8576 f. 2

III

Bibl. Jag.

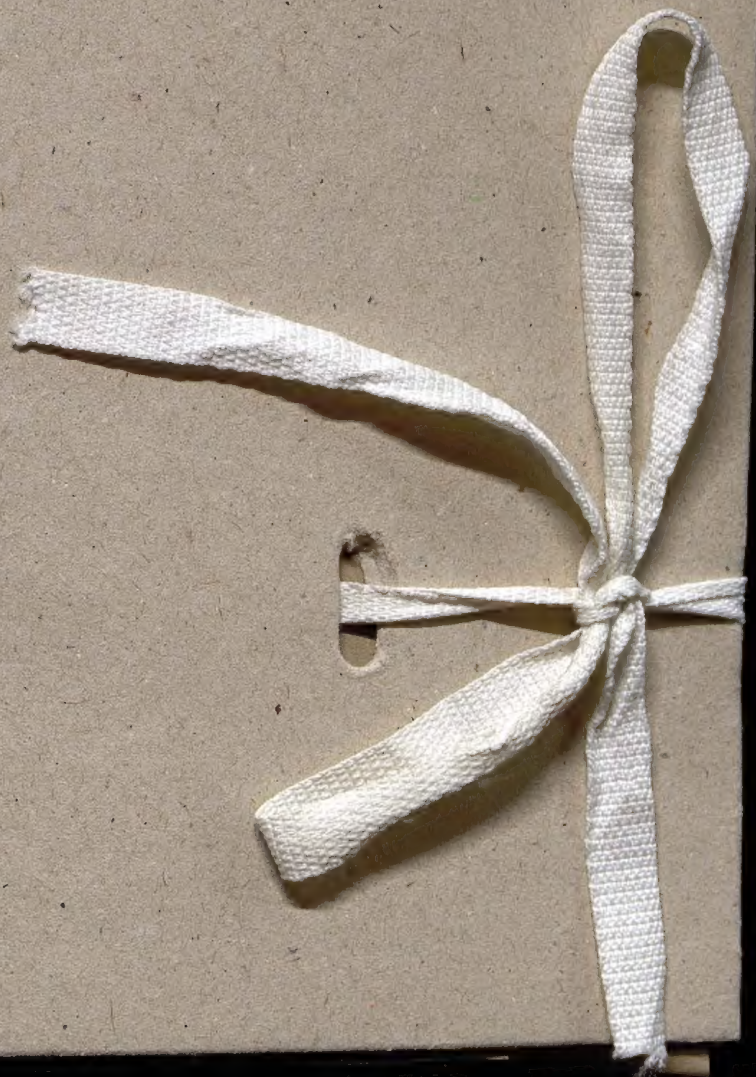

Władysław Orkan

Listy ze wsi

Tom II.

Los.

Tom II.

1. Czem wieś żyje?
2. ~~Ludzie~~ Ludzie wsi i miasta ~~Jesień i zima i miasto~~.
3. Rasa i bezrasowość.
4. Ród i rodzina.
5. Miłość i małżeństwo.
6. ~~Prawo i opinia dom i szkoła~~
7. ~~Prawo i opinia dom i szkoła~~
8. Słowo, przykład i nakaz.
9. Święta jako barwy roku
10. Wspomnienia dawne. Zabawy
11. O lekach i leczeniu.
12. O Kradzieży
13. Chłop i las
14. ~~Posiadanie prawo własności~~ Niedowiarki
15. Nad kotłem czary i powidła
16. ~~O Dziewczynie roku Zaręczyny~~

~~17. Dom i szkoła~~

18. Jarmark

19. ~~Cygan~~ Żydki

~~20. Żydki Cyganie~~

~~21.~~

17. ~~18.~~ Religijność chłopa

18. ~~19.~~ Bractw. miejsce i czyn

19. ~~17.~~ Dom i szkoła

20. Jarmark

~~21. Żydki~~

~~22.~~ Cygan

23. Wódź swojeczka i wesele

24. Oklicz zaverence

25. Teatr ludowy

26. Psychologia chłopa

27. Uwagi ogólne

28. „Regionalizm".

XXVIII.

*) W "Listach" tych mam przedewszystkiem na uwadze wieś podhalańską, której żywot z przyczyny głuszy jaworzyn, klimatu, jest znacznie surowy, a który odrębność w porównaniu z innemi wsiami, jakie cywilizacja chłopu, nie zatarła skazuje warunki bytowania. Jednak wiele, przynajmniej, prac [illegible] pracy na roli wielu innych wsi podhalańskich w ogóle z różnych stron Polski i wiele analogii, zwłaszcza w wsi podhalańskiej, do tej tu, mianowicie, odnosić się do wsi innych okolic. Dlatego [illegible] Zwłaszcza np. [illegible] wsi nizinnych [illegible] te podkreślenia znajdą i [illegible] jako i [illegible] (Przyp. autora)

Listy ze wsi *) II 1

3 i.

XXXVIII. Czem wieś żyje? **)

Patrząc na ten [przestrzenny] rozwinięty pejzaż wsi polskiej i widząc jedno: bezustanne mozolący się trud, jakoby miljonowy krąg ruchliwych mrowisk, zależny od nakazu idących koleją i nawracających wciąż tymsamym trybem, krótkich kwadransów na zegarze natury, wiecznie przemiennych pór roku.

Ledwo [końcu] wyschnie i wietr ciepły z południa zawieje, gdy [wiosenne prace], muszę [ciągle] nerwowo, poczynają się wiosenne prace z jeka: [opatrywanie] zbóż, wywożenie na pole nawozów, [strojenie] bron i pługów, zaczem – gdy ziemia stanie otworem – orania, siania, sadzenia [ziemniaków] rozbijanie skib, sadzenie kapusty, [nawożenie] piołów, potem ruszenie, okopywanie ziemniaków.

Ani spostrzeżesz się czasu – i lato ze ramieniem. Inne koleją roboty: pielenie buraków, zasiewów, kośnie łąk, koniczyny zaczem i żniwa, najpierw żytnie, pszeniczne, potem jęczmienne, owsiane, po kolei, w sierpniu (miesiąc [ze] [z górek] i wreszcie ziemniaki) orzechy.

I już jesień, znowu oranie, [zasiew] ozimin, potem znowu kopanie ziemniaków, strojenie opału, siekli, młodzenie buraków – i zima już, wiodąc z sobą znowu swoje

*) W [tytułach] tych nie [chodzi] [przedmiot] [podkreślenie] [czynności] [z podkreśleniem] [czynności] [z podkreśleniem] [czynności] [z podkreśleniem

2.

pracę, jak. [illegible] tuż, [illegible] kręcenie się koło bydła itd.

Pożelenie od okolic [illegible], różne, są niestałe i rodzaj pracy w kolei rzeczy, lecz kolej [illegible] owa idea niewstrzymania, bożą ręką rzec pełnistą w ruch [illegible] koło [illegible] [illegible] [illegible] dumane: perpetuum mobile.

Pojmowy [illegible] koło. Koniecznośći, nawet chłopski, w przyszłości do pożądanego [illegible] tartaku, wielkiego na tracony życie, postawy niestałości chwil, zerkliwości o siebie, niema czasu sprzeciwić [illegible], by się obejrzeć po widoku ziemi, popatrzeć na świat, tło nieba – chyba tyle, by wróżyć na jutro wiatr: czy będzie deszcz czy pogoda. W tym dwu słowach mieści się cały kłopotliwy [illegible] niemieckie. I Pan Bóg [illegible] do [illegible] [illegible] dwóch [illegible] pory roku, [illegible] zdrowie ich jest sprawdzany.

Myśl, robotami [illegible], przez pory roku [illegible] [illegible] [illegible], koło bydlęcia się jemu obraca. Te też są tematem rozmów przy spotkaniu. Nie słyszy: „Czyście [illegible] [illegible]?" [illegible] „Jak tam żniwa?" Jesienią: „Czyście wykopali? Jak ziemniaki?" — i wciąż toczeni, [illegible] koło.

Monotonia pracy, któraby jednostajnością [illegible] przez dziwny sen udzielenie nie mogła, ożywia [illegible] [illegible] [illegible]

prace [illegible] gospodarce, która roli, wymaga ~~całego~~ ciągłej, codziennej pilności i ~~mozołu~~. Odmiennie zabiegania. Odmienny wymiar 12-godzinny dzień pracy jest dla ~~gospodarza~~ gospodyni ~~kobiety~~ z ~~odmienny~~ z drugiego końca ~~roboty~~. Jedynie podczas zimy (po omłocie) może mieć czasu trochę pójść niedzielą na zebrania do sąsiada, pokurzyć fajkę odpocząć i wyspać się dowoli. Lecz ~~w~~ z wiosną, a zwłaszcza podczas żniw, jesienią chłop musi pracować 16 do 18 godzin na dobę i to na jesienne niepogody, by kobiecie przy ~~gospodarce~~ gospodarce przybyło roboty. — To ta w kuchni i wokół, zawsze ochotna i żywa, wciąż ze czasem niedługim trwanie, kamienna zmęczenie: iż nie ~~się~~ zdąży nie chce. Życie staje się ~~niemożliwe~~ monotonne, traci barwy — w czytelnik i myśl jedyna chęć-odpoczynku.

~~Chwilowe oderwanie, przerwanie wciągnięcia pracy od monotonnie trudu~~ Inaczej, wyrzucającego się barwą odmienną wśród zwykłych dni, niby jakiś niezwykłym niby otwarcie wytchnienie w gościnnym nuciącym niedzielnym czasu, są ~~święta i jarmarki~~ niedziele i święta, a czasem & jarmarki. Są oderwaniem się od ciągłości trudu, pozwalają w tej monotonii — tem, czem dla ludzi w mieście teatr albo kino — zarazem źródłem nowin z okolicy i z dalsza, ze świata. Wyrywają ich wtedy nagle z jednostajności codziennej pracy, życiem wypełnią zeszłe w wsi, zebranie w familii, jakoś odmienne wesołe lub smutne, a jak jak pogrzeb, wesele, chrzciny. Rozmowy ~~się rozpoczną~~, jeśli ~~na dotyczą gospodarczych spraw~~, to ~~są wyrzutem~~ (podobnie i rzeczy jak wśród pracujących) ~~na sąsiada~~ lub obmowę tematu! Potem nic się w ciągłości zgrzytek ~~rozdrażnienia~~ jednego

i ulicy czynnik ma [illegible]

Kto potem [illegible] głów jako cudzy [illegible] nie dostaje. [illegible]

[illegible] [illegible] tyczne zastępuje kursujące plotki. Rodzi się ze mgły domysłów, trwa uporczywie nes jakiś i wreszcie jak mgła się rozwiewa, ustępuje innej. Często też podobna plotka [illegible] nieprzeczucie [illegible] – jest powodem [illegible] i niespokojnych nocy.

Przychodzi do mnie chłop z troską widoczną.

[illegible]

– Trapię się panie, sami spać nie mogę, bo mam syna jedynaka, jedyną skrzepotę, i pewnie mi go na wojnę zabiorą.

– O wojnie teraz głuchy niema. Skąd wam to przyszło?

– Siedzieli ludzie w mieście na jarmarku, jako rzecz istną, że wojna się [illegible].

– Gdzie? z kim?

– Na jakiejś wyspie, mówią. A z kim, to wam już nie powiem, bo mi się [illegible] z pamięci. Francuz ni może dać rady i na wojnę wojska nowego na pomoc. Jeszcze mówią, nie ma roku, jak to się [illegible].

– Aha, to wojna w Marokku. – Tłomaczę chłopu rzecz całą.

– [illegible] No dyć wy mądrzie, panie, lepiej wiedzieć, bo czytacie gazety...

Zdaje się [illegible] wstrzymaniem mi na radę.

Jeszcze raz przedstawiam mu jak mogę najzwyczajniej, że nam to nas nie dotyczy, że obaw żadnych o jedynaka swego mieć nie może, że nikt zgotowania [illegible] nie.

Odszedł [illegible] dużo spokojniejszy, lecz przykro mi słowami moimi zasmucić obawy drzemiącej w sercu.

„Kto wie napewno, co z której strony spaść może...

O wielkich zdarzeniach w świecie, o zmianach w międzynarodowej polityce albo wcale nie wie, albo dowiaduje się przypadkiem. Aktualność spraw tych dla wsi nie istnieje; gdy przypadkiem o nich wieść wpada, spóźniona, są już odległe w czasie przeszłości, w pozaświadomości, jak ostatnie wiadomości z gazet z innej planety. — Spostrzeganie jednak poprzez to, co wokół zgóry i to od pewnych osób (kmiotek, krakowski [illegible]) czy którejś) wisi się po wsiach, wbrew zawodom, tłucze. Do mózgów zestrachanych przynosi wieść zapadła, zupełnie bez powodu, nadzieje lepszego jutra; około niektórych innych wprost fantastyczne wzajemnych okoliczności powstają legendy, by wnet zawrzeć się rozwiać jak powstały, innymi podobnymi wstępując miejsce. — [illegible] Któreś z pism krakowskich donosiło, że Thugut wśród Huculów niezwykłej cieszy się popularności. Zdaje się, z jakiej przyczyny? Nigdy podobno nie, zdaje się, nie był. Być może [illegible] zaciekawiony korespondent „Dziś" pojechał zbadać rzecz na miejscu. Stanąwszy w którejś wsi huculskiej, [illegible] czy Żydzie, poczęli z ludźmi o Thugucie.

— Tuhut! Ho! Tuhut!... Wy nie znajete, chto win [illegible]? — mówią tajemniczo.

— A chtoż win?

— Ta krolewicz Rudol!

Tak więc tam Thugut na Rudolfa (legendy nadziei ciągną) zaczarowany.

Wszystko z regionów poczciwych wiedzy, sejmu czy in-

nych przyjemności czysto ludzkich dochodzi do wsi, jak się zdaje, bezpośrednio i społecznym echem:

Wieś ta nie ma poczucia współtworzenia życia, historyi. Coś tam ogólne przez nią jest robi – lecz [illegible] co i jak, nie wie-dzą jemu robienia, nastroje, czy coś na nią ciężarem nie spadnie.

Z dziedziny politycznej, prócz jarmarki wyborcze i wojsk, prócz dochodzące ze świata gazety, opowieści albo zwierz [illegible] (choć tak chociaż tylko odbiorczy) czytane, przecie coś nie coś do świadomości głuchej wsi przenika. Zato z postępu nauki/literatury, nic jej wsi nie jest wiadome. Nie kiedy ktoś tam w kalendarzu przeczyta o Mickiewiczu, Kraszewskim, Sienkiewiczu (,Talent ów [illegible] pan Bóg i im dany, jako i tym [illegible] organy nobis"), przeczyta nawet powieściowy [illegible], lecz nawet to [illegible] wszystko za mury egzotyczno-miejskie w prowincję kibitki dnia powszednich nie wchodzące.

Jak z projekcji wsi wyglądają polemiki literackie, premiery w teatrach, wernisaże itp. ważne wydarzenia), warto by prochownikom tym sprawy choć raz w roku pokazać.

Niejeden pisarz ma szczere zrozumienie, że pisze dla narodu; że naród go czyta albo słyszy. Pisze oto dla pierwszej, może dla pięciu tysięcy (Których Których byłoby zdaje się dobrze [illegible]) – a kil. ka miliona milionów, tj. w mocie naród, nie ma zgoła o jego istnieniu, i przeczy jego nie najgorsze ani [illegible] gorzej. Wiernych słuchaczy nie czytelników Reymonta chyba nie znajdzie.

[illegible] ...

Is to, ił dotąd, sprawy nadzwyczajnie
życie wsi. — Od wczesnych rana pełne
mu dnijące jej życie od południa
Gdzie jedno, coby mogło w monotonię
zajść, zakłócić — weselem ustało nasycać
oczy i serce — przyjęcie przemienić
nadobne uroczyste bytujących
po wsi dni w powodzeń mnogo.

Pójść nacałe wokół Kostrz,
nazwiska berwinek, zmierzch i mówić
się odradza, wśród tutejszego życia
swym kłopotem.

M. Hudomut
Sobek-Luki

Ecky
Jaja
(dep')
1
Lerbek
Dykoň
Papier

Listy zebrane.

XVX. Jesienne wieś a miasto.

1) a/ początkowe.
.. atmosfera na zapowiedź ludzi..
wjemny wpływ miasta.
~~wieczorem~~ spotykamy się wieczorem -
krępo bujemna wieczorowa wieś.
wyrosły cywilizacyjny.
b/ ~~wieś~~ ludzie podmiejscy
strój - napływ gorszych ... wieś laboratorium -
wyjątek a typ wiejski.
Poranna wieś - powrót do letniskowiec
i wiele ...
Idy powrotne - powrotna wieś ... wieczorna ..

2) Patryoci wsi i/miasta.
— Ja ludzie mają w miastach wrodzoną, i chorobliwą
którą we wsi nie pozbywają -
wieś tam płaci skarb // (nie wiem czy ich ko
(— o biednych ludziach ... o ...) niczym ciężej czy wesoły //
— Ja na wsi — i dla których miasto to
Sodoma i Gomora. Nie obejmuję,
widzi przez - w fiołki... V
— Mieszczanie ~~tam~~ ~~wieś~~ zwiedzają się
na wsi - nie wiedzą co z sobą ...
nie mają pojęcia

V (Wesoły ludzie w wiosce, chodzą jak
o tramwaju ... ot ruch, hałas słuch
nie jak ...

2.

Człowiek wsi, wyjęty z przyrody ... musi być lepszy ... a religijne odnosi się do ... bóstw natchnienia ...

Człowiek powstał nie tylko z ludzi do czynienia – który powstawszy wyszedł egocentryczny pogląd ... przesadę erotyki ... i zrozumiałość całości. Zna tylko wiejskie wierzenia, bino, skończone z ... (... ludzi, nawet ich spowiadanie)

Oazy, schowy dla ducha (jak Dawniej Klasztory) to pracownie uczonych (tam i wiele radości ... zrozumiałość!)

3) piękne wierzenia

Sędziowie Rzymu mieli (potrzeby mistyki z wsi. Legendy fe- stywe. Sądy ... stosunek mistyki z wsi, nie z miasta dworu dystrybucji urzędnicy. Tylko Tylko, Jeszcze mniej, na podłoże wiejskie, mistyka o tobie wiejskie.

4) by

Sędziowie pojęli, co wynik z kultury natchnienia w miejsce się bóstwu a miastu znów grozi upadek życia wsi .. – to .. Konkluzja miejsce natchnienia

XXX. Jeszcze: wieś a miasto.

Godnem uwagi jest, że sądy ludzie miasta czyli t.zw. sfery wyższe zetkną się w masie z ludem pierwotnie wiejskim - co zachodzić może w nowo-wstałych letniskach, uzdrowiskach itp. - to, zresztą przedtem nim zachwycone, po jakimś czasie poczynają żałośnie-zgodnym chórem utyskiwać i narzekać na jego zepsucie. (Przykładem: Zakopane, Rabka itd.)

Cóż się stało? Cóż ten lud (ach!) zresztą przedtem chwalony, tak raptem przedniemiło? Nie zastanowiwszy się „sfery wyższe" co to za przyczyna, że pierwotność wsi w zetknięciu z „kulturą" miejską się psuje? I jaka w rzeczy to kultura, co takie skutki sprawia?

Oto miasto wierzchnia cywilizacja, można nie, nadmiernie duże (em) estetyka się tu zjednoczonych ludzie zdziwiony a potem i ciekawski ludu. Rozbiera się z pozorów, nieprzyzwoitych wobec natury lekceważonej natury, bez ceremonialnie, jak np. wobec siebie na łące lub wobec siebie na ulicy plaży. Mniemałby można, że nie prędko zbędzie skrępowanie i bezmyślności spontaniczności przy zrozumieniu wzajemnym do okazania niema. Kultura istotna sfer tych pozostaje w domu - jak zresztą kultura wsi wstydliwie się skrywa wobec obcych - jedni jeśli gdzie się spotkają, to się mijają wrogiem

2)

z jednej strony

Dla się ślepe – a nieprzeciw wychodzą: fermentowana tendencyjność
a z drugiej
cywilizacyjna i łatwo-chłonna [pośrednia] ciekawość. Nie lud to zepsuć
się [jakoś] zepsuje się, [który wyjdzie], one w zetknięciu [ze] się
wyjdzie.

[Jako wyjątkowy lud] Jaskrawym przykładem tej .... klęski
może być, łatwo wzięty sprzedawczyk [postępujący] lud podmiejski.
Zatrzeci on lub zatrzeca, jak pod Krakowem, strój swój ojczysty,
a który wypracowały koła historyczne odzież, a przejmuje [z tego]
[wyższego] tandetne odzienie, (toż i dziewczęta: porcelanowe chusty
barwne, spódnice szamerowane, [a] za to przykry – mody pań – [ze]
[modne] krótkie kabaki i [z] jaskrawem, wysoko buciki). Za-
czem pociągnie naśladowcy niejako [charakter] przejdą się
i obyczaje, za wszystkim [dobrym] kulturą [ich] i jej [wynikami] złym
Lubi się lud [na] fizjognomie wiosny, w rysie [ostrym]
wyraźny, [a rysunek się w to chodzi w to wiecznie],
a wytwarza się jakaś podmiejska społeczność, w strojach
i duszach nijaka. – Oto jak miasto [wyciskający] swą cywi-
lizacyjną na lud najbliższy oddziałuje. W tych też ludzi
podmiejskich, którzy przyjęty surogat cywilizacyjny wraz
z [całym] wszystkimi ujemnemi [jednostronności] minimalnie zawartość miasta,
rodzi się, w odpowiedzi faktycznie, lekceważenie i [pogarda] i
pogarda dla prawdziwej [w] w tem mieście kultury. ([Klęska]
[grzechu] [zepsucia rodzi nienawiść] i nienawiść)

Tyle najkrótszej o stosunku miasta do wsi. Teraz
o tych dwóch [wzajemnie] siłach w oderwaniu od siebie:

[Są patrycjat wiejski i patrycjat miejski].

Są ludzie, w mieście urodzeni i wychowani, którzy
nie widzą nic poza rogatkami. Coś tam jest, jakiś świat

z miłością zamieszkały, który ich jednak niemile obchodził. Czy zgoła, czytają o [illegible] jakiśkolwiek bie-dnych czy bogatych [illegible], lecz tak [illegible] jakby o Persyi czy Turkestanie czytali. Legendy różniące [illegible] o tej tam dalekiej wsi, przyjmują chłodno na słowo: bo ich to zainteresowania [illegible] nie wkracza. [illegible] bieda-i to pośrednio przez ziemię, [illegible] dotyczy - pod kątem [illegible] drożyzny sprzedawanych na targu [illegible] nabiału, grzybów, jagód, jeryn. [illegible] biedy wrogość (jej) odmówić do swej kieszeni. W dyskursach polityczno-kawiarnianych mówią o chłopach [illegible] przeto [illegible] pewnych chłopskich, jak o jakiejś ekstra, wrogiej siły, idącej [illegible] na miasta zagubę miast.

Ludzie zaś wsi (mówię tu o chłopach) miasto uważają [illegible] w siedzibie swej za miejsce zebrań, trunków, albo też w obwarowaniu za Sodomę wiernej i bo-mory. O pracy, [illegible] jaka się w gibkie ciało dokonywa, nie mają [illegible] pojęcia. Taki cichy wiejski, znalazłszy się w mieście dużym, chodzi jak oszalały, ruch ulicy, [illegible] wydaje mu się wrogim spiskiem przeciw niemu, jakby wypadkowy nerwu [illegible] wszystkich spiskowców świata i [illegible] turkot dorożek, ryk samochodów, [illegible] tworzą tu, mech nieustanny i potworny na ów rynek, podpatrzony, oszuka-ły, nienawidzący czemu, zamiast [illegible] w jakiś upał zielony, gdzie upał, zdaje mu się, że dzień ostateczny nadszedł, i wszystko w obłędzie jakimś gnało ku kierunku piekła. Jedyną jego [illegible] wy-rwać się z tej szalonej obłędzi i znaleźć się na świeżym świe-cie, w ciszy, w spokoju, na wsi.

Mieszkaniec z kraci i z przywyku, bawiący przejściowo na wsi, nie wie nudy, co z sobą począć. Jest jak potrzeb z wody na brzeg wyrzucony. Bez atmosfery żywotnej, bez ruchu, wśród się mnie w martwotę popada. Pejzaż wsi jest dla niego pusty, niezrozumiały, a wiele mniej zajmujący niż kulisy teatru. Podwórko [illegible] pod chłodź dziś nań, jak ogromny pa- [illegible] na ducha jego, jak [illegible] czającego się jedynie wrogiego w ruchu jak trutka nasenna; gorący, bo zapach świadomość bezczynności - w próżni. Nie się nie dzieje wokół- [illegible] cisza jakoby z ołowiu i stanęła. Nie wiedzie sam w sobie bez zewnętrznych pobudek żyć, popada w nudę gnuśnej nudy. Aby się z niej przynajmniej wyrwać, pomyśli się [illegible] czemś interesować, zagadywać gdzieś o to, owo, np.: „Czy ta krówka dużo nam daje mleka?" — „To byczek, z pro- [illegible] proszeniu" — odpowiada, [illegible] stydząc się [illegible] niewiasta, kobieta. Nie lepiej [illegible] niż [illegible] pytaniami np.: „Ile jest [illegible] w tej [illegible] beczce?" — „To się mierzi, panie, żyto po zebrane." — „A czy ta [illegible] zielona, to [illegible]?" — „Nie, panie, to [illegible] zajęcia [illegible] a wiosną się go sieje." Przyczepiony umysł tkwi [illegible] sercu, znany nudy, wraca do swej ojczyzny, do miasta.

Człowiek wsi, żyjący współ z przyrodą, widzący na każdym kroku cuda [illegible] wobec klęsk bezradny, drżący, z religijnej odnoszący się czci i trwogą do wielkich niecodziennych zjawisk i zjawiskowości, musi być [illegible] lepszy, niż człek miasta, a w dwa stój cudowne nie- [illegible] wiary. Wszelki postęp techniki, ludzkim umysłem zdobyty,

Całek wiejski, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [

Zdrowie go, zdaje się, (podobnie jak samobójstwo) grzechu trwogi; widzi w tem zniewagę woli, pychę przeciwstawienia się podziemnej, by Bogu w duszę dowodzić. Z ostrożnością człowieczeństwa odnosi się do tych nowych, przez rozum ludzki (wykonanych cudów).

Człowiek miasta, wychowany wśród tych ciekawych dziedzińców, murów, z pokoi których, zadymionych, nigdy dojrzeć nie jak z pola kołpaka nieba, [illegible] jak z tych [illegible] jedynie spektaklem [illegible] ale [illegible] z [illegible] jak tych [illegible] jakby tem w szkołach [illegible] na modelach pokazywanej przyrody; widzi tu na każdym kroku dość wzorowych wyjątków. Stąd rodzi się w nim przesąd artystyczny, [illegible] domocentryczny światopogląd, zazdrościć zdrowia, zwinności, [illegible] na wiejskich [illegible] na wsi [illegible] orzeźwienia, siana, kosy, świeżości, na wiejskie [illegible] swoje miejsce w kawiarni, w teatrze, w kinie. [illegible] Z natury tej pojmuje twórczość, do swoich pojęć, wzruszeń skłonnego). — Oczy, schorzałe [illegible] i duch (jako duchowy klientowy), to przeciwieństwo nerwowych. Lecz i w nich rodzi się wielkość — wszechwiedzy.

Dużo by, dużo było mówić o tem przeciwieństwie. Kiedy moje uwagi te postanowienia słowem uzupełnić. Kwestya to wcisi otwarta, i zdaje się, [illegible] dziedzictwem nerwów, pojęć, jakoteż [illegible] na wsi jest [illegible] wsi-miasta od wsi-[illegible] w psychice głębi. [illegible] nerwowości pomiędzy miastem a wsią.

Kwestya przemiany [illegible] tymi dwoma [illegible] światami, (można na

V. 6. (w wydaniu Kijeńskim: w zbiorze)

legendy folklorystyczne, które jasno nieraz mówią ~~o~~ dla ~~wie~~ wiernych o obcości pokrzyżowej, do wrogości ją nieraz bezpośrednio - jest stosunek wrogi miastem a wsią, ~~ni~~ wrogi dworom szczególniej wrogi narodowi. Tylko może umarły z nich podstawie za legend bohaterskich - wersyjne o dobrze wiadomy.

Gdyby nie zdrada posłał, co z kultury rzetelnej w mieście bytowała, a nawet ~~z~~ nabyć pogardzał się ~~z~~ ~~z~~ ~~z~~

WŁADYSŁAW ORKAN.

Listy ze wsi.

I. ~~XXX~~. Jeszcze: wieś a miasto.

Godnem uwagi jest, że gdy ludzie miasta, czyli t. zw. sfery wyższe, zetkną się w masie z ludem pierwotnie uczciwym — co zachodzić może w nowopowstałych letniskach, uzdrowiskach i t. p. — to, zrazu nim zachwycone, po jakimś czasie poczynają żabio-zgodnym chórem utyskiwać i narzekać na jego zepsucie. Przykładem: Zakopane, Rabka i t. d.

Cóż się stało? Cóż ten lud (ach!) zrazu przesadnie chwalony, tak raptem przeodmieniło? Nie zastanowią-ż się „sfery wyższe", co to za przyczyna, że pierwotność wsi w zetknięciu z kulturą miejską się psowa? I jaka w rzeczy to kultura, co takie skutki ~~sprawia~~ wywiera?

Oto miasto wierzchnią cywilizacji, można rzec: naśmieciem dusz spotyka się tu ze zdziwioną, a przytem podpatrującą ciekawością ludu. Rozbiera się z pozorów czcigodnych, niby z szat, wobec lekceważonej natury, bezwstydnie i bezceremonialnie, jak np. wobec drzew na łące lub na otwartej plaży. Mniemaćby można, że nic, prócz niewstydzi ciał i bezmyślności letniskowej, przy zarozumiałości śmiesznej do okazania nie ma. Kultura istotna sfer tych pozostała w domu — jak znów kultura wsi wstydliwie się wobec śmiechu skrywa — jeśli gdzie się spotkają, to się mijają wzajem dla się ślepe — a naprzeciw wychodzą: z jednej strony jarmarczna tandetność cywilizacji, a z drugiej łatwo-chłonna, pojętna ciekawość. Nie lud to zepsuł się sam — zepsuły go w zetknięciu one „sfery wyższe".

Jaskrawym przykładem tej klęski może być, łatwo wszędy sprawdzeniu dostępny, lud podmiejski. Zatracił on lub zatraca, jak pod Krakowem, swój strój świetny, w który Wyspiański króla Piastowicza odział, a przejmuje z targu miasta tandetne odzienie; zaczem poczyna naśladować miejskie niby wzięcie się i obyczaje, ze wszystkiem lichem, co łatwo w oczy podpada, tracąc kulturę swą wiekową i jej przymioty piękne. Gubi się lud o fizjognomji własnej, w rasie i w typie wyraźny, a wytwarza się jakaś podmiejskà społeczność, w strojach i duszach nijaka. Oto jak miasto „wyższością" swą na lud najbliższy oddziałało. U tych też ludzi podmiejskich, którzy przejęty surogat cywilizacji wraz ze wszystkiemi ujemnemi cechy mniemają za jedyną treść i wartość miasta, rodzi się, w odpłacie jakby, lekceważenie i pogarda dla prawdziwej w tem mieście kultury.

Tyle o oddziaływaniu miasta na wieś. Teraz o tych dwóch rzeczywistościach w oderwaniu od siebie.

Są ludzie, w mieście urodzeni i wychowani, którzy nie widzą nic poza rogatkami. Coś tam jest — jakiś tam świat, zrzadka zamieszkały, który ich jednak niewiele obchodzi. Słyszą z gazet, czytają o jakichś biednych czy bogatych chłopach, o jakichś tam zabójstwach, jakichś ruchach, lecz tak, jakby o Persji czy Turkiestanie czytali. Legendy różne o tej tam dalekiej wsi przyjmują chłodno na słowo: w ich to zainteresowania śródmiejskie nie wkracza. Wieś jedno widzą — i to pośrednio przez żonę, służącą — pod kątem drogości sprzedawanych na targu: nabiału, grzybów, jagód, jarzyn. Widzą wrogość wsi odnośnie do swej kieszeni. W dyskursach polityczno-kawiarnianych mówią przeto o partjach chłopskich, jako o jakiejś chytrej, wrogiej sile, idącej ławą na zagubę miast.

Ludzie zaś wsi (mowa tu o chłopach), miasto uważają w zazdrości swej za miejsce zabaw beztroskich albo też, w oburzeniu, za Sodomę wieczną i Gomorę. O pracy, jaka się w głębi jego dokonywa, nie mają zgoła pojęcia. Taki człek wsiowy, znalazłszy się w mieście dużem, chodzi jak otumaniony; ruch uliczny, turkot dorożek, ryk znienacka samochodów, działa nań strachem, jak zamach nieustanny; patrzącemu na ony ruch, pospiech, zgłupiałe-

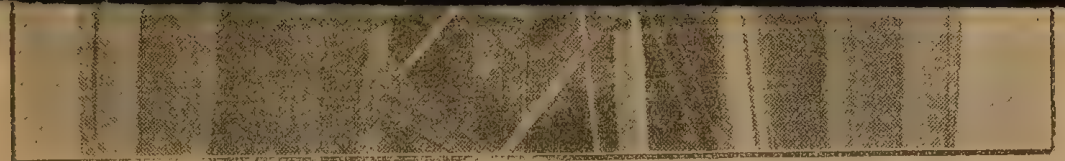

W Anglji ukończono niedawno budowę olbrzymiego balonu sterowego, znacznie przewyższającego rozmiarami niemieckie Zeppeliny. Oczekiwano też tam z niecierpliwością na pierwszą próbę lotu tego okrętu powietrznego. Lot ten istotnie się odbył z bardzo zadowalającym wynikiem. Zamieszczamy powyżej reprodukcję odbitki fotograficznej, przedstawiającej tę chwilę, gdy członkowie załogi tego sterowca po przybyciu na jego pokładzie do Pulham i przyczepieniu balonu do przeznaczonego dlań masztu, stanowiącego port powietrzny, opuszczają się wewnętrzną konstrukcją tegoż masztu na ziemię.

Kompromitacja, czy propaganda?

Kraków, 14 kwietnia.

(I.) Nie po raz pierwszy przychodzi nam stwierdzić, że tak zwana **„propaganda" to jest jeden z najsłabszych naszych punktów wobec opinji zagranicy.**

Przez sześć lat swego niepodległego istnienia **potrafiliśmy faktycznie zrobić w kraju to i owo — zrobić nawet dużo, dokonać kilku rzeczy imponujących,** które były dla Europy dodatnią niespodzianką. Odparliśmy **najazd bolszewicki,** przetrwaliśmy okropny **okres inflacji,** która zachwiała organizmem niejednego potężnego państwa europejskiego; zbudowaliśmy jaki taki aparat państwowy, stworzyliśmy wreszcie i utrzymujemy przez rok przeszło **zdrową, stałą, mocną walutę** — prawie bez pomocy z zewnątrz.

Są to wszystko czyny, którymi możemy i powinniśmy głosu tam, gdzie trzeba. Są to właśnie wszystko cechy naszej **złej propagandy.** A jeżeli już nawet zdecydujemy się wystąpić gdzieś na arenie światowej — to **zwykle występujemy nie z tem, z czem należałoby wystąpić, lecz z jakiemiś drobnostkami, z reguły zaspakajającemi jakieś prywatne ambicje i ambicyjki** — jednem słowem niefortunnie.

Obecnie mamy przed sobą taki

występ na arenie światowej w Paryżu.

Weźmiemy mianowicie **udział w międzynarodowej wystawie sztuki dekoracyjnej.** Jak ona wypadnie, jeszcze oczywiście nie wiadomo, **mamy nadzieję, że wypadnie dobrze** — aczkolwiek i o tem już się mówi, że za dużo tam „familijnej" gospodarki — w każdym razie **powinien występ nasz wypaść nawet okazale, boć sztuka artystyczna u nas, a szczególnie malarstwo, stoi od lat wielu na wysokim poziomie i jest jedną z chlub naszej kultury.**

Możnaby było i trzebaby było na tem poprzestać, bo na „bujniejsze" występy **nie pozwalają nam środki.** Ale dla niektórych naszych „rozparyżowanych" czynników jest to mało.

Wynurzył się projekt, aby koniecznie na wystawę do Paryża wysłać jeszcze — teatr polski.

W zasadzie jest to myśl dobra, bo i teatry nasze wstydzić się nie potrzebują przed innemi teatrami europejskiemi. **Ale równocześnie jest to impreza ko-**

mu, niewiedzącemu gdzie, zewsząd zagrażającemu, w jaką ujść zachronę, wydaje się, że dzień ostateczny nadszedł, i wszystko w obłędzie jakimś gdzieś bez kierunku pędzi. Jedyną tedy jego żądzą: wyrwać się z tej szalonej oblęzi i odnaleźć się na bożym świecie, w ciszy, w spokoju, we wsi.

Mieszczanin z krwi i z przywyku, bawiący przypadkiem na wsi, nie wie znów, co z sobą począć. Jest jak pstrąg, z wody na brzeg wyrzucony. Bez atmosfery żywotnej, bez ruchu, widzi się mu, że w martwość popada. Pejzaż wsi jest dlań rzeczą pustą, nieczytelną, o wiele mniej zajmującą, niż kulisy teatru. Cichość działa nań, na ducha jego, czującego się jedynie wirująco w ruchu, jak trutka nasenna; gorzej, bo ostawia świadomość bezczynności — w próżni. Nic się nie dzieje wokół — czas jakoby zleniwiał i stanął. Nie umiejąc sam ze sobą bez zewnętrznych pobudzeń żyć, popada w gniotącą nudę. Aby się z jej przycisku wyrwać, poczyna się czemś interesować, zagadywać gaździnę o to, owo, np.: „Czy ta krówka dużo daje mleka?“ — „„To byczek, z przeproszeniem““ — odpowiada, wstydząc się za nieświadomość pana miejskiego, kobieta. Nie lepiej idzie i z innemi pytaniami, np.: „Ile też, gospodarzu, z tego żyta omłócicie korcy?“ — „„To jęczmień, panie, zyto juz zebrane““. — „Aha... a tamto zielone to ozimina?“ — „„Nie, to owies““ — odpowiada gazda pobłażliwie — „zwyczajnie z wiesną sie go siewa““. Człek miejski, człek niby uczony, budzi na wsi pożałowanie litosne. Wyczerpawszy wnet trud zainteresowań, gnany nudą, ucieka do swej ojczyzny, do miasta.

Człowiek wsi, żyjący wespół z przyrodą, widzący na każdym kroku cuda Boże a człowieczą wobec klęsk bezradność, z religijną odnoszący się czcią i trwogą do wszelkich niecodzienych zjawisk i żywiołów, musi być ogółem lepszy niż człek miasta, a w swe siły człowiecze nieufny. Wszelki postęp techniki, ludzkim umysłem zdobyty, zadziwia go, zaciekawia, lecz, podobnie jak śmiałość grzechu, trwoży; widzi w tem nieczystą siłę, pychę przez szatana podszepniętą, by Bogu w dziełach dorównać. Z ostrożną też zachowawczością odnosi się do tych nowych, przez rozum ludzki wykonanych cudów.

Człowiek miasta, wyrosły wśród ciasnych dziedzińców, murów, z ponad których, głowę zadarłszy, może dojrzeć jak z ponad kulis szarych skrawek nieba, niebojący się burz wobec gromochronów, gdy grad jest dlań jedynie spektaklem, ma przez ciąg żywota swego jedynie z ludźmi do czynienia, którzy mu przesłaniają sobą jakąś tam, w szkołach na modelach pokazywaną, przyrodę. Widzi ją na każdym kroku dzieła człowieczych wysiłków. Stąd rodzi się w nim przesada człowieka, homo-centryczny świat topogląd, zarozumiałość zrozumiała mrówki stojące na zadnich nogach. Miast naiwnych radości wioskowych przy nudnej orce, sianokosach, żniwach, ma swoje miejskie uciechy w kawiarniach, w varieté, w kinach. I szukę też pojmuje swoiście, do swoich poglądów miejskich, wzruszeń stosowaną. Oazy, schrony dla myśli i ducha (jako dawniej klasztory), to pracownie uczonych. Lecz i w nich rodzi się niekiedy — zarozumiałość.

Dużoby, dużo było mówić w tem porównaniu przeciwstawnem. Każdy może uwagi te spostrzeżeniami swemi uzupełnić. Kwestja to wciąż otwarta, i zdaje się — przy dziedziczności uczuć, pojęć, jakoteż przy odcinaniu się wzajem wsi-miasta od siebie — jeszcze w przyszłości głębić.

Rośnie mur niezrozumienia pomiędzy miastem a wsią. Kursują między tymi dwoma, można rzec, światami, w wyłączni żyjącymi, legendy fałszywe, które niezrozumienie wzajemne i obcość potęgują, do wrogości je niejąc. Gorszy — powiedzmy — jest stosunek między miastem a wsią, niż między dwoma sąsiadującymi z sobą narodami. Tyleż, a może mniej — na podstawie legend bałamutnych — wzajem o sobie wiedzą.

Gdyby wieś zdołała pojąć, co z kultury rzetelnej w mieście się wytwarza, a miasto znów przyjrzało się bliżej życiu bożemu wsi — gdyby z onego poznania zrodził się szacunek wzajem — chęć wymiany swych dóbr... to kto wie... może...

Przed szkołą przyszłości leży ogromne zadanie.

Painleve otrzymuje nowe propozycje.

Paryż. (PAT). **Briand przedstawił dziś wieczorem prezydentowi Doumergue wynik narad popołudniowych.** Niektórzy członkowie parlamentu **radykałowie zwrócili się do Painlevego z ponownem naleganiem, aby cofnął swoją odmowę tworzenia gabinetu.** — Wspomniani członkowie parlamentu **zaproponowali Painlevemu skład gabinetu, w którym objąłby on przewodnictwo, zaś tekę ministra spraw zagranicznych objąłby Herriot.** Gabinet taki **spotkałby się z najżyczliwszem przyjęciem ze strony większości.**

Ojciec święty jest obywatelem polskim.

Podkreślił to, witając gorąco młodzież polską w Watykanie.

Rzym. (PAT). Wczoraj **pielgrzymka młodzieży polskiej przyjęta była na audjencji przez papieża.** Uczniowie w zwartych szeregach, uczenice w bieli ze sztandarami szkolnymi **przeszli przez ulice Rzymu** wywierając **bardzo dodatnie wrażenie** swoją postawą i porządkiem ordynku. Papież obchodził szeregi młodzieży, udzielając błogosławieństwa. Zatrzymawszy się **przy grupie profesorów** specjalnie **im życzył powodzenia** w odpowiedzialnej pracy. Gdy papież podszedł **do syna prezydenta Wojciechowskiego,** zapytał go o zdrowie ojca i udzielił błogosławieństwa dla rodziców i całej Polski. Przy **grupie dziennikarzy** polskich obecnych podczas uroczystości, papież odezwał się wesoło: „Witam was piąta kategorja światowa". Po obejściu zgromadzonych, **papież siadł na tronie i wygłosił przemówienie, które zaczął po polsku:** „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Na te słowa odpowiedzieli papieżowi wszyscy, choralnie rozległy się wielokrotne okrzyki: **Niech żyje papież!** oraz radosne oklaski zgromadzonych. Po uciszeniu się zgromadzonych Ojciec św. mówił dalej zaznaczając, że **żałuje iż nie może całej mowy wypowiedzieć po polsku. Przemówienie papieża cechowała niezwykła serdeczność i rozrzewnienie.** Pod względem formy była ona bardzo piękna i wzniosła.

„Widok wasz — mówił papież — napełnia mnie

wszystkich przeciwników faszystowskich, zasądzonych za polityczne przewinienia, oraz **ogólnego posłuszeństwa wszystkich przeciwników faszyzmu pod stały nadzór.**

—o—

Turecka ofenzywa przeciw Kurdom jest bezmyślna.

(Telegram własny „Il. Kuryera Codziennego").

Konstantynopol, 13 kwietnia (U). **Ofenzywa wojsk rządowych przeciw powstańcom Kurdom posuwa się pomyślnie naprzód.** W ciągu dwutygodniowej ofenzywy **utracili powstańcy trzy czwarte zajmowanego terenu.** Straty ich w tym czasie **dosięgły 5.000 zabitych.** Przywódca powstańców **Szejk Zaid** po ostatniej klęsce pod **Tczapakscur** wydał **manifest,** w którym stwierdza, że **przyczyną klęski były rabunki i gwałty, jakich dopuszczali się powstańcy na miejscowej ludności.**

—o—

Straszne uderzenie piorunu.

(Telegram własny „Il. Kuryera Codziennego").

Drezno, 13 kwietnia. (U) Na zamku Koenigsstein, wznoszącym się 270 m. nad Elbą w Saksonji, **uderzył piorun w grupę turystów, stojących pod drzewem, zabijając 3 osoby, 4 raniąc ciężko i 11 lekko.**

listy ze wsi. II 3

4.

III. Rasa i bezrasowość.

O wsi wogóle, tak o ludziach jak ~~o gospodarstwach~~ o inwentarzu, przywykło się myśleć najzerodniejszą metodą: statystycznie. – Mając na uwadze ~~[illegible]~~ chłopską jako tylo-miljonową cyfrę, jednostkę, niezróżnicowane stado, myśl powszednia ~~[illegible]~~ się fatalnie, bowiem pomija to, co jest gruntem rachuby ~~[illegible]~~, a to kombinacji rozwojowych najróżnorodniejszych ras.

Jakie ono rasowość w tej pospolitej masy, niby w rasie jednolitym, odróżnił ~~[illegible]~~ jest wyraźnie ~~[illegible]~~ z lasem ~~[illegible]~~ jako dany właściwy ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

odrębny ~~typ~~ wyraźnie typy: krakowski, sandomierski, lubelski (kozielski), ~~typ~~ cechy rasowe ~~nie~~ nie mogą tutaj jeszcze i ~~tu~~ nie ~~mogą~~ mogą ~~tu~~ ~~rozstrzygać~~ rozstrzygać. Im trzeciego ~~typu~~ typu jest ~~typ~~ bogactwo tradycji ~~i~~ ~~wyrosły~~ i ~~mój~~ cech odrębnych ~~rasy~~, tym ~~mniej~~ ~~typ~~ ~~w~~ ~~psychice~~ i ~~rozwoju~~ rozwojowym ~~mówi~~ ~~mówi~~ podobieństwa. Krakowskie ~~typy~~ typy np. Krakowiaków. Któż w Polsce nie zna ~~typu~~ typu krakowskiego, ~~jego~~ jego ~~wyglądu~~ wyglądu, ~~ubrania~~ ubrania, ~~jego~~ jego ~~charakteru~~ charakteru, ~~jego~~ jego ~~temperamentu~~ temperamentu, ~~jego~~ jego ~~sposobu~~ sposobu ~~życia~~ życia, ~~jego~~ jego ~~mowy~~ mowy, ~~jego~~ jego ~~obyczajów~~ obyczajów, ~~jego~~ jego ~~ubrania~~ ubrania

że gdzie kultura miejska styka się ze wsią (bezpośrednio sąsiedzką) psuje się rasa chłopska i niszczeje. Również przez emigrację, wojsko, oświatę się subtelniejsze właściwości rasy, kolejny się język rdzenny, ginie swoisty odrój. Przez szablon szkoły powszechnej, nieoparty na rodzimej ziemi, takiej również nieświadomie pojęty „oświaty", przez rozkojarzenie się zerwań na wsi jarmarczną cywilizacyą zaguba cech odrębności rasy. Niedługo nie widać docenienia tej wartości nieocenionej w sumie bogactwa narodu jaką jest rasa, ale przeciwnie, bezmyślna, wielka tendencya do niwelacyi, to nie wszystkiego pod jeden szablon, upodobnienie i zrównanie. Boleje nad tem Stanisław Witkiewicz, widząc ten proces powszechny niwelacyjny, którego (nie) zatrzymać nie można. „Czy ludzie kiedy - mówi - dojdą do tego, że rozciągną opiekę nad rasami ludzkiemi, jaką się rozciąga nad rasami zwierząt? Czy dojdą do tego, żeby wychowanie rasy ludzkiej oparło się, z jednej strony, na tych zasadach biologicznych, na których oparło wychowanie ras zwierzęcych, z drugiej, na zasadach, wyjętych ze społecznych przekonań ludzkości, przekonań, których społeczeństwo jest ostatecznym kresem całej wychowawczych. Jak dotąd, rasa ludzka jest powierzana i niszczona (przez) wielkie czynniki, mogące wpływać na jej byt i rozwój. — Opiekować się wolno tylko

sterczyzną i strzępami hodowli; fundować i prowadzić składy zniszczonych istnień hodowlich, strzępów dróg i tachmanów ciała"... ~~w tym~~ W miejsce na myśl o ~~tych~~ takich myślach jesteśmy przyzwyczajeni:

„Ile razy ~~w tym~~ widzę ogrodnika, pochylonego nad grządami, obrzynającego jedną roślinę, podrzucającego drugą, podcinającego coś w trzeciej, wyrzucającego inną na ścieżkę lub chorującego jeszcze inną w cieniu, i ciągle, stale, do niczego skończonego zmieniającego indywidualne warunki rozwoju dla każdego indywiduum roślinnego, a przynajmniej dla każdej grupy ~~osobn~~ osobników sobie podobnych — tyle razy z przykrością myślę o tem, co się robi z istotą hodowlą, jak się ją hoduje, jak przystosuje do zdobywania warunków istnienia i do spełnienia wyższych zadań bytu." ~~Obrzydzenie wywołuje~~

Obrzydzenie ~~wywołuje~~ wywołuje ~~we~~ przed mi

„Rasa hodowlana ~~w ogóle~~ — hoduje się bez przystosowania środków hodowli do całego życia, bez uwzględnienia różnic ras poszczególnych, grup jednakich indywiduów, jak nie mówiąc o tem, że nikt nie bierze w rachubę szczególnych cech i właściwości indywiduów ~~poszczególnych~~ pojedynczych. Dla rasy hodowlanej są jednakie formy dla wszystkich jednostek, formy jak na buraki lub leguminy, w których się musi wypiec najdoskonalszy, według wyobrażenia pisarza i społeczeństwa, chleb hodowli."

„Gdyby hodowca roślin — przyrównuję dalej — zamiast ~~dorzecznie~~ dobrej

palmy, róże, fiołki i ananasy rość i rozwijać się
w warunkach kultury, potrzebnej dla sybirskiej rzepy,
sądzę, że wszyscy uznaliby go za wariata — niemniej
hodowla (prostytutek) odbywa się w ten właśnie sposób.
Podczas kiedy w hodowli zwierząt domowych stosuje
się najtroskliwiej obmyślany i ściśle do celów życia
przystosowany sposób postępowania, z ciągłem u-
względnieniem właściwości i przeznaczenia danych
osobników, w hodowli ludzi niema o takiej ste-
rotypii mowy. (Z wyjątkiem wojsk dowodzonych przez Napoleona I:) Nikt nie stara się na pierś-
nach ani na kołnierzach pierwszorzędnych, jak nie za-
pręga do wozu z ciężarem pełnej krwi wyścigowca
i nie używa do krycia klaczy arabskich źreb-
ców. Wszyscy wiedzą, że byłby to nonsens, że byłoby to
niszczeniem ras, niszczeniem ich poszczególnych
przymiotów, przez które są właśnie pożyteczne — ale
z ludźmi takich ceremonii się nie robi. Hodowla
Czerwonego Bydła jest popierana usilnie ~~przez~~
(wielkimi sposobami) przez społeczeństwo, ale gdzie
kto słyszał, że ludzie zaopiekowali się rasą ludzi,
ażeby, uznawszy pewne jej przymioty za szczególnie dla
zbiorowego bytu pożyteczne, starali się je utrzymać
i zapewnić im możność najswobodniejszego rozwoju
(i najzupełniejszego przejawienia się w cnocie)."

16.

Różnice rasy i kultywowanie ich odrębności.

Ktoś (polityk ~~ekonomista~~ lub ekonomista) uważał to wszystko moje, ~~za psychologiczne sentymenty~~ - jak się mi jest słynne dało, za psychologiczne (etnograficzne) „sentymenty." Zapewne, myślącemu o „całości" socjologowi może każdy te „drobiazgi" ~~wydawać~~ wydawać się zniekształcone ogólne, by ma to nie ~~powinno~~ może ostatecznie operacji koncepcyi i ~~podkreślało~~ nie podkreśla utopii wszelkich konserwatywnych.

A jednak, mimo pozorów odnoszenia ~~się~~ do tych „sentymentów", ~~w ostatecznie stanowią~~ są one bardziej - choćby jako ~~stwierdzenie~~ - bardziej pozytywne dla przyszłości przyrodzonych, ~~niż~~ niż ~~te~~ ~~nie~~ ~~abstrakcyjne~~ wierzenia życia abstrakcyjne.

Bo jeśli o budowę chodzi: trudno na miałkim piasku bezrasowości budować. Jeśli o twórczość: z piasku też bicia nie wykuci. Jeśli o rozwój: ~~nie~~ to w rdzeniu jego ~~istnieją~~ warunki i podstawy rozwojowe - podczas, gdy ~~w~~ jakieś niejakie zwady ~~w~~ ostatnie.

Zrozumiano to gdzieindziej - i przywrót wartości odrębnych ~~rasowych~~ typów rasowych (t.zw. regionalizm) zdaje ~~się~~ nieść ~~coraz więcej~~ ~~z~~ ~~wolnościowo~~ zdaje się przeciw niwelacyjnej ~~powodzi~~ miłości coraz szersze kręgi. U nas ostatnio ~~wasz~~ tych spraw, lekce dotyczących ~~ciemnych~~ ciemnych, zdaje się coraz więcej budzi myślącej rozumność. ~~Chodzi jeno o~~...

Władysław Orkan

Listy ze wsi. II

XXVIII. Ród i rodzina.

Związek rodowy, który ongiś w początku tworzenia się skupień plemienno-słowiańskich był podstawą organizacyi państwa, z biegiem czasu rozluźnił się, utracił swoją nakazową siłę i powagę, i w dzisiejszem społeczno-politycznem życiu nie gra żadnej prawie roli, chyba jako protekcyjny, mniej chlubny objaw, dający się zauważyć w pozaorganowych przestawieniach rządu, czy w urzędach bankowo-operacyjnych, czy ~~wszędzie~~ raczej w zarządach gmin.

W życiu prywatnem ~~wyraża się jasno to,~~ ~~że~~ ~~rodowość rodu~~ zalatuje się do dziś (solidarność rodu, choć uderza w nas rozprzężeniem, w sferze ~~wszystkich~~ wyższych klasyi. (Dowodem) Związki i zjazdy rodowe chłopskich, mysłowickich itd., wspomagania członków rodu, zapisy testamentowe.) Misseenństwo u nas nieżywe

~~I nie wie, w pozorach jakowych mogą wyrazić się jasno~~ rodem nie stoi - i choć się wyrzekły niektóre w historyi miast, medyceuszostwo ~~tak~~ ~~nie~~ było wyjątkowem ~~rodu te nie~~ ~~nie~~ ~~jest~~ ~~tak~~ jest ono typowe w niwelacyjnym procesie ~~wszystkich~~ przyszłości.

Na wsi, w pozorach jednolitej masy, ~~wyraźnie~~ ~~się jasno~~ ~~spójnie~~ ~~dawnych rodzinnościach~~ ~~oddalonej~~ ~~niestety~~ ~~wyraźniej~~ ~~wyróżniających~~ ~~niestety~~ ~~wyraźniej~~ się

2.

życia
jasne spojrzenia rodowe, chociaż pewne cechy, pewne
zniekształcenia dużo pokrewieństwo. Rodowych od ludzi pośle-
dniego pochodzenia wyróżnia pewne wzięcie się, podufa-
łość nieznana, postawa, choćby majątkiem byli te sami
równi, ba, nawet od tamtych niżsi. Kody zaś nadały sobie
różnią się wrodzonymi cechami charakteru, które taki lub
inny odrębny ukształtowały typ; czas go
zmienił, rysy jego dostrzec zdołał, przyczyn-
ny ogólny podstaw życia zbadał,
lecz, śledzi, jakie nie zgubi do znaków. Są rody przymus,
konieczne, tych ich początkowej siły, zwycięstwa tradycyi jest
osiedlenie się we wsi pewnej. Tu byli, tam inni inni przy-
szli. Od tej chwili tej czynności osiedli nazwa. Zmie-
szanie ekonomiczne, warunki jednakie życia powo-
dują ich wzajemne zbliżenie, tamy rozsadzone w nie-
dostatku, ale się ponad nie wzbiją nie idą łatwo na
dno. Wiązanie dodatkowej solidarności W rodzie jak związek się
zerwał, obcy się sobie nie w powszedniości życia, nawet
wrodzy, gdy majątkowe jakie wyjdą spory – ale solidarność
rodu objawia się od czasu do czasu, w odświętnych
miejscach sprawach. Zdarzy się gdy chodzi o przyszłe
przeniesienie rodowi majątku, powiększenia
się np. miejsca dobrej, pracowitej bogaty czy zręcz.
Zdarzy się np. tedy wszyscy entuzjastycznie, dobrze
odnajdują się we wspólnej pokrzepie. Zdarzy się np.
miejsca dobre, grunt odpowiedni, gospodarstwo duże, gdyby
córki wydać albo syna ożenić wartego, tedy wszyscy go-
ścinni, ciotki, stryjowie (wujki) pomagają, aby ktoś z rodu
swego rodu tam wrócił. W razie też zatargu, kłótni,

zajdzie się którykś z rodu w jakiejś opresji, cały rodzaj
mimo niechęci wewnętrznej, za nim stojący to wyczuje,
toby manifestacje [illegible] jedności rodowej.

Z natury rzeczy spadkowe jest od rodu rodzina - familia, jak
na polskim mówią. Stanowią ją obok dziadków dom: ojciec
i matka, dzieci, wnuki, czasem ciotka niezamężna, stryk lub wujek
emeryci, na [illegible] w domu ostatnie lata. Życie
rodzinne jak się tak rzeczowi po ludzku jest [illegible] wtedy,
gdy [illegible] ekonomicznie, to [illegible] wszyscy [illegible] zgodnie, [illegible] komunizm. —
Ale nawet przy tych warunkach, bywają i tam dzieci się długo
zwlekają, ba, spokojnie normalnemu w rodzinie zagrzać.
Jasiek, jak [illegible] młodzi wiejscy sobie ustąpili,
dzieci niespodziewanie, a [illegible] dziadków [illegible] gdy
[illegible] mamy, to w domu [illegible] względnie
[illegible] spokojnie, [illegible] często i starych bezstronki
zagości. Lecz [illegible] jeno posunie się czas, ojciec
przeprzegarowanych wiek przeżyli, syn się [illegible] ożeni lub
córka się do domu wyda, tedy niezgoda przykro [illegible]
na porządku w rodzinie, [illegible] dużo po trochu [illegible] ujęcie,
podnosić. [illegible] ojcowie, matka na [illegible] stary
[illegible] na [illegible]. „Dziecko potrafi dobre, po-
kiedy się nie ożeni lub nie wyda" — powiada przysłowie oj-
cowe. „Kochane dziecko, jakkolwiek się ożenisz, syn ze-
niony lub córka wydana [illegible] to już wrogi" — gorzko na-
dzicom wymawiają młodzi.

— [illegible] Józiu [illegible] — mówi matka-wdowa. —
Koło gospodarstwa [illegible], przecie [illegible]
zchrzęsz, przecie, że wszystkiem porządy siedzą, silne
mamego nie powie. Dam mu gruntu, niech się żeni.

II. Ja se zdrowę ulekcę. Dostaniesz się [illegible] od ręki bożego.
O je, jeśli się ożenił — miastka, dwa dobre — [illegible]
[illegible] Tak a tak [illegible] mówią, [illegible] stowę dobrego mi nie da; powiem
co [illegible] przekleństwa, przyjmie ostrzy. Za tem nie
dzieci, to gniewa, Klątwę co niemiara; wnuczęty [illegible]
z niemi z chałupy wygnali.

Jakoś powód tej rozpaczowej zmiany z Zapewne, na
pytanie zawiści tu wchodzą: gdy dziecko nieszczęście
wypłacz ostrzeżony, gdy matka [illegible] wzięła radzi wynowcę,
i nie podała w całości gruntu itd. Lecz są i inne przy-
czyny. — Obcy całek, [illegible] zięć lub synowa, wchodzi w dom.
Kwestya naprawdę charakterów. Porwa np. synowa na-
przeciw poprawej [illegible] — odrazu stawcie się, piekło.
A potem kwestya wódki, rozgłów w gospodarstwie. Ojciec
lub matka przyzwyczajeni byli, bo, za prawo swoje uwa-
żali, by ich decyzya w większych czy drobnych spra-
wach stanowiła; a tu nitodki [illegible] chcą niedźwiedzia po
swojemu. — Synowa lub zięć, [illegible] do
majątku [illegible] a nie zimnych jakichś nowi
do domu
[illegible], nie czują, żeby prosto, z góry przyjęcia do
nowych ojców. A matka ojców zawistnie znów pa-
trzą na tych obcych, [illegible] co na ich to kawę
więc, jak na swoje, panować się przyszli. Synowa, by się
na [illegible] czemś w swej obcości oprzeć, śmiechu nagła,
zięć żonę — przychodzi do starć z ojcem. A przyczyn
codzień drobnych mnóstwo, które wzajemną nieufność,
[illegible] przedziwnie do nienawiści potęgują. Zdyby uniknąć

pole tarcia; jedną izbę letem-zimą, jeden piec, jedną stodołę i stajnię, jeden schorek w piwnicy, w domu - to mojeby pichtu w domu wyjść przez to usunięcie najuroczliwszy zgb. Bo [illegible] Fatalizm ma dziś, że ci razem dadzą mamy tu matki czy niemowlęta.

Gruntowe sprawy pomiń, zapisy, przedłużenie, główny mój wpływ na nastrój w domu. Tone też powoduje stosunek jakby jaki lub owaki, dzieci do ojców. - Zapisze np. ojciec synowi grunt, ostawiwszy sobie zarząd, z tą klauzulą, że, gdy syn będzie niepodobny, może zapis zmienić na inne dziecko lub przenieść - tedy na pozór jako tako spokojnie dożyje: liczą się, syn i synowa, z wielkiej groźbą. - Ostawi ojciec matkę kawałek lub dwa z gruntem, tzw. wymówkę to jej gorzej. Jak zgoda, zbierają wspólnie matka jest przy nadziei, jadą razem. Lecz w razie niemowlęcia, odtrącają się od stołu i nalepy miotki; matka ostaje sama na wymówie: Cóż z tym kawałkiem, dwoma - bezużyteczne, bez kół z temi oto próżnemi, trzęsącemi się dwoma rękami - pomoże?... - A jej fatalizm dla ojca czy matki, gdyż dziecko, rodzące się jego synowi czy córce przed ślubem, rachuje na ich serce, zepsute wszystek majątek, a sobie nic nie zostawia, nawet kąta w domu. Nieraz to, gdy ich widzi we wsi, jiwej nie podejmie, czeka ich kij żebrany.

Wina gałęziska dzieci - lecz wina i ojców: Złe wychowanie złem się odpłaca. Ojciec ów dał dziecku kij i wypchnął go z chałupy. Widzi to

wyrzuty sumienia) ciężkie na prośnej wzięli nóż, ugodzili i skończyli kijek, by ojca znów dać, jak dawniej.

Bywają rodziny, jakby koleżeńsko obyte, w których bez wiązek przyczyn zwarliwe. Przejdź mimo takiej chałupy, wszystko tam wre jak w garnku, wiecznie się kłócą ze sobą i biją. Jedynie w razie nieszczęścia, zgodnie na ratowanie nie stają i wszyscy solidarnie wybuchają nieś, jak zgniłe to, aliści owa okazja - nie kiedy nadarzy.

Do zgodnej rodziny, w harmonii żyjącej, dalej życia.

Ród zatracił swój dawny walor i znaczenie. Nie rozumie w cieniu jego wysokiej powagi dumne i bujne, jak w górę latorośle. Zgodzi godnego wyrośnie wzrost. Duchu piekła rodzinnego. Nie poznają (po tobie) nie czują się w krwi tętniącej młodym rodzeństwem.

Zgodzi godnego wyrośnie w rodzinie i piekle rodzinnym?.. Ku zatraceniu idą i dusz idą pokolenia.

XXXIII. Ród i rodzina.

Związx rodowy, który ongiś u początku tworzenia się skupień plemienno-słowiańskich był podstawą organizacji państwa, z biegiem czasu rozluźnił się, stracił swoją naturalną siłę i powagę, i w życiu dzisiejszym społeczno-politycznem życiu nie gra (prawie) żadnej roli, chyba jako protektyjny

Prezydjum „Zjazdu Podhalan"
Bukowina
~~Poste~~ Poronin.

~~Stan zdrowia nie dozwala mi tyć tego lata~~
~~z Wami.~~

Nie mogę z powodu ~~mi~~ stanu zdrowia przybyć
na ~~Zjazd~~ ~~tegoroczny~~, myślą serdecznie jestem
z Wami i życzę pomyślnych obrad dla wy-
rostu Podhala.

Orkan

15 24.

Listy ze wsi.

XXXI. Ród i rodzina.

1. Ród. Jak się wyróżnia to z niego pozostało. Jak się wyróżnia (nie wiem, kto) [illegible] rodowi. Mężczyzna, porucznik. Solidarność w wypadkach... Rady rodu, rady honorowe, lepsze i pośledzie.

2. Rodzina – społeczność (która krewni) – familie...

3. Rodzina – dom (która się rozpada inaczej, a nie ten kto nie chce wstąpić...)
Ojcowie – dzieci –
Pieśń – skargi –
zapady ojcowskie.
Dziecko dobre, póki się (
nie ożeni lub nie wyjdzie.
Przedziwne głowy (skargi ojcowskie)
Ojcem, obyczajność dzieci.
Zmatczyzowanie.
Do wyjątków należy..

Biedny ojciec, matka – gdy zawiodły
dziecko, nie zapadnie grunt pod
dzieckiem – nic dobrze nie zastygło.

Nieżeby – i zupełnie odrzucić [illegible]
Wielki Świat to wielki [illegible] (Tysiąc, który stroga
kij...)

– Coś ty, dziecko, robiła?

– Strugam kij, jak [illegible] zestawia, coby mieć gotowy na teraz...

1. [illegible] zdegenerowanie.

Zrozumiały, mamy:

obcy, nie tak sprawa ma [illegible] jego [illegible] do obcego, co na jego krawędzi jak na swoją [illegible]...

Stąd...

a [illegible] [illegible] [illegible]

XXXI. Ród i rodzina.

~~Ród jako~~ Związ rodowy, który on[illegible] u początku tworzenia się ~~organizacji~~ skupień plemiennych, stowarzyszeń krwi był podstawą organizacyi państwa, z biegiem czasu rozluźnił się, stracił swoją (przy) niektórych siły i powagę, i ~~przestał~~ w życiu dzisiejszym społeczno-politycznem nie gra roli, chyba jako protekcyjny zwyczaj, czy to w urzędzie, czy w instytucyach banku-operacyjnych, czy w zarządach gminy. — W życiu prywatnem wyrzeczenie się jeszcze ~~nie~~ zerwanie stosunków wśród arystokracji, jak i ludu — a to przy zawieraniu małżeństw itd. [illegible] przy przyjmowaniu dzieci [illegible] i powinowactwa. (Ustępy, chrzciny) [illegible] Związki rodowe: wspomnienia z okresu testamentowej)

– Miesiączko w nas rodzeni
nie obrób, i złość wyginęły
nocleżom w historyi miast, o..
w osobnej obyczajności ...

Na wsi tu jestem, śmiesz..
wyginęłe się ..... rodów.

Kipiałio. Ł wiek ku obcy....

1/ Do nadbrzeżi nahis wtóry...
w kwiecie
wszy[illegible] na otok
ligia ...

2/ Kód stwarz. natur
na w sny wójna-czarów
Tu pusty!....

3/ A nadbrzeżi coś wyrosło
w ustroniu i pokoju nahis

To tu żyjąc w marnoś
dzy pokolenia

. . . . .

Skarżą się rodzice ojcowie, stary
na samobójstwo
na egoistyczność dzieci, że rzeźbi
wypowiedzi na uprzykrzenie, dokuczliwość starych.

Jakie powody tej (wypowiedzi) zmiany.
Zapewne, majątkowe ...
Lecz są i inne przyczyny..

a/ Obcy ciekawi, wrogowie, zawiść lub, czy
we wchodzą w dom... Kwestia wpływu
charakterów ... Porwie np. zgoła na
przeciw typowej Teściowej - odbiera wiadomości. A potem kwestia wiary, wzrostu
w gospodarstwie. Opinia lub wątki przy-
czynowe byli, byt by ich decyzje
stanowili w wielkiej ilości dokuczliwości
Teściowej -
a to wiadomości chcą wszystkie pie-
niądze.

a/ Synowa lub zięć nie mają zaufania do ... a matka-ojciec żyją
przekonaniu wstecz patrzą na tych ... /co
na ich to konserwatyzm/ że swoje...
by synowa podziwiała [illegible] 4
zięć żony .. Przykłady do str. V

WŁADYSŁAW ORKAN.

Listy ze wsi.

XXXIV. Ród i rodzina.

Związ rodowy, który ongiś, w początku tworzenia się skupień plemienno-słowiańskich był podstawą organizacji państwa, z biegiem czasu rozluźnił się, stracił swoją nakazną siłę i powagę i w dzisiejszem społeczno-politycznem życiu nie gra żadnej prawie roli, chyba jako protekcyjny, mniej chlubny obyczaj, dający się zauważyć w pozaołtarzowych przestawieniach rządu, czy w zacieniach bankowo-operacyjnych, czy widniej w zarządach gmin.

W życiu prywatnem zachowała się do dziś solidarność rodu, choć uderza w nią rozprzęż czasu, w sferze arystokracji. (Związki i zjazdy rodowe Chłapowskich, Myszelskich i t. d., wspomaganie członków rodu, zapisy testamentowe). — Mieszczaństwo u nas napływowe rodami nie stało — i, choć się wyzłociły niektóre w historji miast, medyceuszostwo ich było wyjątkowe; czas je też szybko w niwelacyjnym procesie pogrążył.

Na wsi, w pozornie jednolitej masie *wyznaczają się jeszcze w życiu spoidła rodowe*, chociaż przez postęp czasu, przez zmieszanie, dużo poluźnione. Rodowych, od ludzi pośledniego pochodzenia, wyróżnia pewne wzięcie się, giest śmiały, podufałość widoczna, postawa, choćby majątkiem byli onym równi, ba, nawet od tamtych niżsi. Rody zaś między sobą różnią się jawnemi, można rzecz wrodzonemi cechami charakteru, które taki lub inszy odrębny ukształciły typ; czas go zmienia, rysy jego osobliwe zejera, przyciosowuje, gładzi, niby osełkę podatną życiu-kosie, ale nie gubi doznaku.

Są rody prymne, honorne, są też pośledniejszej sławy. Zwyczajnie ich tradycją jest osiedlenstwo we wsi pierwsze. Tu-byli, nim inši przyszli. Od ich imion też zazwyczaj osiedli nazwa. — Zniwelowanie ekonomiczne, warunki jednakie życia, pomieszały ich z falą napływową, toną razem w niedostatku, ale się ponad nią niesą: nie idą łacno na dno; — W rodzie już związ się zerwał, obcy są sobie w powszedniości życia, nawet wrodzy, gdy majątkowe jakie zajdą spory — ale solidarność rodu objawia się od czasu do czasu, w odświetnych niejako sprawach.

Gdy chodzi o przysporzenie rodowi majątku, poważania, tedy wszyscy członkowie — bliżsi, dalsi — odnajdują się we wspólnej pokwapie. Zdarzy się np. miejsce dobre, grunt odpowiedni, gospodarstwo duże, gdzieby córkę dać abo syna ożenić wartało, tedy wszyscy solidarnie — ciotki, strykowie, ujki — pomagają, aby kogoś ze swego rodu tam wrazić. W razie też zatargu, kłótni, gdy znajdzie się ktoś z rodu w jakiejś opresji, cały ród solidarnie, mimo niesnasek wewnątrz, za nim staje. — To wyczerpałoby manifestacje osłabłego już mocno poczucia spójni, jedności rodowej.

Z natury rzeczy, spoistszą jest od rodu *rodzina* — familja, jak na Podhalu mówią. Stanowią ją objęci ścianami domu: ojcowie, dzieci, wnuki, czasem ciotka niewydana, stryk lub ujek nieżonaty, na dożywociu w domu pozostali.

Żywot rodzin — jak się tak rozejrzeć po wsi — wcale nie jest wesoły. Ekonomiczne to głównie przyczyny — niedostatek, bieda, i z nich wstały głód ziemi, łakomstwo — nie dadzą się długo szczęściu, ba, spokojowi normalnemu w rodzinie zagrzać. Jeszcze, jak rodzice młodzi i wzajem sobie ustępliwi, dzieci nie podorastały, a dziadków ani krewnych na opiece niema, to w domu względna gazduje spokojność, często i śmiech beztroski zagości. Lecz niech jeno posunie się czas, ojców przepracowanych wiek przychyli, syn się ożeni lub córka się do domu wyda, tedy niezgoda przykra pocznie się w rodzinie, dotąd po bożemu żyjącej, podnosić.

„Dziecko potoła dobre, pokiela sie nia ożeni lub nie wyda" — powiada przysłowie ojców. „Syn żonaty lub córka wydana, to już wrogi" — gorzko rodzicom wymawiają młodzi.

— Jezuś dziecko najlepsze — mówi matka-wdowa. — Koło gospodarstwa zabiega, pracuje, we wszystkiem porady słucha, słowa marnego nie powie. Dam mu grunt, niech sie żeni. Ja se głowę ulekce. Dość-ech się już w życiu natrudziła.

O je, Jezuś się ożenił — miesiąc, dwa dobrze — po jakimś czasie matka płacze.

— Tak a tak — mówi — ze mną postępuje, słowa dobrego mi nie da; powiem co, przystawię sie za temi młodszemi, to gniewu, klątw co niemiara; wnetby mnie z niemi z chałupy wygnali.

Jakiż powód tej raptownej zmiany? Zapewne, majątkowe zawiści tu wchodzą: gdy dzieciom młodszym wypiął ostawiony, gdy matką wzięła zadużą wymowę, nie pisała w całości gruntu i t. d. Lecz są i inszе przyczyny. — Oto obcy człek, niepili, zięć lub synowa, w dom wchodzi. Kwestja naprzód charakterów. Porna np. synowa naprzeciw pornej teściowej — odrazu starcie, piekło. A potem kwestja władzy, rządów w gospodarstwie. Ojciec lub matka przyzwyczajeni byli, ba, za prawo swoje święte uważali, by ich decyzja w większych czy drobnych sprawach stanowiła; a tu młodzi chcą stanowić, rządzić po swojemu. — Synowa też lub zięć, dla majątku, a z innych jakichś uczuć do domu weszli, nie czują, rzecz prosta, z góry przywiązania do nowych ojców. A matka, ojciec zawistnie znów patrzą na tych obcych, niepilich, co na ich tu krwawicę jak na swoje panoszyć się przyszli. Synowa, by się na czemś w swej obcości oprzeć, przerabia męża, zięć żonę — przychodzi do starć z ojcami. A przyczyn codzień drobnych mas, które wzajemną nieufność, przedrażnienie do nieufności potęgują. Gdyby usunąć pole tarcia: jedną izbę latem-zimą, jeden pospólny piec, jedną stodołę i stajnię, jeden schowek z piwnicy, w komorze — to możeby piekło w domu wyjąć przez to usunięcie najuroźliwszy ząb. Lecz jakże tu poradzić. Fatalizm rodzin: skupienie — że się razem dusić muszą — w miłości czy nienawiści.

Gruntowe sprawy przecie, zapisy, przedślubną

W niedzielę odbyło się otwarcie przystani Klubu wioślarek warszawskich. Fotografja nasza przedstawia podniesienie flagi klubowej na maszt podczas uroczystości otwarcia przystani na Wiśle. Ajencja Fot. „Światowida".

Ugoda między Serbami a Chorwatami.

Radiczowcy wstępują do gabinetu Pasicza.

Kraków, 23 lipca.

(xy) Stary Pasicz, niestrudzony i niezmiernie zręczny polityk, prawdziwie mąż opatrznościowy Serbji, której losami kierował czasu wojny Bałkańskiej i wielkiej wojny światowej, dokonał wielkiej rzeczy: doprowadził **do ugody między Chorwatami a Serbami,** której wynikiem jest utworzenie **gabinetu koalicyjnego,** złożonego z 11 **Serbów i 4 Chorwatów z partji Radicza.**

Jeszcze do niedawna myśl o kompromisie między chłopskiem stronnictwem **Radiczowców,** reprezentujących trzy czwarte ludności Chorwacji, a rządzącą **serbską partją radykalną,** której przywódcą był Pasicz, wydawała się utopją.

Radiczowcy byli **separatystami,** żądającymi całkowitej autonomji i **republikanami,** którzy wrogo odnosili się do dynastji; Stefan Radicz, ich przywódca uprawiał politykę na wskroś demagogiczną i oczkował **z bolszewizmem.** Radykalna zaś partja Pasicza była **centralistyczna i monarchiczna.**

Dodajmy do tego **znaczne różnice** w kulturze i obyczaju, wyznaniu i w piśmie między Serbją a Chorwacją, to **stosunki w państwie S. H. S.** (serbo-chorwacko-słoweńskiem) przedstawiały obraz niebezpiecznego **rozsprzężenia i zaciekłych waśni.** Młode państwo nie potrafiło zespolić swoich części składowych, co nie dobrze wróżyło o jego przyszłości.

Nie brakło oczywiście prób ugody, ale rozbijały się o antydynastyczny radykalizm Radiczowców.

W ubiegłym roku przyszło do utworzenia gabinetu koalicyjnego pod przew. demokraty Dawidowicza, ale gabinet ten padł w ciągu kilku tygodni. Nowe wybory do skupsztyny przeprowadzone przez Pasicza przy użyciu silnego nacisku na ludność Chorwacji, dały radykałom wprawdzie w dalszym ciągu większość, ale Radiczowców w Chorwacji nie udało się rządowi zgnębić. Wobec coraz gwałtowniejszej **opozycji Chorwatów,** Pasicz postanowił użyć ostrych

główny mają wpływ na nastrój w domu. I one też powodują stosunek dalszy — taki czy owaki — dzieci do ojców. — Zapisze np. ojciec synowi grunt, ostawiwszy sobie zarząd z tą klauzulą, że gdy syn będzie nieposłuszny, krzywdzący ojca lub wrogi, to może zapis na inne dziecko swe przenieść — tedy ma jeszcze jako tako spokojne dożycie: liczą się, syn i synowa, z wiszącą groźbą. Ostawi sobie matka kawałek lub dwa gruntu, t. zw. wymowę, to już gorzej. Jak zgoda, zbierają spólnie, jedzą razem. Lecz w razie nienawiści, odłączają się od stołu i nalepy młodzi — matka ostaje sama „na wymowie". Cóż na tym kawałku pola — z temi oto trzęsącemi się dwoma rękami — poradzić?... A już fatalnie dla ojca czy matki, gdy synowi czy córce przed ślubem, rachując na ich wdzięczne dziecińskie serce, zapisze wszystek majątek, a sobie nic nie zastrzeże, nawet kąta w izbie. Nierzadko, gdy ich żałość wcześniej nie podetnie, czeka ich kij żebraczy.

Wina gałgańskich dzieci — lecz wina i ojców. Złe wychowanie złem się docześnie odpłaca. — (Ojciec oto dał dziadkowi kij i wypchnął go z chałupy. Widzi to synek mały, siedzący na progu; wziął nóż, gałąź i struże z niej kijek, by ojcu znów dać, jak dorośnie).

Bywają rodziny, jakby historją objęte, bez ważnych przyczyn swarliwe. Przejść mimo takiej chałupy, wiecznie tam wre, jak w garnku. Jedynie w razie napaści sąsiada zgoda raptowna nastaje: wszyscy solidarnie wybuchają nań, jak z gniazda osy. Minie owa okazja — war kłótni wraca.

Do rzadkości należą rodziny, w harmonji przykładnej żyjące.

— — — — — — — — — — — — —

Ród zatracił swój walor dawny i znaczenie. Nie rosną w cieniu jego wysokiej powagi dumne i bujające w górę latorośle. Nie pozierają z dufnością po sobie czołami — nie czują się w krwi żywicznej młodym rodem-lasem.

A *cóż godnego wyrośnie w zaduchu* i piekle *rodzin*?... Ku sietniactwu ciał i dusz idą pokolenia.

—0—

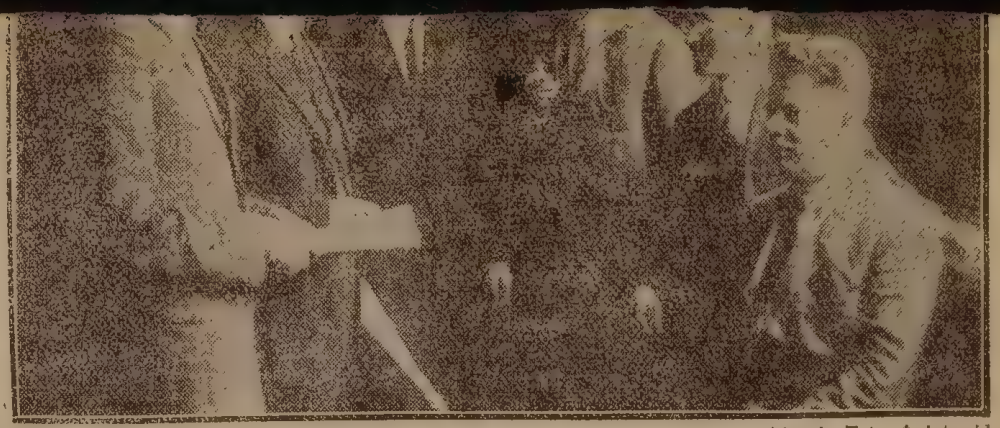

Ajencja Fot. „Światowida".

Członkowie „Białoruskiej hromady" i „Klubu białoruskiego" w chwili narad w kuluarach. Stoją od lewej ku prawej: 1) Miotła (biał. hrom.), 2) Owsianik (kl. biał.), 3) Wołoszyn (biał. hrom.), 4) Rak-Michajłowski (biał. hrom.), 5) Tarasuwiec (biał. hrom.) 6) Jeremicz (klub. biał).

Prawdziwe oblicze sowieckiej wsi.

Chłopi mają dosyć komisarzy. — Dzielą ziemię według swego „programu". — Pierwsze „djedy" deputackie. — Dyktatura kułacka. — Masowe aresztowania i represje.

(Oryginalna korespondencja „Il. Kurjera Codz.).

Charków, 19 lipca.

Po czynionych przez rząd ukraiński przygotowaniach, aby jak najgodniej i jak najbardziej reklamowo przyjąć w Charkowie oczekiwanego amerykańskiego gościa **Nansena**, który obecnie podróżuje po Rosji sowieckiej i sprawdza nędzę sowietów, oraz rozmiar udzielonej już pomocy głodującym — największą **sensacją dnia jest ujawniona afera chłopskiej polityki we wsi Malinówka pod Czugujewem.**

Afera ta obejmuje **dziedziny nietylko przestępstwa kryminalnego**, ale zrywa **maskę z sowieckiej wsi i obnaża prawdziwe oblicze ukraińskiego chłopa**, który jedną ręką **bierze sowieckie pieniądze**, a drugą przygotowuje się do **zrzucenia jarzma bolszewizmu.**

Historję Malinówki a raczej **„Malawki"**, nazwanej od imienia głównego bohatera, przytoczymy dla przykładu, **jak właściwie układają się społeczno-polityczne warunki bytu na sowieckiej wsi po ośmiu latach „panowania" bolszewizmu.** Przysłowiowy **konserwatyzm chłopa** w tym wypadku dał mocny

złotych polskich na jaką mają być skonwertowane listy zastawne, **odchyla równocześnie rąbek tajemnicy, otaczającej gospodarkę Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego,** które dbając tylko o interesy swych członków-dłużników, **zaprzepaściło sumy zaufane mu przez wierzycieli,** to jest przez posiadaczy listów zastawnych.

„Plan przerachowania" różnicuje listy zastawne rozmaitych emisyj i grup i przeciętnie, dla najliczniejszych przedwojennych listów zastawnych, przytacza cyfrę waloryzacyjną 4 zł. 90 gr. za 100 koron, zaś **dla wojennych i powojennych listów zastawnych kwoty procentowe, które** w dalszych latach, z powodu swej niskiej ułamkowej cyfry, **często nie mają wprost praktycznego znaczenia.**

W dalszym ciągu „planu przerachowania" Tow. Kred. Ziemskie projektuje konwersję w powyższy sposób zwaloryzowanych listów zastawnych w formie przestemplowania dawnych listów zastawnych na drobne ułamkowe kwoty w złotych, względnie wydawanie nowych konwersyjnych listów zastawnych na okrągłe kwoty w złotych polskich. Plan ten konwersyjny uczyni z jednej strony przestemplować się mające listy zastawne małowartościowemi, z powodu właśnie drobnych i nieznacznych kwot nominalnych, na jakie po przestemplowaniu będą opiewać. Z drugiej strony **nowe konwersyjne listy zastawne będą mogły być otrzymane tylko przez tych przedwojennych posiadaczy listów zastawnych, którzy je przedłożą do wymiany w wielkich kwotach** przedwojennych, a ucierpią na tem najszersze sfery posiadaczy listów zastawnych.

Cały „plan przerachowania" wyłania zatem **cyfry waloryzacyjne, które równają się zaledwie jednorocznym procentom od listów zastawnych przed wojną.** Gdy się zaś zważy, że waloryzacja ma nastąpić w drodze konwersji na nowe walory nominalne, na które wielka odpowie zniżka do 60 proc., to z wszelką pewnością twierdzić można, iż przedwojenne listy zastawne faktycznie zwaloryzowane zostaną zaledwie na 2 proc., co **równać się będzie niemal zupełnemu wywłaszczeniu wszelkich posiadaczy listów zastawnych.**

Taki katastrofalny wynik waloryzacji listów zastawnych Tow. Kred. Ziemskiego zawdzięczać należy walucie i **nie dbając zupełnie o los swych wierzycieli, t. j. posiadaczy listów zastawnych.**

Przemawiają zatem ściśle daty, które często wyglądają wprost nieprawdopodobnie. W szczególności **w latach powojennych Towarzystwo Kredytowe Ziemskie przyjęło spłat pożyczek hipotecznych w markach polskich na zwyż 170 000.000 kor. Gdy** w r. 1922 i 1923 **marka polska gwałtownie już spadła** i ogół społeczeństwa, a wreszcie i **sądy uznały, że spłata długów wedle relacji p. Grabskiego jest krzywdzącą i niesprawiedliwą, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie tem obficiej w tym czasie przyjmowało spłaty w markach polskich. Co więcej, gdy** w czerwcu 1923, **znane planarne rozstrzygnienie Najwyższego Sądu orzekło, że spłata długów przedwojennych w relacji markowej nie jest umorzeniem długu, Towarzystwo Kred. Ziemskie przyjęło do spłat w gotówce po temże orzeczeniu jeszcze 79.544.594'87 kor., nie wstrzymując tych spłat nawet jeszcze w maju 1924, gdy ustawa waloryzacyjna już w życie wchodziła.**

„Dbałość" te Tow. Kred. Ziemskiego o interesy posiadaczy listów zastawnych **ilustruje dalej fakt, że Towarzystwo uzyskaną po wojnie gotówkę, pochodzącą ze spłaty 177,456.486 kor. a więc ze spłaty zwyż połowy wszystkich przedwojennych pożyczek hipotecznych, rzekomo trzymała latami w kasie dla wypłaty** wylosowanych listów zastawnych, **zezwalając, by te przedwojenne 177 miljonów koron zdewaluowało się aż na kwotę 68 złotych i 1 grosz.**

Są to rzeczy nie do wiary i **z trudnością tylko można nazwanie takiego postępowania ograniczyć do ustawowego określania „grubego niedbalstwa" w zarządzie cudzemi sprawami,** gdy się zważy, **jakie niepowetowane szkody** dla posiadaczy listów zastawnych faktycznie ono spowodowało.

Gdy się nadto weźmie pod uwagę, że t. zw. **losowania listów zastawnych w roku 1923 było nielegalnem przeznaczeniem listów zastawnych niżej nominalnych 10.000 kor. do wymiany** i że losowanie to, jako też przyjmowanie spłat długów hipotecznych w markach polskich, **było widocznem obniżaniem kursu giełdowego listów zastawnych, to widoczną jest w pełni rujnująca gospodarka Tow. Kred. Ziemskiego,** prasa narodowo-demokratyczna i chrześcijańsko-demokratyczna **gwałtownym atakiem,** który był zresztą tylko zewnętrznym wyrazem ofenzywy, rozpoczętej przez obu te stronnictwa przeci p. Ostrowskiemu, na terenie warszawskim, a — ściślej mówiąc — **na terenie rządu.**

Na nic się zdały się **wielkie zasługi p. Ostrowskiego,** jako **działacza samorządowego, gospodarczego i oświatowego,** na nic jego **kwalifikacje fachowe,** które **jedynie były miarodajne przy powołaniu go na stanowisko;** w oczach zaciekłych „partyjników" wystarczył fakt, że nowy komisarz rządu **nie jest członkiem ich stronnictw,** by wydać mu wojnę na śmierć i życie. Tej furii bojowej nie zmniejszyła nawet okoliczność, że p. Ostrowski już **od lat wycofał się z czynnego życia politycznego,** a ostatnio poświęcał się wyłącznie **pracy zawodowej** i działalności w organizacjach **ogólno-narodowych,** jak naprzykład w Towarzystwie Szkoły Ludowej, gdzie zajmuje godność wiceprezesa zarządu głównego!

Kampanja narodowej i chrześcijańskiej demokracji przeciw nowemu komisarzowi rządu ma więc znaczenie **symptomatyczne,** wskutek którego przestaje ona być **sprawą osobistą, czy lokalną.** W kampanji tej idzie już o samą zasadę, jaką stosować należy **w obsadzaniu kierowniczych stanowisk administracji miejskiej,** a w dalszej konsekwencji **o los i przyszłość samorządu.**

Klucz partyjny, czy zdolności administracyjne, polityka, czy zagadnienia gospodarczo-społeczne — oto alternatywy, o **które toczy się walka.**

Bardzo słusznie i rozumnie ujął tę kwestję krakowski konserwatywny „Czas", omawiając nominację p. Ostrowskiego i ataki przeciw niemu wymierzone:

> **„Niema żadnej przyczyny,** aby zarząd miasta opierać **na zasadzie klucza partyjnego politycznego.** Zarząd miasta jest **częścią samorządu, a samorząd ma na całym świecie i powinien mieć charakter gospodarczy, możliwie apolityczny.** Biada, gdyby o tem, **gdzie i jak budować bruki albo oświetlać ulice, miały rozstrzygać względy polityczne, partyjne. Doprowadziłoby to miasto do ruiny, a ludność do rozpaczy; tak jak wogóle przerost partyjnictwa w życiu pu-**

XXXV. Miłość a Małżeństwo. „Nowiny"

Z naciskiem trzeba podkreślić, że dziedzina erotycznego na wsi daleko mniej miejsca w zabiegach ludzkich zajmuje, niż w społeczności miejskiej, i o ileż prostość nieskrępowanych chybionem oświeceniem dworu wyżej stoi od tego, co w mieście tym niemiłym urodzonym a potrzebnie nadużytym i wykpionym w bliskiej wyrażeniu „miłość" określał się zwykle. Praca i natura w harmonii (zgodnej) z Bożej) regulują na wsi popędy płci i święcą je moralnością celu. Wszystko dzieje się tu poprostu, naciskiem rzeczy, koniecznie, jak w „Błogosławionych ziemi" Hamsuna Knuta, tej opowieści zaiste biblijnej o pierwotnie moralnym, surowem i prostem życiu.

Miłość na wsi (jeśli jest i choć jej niewiele) przejawia się w naturalny sposób. Gdy chłopcy podrosną na parobków, fugują w kierdze parobków, poczynają pijaństwo rycersko-kogucie tam pory, poczynają się (bezwiednie) wobec dziewcząt pawić i zalecać się onych przymiotami, te zaś, kiedy im wiosna siedemnasta minie, poczynają się czyścić w zwierciadłach przeglądać, więcej czasu w ustroju niż na strojenie dawać się obwiązać, a chłopcy dziewkom zwodzą i oczami rzucić. Przy pracach jak i przy robotach, w czasie żniw, siano kosów, rozlegają się, dzwonią po łąkach, po polach nieustannie głosy — i śpiewają oto młodzi ku sobie, jak ptacy. Jest to wiosna ich, czas zalecanek

i wyboru. Której któremuś spodoba się bardziej, tedy atak ~~się~~ zalecań się rozmaga. Krew młoda sok życiowy, urzeczywistnienia do rozmnożenia, przychodzi tajnie z pomocą. Za pośrednictwem krwi, mroczniej rozum, wtedy pociąg wszystko-pomyślny - w miłosnej niemożności rzucą się dwoje ku sobie.

Tak bywa lub inaczej. Lecz zawsze przeciwieństwie, pośród której niedoparty woli, przeznaczenie. Idealizowanie w stosunkach tych (ścisłe niejako ptaszich) rzadko się ~~spotyka~~ znachodzi. Lecz jeśli jest - a jest czasem - to zaprawdę warte pomnienia bogactwa. I sam znam kilka takich, pełnych uroczych momentów, historyj. Naturalnie, że owi idealiści, którzy to predestynowani nieszczęśliwcy, nierzadko przez rozsądne nadto otoczenie jako postępowi ~~osądzeni~~. i przez kretów jedynie godni osądzenia. Trudno też te wyjątki, ~~nadające się~~ do poetycznej opracowania prozaicznej, w której tak tu o ogóle młodzieży wiejskiej przytaczać.

Rozumie się, że upodobanie się sobie nieskończenie musi prowadzić do bliższej, jak to mówią, styczności dwojga młodych. Nawet w pierwszej części ~~dotychczas nie dochodzi do~~ upodobania się końcowy, po których ~~otrzeźwienie~~ wiosnach, miłe wspomnianych, ostaje żal i smutek nierzadko do późna w życiu, ~~wierzu~~ albo je też ~~tylko~~ kłopoty życiowe dość prędko gaszą. Nie sprzyjają zetknięciu młodych naprzód warunki, dalekie od wszechwładnego rozsądzania się ~~warunków~~ pozaocznie czasem, potem opinia domu, osiedla, wsi, która ~~ciąży~~ wszechwładnie ciąży nad prawdziwem się gospodarskich córek, ~~żywnie~~, ~~czynnie~~

gazdowskich choć z przymrużeniem oka, i nad postępkami (pobłażliwymi) synów gazdowskich. Dość (tu) często zderzają się chłopcy o kwestii sporych, który do czasu ożenku (jeśli przeczytali) żadnych tekstów z praktyki o stosunkach pieniężnych nie widzą. Bywa znów, i to niemałko, że gazdowski syn zamiłuje się w dziewczynie biedniej (która przemówić często o gazdowstwie marzy), ma z nią dziecko lub nawet kilkoro – w myśli, i jej obietnicy, że się z nią gdy przemkody, jakie (tam) będą, (z czasem) będą – ożeni.

Z tych stosunków przedślubnych rzadko jednak małżeństwo się wiąże. Małżeństwo zawiera się pod innym kątem: majątku. Takie to bzdury jak lubienie kogoś, a nawet dzieci i dziwi, przy takim ważnym interesie, nie są jak ożenek, nie są brane w rachubę. Rachuje się, kiedy (wprawdzie) synowa gruntu, albo stówek ale bydła (wprawdzie) rogatego wnosi, z jakiej familii i rodu pochodzi to jest, co się widzi i zmierzy, to realne, a reszta to ta jej (czy duszka) dziewczęca i robota to (wprawdzie) wszystko, ale to nie ważne. Chciałby n.p. taki, wyjść przystojny gazdowski chłop się (z) ożenić z Kochanką, z którą miał dzieci – rodzice, jeśli nie mają majątku, nie zezwalają. Na nic (upór) ojca, że się (zawzięcie) i (uparcie) nie chce by nie (upór) gorszego (pobłażliwego) wobec (chytrego) doświadczenia starego. Nastręcza, coś, jakiś grunt bogaty, młoda dziewczyna z pięknymi, widaki – i rola młodego, jak (ją) nie ożeni, (to) przekupią.

Warta zauważenia, że gdy młody chłopek straci, jak to mówią, głowę dla starszej (od siebie),

zwłaszcza wdowy, to ta, choćby nic swej mieła majątku, do ołtarza go – nawet wbrew rodzicielskiej woli – doprowadzi.

Trafia się takie, że pociąg zmysłów czy serca zejdzie się razem z interesem dobrym interesem, lecz to jest terno, które szczęśliwcom się zdarza; i tu jest jasna wstępliwość, która na dwie dnie sprzyjacie... niedowierzaniem oziębi. Dajcie interes nie był pierwszy z tych trojga. Często pobierają się młodzi, za nędzkiem rodziców, wbrew upodobaniu, a najczęściej bez zastanowy, obojętnie. Mniej się wtedy przy tem [illegible] nie mogło, nie np. przy wyciąganiu kapitału, którego przepowiada, a jeszcze wróżby.

Jak takie małżeństwa idą? [illegible] By słowem krótkiem oznaczyć prawdę różnie. Ogółem jednak dość dobrze, lepiej niż dzieci z ojcami. Jeść o miłości przy takiej kontraktowej spółce mówić trudno. Znosza się przez siebie, nienawidzą ale pogodniej, niż [illegible] małżeństwa interesowne. Nie wymagają nic jedno od drugiego wiele, prawie przy i za, pobieżnego, nie mają czasu [illegible] i swego do się stosunku, rozważać różnice indywidualności, [illegible] które mocniejsze, wcześnie górę nad drugim, [illegible] o [illegible] które najdłuższe, [illegible] To [illegible] w kalendarzu [illegible] "prawa" przez chwilę [illegible] rzadko się na [illegible] przytrafia. [illegible] jakaś góra wielka lub [illegible] pogniewanie. Rzadko się natrafi [illegible]

W [illegible]

~~Tak wreszcie~~ ~~Tytuł~~ Należy zwrócić tu, iż cała fikcja nie gra tu, jakby się wydawać mogło, pierwszej roli. ~~Tu~~ Cała ta tak wreszcie cała ta nowa „przebudowa" pisma ukazuje się w nowej redakcji w nowym kalendarzowym układzie ~~tygodnia~~ „tygodnia" ~~do bajek~~.

Mężczyźni ci, kłócący się, dość jasno zarysowani. Krótkie ich charakterystyki wyraźnie się wzajemnie interesów. Z uczuciem tej, zwłaszcza „gdy dzieci ~~się~~ nie wytrwanie się ~~z~~ od miłości kruchej" - przywiązanie. Charakterystyczne jest, że najwięcej dzieci w miesiącach ~~Lutych~~ lutych rodzi się pod jesień. ~~Wiosenny~~ Lutowy byłby dla prozy. Kiedy ~~można~~ można podjąć tematy do studium, o narodzinach ~~jakoś~~ jakoś ~~nowym~~ nowym ~~życiu~~ życiu jako ~~wiosna~~ wiosna (~~zaczęcie~~ zaczęcie ~~późniejsze~~ późniejsze ~~nowe~~ nowe) i pierwsze

XXXV. Miłość. Małżeństwo. II. wiary.

(Miłość i małżeństwo).

1) Miłość młodych. Spory o naturę tego uczucia, nie tu rozbierane. Rzadko idealizowanie (cześć) ale częstsze: Jaś i Zosia. Kiedy Małżeństwo). Rzadko. Dziewczęta: z dziećmi lub milczący.

2) Z tym stosunkiem r. do małżeństwo. Małżeństwo wtedy się [illegible] małżeństwo. Chociaż [illegible] dużo, chłopcy, nie dużo z ojcem nie rozmawiają. Najczęściej [illegible] coś, przy [illegible], dziewczęta wtedy, nie dobrze [illegible] małżeństwo [illegible].

3) Charakterystyczne, że [illegible] chętnych zabierać się [illegible] (wiara), to [illegible], chociaż nie [illegible] jeden, do ostatnia [illegible] wiara [illegible] do [illegible].

4) Jak się [illegible] [illegible] [illegible]

(zalecać) [illegible] jest płacz

chiński na wsi pojawia się w naturalny sposób ... Gdy chłopiec [illegible] na pustyni, [illegible] na [illegible] ...

*) Z góry można powiedzieć (podkreślić), (x) że [illegible] jest i choć [illegible] wiarołomstwo), o całą powłokę [illegible] [illegible] wyżej stoi od tego, co w wierszu [illegible] [illegible] [illegible]

robko's pewnych się orbe dziwat pusić,
(zdecać się im różnymi przymówkami te
ręś się stroją, śmiechem i owami wabią.
W cmie inne, słonecznośćr lub, jak w górach
na halach, rozlegają się ich, na dziwnie po-
tarach [illegible] w mgłę głosy : śpiewy [illegible]
sobie, jak ptacy. Jest to ewo wdzię-
ich, ewo a zalecanek i wyborn. Któ-
reś któremuś spodoba się, wracanie te,
dy atak się wraga. Kwer nigdy idzie
z pomocą. Że potem kowi [illegible]
pocisz. niedbarty - w miłosnej nie,
nawiści mniejszy się [illegible] sobie. Tak

Tak bywa lub inaczej. Lecz wszystko
przestaje, podług [illegible]
[illegible] wolii. Idealnie wole,
[illegible] [illegible] [illegible] (?) rzadko się
spotyka, lecz jeśli jest (a jest ona
ona), to zapewne wartość [illegible]
bogaty. Sam [illegible] Kilka
tekich, pełnych wzniosłych
momentów [illegible]. Naturalnie,
że nie [illegible],

[illegible] to [illegible]
[illegible] przedstawienia niewątpliwie
niemiłe [illegible] (jako [illegible] [illegible]
żartów dokuczyć ...) [illegible]
[illegible].

Trudno [illegible] wszystkie, [illegible]
się do [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] przytaczać.

Romans [illegible] podobne się robią
nie [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
w pewnej [illegible] [illegible] [illegible]
opinia [illegible], [illegible],
która [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible]
[illegible]. [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
([illegible] [illegible]) [illegible]
[illegible]. [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

[illegible]

WŁADYSŁAW ORKAN.

Listy ze wsi.

X. ~~XXXV~~. Miłość i małżeństwo.

Przedewszystkiem trzeba podkreślić, że dziedzina erotyczna na wsi daleko mniej miejsca w zabiegach ludzkich zajmuje, niż w społeczności miejskiej, i o całą prostość niezepsutych wątpliwem oświeceniem dusz wyżej stoi od tego, co w miastach tym urodnym, a postokroć nadużytym i wykalanym w błocie wyrazem „miłość" określać się zwykło. Praca i natura w harmonji zgodnej regulują na wsi popędy płci i święcą je moralnością celu. Wszystko dzieje się tu poprostu, naciskiem rzeczy, koniecznie, jak w „Błogosławieństwie ziemi" Hamsuna Knuta, tej opowieści zaiste biblijnej o pierwotnie moralnem, surowem i prostem życiu.

Miłość na wsi (jaka jest i choć jej niewiele) przejawia się w naturalny sposób. — Gdy chłopcy podrosną na dufnych w siebie parobków, poczynają przybierać rycersko-kogucie pozy, poczynają się barwnie wobec dziewcząt pawić i zalecać się onym różnymi przymioty; te zaś, kiedy im wiosna siedemnasta minie, poczynają się częściej w zwierciadłach przezierać, więcej czasu uważnego na strojenie się obracać, a parobków śmiechem zwodnym i oczami wabić. Przy pasenku, jak i przy robotach, w czasie żniw, siankosów, rozlegają się, dzwonią po lasach, po polach oświadczynami skrytymi natężone głosy —: śpiewają młodzi ku sobie, jak ptacy. Jest to wiosna ich, czas zalecanek, wyboru. Któraś któremuś sposoba się bardziej, tedy atak zalecań się wzmaga. Krew młoda niby sok żywiczny, wrząca upałem do rozmnoży, przychodzi tajnie z pomocą. Za popędem krwi, mroczącej rozum, dźwiga się pociąg wszystko-przezwyciężny — — w miłosnej nienawiści rzuca się dwoje ku sobie.

Tak bywa lub inaczej. Lecz zawdy prostolinijnie, podług bożej nieodpartej woli, przeżnaczenia. Idealizowanie w stosunkach tych (iście niejako ptasich) rzadko się znachodzi. Lecz jeśli jest — a jest czasem — to zaprawdę warte powieści bogatej. Sam znam kilka takich, pełnych wzruszeniowych momentów, historji. Naturalnie, że owi idealiści wsiowi są to predystynowani nieszczęśliwcy, nierzadko przez rozsądne nadto otoczenie jako pogłupawi i przeto żartów jedynie godni osądzeni. Trudno też te wyjątki, o pectyczną oprawę proszące, w liście traktującym o ogóle młodzieży wiejskiej przytaczać.

Rozumie się, że podobanie się sobie niekoniecznie musi prowadzić do bliższej (jak to mówią) styczności dwojga młodych. Nawet w przeważnej części na podobaniu się kończy, po których to wiosnach, miłe wspominanych, ostaje żal i smęt nieraz w sercu do późna w życiu; albo je też kłopoty życiowe dość prędko zgaszą. Nie sprzyjają bliższemu zetknięciu się młodych naprzód warunki, dalekie od własnowolnego rozrządzania się pozaocznie czasem, potem opinja domu, osiedla, wsi, która wszędo-widnie ciąży nad prowadzeniem się gospodarskich córek, równie, choć z przymknięciem oka, i nad postępkami pobocznymi synów gazdowskich. Dość też często zdarzają się chłopcy o latach sporych, którzy do czasu ożenku (jeśli przez wojsko nie przeszli) nic z praktyki o stosunkach płciowych nie wiedzą. Bywa znów, i to nierzadko, że gazdowski syn zamiłuje się w dziewczynie biednej (która często przez miłość o gazdowstwie marzy), ma z nią dziecko lub nawet kilkoro, w myśli, i jej ufaniu, że się z nią — gdy przeszkody, jakie się znachodzą, padną — ożeni.

Z tych stosunków przedślubnych rzadko jednak małżeństwa się klecą. Małżeństwo zawiera się pod innym kątem: majątku. Takie tam bzdury, jak lubienie kogoś, a nawet i dzieci, przy takim ważnym interesie, jak ożenek, nie są brane w rachubę. Rachuje się: kiełb żywa gruntu albo stówek, albo bydła rogatego w posagu wniesie, z jakiej familji i rodu pochodzi, czy ściśliwa, zdrowa i robotna — to jest, co się widzi i zmierzy, realne — a reszta to ta już rzecz Pana Boga. Choćby n. p. taki, wyżej przytoczony, syn gazdowski chciał się ożenić z kochanką, z którą miał dzieci — niech będzie by najlepsza — ojcowie, jeśli nie widzą majątku, nie zezwalają. Na nic zaciekanie się i upór gorączki wobec pobłażliwego doświadczenia starych. Nastręczą coś, jakiś grunt bogaty, młodą dziewczynę z pieniądzmi, widoki — i upartość młodego, jak jej nie złamią, przekupią.

Warte zauważenia, że gdy młody chłopak straci (jak to mówią) głowę dla starszej znacznie od siebie, zwłaszcza wdowy, to ta, choćby nie miała majątku, do ołtarza go — nawet wbrew rodzicielskiej woli — doprowadzi.

Trafi się także, że pociąg zmysłów czy serca zejdzie się razem z dobrym interesem; lecz to jest terno, które szczęśliwcom się zdarza; i tu jest jeszcze wątpliwość, która na dnie pożycia niedowierzaniem osiada: czy interes nie był pierwszy z tych trojga. Często pobierają się młodzi, za naciskiem rodziców, wbrew upodobaniu, a najczęściej bez zastanowy, obojętnie. I mniej się ważą przy tem — jeśli tylko o osobę przyszłej żony chodzi — niż n. p. przy wyciąganiu kartki z losem, która przyszłość przepowiada, u jarmarcznego wróżbity.

Jak takie małżeństwa żyją? By słowem krótkiem orzec prawdę: różnie. Ogółem jednak dość dobrze, lepiej niż dzieci z ojcami. Juścić o miłości przy takiej kontraktowej spółce mówić trudno. Znoszą się przecie wzajem, nierzadko pogodniej, niż „dobrane" małżeństwa inteligenckie. Nie wymaga jedno od drugiego wiele, prócz pracy i zapobiegliwości, nie mają czasu analizować się wzajem i swego do się stosunku, rozważać różnie indywidualnych i t. p. świdrygałków. Które mocniejsze, wźmie górę nad drugiem — które mądrzejsze, przewiedzie. Nadmienić trzeba, iż siła fizyczna nie gra tu, jakby się wydawać mogło, przeważnej roli. A tak rzekomo częste na wsi „pranie" baby przez chłopa odbywa się raczej w mózgu kalendarzowych układaczy „ludowych" bajek.

Małżeństwa więc, kleconé nieszczęśliwie, dość jeszcze żyją znośnie. Praca ich zbliża — wyrabia się wspólność interesów. Z czasem też, zwłaszcza, gdy „dzieci Bóg nagodzi", wytwarza się wzajemne, spoistsze od miłości kruchej — przywiązanie. Charakterystycznem jest, że najwięcej dzieci w małżeństwach takich rodzi się w jesieni. Ciekawem byłoby dla poszukiwaczy rzadkich tematów studjum: jak ważne, sakramentalne zadanie spełniają — mróz i pierzyna.

nych w zachodniej Małopolsce **poszukuję.** Zgłoszenia pod „Pełne zabezpieczenie" do Biura Stattera, Kraków, Rynek 8. 4236

WPISY

do

Państwowej Szkoły ślusarstwa maszynowego w Tarnopolu (Zarudzie)

Wschodnia Małopolska

kształcącej ślusarzy maszynowych i monterów maszyn rolniczych, parowych i motorów, odbędą się 30 i 31 sierpnia rano w Dyrekcji szkoły.

Nauka trwa 3 lata. Warunki: wiek 15 lat, silna budowa ciała i skończenie VII klas szkoły powszechnej lub III-ciej szkoły średniej. 4181

KONKURS

Komitet Rozbudowy Gmachu Sejmowego ogłasza konkurs na urządzenie centralnego ogrzewania i wentylacji w Sali Sejmowej i w Domu Poselskim.

Warunki szczegółowe otrzymać można w Biurze Rozbudowy Gmachu Sejmowego (Wiejska 4, 6, 8) codziennie w godzinach od 9—12 w południe.

Termin składania ofert upływa dnia 3 września o godz. 10-ej rano.

4255 **Komitet rozbudowy.**

Wpisy przyjmujemy w Sekretarjacie Kursów „Wiedza" przy ul. Studenckiej L. 14, I. p.

Przy wpisie załączyć należy: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo ukończenia 4 klas powszechnej ewentualnie 1-ej lub 2-ej gimnazjalnej, 3) świadectwo szczepienia ospy. 4072

Kasa Chorych miasta Poznania

rozpisuje niniejszem konkurs na wakującą posadę

drugiego dyrektora kasy

na następujących warunkach:

1) Wyższe wykształcenie albo wybitna fachowa wiedza zdobyta długoletnią pracą na kierowniczych stanowiskach w Kasach Chorych.
2) Znajomość ustawodawstwa ubezpieczeniowego.
3) Znajomość prawa cywilnego i karnego obowiązującego w Województwie Poznańskiem.
4) Do oferty należy dołączyć świadectwo moralności i obywatelstwa Państwa Polskiego.
5) Oferty należy oznaczyć remarką „Do konkursu". Posada jest zaraz do objęcia. Uposażenie grupa VI pragmatyki urzędników państwowych.

Oferty nadsyłać należy do dnia 1 września 1925 z uwierzytelnionemi odpisami świadectw do Zarządu Kasy Chorych miasta Poznania na ręce przewodniczącego Zarządu. 4261

Zarząd Kasy Chorych miasta Poznania

W. ADAMEK, przewodniczący.

Cimbala Pszenicę Wielki Książę Saski
oryginał i II odsiew
Cimbala Pszenicę Książę Hatzfeld oryginał
sprzedaje 4263
Hodowla nasion Lekow w Kotowiecku
Powiat Pleszew. Tel. Kotowiecko Nr. 3.

Filja Małopol. Zakł. Odzieży

Kraków, Szczepańska 3.

SPRZEDAMY

aparat kinematograficzny Ernemmana kompletny z objektywem lampą łukową, bezpiecznikiem od ognia i stołem żelaznym, b. mało używany. Zgłoszenia: Katowice, skrzynka poczt. 67. 4256

Baczność!

Magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski

Leon Brüll, Kraków, Starowiślna 29

wysprzedaje o 20% taniej **Zegarki** niklowe, srebrne oraz złote 14 kar. męskie i damskie. Obrączki ślub., pierścionki, kolczyki, łańcuszki i t. p. **Zegary** pendułowe, budziki i t. p. **Gatunki najlepsze. Wielki wybór!** Kupuje stare złoto i srebro. Wykonuje wszelkie reperacje. 4254

Filologa i germanisty

poszukuje Gimn. koedukac. w Strzyżowie (Małop.) Mogą być siły żeńskie. Mieszkanie zapewnione.

Poszukiwany do natychmiastowego wstąpienia

technika

rutynowany w pracy biurowej i akwizycyjnej dla działu samochodowego. Tylko reflektanci z odpowiednią praktyką zechcą wnieść szczegółowe podania sub „Auto" do biura „Prasy" ul. Karmelicka 16. Oferty sił niekwalifikowanych bezcelowe. 4252

XXV. Szkoła dawniej a dziś.

Nieraz daje się słyszeć ludzi starszych, mówiących ze żalem:
– Kiedy mnie byli do szkoły posyłali, nie byłbym taki głupi.

Nie bywa to prawie nigdy wyznanie szczere, ba zwyczajna grzeczność, którą tak trzeba rozumieć: „Kiedybym był do szkoły chodził, tobym był nie tylko mądry, co dziś, a dziś – jakby widzicie – nic mi nie brakuje".

W rzeczy, szkoły dawniej na wsi we właściwem znaczeniu nie było. Otóż trafił się ktoś, co umiał czytać, rzadko pisać – i tem podnes niektórych miejscach, bo latem mowy o tem nie bywa – nuto, dzieci z poblizka podnucał. – Taka np. „szkoła" była u mojej Matki, w przysiołku Sorby, na Zagroniu, która dzieci z pobliskich, rozrzuconych po przysiołkach chałup „drukowanego" umiała sklabizować i czytać nauczyła. – Bliższa szkoła, prawie już w porównaniu z tem, to akademia, była przy kościele parafialnym, gdzie sam pan organista czytać, a pisać, może i rachować nauczył. – W okolicy zaś, o ile mi wiadomo, był jeden jedyny „zawodowy" nauczyciel: a to ostatniej, schowanej poza lasem

gminie, Jasionowie. Jaki on zawód w niej miał, nie wiedzieli prawdę skądi nie śmieli - powiada, że nawet je uczony, nawet pisane zna - jacyś go zakrzymali we wsi, coby dzieci uczył. Schodziły się do jednej chałupy ku wsi chałupy i uczył je, co umiał - za to dostawał dostawał kęs u izbie i żywili go okółkę, z pod numeru. To było w zimie. Latem zaś był ślebodny - dzieci, wiadomo, miały co innego do roboty - nikt tej "profesora" nie dbał. Mógł se robić, co żywnie chciał, chodzić na grzyby, na borówki - nikt mu nie przeszkadzał.

Po takich kursach zimowych umieli niektóre "Pana Boga" przystarzy sylabizować rzędki drukowane, trzymać książkę w kościele nie do góry nogami, a przy wyjątkowej pilności nawet na misiu modlitewnik czytać.

Szacunek tej wonczas dla słowa drukowanego był wielki - nie łacno bowiem do tej tajemnicy, jako widzimy, było dojść. Dziś to, jak powiem, dziecko, czytanie nie jest tak trudne do nabycia sztuki.

Pierwszą szkołę we wsi mej rodnej otworzono, gdy ja, mając ukończ lat dziesięć, zaczął do niej "chodzić". Uczyła nas prawdziwa nauczycielka, słuchana lub niesłuchana przez "pani"! Nie zawdy zostały mi w pamięci i w wdzięcznem sercu opowiadane przez nią legendy o Wandzie, Krakusie itd. — przenoszone

do innych wsi okolicznych ~~wsi w okolicznych~~ ~~pisarska~~, mają ~~izdebki~~ w chałupach ciasnych, zakurzonych, zdarta ~~podłoga~~ ~~pisarska~~ ~~pisarska~~ ~~pisarska

4.

wymagania jego od szkoły się kończy. Resztę uwaga (klasy jakiś) za [illegible] nauczania czasu. Posyła [illegible] za dziecinko Kazimierz, ale stosunkuje się do tej [illegible] programu swój – nauki [illegible] lekceważąco-obojętnie.

Co zaś do niechęci – widzimy [illegible] powiatach, gdzie szkoła, nie dawno trwające, nie weszła jeszcze w krew – to [illegible] powód tej [illegible] zmysłu [illegible] w tem, iż [illegible] dzieci posyłki nie tylko w zimie – ale cały [illegible] mogą pomagać, ale i wiosną, jesienią, kiedy roboty [illegible] w polu [illegible] wszystko to nacierają i uczuć tego [illegible] (rozumieć) mogą [illegible] obowiązki [illegible] szkolne [illegible]

. . .

[illegible] do nauczycielstwa. O wyprawie [illegible]

– a nauczycielstwo? [illegible]

W warunkach takich, w jakich [illegible] wszystkich [illegible] wszelkie. Lecz w Kozie się w dniu [illegible] 2 części [illegible] oddzielne [illegible] pośrzednie – a w [illegible] części [illegible] szkołach [illegible] przygotowanie do tego zawodu wszelkie – pomijając [illegible] zgoła jednostki, które w każdym zawodzie się [illegible] bardzo [illegible] postawione [illegible] przygotowanie [illegible] szkół, zawsze [illegible] wybór ludzi pod względem [illegible] – byłby to [illegible]

O Kwiatkowskiego w Krakowie –

na Kresach. – Wrzosek ... (o [illegible] odwiązce

Gorycz ich konserwatywna w rozmaitych wynikach, a to wspomnienie się wylewa.
— ~~Nie było tego jak~~ Dawniej, ~~za naszych~~ - mówią - nie było szkoły ni przymusu, a ludzie nie ~~gorsi byli~~. głupsi byli. Trafił się dziecko jaki, to dobrej tu zimą uchył, chowali go z kolegą i było. Bez żadnych kosztów. Nikt się nauki dzieckiem nie napierał - to przecie robotnik ~~pierwszy~~ po pacierzu. Sam Pan Bóg mówi: „Módl się i pracuj", a nie powiada: nic się. Uczyć się tyz nie zawadzi, ale przy czasie. A tu roboty pilno - człek ledwo dziecka się doczeka, coby mu co pomogło, choć zapaść - ni mają na to uwagi.

Do nauczyciela zgłaszają się zawsze o wypisanie, o zwolnienie. Nauczyciel tu i ówdzie, jak wiadomo, perswaduje, prosi, przekonywa. Ale jak zawsze sto i dziesięć usprawiedliwień dzieci pojawia się w szkole po pięciu, siedmiu - jak bywa - tedy podaje ociężyciel się, przychodzą grzywny. Dopiero pomstowania, które się ~~nad~~ słyszą przeciw nauczycielowi, jako widzimy w niejednym, korzystne.
— Coś takiemu dać tam pośredniko, ~~dodatkowy~~, pomopalę, ogrzeję, pewnego na co miesiąc dla mnie się strapienia: ~~Co mu dać dobrego~~ A tu człek się

9

— To to ma być nauka? to szkoła? Cośmy dno wymyślają, coby nas do reszty zgnębić... Pandora to lub wymysły... — i tu są pewne ogniwa zadawniona [illegible] skóra.

Bywają istotne warunki trudne dla szkoły jak i dla wsi. Oto np. w górskiej, rozwlekniętej po zakątku [illegible] we środku szkoła. Z [illegible] oddalone wsiadki zimą dzieci niemają jak [illegible] przybyć. Zima stanowi zawsze w chłopcach — coli dzieci. A wiosną jak jesienią roboty w wiejskich klimatycznych warunkach [illegible] trudno się stanąć, nawet, dzieci do ostatniego potu. Tym szkoła dotrze zbytek — jest odpoczynek. Wystarczy to jakoś warunki. Ogólnie mniejszość lepsza, niż chcą.

V

Co też szkoła obecnie przynosi wsi?

Niestety, jak dotąd [illegible] nadziei. Może z podwyżki [illegible] wiejskiego — a może..... [illegible] czytań, [illegible] Nowych czytań, [illegible] — lecz czy wtedy szkoła zmieni charakter? Czy wychowanie [illegible] w niej stoi się [illegible] lepsze od starego — do tych trudno! Na to odpowiem, widzę w kilku słowach.

Stanowisko o Oświacie.

~~Listy ze wsi~~ II

IV. O szkole dawniej i dzisiejszej.

Mowa o szkole.

Nieraz daje się słyszeć ludzi starszych, mówiących niby ze żalem:
– Kieby mie byli do skoły posyłali, nie byłbych dziś taki głupi.

Nie bywa to prawie nigdy wyznanie szczere, ba zwyczajna przechwała, którą tak trzeba rozumieć: „Kiebych był do skoły chodził, to bych był nie tela jeszcze mądry, co dziś – a dziś, jako widzicie, nic mi w ro„ zumie nie brakuje."

W rzeczy, szkoły dawniej na wsi we wła„ściwem znaczeniu nie było. Ot, trafił się ktoś, co umiał czytać, rzadziej pisać – i ten podczas zimowych miesięcy, bo latem mowy o tem ~~nie było~~ byćnie mogło, młodzież

z pobliska poduczał. – Taka np. „szkoła"
była u mojej matki, w przysiołku Porąby,
na Zagroniu, która dzieci z pobliskich,
rozrzuconych po potokach chałup „druko„
wanego „s'labizować" i czytać uczyła. –
Większa szkoła, prawie już w porówna„
niu z tamtą akademia, była przy koście„
le parafialnym, gdzie sam pan organi„
sta czytać, pisać, może i rachować uczył.
W okolicy zaś, o ile mi wiedno, był jeden
jedyny „zawodowy" nauczyciel, ba, „pre-
fesór" – a to w sławnej, schowanej poza
lasami gminie, Jasionowie. Jaki on
zawód w rzeczy miał, niewiada. Przyszedł
„skądsi ze świata – powiada, że je ~~uczo~~
uczony, nawet pisane zna" – juści go
zatrzymali we wsi, coby dzieci uczył.
Schodziły się do jednej w środku wsi cha„
łupy – i uczył je, co umiał. Za to dostawał

przygotowawczych szkół, seminarjów – lepszy wybór ludzi po względem pedagogicznym – byłyby tu wskazane.

Co zaś szkoła obecna przynosi wsi? – (Niestety, jak dotąd, niewiele. Może z wyjątkiem danych przykładów, a może). Nauczyła czytać, pisać – lecz czy zmieniła charaktery? Czy wychowani w niej stali się lepsi od ojców? (To pytanie!) – Rozwinąć to trzeba szerzej w osobnym artykule, gdy o „domu i szkole" będzie mowa.

Spra

XXV. Szkoła i oświata.

Różnie ze szkołą na wsi.
Nowe Budynki
Nauczyciele
Lud wobec szkoły (w dubowniku)
Dzieci –
Jakie języki (czytanie pisanie
rysunki)
w Szwajcarii
współdziałanie rodziców

Oświata pozaszkolna.
Zamiast ... obrzędowe
O 3 Filiżankach

Zewnętrze to –
Zwyczaje wiosenne – Tańce i Chóry
(o tych wiadomości)
Wystawy (przykłady)
: Czas-wychowawca.

o 20 min.

Szkoły w Zakopanem
— Sprawozdanie ...

1. Kiedy ma być do szkoły? (W lekcyjnych, to...)
2. Wpisy szkoły dawniej nie były...
(przyjęcie nauczyciela...)
4. Stanowisko dla szkoły Dolnowskiego.
Dziś sprawozdanie...
5. Kapelusz Pierwsza szkoła...
(w nauczycielu)
6. Dziś w powiecie... budynki szkolne
tam w Zakopanem... (chodzący)
— W tych dziedzinach (w szczególności)
7. Nauczyciele (Seminarium)
8. Lud wobec szkoły
nauczyciele
(chętnie" wpisywanie dzieci)
dzieci — w szczególności: »
- J-k w konferencji (w sprawie)
w pionierach
Ks. Kossak:
J. Wiórki: Do szkoły przyjmować
nie tylko, gdy dzieci mają...
Lasek
mówiących
mówiących
Wiórki
(Dzieci ...)
XXV. Szkoła i ...

Listy zebrane II 7

35 4

Prawo i opinia.

– Tak mnie, wiecie – skończył ów chłop w drodze spotkania – tak mnie kiedyś mój zwierzchnik wyrychtował. Nalecieli na mnie [illegible], co oficer z dostarczenia wiadomości potrzebuje. Pieniędzy te otrzymał na odbudowę [illegible] ślubem, a do tego dziecka siostry krowę, [illegible] jałówkę wezmą, zboże do zasiewu nie będą, co w [illegible] od miesiąca wybrała. Zgorzeniał on wtedy, dopomniał się [illegible] i przy tym [illegible] ich, ale i kredy [illegible] to pewno, tamci [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]

Kwestia, by się okazało, czyby [illegible] wykierować podstęp, by [illegible], i utrapienia rozwiązania, jak ów przyjaciel, by nie o prawo [illegible]. Zwłaszcza w dni przed [illegible] tłumy zalewają [illegible] sądowy. Z jakiemi sprawami nie przychodzą! Co to [illegible] sądzenia nie wyrzuciła! Konfesjonał to istnienie wszystkiej nędzy duszowej - świecka, jakomotywa, ze, zdrowia, życia i zajęcia ludzkiej. Wiele z tego punktu [illegible] się jak jeden wrzask, niezgodzący wściekłony obóz. Ale znajdzie jedna to jawna, dość nie surowa ścisła [illegible] Kto by stąd o ludzie osądził, do swojego bardzo musiałby dojść wniosku.

Jeśli [illegible] nauczenia prawa [illegible] od [illegible] pośredniczy-kwestia, adwokaci. Każde miejsce powiatowe ma ich legion całych. Wiele ich żyje. I do nich w wielkiej [illegible] po rady, skarżą się nadaje, nie i po zostało w wydaje: to, wiadomo jak to z tem prawem, jak je podejść, [illegible] sprawa." Choć w każdej powiatowej [illegible] z osadami, by [illegible] co i adwokata prawdziwie potrzeba. Jeśli taki przychodzi [illegible] do adwokata [illegible] z nim [illegible] nie wie się zgodzi, to musi mieć [illegible] [illegible] jakiś poboczny cel. Oto [illegible]:

Przychodzi chłop do adwokata, o którym wie, że [illegible] [illegible] przyjmuje, [illegible] zdrowy miał znajomego z prawem: że co [illegible] radzi, to pewne.

Miasto Leresetu, to miasto ani o południu mniej. Przychodzi [illegible] do [illegible] chłopina [illegible] że chciałby się [illegible] [illegible] [illegible]

jedyny jest prawo. Stąd szacunek i respekt do prawa tej ostoi jedynej w naszym (dzisiejszym) świecie. Miasto, tworzone przez ludzi, przestaje być jakimś nie demagogicznym (rozumnym) oparciem dla wszystkich, którzy w sprzeczności z prawem coś dla korzyści uważają jego obowiązujący. Wprowadzić znów ogólne i zwięzłe to prawo postanowienie, które jako prawo dowodzi a nie wyrokuje — no ale gdy w Sejmie, który ma ustalić, przyjdzie mówić tej niewiadomej jako prostej przyjdzie z wiarą, z jego dobrą (do korzyści) *wiarą, tedy Sąd wstępuje w to i postuli prawa umarłego.

~~Wielkie pomocnicy prawa~~

Wielce pomocnym pojęciem przy ocenianiu wielu moralnych ~~jakości~~ i ~~niepożądanych~~ przeciwpożądanych wykroczeń, jest opinia. (z wyjątkiem

Jeśli w ~~niektórych~~ ~~dziedzinach~~ przestrzeni miejskiej opinia gra rolę mniejszą, to daleko większą na wsi, gdzie każdy jest na widoku wszystkich. Każdy krok, postępek ludzki jest ~~szczegółowo~~ widziany, oceniany i podlega normom przyjętym ~~w danej~~ z powodu ~~zbiorowości~~ ~~wiejskiej~~ ogólnej.

W rzeczach dość ~~poważnych~~ ~~ważnych~~ opinia wsi ~~ciąży~~ ~~ma~~, która się na ~~zjeździe~~ tygodniowych, w jarmarcznych ~~dniach~~ i pogrzebowych ~~zebraniach~~ ~~spotkaniach~~ ~~zebraniach~~ ~~spotkaniach~~ ~~zebraniach~~ ~~spotkaniach~~

twory, ja ludzie. Wielkie wady opinia [illegible]
[illegible] wszystkie, powodujące, że komunizm
wart tu nie wymienię jako wielkie społeczeństwo.

Opinia [illegible] w sukurs [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

XXXVII. Wykłady, przykłady, nakazy.

Dość często jesteśmy, mimo dośwadczeń przeciwnych, mowni się spotkać w sferze oświatowo-oświatowej z pełnym złudzeniem, że słowem wykładowym wiele można zdziałać wśród ludu. Złudzenie to podtrzymuje się przez oddźwięk wielkomy, jaki słowo ~~mówiące~~ zdrowego przebywania znajduje w słuchaczu. Zapewne, tak się może zdawać niejednemu, który objął cząstkę momentu, biorąc w ogniwie udział ze względu trwałe. * chłop wysłuchał, przyklasnął (cóż go bowiem nierzadko obchodzi to) — i idzie do swojej pracy pełen nakazu, ~~to~~ i idzie do swojej pracy dziennych. Deszcz padał, wiatr przewiał — robi to, co jest robić i zwykły dnia i pory roku.

W gruncie słowo, zwłaszcza ~~nie~~ nakazowe, nie podpierte ~~nie~~ realnością, jest bardzo lekko na wsi cenione. Nabiera, argumentami dowodnie, przyjmowane bywa czasem potakiwaniem jako prawda, to nic na tyle oporna, by na niej życie ~~oparcie~~ oparcie życia odrazu oprzeć ręce. Wskazania nauczyć się jakby od świata — życie swoje. Dnia utartym torem się torem.

Wynikają stąd zawody gorzkie dla nieznających tej strony medalu oświatowych entuzjastów. ~~Zdarzają się~~

Oto taki apostoł niewątpliwy – coraz rzadszy wśród tych wielkich pustyni... Idzie się w pomieniu na wieś – co niedziela, co święto pracujący na tzw. zebraniach licznych przebywają – ufa siebie słów, wiary, ci nieliczni, a Europa z każdej wolki strony. Po roku-dwóch takiego rozmieniania się na słowa – gdy nie widzi żadnego skutku swych „pośrzeń" przykro mu zniechęcenie, a za tem pesymizm, w końcu zupełne odwrócenie się od ludu. Koniec apostolstwa słomianego, strata wiary, która była na sobie nie oparta.

Znałem misjonarza, który w miasteczku powiatowym przyjął obowiązki, aby rozsiewać ziarno idei cennych wśród ludu. Redagował pismo z tendencją. Pouczał wiele uczył. Idzie zderzyła się sposobność, rozwijał myśli niecodzienne, kazał. Wybierał co światlejszych chłopów z okolicy i długie godziny z nimi rozmowy, raczej sam mówił, a oni przytakiwali. Mówił o spółdzielczych urządzeniach, jako społecznej odpowiedzi, o ewangelijnej współpracy, o samodzielności, o prywatnej inicjatywie, o rozumnym samorządzie, obywaniu się bez pomocy państwa, o wpływie dawnych dziejów, o wielkich myślach, bez sprzeczek, bez kłótni, o wielkich ideach. W ostatnie czasy przychodzi, pewnym był wówczas, że mu już zarobił sobie słowem zastępu sporo oddanych przyjaciół-chłopów i wyznawców. Gdy jednak ktoś przyjeżdżał z tych czy innych stron, pytał chłopów o tego zebranego samodzielnie. Chłopi byli wtedy politycznymi – mieli stanowisko, ale prędzej – i zostali przy „wyznaniu" dotychczasowym. Również wtedy – wrogowie się przeciw apostołowi obrócili. Ziarno

które słowem ~~[illegible]~~ [illegible], padły mimo na drogę pod nogi. Zgorzkniał w sobie w sercu postanowił odsunąć się. Zaniechał zaufać ~~tym~~ słowu, mniej czynom.

Ba, ja sam, znojny wół, dałem się być mierce pomiędzy ziarnie słowa. Przytoczę ~~kilkoro~~ jedno z tych, ~~[illegible]~~ [illegible] dziwnie.

Zdarzyło się pod wieś, iż miano uczynić oprawę gorzeckie lasy. Około 8.000 morgów. Oferowało mi wielu z okolicy, bym im kupił ~~[illegible]~~ [illegible], chcieli sumy ~~[illegible]~~ pożyczkowo mojej pracy. Zaręczali dobór skarbowej, był chętnym ja i, ~~[illegible]~~. Był to wtedy zwykły, nęcący i sposobny zarobek. Już w myśli widziałem gwałtownie ożywiony ekonomicznie okolicy, szkoły, ~~[illegible]~~ nowy lekarza, aptekę, składnicę tarcicy, nowy cichy dochód z lasów w czasie wiadomym i oprocentowanie. Lecz nie było przystępne / a rozróżniwszy je ~~[illegible]~~ na sumy cztery, wyjechałem po 170 ziarenkach pod numer. I o gotówkę nie było starania; można było uzyskać z Banku Krajowego na ~~[illegible]~~ długoterminowe pożyczki na 30%. Chodziło tylko o drobną rzecz: o przekonanie chłopów.

Zabrałem się z zapałem wziąłem się do tego. Urządziłem zebranie w interesowanych gminach, potem w ogóle w którejś mi dały się zwołać. Mówiłem z ciepłem przekonywującym, wyrysowałem wyniki z ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

– Hej, to inna podróż i inne myśli. Widzę, że las inne do chłopów wróci, toć to kupno podobno...

– Ale co [illegible] – jak [illegible] spod [illegible] – napisz to o tem kupnem wspaniale!

– Bo, panie, to darmo pisać by nie pisał. Powiedział że [illegible] a hrabia i [illegible] jego interesem [illegible]

~~Trzeciego tygod~~ Tako skończyła się moja podróż. Spostrzeżenia dobrze mi [illegible]

Trafiła się okazja druga. Po rozpadzie Austryi, jesienią r. 18[illegible] – gdy upadkowi lasów ogromnie wiele powstało z tych gorących lasów przeciwnych, gdy zgodzić nie do zgodzenia [illegible] mogą. Niepotrzebny zresztą, jakie mi pod lasy za dobre chęci spotkało, rzuciłem się znów do przekładania chłopów, by mogli oni kupić. Żyd [illegible] jako spółka chłopska kupi! Kto się z parafii wyłoni! Po paru [illegible] na których [illegible] jako okazyjny interes wyłuszczam, zgłosił się do kupna [illegible] chłopów [illegible] Znów [illegible] od [illegible] wybrano delegatów, z którymi pojechałem do miasta do rejenta dla dobrego targu. Stanęło na cenie [illegible] za mórg ze rzecznych lasu. Ustrzymałem się był w mieście, delegaci wrócili [illegible] gdy po tygodniu przyjechałem do wsi – poruszka przed izbą w wspólnym [illegible] i, spotkawszy jednego z delegatów pytam: co z kupnem [illegible]?

[illegible] odpowiedz, machnąwszy ręką – [illegible] Nie [illegible] Polska się otworzy, to im samo do gęby wpadnie.

Oto, co obiecuję, nawet jak w konkretnych, jak widzimy, metaforycznych, a raczej muzycznych, znaczeniach moich. Byle głupstwo, ty plotko, nadziemskie, że prawda. I choć ta pieśń „swój-ten z pod brona" pogłębiona nowego dobrodziejstwa. Cóż dopiero, gdy ktoś obcy albo z przyszłej zwycięstwo przyjdzie z loterii-ty-ty dowiedz!

Swego czasu wydział Kurjony w Lwowie, dla podniecenia rolnictwa, [illegible] powołał kilku objazdowych instruktorów rolniczych, którzy mieli objeżdżać powiaty i odbywać. Jednostkowi Instruktorzy ci, nasz lud, jak na gospodynię, rekrutowali się z byłych ziemian, którzy przez złą gospodarkę albo lekkomyślną gospodarkę majątki swoje stracili. Jasiek lud śmiał ich pouczeń z uśmiechem. Było to wyrzucenie prawdy naprzód-gdy przez ferm dośmiechnięty istotnej mowy (nakazem przy-mówek) kogoś.

Tu dochodzimy - w przedmiocie do pochodzenia słowa - do wagi (wielkiej) [illegible] przykłady. Widzimy tu np., jak zakłada-nie nowego stanowiska (koncepcji) na nic się nie zda, gdy [illegible] przyczyny [illegible] gospodarstwie swojem [illegible] i chłopi zabrnęli w różnicy planów [illegible] jego korzyść; tedy mocno [illegible] go [illegible] stosować.

Gdyby słowo [illegible] coś sprawiło, to słowa Ewangelii i kazania, co niedziela słyszeć zwykłem, jakby do [illegible] życia przemieniły; a co [illegible] grzechem nas,

[illegible] cenem o ścianę. Natomiast przykład życia według rozd ewangelicznych [illegible] napewno niebezpieczeństw lub wskaźnik zastosowania. Mamy dowody na innowiercach we wsi, według widzianych kredyt (na emigracji, w miejscu wyw. według, że tylko przykład, czy ewentualny, zdolen jest na tych wpływać.

I oprócz przykładu - nakaz. Tam, gdzie przykłady w ciemnych kątach mogą, że chodzi o uchylenie [illegible] ewentualnej szkody (a jej wykluczy, choć bijące [illegible], byłby jeno dziecinnym pustem w próżnię) - tam sprawdź swoje moje jeno nakaz. Nawiązanie: z nakazów [illegible], bez egzekutywy, niewiele sobie wiedzą robi. [illegible] to dziecinna [illegible] np., jak zdrowia dzieci, higienicznych nakazach, [illegible] czystość, [illegible] nie tylko nakaz z góry jest wskazany, lecz za niezastosowanie grożenia - - aż do skutku. Grożenie, pewien, jest bardzo postępowe [illegible]. [illegible] Przykłady [illegible] jakiego sam musiałem zażyć [illegible]. [illegible] żebym [illegible] skłonić jednego z wszystkich do wykonania [illegible] Domu.

Jeden z moich sąsiadów wystawił dom nowy, jeden [illegible] jako wycinek o dwu izbach jeden nad : piekarni i świetlicy. Wykonanie tylko piekarnię i zajął ją z [illegible], a świetlica stała, niemal na wietrzni otwarta, niezakończona. Leżały tam [illegible], siano, [illegible] lub zamykane na noc [illegible]. Tak było za jego życia jego, [illegible]

jak pamiętacie, z izby starej tej w piekarni [illegible] jeno ich gości dali, a izdebka ta zgniła nieużywana. Tak więc kiedy [illegible] nowej izbie, to jej [illegible]. Mieszkanie [illegible] rzekł:

– Kiedyż, Michcik, izdebkę skończycie? Dałbym wam lokatora na lato, jakby wam jej nie [illegible].

– No dyć ma będzie [illegible] kiedy do tygodnia zdążyć...

Mijał rok po roku – izdebka stała [illegible], żeby nie mieć na to, bo mieli [illegible] – jednakowo bolało.

Raz jednego przechodził [illegible] pan [illegible] Przyszedł mi pewna myśl [illegible] zajrzeć na górę, aby wstąpić do mnie.

– Późno pan – mówi – koło [illegible] pewnie [illegible] jest będzie dobry podać mi/kartkę ze stemplem.

Przy kartce: „Do Michcika M[illegible] – jeśli pan do mnie dziś na wykończenie izby, zapłacę panu [illegible] 10 reńskich [illegible]."

+ Przyszło to [illegible] chodziło [illegible] na mnie [illegible] Michcik.

– Podaj mi dziewięć – mówi – wolny płaszcz pewno ze stemplem. Stara przyszła mi tu, pewno, [illegible] coby to było.

Przeczytałem mu tedy. Zastanowił się [illegible] chwilę:

– Skąd oni tam mogą wiedzieć...

– Widzi i ktoś [illegible], na [illegible] wszystkich [illegible].

– To 10 reńskich [illegible]?

– Tak stoi.

– [illegible] Podskoczył aż [illegible].

J. — Skoro tak, to nie ma się [illegible] więc odrzucić...

Do mnie [illegible] Wiara być chrześcijaninem a demokratem? a Wolność? Wolność nie jest np. wiarą [illegible] nie wolność. Jak demokratyzm nie jest pogłębieniem [illegible] to, jak [illegible] jest.

— Nie ma to tym [illegible] nic wspólnego. —

Wład

...tomy.

Oto taki apostoł świętej, powiemy, co. ...ra między na prowincji... [illegible] ...niedaleko Cioka się w promieniu na więcej co 5 wiorst, co niedziela prawosławie – ufa stowa, wiary, ta nieuczka, a Europa z kozią kłótni stworzy... [illegible] ...Jedzie to roku-dwóch takiego rozmiłuje się na wiarę – gdy [illegible] ...ktoś [illegible] ...niedobrze go zaniechamy, ...[illegible] ...postępowaniem, często odwiedzamy się od ...ludzi. Kogoś apostołstwo (chrześcijańskie), [illegible] ...stracił wiary, ...[illegible] ...Znalem [illegible] ...dziecięcego wieku, ...w mieszkaniu pisarskiego myśli być prosty ...słowiańskiego, by może [illegible] ...ale [illegible] ...od wiejskiego. ...[illegible] ...ale [illegible] ...ale [illegible] ...ale [

4.

o czem?

uchów i wyrazów. Ku czemu?. Ku [illegible]
(rozumienia społecznych zwrotów, [illegible]
wydmy formy społecznych. [illegible] społeczeństwa...
Ku ... czemu-takiej stereotypii, [illegible]
bowiem się bez pomocy pewnego – i nie
tylko... Zdaniem nas [illegible] jest, że przy [illegible]
takiego stosunku słowa [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

[illegible] ... že mají [illegible] spadnou postele
[illegible] [illegible] (8.000 marek). Obávám se, že
je koupí [illegible] [illegible] - ostatní [illegible]
Dobrodružství, že [illegible] [illegible]
[illegible] je spadnou. [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [

4.

XXXVII. Wykład, pouczenie, nakaz.

1) Młodzi autorytetu odwiecznego
– mają zrozumienie, że słowem...
Zrozumienie to podtrzymuje się
przez podziwu wartości, jaki ma.
Rzadko zwraca słowo w tłum...
: Chłopi wysłuchują, pouczeni, przemyślą...
.. i idą do swojej roboty.

2) Inny autorytet – apostoł
Taki autorytet – nie prowincji.
mówi się, jak...
a widać, że ludzie słuchają
z uniesieniem, (przejęciem, wstrząśnieniem)
czują się wtedy ludźmi.

3) Z uczuciem mówią... (i tam mówi
.. ci sprawiający ono.
Bo, jak sam... (o Kuncewiczu) I. II. VI
dał nic mu nie wiedzieć...
bo wiem, że słabo...

4) Instruktaż, rolnik. wydział krajowy
jeden, który [illegible] słuchał
uczył, jak gospodarzyć. Jeździł lud-
i rozmawiał [illegible]

V (Jedyna fachowa rada: w sedowniczku,
(chłop bierze na uwagę) przeciwko [illegible])

IV

Polecam i wszystkim ...

4/ ~~...~~

Dlatego warto ... od słów ...

przykład.

~~Zadatek~~ Zadziwiająca naiwność ... [illegible]

— na nic —

„Ci [illegible] przeszkodzą

i chcą uczynić sobie

różnicę w słowach.

Dlatego przeczą temu ...

Słyszy słowo od apostołów —

To słowo Ewangelii

to wszystko stanowi

i Kościół

Jeżeliby do zmiany ... zmuszony

przykład wyraża wtedy cały Ewangelię

wszystko wspólnie wyłączone

tak wiele nieporozumień.

5/ ... wiary wtedy powiedzieć, ...

... na inne wypadki

(wszystkie ... w obrębie kościoła,

dlatego ...), ...

na drodze do wyznania.

Na zgromadzeniu, ...

7/ przykłady nie [illegible]) to na wiele

dłuższy ...

przedstawienie o kościele. — —

Tyd.

87 Tak, jest jeszcze [illegible] w ciemność
tuszę nie mogę –
A chodzi o [illegible] uchylenie zła,
[illegible] skoku w czystość –
(może ma w duchowe [illegible] [illegible]
widzę, choć [illegible], [illegible] [illegible]
= [illegible]) Tam najtrudniej
[illegible] może [illegible] – nakaz [illegible]
[illegible] [illegible] bez czynu [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible].
Pan [illegible] w duchowe [illegible]
[illegible] [illegible], [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] nakaz, [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] – – [illegible] do [illegible].
(pewne)
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]..
(pochyla się)
– [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible].
[illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
z [illegible] do [illegible] [illegible].
([illegible] nakaz 10 [illegible])
[illegible] [illegible]
(wewnętrzne)
< [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible].

Listy ze wsi.

VIII. Słowo, przykład i nakaz.

Dość często, mimo doświadczeń przeciwnych, można się spotkać w sferze oświatowo-inteligenckiej z pełnem chwalebnego zapału twierdzeniem, iż słowem odczytowem wiele można zdziałać wśród ludu. Złudzenie to podtrzymuje się przez oddźwięk rzekomy, jaki słowo zdarzonego prelegenta znachodzi u słuchaczy. Chłop wysłucha, przychwali (cóż go bowiem nierzeczywistość obchodzi?), poczem zakurzy fajkę i idzie do swojej pracy. Puch przewiał, dym się rozszedł — ostaje to, co jest istnie: sprawy dnia i pory roku.

W gruncie, słowo, niepodparte realnością rzeczy, jest bardzo letko na wsi cenione. A choć, argumentami dowodne, przyjmowane bywa czasem potakiwaniem jako prawda, to nie na tyle znów ważna, by na niej sprawy życia odrazu opierać. Wskazania szczytne są jakby od święta — życie zasię powszednie utartym toczy się torem. Wynikają stąd zawody gorzkie dla nieznających tej strony medalu oświatowych entuzjastów.

Znałem męża dzielnego (później wiceministra), który w miasteczku powiatowem przyjął był posadę skromną sekretarza Rady powiatowej, aby módz siać ziarno słów, napęczniałych mądrością, wśród ludu. Pedagogiem był z zamiłowania. Począł więc uczyć. Gdzie zdarzyła się sposobność — w biurze, na drodze, w czytelni — rozwijał myśli niecodzienne, kazał. Wybierał co światlejszych chłopów z okolicy i długie wiódł z nimi rozmowy, tj. raczej sam mówił, a oni przytakiwali. Mówił o spółdzielczych urządzeniach jako społecznej odrodzie, o ewangelicznej spół-pomocy, o rozumnym samorządzie, o prywatnej inicjatywie, o samo-twórczej starczalności i o wielu innych pięknych rzeczach. A słysząc gęste przychwały słuchaczy, pewnym był w dumie serca, że już urobił sobie słowem zastęp spory przyjaciół-chłopów i wyznawców. Aliści był wiec polityczny — mąż stanął przeciw prądowi — i został przez „wyznawców" swych podle znieważon. Powiał wiatr zły — wszyscy się przeciw apostołowi obrócili. Ziarna, które słowem siał, padły mimo na drogę pod nogi.

Ba, ja sam, znający wieś, dałem się był nieraz ponieść złudzie słowa.

Zdarzyło się przed laty, iż miano zamiar sprzedać porębskie dobra (8.000 morgów lasu). Olśniła mię myśl, by je kupili chłopi, cztery gminy najbliższe mojej parafji. Zarząd dóbr skłonny był chłopom je sprzedać. Był to więc szczęśliwy traf i sposobność rzadka. Już w myśli widziałem podniesioną ekonomicznie okolicę, szkoły nowe, lekarza, aptekę, składnicę towarową itd., za dochód z lasów w czasie niedługim sprawione. Cena była przystępna; rozłożywszy ją na gminy cztery, wypadało po 170 reńskich pod numer. I o gotówkę nie było strapienia; można było uzyskać z Banku Krajowego długoterminową pożyczkę na 3 proc. Chodziło tylko o drobną rzecz: o przekonanie chłopów. — Z zapałem wziąłem się do tego. Urządziłem zebrań kilka w interesowanych gminach, potem ogólne w którąś niedzielę w parafji. Mówiłem z żarem przekonywującym, wszystkie dobrodziejstwa, wynikłe z nabycia lasów, dowodnie przedstawiając. — Zgłosiło się z tych czterech gmin raptem dwudziestu młodych ochotników. — Taki był skutek mojej gorącości. Sposobność dobra minęła.

Tu dochodzimy — w przeciwieństwie do puchowatości rzucanego słowa — do wagi bardziej realnej przykładu. Widziałem był np., jak zachwalanie nawozu sztucznego (tomasyny) na nic się nie zdało, aż ksiądz pierwszy zastosował go w swojem gospodarstwie, i chłopi zobaczyli z różnicy plonów jego korzyść; tedy masowo jęli go stosować.

Gdyby słowo coś sprawiało, to słowa Ewangelji i kazania, co niedzielę z ambony słyszane, jużby z gruntu życie przemieniły. A wiadomo, jak zwykle z tem bywa. Natomiast przykład życia podług zasad ewangelicznych najdzie napewno naśladowców lub wzbudzi zastanowienie. Mamy dowody na innowacjach we wsi, podług widzianych kędyś (na emigracji w mieście) wprowadzanych, że tylko przykład, zły czy dobry, zdolen jest na życie wpływać.

I, oprócz przykładu, nakaz. Tam, gdzie przykłady w ciemnię trafić mogą — chodzi zaś o uchylenie oczywistej szkody — a już wykłady, słowo, choć bijące, byłoby jeno dęciem pustem w próżnię — tam sprawić swoje może jeno nakaz. Nawiasem: z nakazów słownych, bez egzekutywy, niewiele sobie wieś robi. W dziedzinach takich np. jak zdrowie, wychowanie dzieci, higjena mieszkań, czystość osiedli, ochrona drzew, ptaków itd. nietylko nakaz z góry jest wskazany, lecz za niewypełnienie nakazu grzywna — aż do skutku. Grzywna, powiam, jest nader postępowi służną. Miałem to sam okazję stwierdzić przy takim oto żarcie:

Jeden z moich sąsiadów wystawił dom nowy, jako zwyczajnie o dwu izbach przez sień, piekarni i świetlicy. Wykończył tylko piekarnię i zajął ją z familją, a świetlica stała, wiatrowi otworem, niewykończona. Len w niej kładziono, siano, grochowinę lub zawierano na wiosnę jagnięta. — Tak było i za ojców jego, jak spamiętałem, z izbą starą; też w piekarni jeno się gnieździli, a świetlica zgniła, niewykończona. Tak więc będzie i w nowej chałupie, to już widoczne. Nieraz go ponukiwałem:

— Kiedyż, Michale, izdebkę skończycie? Dałbym wam mieszkańca na lato, jakbyście jej nie używali. Czynsz wam pokryje koszt roboty. Ale weźcie się i skończcie.

— No dyć trza bedzie kiedy do tego się zabrać...

Mijał rok za rokiem — świetlica stała nieskończona. Nie, żeby nie miał za co: bo miał las, drzewo, deski swoje, grajcar też by się w skrzyni nalazł — jeno poprostu niedbałość.

Razu jednego przechodzi woźny sądowy mimo mego domu. Wpadła mi myśl... Piszę kartkę: „Do Michała M. w Porębie. — Jeśli Pan do miesiąca nie wykończy izby, zapłaci Pan 10 reńskich kary." Zaczem wołam woźnego.

— Pójdzie pan — mówię — koło osiedla Michała, niech też pan będzie dobry podać mu tę kartkę ze starostwa.

Przyrzekł to spełnić ochotnie.

Niezadługo zjawia się u mnie sam Michał.

— Podał mi haw — mówi — woźny jakiesi pismo ze starostwa. Przeczytajcie mi też, panie, coby to było. Przeczytałem mu tedy. Stropił się wielce chłopisko.

— Skąd oni tam mogą wiedzieć...

— Ha no, widzicie, wiedzą.

— To dziesięć reńskich grzywny — powiadacie?

— Tak stoi.

Poskrobał się poza ucho.

— Patrzcie, patrzcie, co oni tam jeszcze nie wymanią. Człek dawniej żył i żeżył świat, i nikto się oń nie strapirował... To już trza bedzie chycić się tej roboty. Racz-si majstrowi zapłacić...

— I ja tak uważuję.

Do miesiąca izba była skończona.

Poręba Wielka. **Władysław Orkan.**

posłowie, którzy właśnie temi rzeczami się zajmują i w nich się specjalizowali. Wszyscy wiemy, z własnego doświadczenia, czem są źle rozłożone podatki i jak ustawy niedość przemyślane, niedość gruntownie przygotowane, zrujnować mogą, zamiast pomóc. I wszyscy wiemy pozatem, że polski stan średni, a zwłaszcza rzemiosło i kupiectwo, będzie miało w Polsce dużo jeszcze do przezwyciężenia, ażeby wywalczyć sobie należyte zrozumienie i uwzględnienie swoich interesów. Polska ma dużo wrogów, nietylko na zewnątrz, ale i na wewnątrz. Wspominaliśmy już, jak posłowie żydowscy prowadzą silną akcję przeciwko projektowi ustawy rzemieślniczej. Czemu?

Powód jest prosty Wniesiona ustawa rzemieślnicza liczy się z tem, że rzemieślnik, to nie pierwszy lepszy partacz, tylko ktoś, który coś umie i który tak od innych, jak i od siebie wymaga umiejętności. — Tymczasem, kto nie był w Warszawie, Krakowie, albo zwłaszcza w tamtejszych małych miasteczkach, i kto nie zwiedził dokładnie dzielnic żydowskich, składzików żydowskich i wyrobów żydowskich, ten nie ma wyobrażenia, co za tandetą Żydzi zalewają kraj. Tych rzeczy nawet tutaj, gdzie kupujący przyzwyczajony jest do solidnej roboty polskiego rzemieślnika, boją się pokazać. Przywożą też tandetę, ale lepszą tandetę, o ile się można tak wyrazić, a i tak publiczność naiwna, która ją kupi, zawsze się oszuka. Otóż polityka rzemieślników chrześcijańskich — której wykonawcą w Sejmie zgodził się być Zw. L. N. — zmierza w tym kierunku, ażeby każdemu partaczowi nie było wolno wykonywać rzemiosła. Pragną oni — i słusznie — żeby rzemieślnik był człowiekiem poważnym, a nie byle kim. To się Żydom nie podoba. Posłowie żydowscy walczą więc o skasowanie wszelkich świadectw, o podkopanie powagi cechów, o uznanie każdego żydowskiego partacza za rzemieślnika, czemu znowu opierają się słusznie rzemieślnicy chrześcianie, dbający o powagę swego stanu. Nie potrzeba chyba tłumaczyć, co to są za ważne sprawy, i coby dla rzemiosła w Województwach Zachodnich mogły w razie ich niepomyślnego załatwienie wyniknąć za skutki.

Pozatem jedno jest pewnem. Spraw rzemieślniczych, tak zresztą, jak wszelkich innych poważnych spraw społecznych, nie można rozpatrywać zupełnie oderwanie od ogólnego położenia. Dużo rzeczy zależnych jest właśnie od tego ogólnego położenia gospodarczego i finansowego, które należy rozpoznać Wchodzi się wtedy już na pole ogólnej polityki gospodarczej i finansowej, której skutki wszelkie poważniejsze czy to warstwy, czy też gospodarcze odłamy zawsze odczuwają. Należy rozgraniczyć, co jest skutkiem ogólnego położenia, a co niezależnie od niego da się naprawić. Jak widzimy, zagadnienia trudne i niebylejakie, którym trzeba spojrzeć prosto w oczy.

Jeżeli od tego chce się kogoś oderwać, to jest to polityka chybiona i szkodliwa. Jak dalece usiłowano ze strony pewnych ludzi narzucić dyktaturę stanowi średniemu, widać z oświadczeń, drukowanych w piśmie naszem, cechmistrza cechu cukierniczego p. Rączyńskiego, oraz cechmistrza cechu malarskiego p. Wrembla, których podpisano pod znaną niefortunną deklarację bez ich wiedzy, a p. Wremblowi ośmielano się nawet grozić.

Dziwne zaiste, oględnie się wyrażając, metody i bardzo wątpimy, czy rzemieślnik polski kiedykolwiek się z takiemi metodami pogodzi. (jd.).

Po dymisji.

Konsternacja w Niemczech. — Echa w Genewie.

Berlin, 6. 3. (Tel. wł.) Wiadomość o podaniu się Brianda do dymsji wywołała w „Auswärtiges Amt" i w szerokich kołach politycznych nieopisany popłoch. Kancl. Luther i min. Stresemann znajdowali się w chwili ustąpienia rządu Brianda w pociągu jadącym do Genewy. Wieść o dymisji rządu francuskiego podano delegacji niemieckiej z Berlina. W chwili gdy telefonuję (godz. 14-ta) nie otrzymano jeszcze odpowiedzi.

„B. Z. am Mittag" dowiaduje się z „Auswärtiges Amt", że konsekwencje dymisji Brianda są dla Niemiec wprost nieobliczalne. Niedzielna konferencja delegatów niemieckich z Briandem i Chamberlainem pisze „B. Z. am Mittag" — będzie uniemożliwiona, jeżeli Briand nie cofnie zamiaru przyjazdu do Genewy. (Jak podajemy w innej depszy Briand cofnął swoje oświadczenie i do Genewy przybędzie w charakterze nieoficjalnym. — Przyp. Red.)

Berlin, 6. 3. (Radjo wł.). „Telegraphen-Union" donosi że dymisja Brianda wywołała tutaj wrażenie gromu, zwłaszcza, że z początku utrzymywała się fałszywa wersja, iż Briand do Genewy nie pojedzie. Później opinja się nieco uspokoiła i zaczęto się zastanawiać, czy prezydent Republiki wogóle dymisję przyjmie. W każdym razie przypuszczają tutaj, iż dymisja Brianda wpłynie hamująco na bieg obrad w Genewie.

Berlin, 6. 3. (Radjo wł.). Niemiecka „Telegraphen-Union" donosi z Genewy, że wiadomość o dymisji Brianda wywołała tam naprzód wielkie zaniepokojenie, lecz niebawem otrzymano depeszę z Paryża, że Briand dziś wieczór wyjedzie do Genewy. W pewnych kołach przypuszczają, że choć Briand będzie tu czynny jako pierwszy delegat Francji, to jednak autorytet jego ulegnie obniżeniu. Pozatem przypuszczają niektórzy, iż Briand jako dymisjonowany premjer będzie postępował bezwzględniej, aniżeli dawniej. Gdyby miał objąć misję tworzenia nowego gabinetu, wówczas zależność jego od opinji publicznej we Francji byłaby silniejsza. Utrzymuje się również pogłoska, że Briand po dwóch dniach pobytu w Genewie wróci do Paryża w poniedziałek na noc.

Berlin, 6. 3. (Radjo wł.) Biuro Wolffa donosi z Paryża, iż po nadzwyczajnem posiedzeniu Rady Ministrów w sprawie dymisji gabinetu, oświadczył Briand, iż odbędzie jeszcze narady z dyplomatami zagranicznymi, a zwłaszcza z min. Skrzyńskim, poczem wyjedzie wraz z Chamberlainem i innymi delegatami Ligi do Genewy. Tam będzie czynny, jako pierwszy delegat Francji, ale oczywiście już nie jako premjer.

Cały gabinet udał się dzisiaj przed południem do prezydenta Republiki. Krążą pogłoski, iż Briand otrzyma misję utworzenia nowego gabinetu.

Dzisiaj dodatek ilustrowany „Widnokrąg".

Listy ze wsi. II

IV. Święta jako barwy roku.

Kto zna choć trochę ~~życie wsi~~ pracę naszą, ten wie, ~~jak~~ ~~niedziele~~ święta, i jak trudno byłoby ludziom pracującym jednostajną, mozolną wciąż katorgą monotonię dni pracy, gdyby nie te tchnienia przerw. Bo zaiste, święta są barwnymi momentami w szarości uprzykrzonej czasu. Są, niby ostre chłody w upale gorączkowym, ~~stanowią~~ wypoczynkiem dla ducha i ciała w ciągłości ~~pracy~~ roboty. Ubytek mówiąc są jak rodzynki ~~upstrzone~~ rozsiane w ~~zwykłym~~ cieniutkim placku żywota.

W mieście nie odczuwa się tak ~~bardzo~~ znacznie wagi życiowej święta, nie różnią się ~~one~~ zresztą od powszedniości, jak ~~jeden~~ jeden, zwolnionym tempem tętna ruchu, nudą rodzinnych spacerów ~~powszedniość~~ nudą rodzinnych ~~spacerów~~ ulic i ożywionym wieczornych lokali — podczas gdy na wsi mają dni świąt szczególnie miłą, osobliwą barwę, i są wobec dni powszednich jak ~~niebo~~ niebo zasłane błękitem rozświecane ~~wokół~~ ~~pustkowiem~~ nudnej, ~~powszedniej~~ ołowianej.

I święto na wsi, to nie znaczy tylko, że ~~tłumy~~ ~~tłumnie~~ w kościele odprawia się uroczysta suma z niezwykłymi, i ludzie po tygodniowym ~~trudzie~~ trudzie zażywają upragnionego ~~wytchnienia~~, lecz w całej ~~okolicy~~ okolicy ~~natura~~ przyjęcia ziemi, ~~przemienia~~ lica niebo przybiera się nastrój dnia osobliwego. Wyjść np. w pole ~~w stanie~~ ~~poprzedzającym~~ ~~uroczysty~~ dzień w godzinie ~~południowej~~, w ciszę ~~słoneczną~~ jakiejś ~~na~~

stroje dnia ~~uderzy~~ przyjęte zmysły, ~~to~~ niby struny tkniętym ciężą zniebieleniowe. Trawy wstrzymały oddech-zbożą, jak las złocistych kwiecia, chyla zeschłe kłosy pod blaskiem ~~monstrancji~~-słońca - muszki nawet pszczoły gdzieś powietrzną - wszystko pojęcia nadzwyczaje, podniebienne - nie mowne - uniesienie. Po łąkach, ~~po~~ ~~łąkach~~ pól, po miedzach pachnących ~~mięty~~ macierzanki, ~~mięty~~ chodzi pogodne, ~~cały~~ wszędy widne, dającze wszystko nadół ukojeniem ~~zielono~~-błękitne święto.

O różnym charakterze są te dni świąt, jak i o różnym kolorycie. Niedziele ~~są~~ nawet niejednakie w maju barwy: inne są w połowie, inne na adwencie, inne w maju. Koloryt ich o natężeniu jasnem ~~na~~ czerwonem pada refleksem na pośredniość dni i przynosi do zbawienia cnotę. Inny nastrój Bożego ciała, inny wcześ, inny majowych nabożeństw. Poczyć to o różnym nastroju, umilejsze pochód dni i odwodzące myśli we świat ~~tętniący~~ od pośredniego jarmarku żywota. A dopiero ~~ciemiężone~~ niedziele świąt! - Święta chaty Bożej słonecznej, Zielonej, gęsto ~~zasiane~~ z powagą zdziwień i ~~dziecinnie~~ ~~cieszą~~ ciszą życia; Zielone Świątki, z majeńcem uroczystem chat, z ogniami po górach, z rozkwieciem całej natury; ~~Wielkanoc z zmartwychwstaniem~~ Boże Ciało, z wyłożeniem pszenicy, która się w chleb Pański w tajemniczy sposób przemienia; Wielkanoc, z/zmartwychwstaniem życia z pod mroku zimy, z powiechnem, z przywodzi i

~~Wieczerzak~~ po długim pościu: Alleluja!

Są święta one zdają niby smugi światła, padające miodowymi promieni z okna niebios, i przenikające jakiś czysty cudowny przymierzek powszedniości.

Najweselsze są jednak z wszystkich Święta Bożego Narodzenia. Mają one z nastroju trzystopowy, ~~ciepłe~~ złotego światła barwę. Można je malować jako bajkę, kolorem białym i niebieskim z ~~dodaniem~~ przydaniem fioletu. Zięcwnie są z ich ~~wiersz~~ jasne pół-śnione obrazy zimy: Okryć białe na drzewach – ślady stóp niebieskich w śniegu – świecki wilcze w noc mroźną – Kolędnicy...

I może to jasne moje ~~wiersz~~ osobliwe, że są niejako zwornicą ~~wiersz~~ na przyszłe czasy. Zamykają kalendarz – otwierają rok nowy – po zakończeniu zimy znowu czysty, nowy, niepokalany, dłuższy, czystszy i warunkujący otwarcem na całe życie, gdyż zespolone są najbardziej ze wszystkich chwil z pamięcią dawnych, dziecinnych. Nastrój ich ~~wspomnienia~~ przywraca dziecku wrażliwość wchłaniania, gdy ~~nigdy~~ rozpryskane ~~pogodne~~ ~~inne~~ z innych lat radości, nie zgodnej treści ~~zgodnej~~ barwy. ~~Prawdziwe~~, ~~po~~ ~~niepowrotnej~~ nawrotnej, co rok zestawu, gorzkiej ~~wydrożonego~~ wytrzymanego ~~smutku~~ bólu.

Różne tu z pamięcią ~~bólu~~ ~~wspomnienie~~ treści. Są Święta Bożego Narodzenia ~~Święta~~ obrazy wspomnień, Bożym, ale ziemi, obcości różnych w Rzeczypospolitej, tyle od, miennych zwyczajów, związanych z tymi Świętami. Etnografia zanotowała jeno kilka tylko tych zwyczajów (jak, kolędnicy, żłóbek, szopka, szopki, gwiazdy, gwiazdki turoniem) z resztą nieka – bo jakby ~~zniknęła~~ odmienne się lub giną, nieraz

motywem. W kolędzie byłby, gdyby z kolędy, z której nawet kąta (bo różnica jest tylko, ile parafii) zwyczaje te i dawniejsze, z lat minionych wspomnienia, do obrzędu ludowego podawano – tedy [illegible] by [illegible] tytuł obrazu stronnej: Boże Narodzenie w Polsce. [Reportaże byłby do tej pory niemodne, dziś trudno kosztowne, zwłaszcza dobrodziejstwo ekotypu, które: niewygodne, kiedy wykorzystane, ogłupiały] Jak dziś – do mojego jeno ciekawe fragmenty. Jednak od strony etnografii nasz wątek, tj. chyba gdy wreszcie tuty na wsiach, ich jest wiek w swej najwcześniejszej: nastroju. Jego, co się opowiada nie dzieje, co jest zwiesne, nasz [illegible] co się [illegible]. Leży to takoż pastor jak [illegible] król. Porówni tu wnet znalazł się w Betlejem w stajence. A na. stroj wiosna, o pachnącej niebieskiej, jak dym niewidzialnej kadzielnicy, rozsnuwa się naokół dni świąt Bożego Narodzenia i pewnie tyż sama betlejemska woniś zwyczaje do tych dni wrota gwiazdkowe, barwne jak pastorałki [illegible] ciele nieznośnie, nagromadzi dzieci, tak wiosna Boga miły, tak osobliwe wiosenne i ci w innym czasie, nieżyty wypite pole do nastroju, nieżyty, jak tamte w kościele. A wiosna w dniu Bożego Narodzenia musi się dziwa. Takoż się [illegible] ko„ Leandy. „Bóg się rodzi-moc truchleje,"

Wspaniały Pan Niebiański wyzwolony – to staropolski (polonez, który z pyknięciem podwi, [illegible] (podobny) robron i [illegible] i zengrystyk kontuszy, wkroczy tryumfalnie niby [illegible] do nas...

Inne to polski, obertasy, mazury, krakowiaki.

(na wesołe dusze się zwróciły.)

Lud ją też z uczuciem śpiewa, czuje, że z niego wyrosły.

Sam Bóg, gotowy na adwencie, [illegible] dalekie wysoki,
w tych pieśniach się kładzie Jerozolimie mistyce, Dziecinę drogę,
wszystko blichy cudem, wszystko wybaczysz – a oni oto
boją się zafrasować, bo Bóg-Dziecina zawsze między nich,
[illegible] przychodzenia [illegible] na Gwiazdkach. Są
przyśmiewkami. I z daleka czuje się śmiertelne posuwa. Oto
chłopiec podrzuty, opuszczony na pokarmie; gdy wszedł pośród,
do [illegible] organista wśród [illegible] [illegible] [illegible]

Listy ze wsi. II 15

V. Wierzenia dawne. Zabobony.

W dziecinnych moich latach wiele niepokoiem się był opowieści o boginkach, płanetnikach, topielcach, strzygoniach i innych dziwostworach. Byli ludzie, którzy je osobiście widzieli; ~~mieli z nimi styczność~~ byli też, którzy dowodnie stwierdzili, jako ojcowie ich albo dziady mieli z niemi sprawy.

O boginkach wiedziałem, że w trzęsawiskach, ostatkach mojej pałace spaniałe, że się wodą magia płuskają ~~w przeźroczystych~~ w potoku, że są złośliwe, że niektóre ~~są~~ są niemowlętom nieostrożnym przemieniają dzieci, porywają to znaczy porywają ~~do~~ dziecko ~~do~~ siebie, a ostawiają swoje. Słyszałem: opowiadał stary chrzestny ojciec (a jakim chrześcijaninem był, wiedzieć!), że je widział na oczy, jak pełzły w potoku; a zejrzałszy, gonił go, że ledwie umknąć zdołał.

O płanetnikach-kosmatkach różnie były gadki; jako z chmurami nawałnicami, sprowadzają dżdże, burze, powodzie, i jako gdzie we worach ciężkich ~~sposobem~~ jakowymś ~~swojemi~~ zbijają, i jako potem mgłą po niwach na powietrzu swoją. Mogłem ich tej oczami oglądać, jak się na chmurach przedwiecznych ~~wiszą~~ niby olbrzymy kołtuniaste wiszą.

O topielcach słyszałem kilka opowieści. Najczęściej: tedy który niewarem albo wracał skądś, wypadło mu przechodzić przez tamę na rzece albo koło jazu: ~~tedy~~ tu topielec (chłopiec nagi), siedzący na ~~brzegu albo~~ na jeździe (ze zbliżeniem się owego) ~~się pod wodę~~ kłusko chrzcni, ~~się~~ do wody. ~~Tego~~ Nic złego nie może mocy czynić – chyba, gdyby który spadł z tamy, albo kąpiąc się, ~~dno~~ nazad na głębinę: tedy topielec ~~nurek~~ wabi go więcej, go wgłębiny.

Z tych stworów strzygoń (Strigław, strixa) był dla ~~niemowlęcia~~ i wyobraźni dziecka najniepryjemniejszy i zwiastowaniem się po nocach straszący. Opowiadano: ~~że~~ wreszcie chłopa z nicnorum torbą mąki na plecach ze młyna. Wysuń na pełnię pu-sty, krzakami i jeżowcami ~~porośnięty~~ z rzadka porośniętą. Koniec świeci, chmury pędzą, ~~przesłaniają~~ mkną. Obejmą Połata się chłop z niemowlęcia ~~swoim~~ i widzi pędzącego ku sobie strzygonia (postać bez głowy, dzierżącą głowę pod pachą). Ba-kto'ż by się nie przelękł. Ciągnął chłop torbę - i w nogi. A strzygoń za nim. Chłopu ze strachu nogi zdrętwiały, ale wreszcie pod górę, by uciec strzygoniowi, ~~ale~~ ~~nawet ogłupiały się nie wzięły~~ ~~bo widział się, że patrzy go tu~~ strzygoń dopędzi. Ostatek pamięci było biec co - prędzej do pierwszej z brzegu zieniy i zapaść omdlały (sobie) pozwalając się nieść żywcu na zieniy. I tak uszedł szczęśliwie.

Miały jak trwożącym, a nawet (niemowlęcym) humorystycznym wydawały się nam dzieciom siodło. Była to stwora, jak zapewne można było wywnioskować, wielkości kota, o ~~kanciastej~~ ~~proporcjonalnie~~ kocim tej wyraźnie głowy a ~~z~~ nogach kaczych. Miało ono wzbór przysiadać ludzi ~~na~~ w pół'nocie. Zwłaszcza ~~przypatrywało~~ przysłuchiwało się (nocy) ku ulicy spoczywającej po zmordowaniu dziecinnem. ~~W~~ W nocnem ciszeniu słyszeć się, zdaje, nawet można dało, jakby ostrożnie ~~kaczkami~~ na kaczych łapach ku niemu: cap - cap... Naprzód wyciągało się na stopy - i już ~~nogi~~ ~~do~~ nogi martwe. Poczem pełzało się ~~w~~ posuwać ku piersiom wraz ~~głową~~ bezwład wyciągnięte ciało, członki wszystkie. Siadywało się na piersi - wtedy ulicka ~~odsuwała~~ dziecka odejścia. W ostatecznej spoczywa, kiedy ani ręka, ani noga ruszyć - chciały krzyczeć nie mogło jak, dziecko ~~głosu nie miało~~ wydać nie mogło.

Gdyby nadeń ma się palcem drgnąć, wtedy do ciała by wróciło. Lecz palcem ruszyć nie można. I nie ma się wróci się zdolność ruchu, ani siostrę go opuści. — Chciałbym przerobkę-słuchiszego, którego się dla czysta przysiadało. Niekaz, [illegible] gdym wyrywał się nocować tatem na pastwę stodoły na siano, stryjaszkiem, jak je witał zbliżającego się: „Tuś piekoć!" O coraz ostrzej przyklnął, coraz ostrzej-ci gdy się stracił. Raz, mówi, [illegible] [illegible] je, mam się rozciąć przyjść, i ciemno na boisko. Nazajutrz na tem miejscu, gdzie [illegible] mnie opuść, była jeno odrobina smoły.

I o różnych jeszcze złych mocach, innych lub mniej złośliwych stworach ostrzeżeniem się w dzieciństwie. Niedawno przeczytałem a mało już z tych nie samowitych w wierzeniu ludzi pozostało. Jakoś to wszystko z otwarciem wrót na [illegible] świata — jakby z otwarciem drzwi stodoły — po kątach mrocznych pouciekło. Mądrzej stało się i nudniej. Nie umieli sobie ci, co zaznali jeszcze mocy owych z'ew różnych, wytłómaczyć, skąd to tak nagle a niezauważenie wszystko [illegible] się gdzieś pochować: jakby było jeno złudą zmysłów, w co uwierzyć trudno przychodziło. Inne jeszcze opowieści, do dziś się trzymające: że zaklął je jeden [illegible], mający osobliwą władzę, Ojciec Święty (Pius IX.) i przeto wtedy stracony. Stały się jako cienie, chronisz się lękliwie po mroku. Pozapadały w podziemia, w dębie, w mateczniki już się ogromnym ludziom, przynajmniej w pustaciach dziennych, nie pokazują. Są [illegible] wprawdzie jeszcze miejsca wyjątkowe — w każdej niemal okolicy — gdzie „coś" się kryje. Koło takich miejsc przechodzić, zwłaszcza nocą, jakoś mó-

wią - obdziorno ~~stroną~~: straszy, ale to już jemu miejsce pu-
ste, gdzie coś mieszkanie miało, a ostało powietrze dziwne, atmo-
sfera.

Niedawny czas. Jesmo Witkiewicz przed laty dwudziestu p...
w spostrzeżeniach swych odnośnie do górskiej zakwaia:

„Religia chłopska nie jest dziś taką, jakiej uczy katechizm; jest ona dotąd zbiegiem z innymi pierwiastkami, albo dawnych wierzeń, albo też z dodatkami i zboczeniami, wynikającemi z potrzeb psychicznych, którym religia nauczana w szkole i kościele nie czyni zadość. Zabobon nie jest niczem innem, tylko takiem dopełnieniem religii, która nie jest w stanie zaspokoić i ośrodkować tkwiących tajnych zamiłowań pierwotnej duszy. Zabobon, czyli resztki dawnych wierzeń lub nowo powstałych sposobów wyjaśniania, drzemiących uczuć i emocji, powiązanych tajemnicą bytu, łączy się z religią i katechizmem i wytwarza splot pojęć, który jest niczem bardzo dalekim od ścisłej zgodności z dogmatycznemi — Nowe pokolenie przystosowuje się wprawdzie coraz bardziej pod względem obrzędowym do kościoła, lecz uczuciem dotychczas do religii uroczystej to wszystko, co jest wydaje mu się potrzebne, żeby był jego był modlitwy, żeby znalazł dostateczną oporę w powikłaniach życia. Religia chłopska jest tym przedmiotem nauki religijnej, który nadzwyczajnego zainteresowania dla badaczy. Lud wierzy w chatkę Boską Kalwaryjską i Ludźmierską, ale też wierzy w czynności i zbawienną siłę ognia i wody; wierzy w „pługacza, który jak raz okiem obłuśnie", to wrok się utopnicka chwyta; wierzy w kamienie Boskie,

ch wiary i w dziecięcą wagi, puszczonych na wodę; znaków ich upory i [illegible] w „mentalitach", jak w [illegible] do Regen[illegible]kościelnych jak i w „[illegible]" niespodziewanych Krzyżykach" (swastykach), którymi znany spryt kuchy; wiary on, że „cosik" stanie zbójnickich pomady, a cosik innego zbawi duszę. Wszędzie otacza człowieka to „cosik", ten świat tajemnic, wszędzie uderza jego umysł niepewność i niejasność stosunku przyczyn i skutków — któ. re wyjaśni lub którym zapośredniczy mnie Pan Jezus, akt ka Boska, lub „cosik".

Racjonalizm życia współczesnego wyparł, wyeliminował się po. jęć ze „świata" do najdalszych (zamierzchłych) kątów, przepędził niby miotły wszędzie wszystkie pozostałości zabobonów, które wieczorami schronione w mroku ścian wieczorami. Co zdarza, to się tajemniczem, widzi się kątem ściany i podłogi z rzucanej (mierzwy) bertoga. Zewsząd pewien z [illegible] rozjaśnienia — ale to już tak w odpłacie: za wiedzą pustki się człowiek — kiedyś duchem w południe strachu!

Lecz nie tak łatwo stanie się [illegible] pusto-wiedzeniem życia. A już rolnik nigdy chyba racjonalistą zupełnym nie będzie. [illegible] Wciąż na do czynienia z niewiadomem. Deszcz, posuchy, grad, powodzi, zarazy polne, pomór na żywiny — [illegible] wciąż czyhają na jego pracę i przychody wrogie, niszczące siły. Loterya jest każdy zasiew, każde pocz. nanie. Warunki te, w jakich żyje, uchronić od nawidowych [illegible] [illegible] [illegible]

a te znów kosy sinkie ~~i~~ porady i wytłómaczenia, a wszystko, co wyobraźnia stworzonej podpada. Zabobon nie ta wielce pospolitą ~~rzecz~~ podróż. ~~I~~ pokąd nie wynajdą gromochronów od błysk, ~~a~~ ~~kocieplą~~ ~~ma~~ ~~epidemią~~, ~~zarazy~~ ~~i duszą~~, ~~zabobon~~ ~~ni~~ ~~nie~~ recept panie ~~nie~~ i śmierci, zabobon. innoć rolnika nie zwiększa.

VI. O lekach i leczeniu.

Niejednemu zapewne zdarzyło się nieraz widzieć psa jadącego trawę jako środek pomocny przeciw jakiejś tam dolegliwości. Jeżeli stworzenie to jak i inne nierozumowe instynktem dosięga do poznania leczniczych właściwości poszczególnych traw, cóż dziwnego, że człowiek, [illegible], od samego zarania swojej na ziemi istności nie przestał poszukiwać, między [illegible] roślin jako leków. I dzisiaj w pojedynczych [illegible] z przyrody wiejskiej ich znać [illegible], rozróżnić ich endotwórcze, jak szkodliwe, jak i zgoła tajemne właściwości. A w szczególności specjalności: kapłani, baby-wróżbiarki, znachorzy, mieli moc ich wartość w ręku.

Z czasem, gdy człowiek zbogacił się [illegible] poznawszy [illegible] w majątku [illegible], [illegible] dostępnie kontakt z przyrodą, [illegible] miasta, nie jest z tej żywej [illegible] nie czuje – na wsi jeszcze płynie się, ale bardzo mętna, nie miejscami dawnej woni i czaru to z latami uboższa.

W okolicy mojej, pomnę z lat młodych, [illegible] były [illegible] się [illegible] kurdybanek lub w więzieniu: zerwanie na zerwanie, [illegible] na miejsce na obserwacje [illegible], piołunek, lub skrypt na ból wewnętrzny – kolkowe ziele na kolki – szałwia, [illegible] kiem na krupiel – [illegible] do kąpieli, a chleb z mleczkiem na nerwowy – [illegible] na [illegible] (na [illegible]) – ochwatnik na ochrypnięcie – [illegible] na [illegible] – bobrownik albo mech ze studni (jako [illegible] na [illegible] na ból głowy.

Prócz tych lekarzy ziołowych (doświadczonych) znachorów każdej baby, były inne (jakby przez dowcip czyści lub przez złośliwość nadwornych obrzędy, słuchów podsłuchanych), jak: posiedzeń na czerwonym, obłożnie obwarowanie, zapewne lub borowiec siedzi na szyszki, okórka świeże z krwiątka na wóz, świstaczne siedzi na drzewnych i na wiosnę, smocza krew-jaki nie wiem na co. I pomóc to wszystko pomóc mogło. Jak tajemnicze dorosłych.

Z rzeczy leczniczych najpowszechniejsze jest na wiosnę smarowanie. Są specyfikacje w dawnej wsi specjaliści „smarowacze" (babcia czy chłop, kto umie chodzi, bo trzeba-mówią-zdrowy niemały na tem przykładny z tego procederu niemały ciągnie profit." Dużo niemu, by ich dokupić wcierano. Co kobiety kazano do. Leczą: obwarowanie, zapalenie słupki kości, kamienie ziołowe, bicie serca, słabość serca, smarowacz przemy stoją ku pomocy. Siły opiera zgarbiony pod jego dłonią stalowy, powiada smarowacz. Wreszcie [illegible] i [illegible] mówi-że pólno wierzano, albo chory mieć umrzeć, i kwita. Zawdy on zgodnie swoje ostanie.

Opowiedział mi znajomy prostym: Wierzano go do baby umarłej; pojechał wie, opatrzył kobietę św. Sakramentami, a wtedy wśród zebranych w izbie znanego „smarowacza" z zeń wstępnymi jemu rozkazami, zgoda nań zgóry:

— Toś ty jest, ściągane, dziadzie! — Powiem, schylony nad kobietą. Skąd [illegible] to boli?

— O tu, jasnowidz, [illegible] kłuje chore dłonią na dołek pod sercem.

Na co smarowacz odezwał się z powagą:

— Tam-ech jeszcze nie dość! (Bowiem od stóp [illegible]).

Stawienie pijawek powoli przepada, natomiast coraz częściej mię się stawić bańki, w początkach

z temi bakteryami to też bywały historye różne. Nie wiadomo też
szklanek, lecz [co było podobne], bo nawet trafiło się, że jako takie pokryte
[zamiast] [gliniane garnki] po prostu postawiono [na] ziemi
gliniany garnek. Jakiś taki bakter trudno było odżyć, gdy był
garnek stary.

Gdy bolenie nóg pod piersiami w dołku kogoś chwyci, to
znaczy, że ktoś oczami niedobremi urok mu [rzucił]; trzeba
też po ratunek do odczynięczej. Jaczyniec [odczynia] w ten sposób, że
[wlewa] [na] do garnka z wodą 9 [lub] [jarzyny] węgli, które tej wody
[do] [stawione] się nocą, potem, gdy dzieci, [przez] [przytem] [wypowiada]
i [wstępuje] [formuły] [formuły] sekretne. — Nie słychać było, by
komuś [mieli] to nie pomógł. [Chociaż] [mniej jakoś] [teraz]
[Kto] Choć jest [zresztą] teraz [komu] urok się przytrafia, nie
[ma] tej odczynięczej.

Różą też, gdy się przymierza do cięcia, tak też zaczynają
[ka] zaczynają: [Zapewniają] Stale trzy [gałki] ze lnu, pocznie za.
[pala] je kolejno, [przy] [przy] [do] między różą zgrzebło i
czerwony chodzą [po] mieniu wiązanie zgrzebło. A tak ogień różą
nie był zgaszony jako też [po] mieniu ...

Słyszałem też z okolicy Rabki, jak czynią [próby] na
chorym: czy [przestraszony] człowiek nie przestraszył (zadu.
[To] [przy] chorobie, której trudno przeczuć). Próba ta tak się
odbywa, że [w] [pod] [kładą] [na] [pod] [na] [pod] [na] [pod

zabiegi, mniej albo więcej naiwne, niekiedy widzi się, po jakiejś wielkiej stracony ostatek, z zupełnemi mrokiem swej ojczyzny. Jeśli zaś o dowody chodzi, to jest ich moc niewyczerpana: co komu jeno do głowy wstąpi, albo wiernością ojców albo doświadczenia czy też wierności wynalazku przejdzie. Woda pozytywnych, bądź i dla okolicznie środków uniwersalna na wszystko: jak balsam Kapucyński lub Pain Expeller. Nie mam za złe tej roli jaką gra wodą, jako pewne doraźne, wodę zwyczajną, a w chorobach powierzchownych, gdzie środki żadne nie pomogły i cuda potrzeba, z wiarą skuteczną, zwłaszcza przy niewielkiej tamowaniu: za, lecznicze cudowne wody z Lourdes.

Do lekarza w nagłych wypadkach chłop się zwraca, i to zazwyczaj wówczas, gdy wyczerpał wszystkie środki w chorobie zadawnionej, albo też gdy śmierć na ramieniu. Zrozumiałe w tych warunkach bezskuteczność interwencji lekarza nie wpływa na utrwalenie tej wiary. Zaś sporadyczne wypadki powodzeń na zdrowiu są przedmiotem powszechnej w kraju opinii na niekorzyść wiedzy, niestety. Nie mniej ta rola poważna to a jednak wezwanie lekarza jest honorarjum. Od adwokata to chłop w zasadzie nie wymaga, ale od lekarza, gdy tylko chorość jest w domu, który może pomóc... przecie zawdy. Musi jednak być duża góra, nim się zdecyduje po niego posłać.

Dalsze wybitną rolę gra w życiu chorego danej okolicy — aptekarz. Aptekarz, to jakoś przecie „doktór". Do aptekarza zwraca się bodaj śmielej i w razach wątpliwych niż do lekarza, z różnemi sprawami i wątpliwościami bliskich dolegliwościami. Aptekarz „zorjentowany" może znacznie w okolicy; może polecić, kogo z lekarzy, nadać

uzdrowiciela, a jeśli jemu w aptece swojej takie medale mogą jak „znoc krwi" to ja mogę liczyć na pewno na dwie porodnice. Musi też, abym był pomocny, liczyć się z wymaganiami pacjentów i dodawał choćby parę gwoździ przy wydawaniu lekarstw.

Opowiedział mi aptekarz znajomy z miasteczka powiatowego, że ma on specjalną „miłość na wołki", jak okolicy rozsławiony. Z daleka, z drugich sąsiednich powiatów przychodzą ludzie [illegible] zdjęcia się dań ludzie po tej miłości. Bo, miłość – nie w niej samej rzecz, lecz w całym jej sposobie. Lekarstwo jest oto takie: jest to [illegible] sam wołowy, tłuszcz nie może przychodzić po nim, lecz krowy, wiesz, kto bądź inny musi na kupę ją dla niego. I aptekarz, gdy pudełko z tą miłością wydaje, nie może wręczyć się wprost kupującemu, lecz ma je położyć na ziemi i kopnąć w stronę kupującego.

– I czyni to pan? – spytałem.

– A jakże, inaczej by nie kupowali.

Do zwalczania [illegible] chorobach, co do których jest zwykle podejrzenie, że z niczego się tego mogą [illegible].

Różne, powiększone są leki na wiele sposobów leczenia. Krok w tej dziedzinie jeszcze smutny. Lecz przy otwarciu się na dopływ powietrza ze świata, rozsądek, rozum coraz częściej przychodzą do głosu; znikają, zabobony dawne na rzecz nowej [illegible] swoich form, kłamstw; zmywa je w postępie [illegible] ciężkiego.

———

VIII. O kredicie.

Spotkać się można często, nawet u ludzi skądinąd rozumnych, z ekonomiką, bo trudno ją inaczej nazwać, opinią, że „przysłowiowe chłopięce złodziejstwo" sporadyczne kradzieże, a chłopi jest lecz lokalną cechą w tej dziedzinie cnotą przydatną, tu się z jakąś afektacją, klasową czy stanową, pochopnie generalizować. Nie dziwne jednak, jeśli sąd taki wypowiada właściciel obszaru ziemi, nierzadko ze służbą folwarczną i z takowymi na dworskich ekwipażach sąsiadami, ale jeśli pozwala sobie na taki sąd generalny mieszczanin jakiś, który z chłopem mniej ma styczności niż zwykle, albo, co gorsza, inteligent, w pierwszym lub w drugim pokoleniu syn wsi, to jest zaprawdę zakrawające na zuchwalstwo. Nie wart taki pan swych ojców.

(Czytelnicy, pamiętacie jakby rodzice otaczają. „Tam kto ojcu pięść rzeka, tam przekleństwo się bójka. Polski lud, to ojciec twój.")

Pogląd wrodzony do kradzieży jest u ludzi pierwotnych, jest tak widoczny u dzieci niskiego stopnia rozwoju. Wiadomo, że wśród plemion dzikich złodziejstwo nie stygmatyzowało. Hardy rodzaj ludzki instynkt nieokiełznany gdzie był tam pierwszym pokusom, które człowiekowi pierwotnemu nakazują kradzieży. Żywność trudno było zdobyć, a takiej przysposobienia przez drugiego porwać. Silny brał ją mocą, słabszy podstępem kradł. Przy porodzeniu rozszerzonego kradzieży i na inne

prawdziwy wiatka. Z czasem wenie okrew, jako niepunktu pociąg. Dużo wiekow tez było, ~~niedaleko~~ społecznych ustaw i kar, nim wszystko się pod nogi. I długi wynosi człowieka, nim trybunał moralny jego duszy zapanował na tym pierwotnym poziomie. ~~Tam~~ Gdzie kultura ogólna wysoka, wysokie społeczeństwo (Szwajcarya), tam niema słychu o kredytach.

A jak na wsi nasza sprawa ta się przedstawia? Można powiedzieć: jak społeczność wiejska zniszczona i bardzo różnie. Społeczność wiejska nasza, jak wiadomo, jest zamknięta indywiduów o dużej ~~stałej~~ rozwojowej skali – od kretynów do jednostek ~~mocno~~ duchowo wysokich. Stopień moralności zależny jest od stopnia rozwoju. Są na wsi jednostki o wyraźnych instynktach różnicujących, są tacy, którzy się z naszymi wobec kodeksu opinii tej, lecz większość przeciętna (od stopnia ~~normalnego~~ przeciętnego w górę) postępuje się w postępkach ~~moralnych~~ wysoko moralnych społeczeństwa.

Mówimy o wsi ogólnej, nie wyjątkach. Bo, jak się ~~na~~ trafiają wsi, gdzie kredytu niema wcale albo są rzadkością, tak są znowu ~~całe~~ okolice o specyalnych różnicujących przymiotach.

~~Jest tam~~ Tomasz Zgoda wzięty (Okolica nieurodzajna) – ciężki piaszczysty, ale ~~ziemia~~ ziemia dobra, ~~ale~~ ~~ale~~ ~~ale~~

Ni do okna, a uchyla je i tkliwe w mrok ulicy pyta:
– Kto tam?
– Ja, z łodzi – odpowiada bas pewny z pobliskiego, nocą zakrytego drzewa. stoi jakiś człowiek
Cóż może łączyć tę tenkrytę, stroniącą, okno, uchylone się z powrotem i oddaje się zupełnie gorzkim refleksjom.
W jakiś czas potem stoją znów pod nim stary stajenny sługa, dwa i drapie się w zafrasowaniu poza ucho.
– Cóż powiecie, Pawle? – pyta pani Krotka.
– Ja skromny tego zrozumieć nie mogę. Pani Krotka w podarunku przysłała. Ni mogę sobie wyobrazić. Tamto było, jak pamiętam, jakieś ciastko, a to jakieś takie pogięte, kosmate... chusteczki się odmawiać. Jak też i ciastko było. Dostał zwierz od swojej gazdowej krwi, a chłopi ze wsi skradli je, podmieszawszy za nie swoje zdechłe. Przemiła kwiotka.
No, jak tam się chłopi tak różnemu bydłu dziwują... W różnych wsiach i z różnych pastwisk pochodzą te osadnicze cywilne spod spowodowań tej różnicy w typów morskich poszczególnych okolic.
Sodne wasze sądzie jest dwór, tam kradzieży [illegible] dworu. Na marginesie siódmego chłopskiego spotkania, choć za mieszczaństwo [illegible] i dwóch czytelników, stoi „Ukradł z pańskiego, to nie grzech." Zdrowej rozsądzają się w rozmaitych niepotrzebnych Przy oknie i ci, co zwykle nie tknęliby cudzego. Różne przytłumiony motywy dzielą się w tem ich samorozgrzeszaniu z popełnionej kradzieży odległość. Raz, że przez tak drobny utrata

4

u nich pana z majątku uchylić. A powtórzę to rozumowanie stoi, przynajmniej z opowieści ojca (ty pamiętasz) - że ich to wiły pot i trud za bogactwa stworzyły, że mają prawo to wiły do tej ziemi prawo. Równie z siłą i zaciekłością walczyć do obrony, może ateistycznie nienawiść i inne.

Przykład, zdaje się, niemcy i to gra roli w pochopności do zabicia z pańskiego rozkazu z sąsiedniego, chłopskiego, bo ich tam czuje się nastawione mniej groźnie. Pana pamiętamy, chyba się do nas, to takie dorosłe - a chłopa stamtąd pod oczy, to kotem w łeb. Jeszcze za pamięci ojca chłopskie nad złodziejami samosądy, od których krew w żyłach stoi. Charakterystyczne, przykład że im niemniejszy kęs, tym zaciekłość w pogoni złodziejskiej, tym zaciętszy odmowy za złodziejstwo, tępy na nerwusa jakiegoś.

Czytałem nowele Stefanika, okrutne w swojej zimności. Chłop nie czuje złodzieja w nocy, wchodzi, skomleje, pokonuje go. No i nieprzecie zawiązuje zapalić dziecko, idzie po sąsiadów, po wódkę. Tymczasem bawi rozmowy złodzieja, przemawiają jak, co się dzieje. Schodzą się kumowie, jak na chrzciny. Gospodarz poczęstuje ich gorzałką, pije do nich gość i do niego - ci przyjęci dość - i tak się to prowadzi - aż [illegible] ze złodzieja pocznie się kumoś. Któryś z kumów Bóg dziś w przyjaciołach. miłosnej natury opowieść chyba - Kanta pisze - na trzeźwo, kiedy ze złodziejem. Aż gdy już wiedzą, że dość - tedy mogą się [illegible] nad ranem rozjechać. Noc za skrzydła wzięła.

Jak się [illegible] [illegible] [illegible]

i Kradzieże na wsi. Kradzież ~~jako występek~~, po dla swych sprawy, jak wiadomo, postrzega surowo. Niemniej też jest rzeczą, ~~jako fakt~~ zwyczajny i ~~codzienny~~ ~~przeciętny~~ ~~codzienny~~ każdy Kodeks opinii na wsi. W jednostkach nie bojaźliwych powinien honoru. Cóż też honorem powinien, jak drugie rzeczy i rzeczy?

Przykłady są tu jasne przykłady, co wojna sprzedała złego. Jak uprzemiła Kradzież. Jaki powiedzenia z wojny, wojska ~~wy~~ Kuba, który zabrał dobytek ludzki, „rekwirował" i jasne ~~nadużywał~~ za to dostał, jakie na się wzięcie przed wojną ~~wojną~~ ~~wojną~~ na co ma smak przykładu, ~~wy~~ „sowci"... ~~Lecz ten~~ ~~zwyczaj~~ Podobnych też wojna, zwłaszcza w okolicach (dużych) Krakowa, (wstydzę się) ~~stoły~~ stoły się wojny śmierci, „bohaterów", wrócił do bandytów. Lecz wina to nie wsi samej...

~~Spotykamy~~ Spotykamy Kradzieże Kłusownictwo, jak i Kradzież drzew. Lecz o tym ~~a~~ w osobnym ~~b~~ dziale.

Listy wsi.

Chłop i las.

Chłop i las... Zarówno z tej ~~dziwnej~~ głuby polskiej ~~ziemi~~ samo-rodnie, krzepkie ~~są~~ gęstwiny gajów, w ołtarzu jednego słońca ku chwale wszechżądu życia i zdoby światła wy-rośli; — zarówno, nim czas się na godziny, doby, ~~nie-~~ ~~ginie i lata rachować począł~~ kwadry miesięcy i lata rachować począł, nim ~~Bóg~~ ~~Pan~~ jakiś nowe rzeczy niezbadanej nadziei, jako władcy tej ziemi tu-byli; — zarówno na wichry i burze, ~~przeciwu~~ na ~~przeciwności~~ miary wszelkich wystawieniu; — zarówno ~~upobo~~ głębiący tej, wiecznem przysposobieniem wybranej; i choć ~~gdzieniegdzie~~ ~~tu-gdzie~~ ~~fatalnej jałowej~~, mokrej czy skalistej, niestrudzonem przymuszeniem korzeni swych tkwiąc, jednako nie ~~nie~~ dają się z gruntu ~~ojczy~~ ojczystego nepotyzmu wrogim wyrzucić... Chłop i las. Zdają się krewni sobie, losem i ~~spół~~ jedną upodobą bliscy, w jeden grunt wrośli, niezmożeni, trwali, pospólnej życia symjaźnią. Zdają się symbolem winni być sobie nawzajem. A jednak —

Pomyślicie coś o tem i las... Kto ~~dziwnym~~ ~~rodzeniem~~ ślebodno po ~~sośnach~~-dębinach w bezpieczny ~~dzwon~~, w rozpaczny, w pusty, wojny przerwy był wydał? Kto wyjść w pień, umarzyć ~~wszystkiem~~ z głuchem jękiem grzmotu, niepoliczone leśne regimenty, i do

ostatniego Konesina je zwalczyć, ścisnąć ich spalić, aby ich ko-
nie posiekać głębą, ich ogniwem, ich prochem, ich kość-
mi i krwią - wrec można - od wieku wieków użyźnić.
ng! Kto ~~topore~~ [to]porem, ścinał sykomory ~~stare~~ prastare
przestwory, ścinał, ~~wielo~~ wielowiekowe ogromy, nad którymi
~~korony~~ dumną koroną setki burz najstraszniejszych
przeszło bez uchylenia ich sędziwemu czołu,
a których szum prastary ~~mówił się~~ ~~powtarzał~~ ~~ogrom~~
osobną mówił się językiem jak prości ludzie zako-
nionej od wieków mądrości?... Kto wreszcie
nie pofolgował i młodzieńczej dziewczynie,
dopiero sok z głuby w siebie na żywot twórczej, ogniwem
i liściem świeżej, zdobiącej świat, stroiącej się
złotymi po zimie majami i skaczącej ~~w radosny~~
~~wiosenne lato~~ w wyż co ~~kol~~ wiosny bujnymi
latoroślami, by ~~*~~ dorównać bracii starszej w
pracowitej równości?... Kto to wszystko zło
sprawił?... On to - ~~wróg odwieczny~~ naroda dziewa-
go wróg odwieczny - chłop.

Zaciśnij na raczej las, skarżąc przed trybu-
nałem ~~przy świadectwie~~ ~~ogniwem~~ ~~głuszy~~ ogniwem głuszy
~~mieniu~~ ~~mieniu~~ ~~jako~~ jako świadectwie ~~ciężkiej~~
chłopa. Idzi to pustkowisko lasów na tych zie-
miach rozległych, przestrzennych ponad jego wolę
zawistną miasto! A ~~zajęte~~ chronione głębą
leśną, dziewą, ~~skarżą~~ się puste głuby rolne; odkry-
te piersi nagie słońcu i wiatrom. Śródmiejskie

jeno na niziuach ostały w obwarciu jakby, widnokręg
gół otoczone, niedocięte ~~to~~ z armii ~~tej~~ mroczny
oddziały.

A ~~przyszedłszy~~ ~~przyszedłszy~~ góry... Niedawny cud – stały jawne
w urodzie spełniały, rozchodzące się, gdy grzebień lasów
ze grzbietem, przeciąg grzebienia lasem ze przeciąg.
czy, jak wydźwięczały, ~~konwulsyjnie~~ i zerwały ~~jak~~
~~zielonego morza~~ ku niebu sprytnego morza:
od ~~wyróżniającej się~~ głębokiej zieleni pleców przerzyt
– przez gęstwę ciemnej, różnie odmyślnej – aż
do opyłu powietrza rozgłosnych, coraz to dalej
i bledszej błękitniejących smug. Któżby – widząc
To się – temu morzu oprzeć mógł radę?...
Aliści w oczach prawie ~~jęły się~~ rozdzielać
z kożuchów leśnych ubrań, jedna po drugiej,
w widnokręgu rzeczy prostopadłe, jęły się wydzielać,
przeciwać wzgórki – i nie upłynęło wiele
dziesiątków lat – życia jednego człowieka – jak
opustoszały oto, lasów pozbawione, i rozwarły
góry. – Kwitnie płodny chłopów, pan i żydów-kupców
~~najmocniej, dotąd wnet najmocniej~~ najmocniej,
& dotąd ~~wnet~~ oto tej miasta niezmierzonej
rodzę.

Koniec.

Widziałem tutaj wyrąb ogromnych [illegible] dziesięcio-
[illegible] lat tych dziesiątki [illegible] górskie resztki
[illegible] osmio-tysięczno-morgowe porzebskich lasów.
Zapewne, chłop ich na siebie nie skarżył z tego
powodu [illegible]. Nie obawiał się przykrej ofiary. Las się broni, ale otwarcie siekiera prze-
mogła.

Takoż chłopu na las - i wrogość dań [illegible]
[illegible], gdy las był [illegible]
Po uwłaszczeniu przyszły serwituty i do dziś wiele
[illegible] między dworem a gromadą rzecz.
Przy niechęci stanej do „pańskiego" gospodarstwa
kiem ciągnął ciągi i takoż las. Wrogo-
wrócą się oczami do pokoju a bez potrzeby,
[illegible] [illegible] [illegible] [

Chłop i las. (c.d.)

I zaiste nie rzucą las, skąd ciężkie pnie trybu-
narom niewidzącym, jako swoje wiosenniki, chłopa.
Ileż to pustaciobrodu na stąpi ziemnych pnie jego
ręki zawiedzie miniętą! Z gleby ścinie, [illegible]
ją głęby rolnej; odkryte pierwiastki i ukryte.
Szlimiczna jama na dziesięć minimetrów ostrej
wstrecha jakby, widmowiśl tolerowe, niedocięte
odsłony odrzuty, mrokiem groźnych kiedyś rezy-
nentów.

A góry... Niedaleko, cisza - stoły jasne w wiosennie
dnie [illegible] rozrzedzone zimą, [illegible]
[illegible] jak [illegible]
gnęła ku niebu [illegible] jak....
morza - od [illegible] wyrzucił
zielenią płaszcz pierwszych - przy gamonie
różnicowym [illegible] aż do opuszczonych
to [illegible], i bladej bzdetkiem [illegible].
(pagórkowy). Dzisiaj [illegible] - wiosna [illegible] - tema
mowa, [illegible] dać radę? Ale [illegible]
[illegible] rozrodzić z kiełkiem [illegible]
[illegible], jedna po drugiej, w niedzielę cisza
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
Kilka lat - żyła jednego [illegible] - jak
[illegible] ato, [illegible] [illegible],
[illegible] góry. [illegible] [illegible]
chłopów, [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

Niedomo dać wiadomo (ost. cz)

Chłop Kradzieży w lesie pandurom za ~~Kradzież~~ grabby
~~nie uważa~~ godne nie uważa.

Natomiast: chłop po dań Kradzieży w lesie
pandurom za Kradzież nie uważa czyngrabby jakiejś
~~Swojej~~ ~~grabby~~ nie uważa. Kradzieży pojdzie do wsyd, uważa
za ~~Kradzież~~ pewne, i dzięgo pandurowe uważa Krzyw-
dy w terenu swojem ~~dawn~~ nowi. Przy okazyi zdrowej
w dwojaczeb tej ~~nie~~ ~~nie~~ pandurom nści.

(o Kudrinie)

Ile kłopotu, skarg o nadużycia od lat z tem ~~mają~~ mają.

Bóg Bo! Również z wojny lasu chłop nie umie (ale) ~~skorzystać~~ skorzystać, by ~~wojny~~ z wojny ~~użyć~~ użyć, że las ~~jest~~ jest wrogiem – dla użytku – jak chwast z ko. ~~nieczności~~ nieczności odradzać. ~~Przy~~ Przy wycinaniu ~~bezpośredniej~~ bezpośredniej potrzeby w gęstwinach nie robi ~~pomieszek~~ pomieszek, nie ~~ma~~ ma tu okazja – ot, do wiosny las wróbeje się jak ~~wcześniej~~ wcześniej – tu, tam wyrwie drzewa & wyhasa, dosyć przytem ~~pomnożonych~~ pomnożonych ogni, po. ~~Tamuje~~ Tamuje ~~z wielkiej~~ przy wycinaniu z Tamtej z wielkiej ~~drzewo~~ drzewo (nie) usunie – popro. ~~stu~~ stu las ~~drzewiejszy~~ jak z ~~drzewiejszy~~ drzewiejszy z ~~kapi~~ kapi traktuje jak ~~wiecznego~~ wiecznego stróża, zapuszczony wy. rąb, z którego coś wyciągnąć można. Niema dla lasu ratunku.

Wiele razy zdarzyło się mi napić ludzi do wycinki drzewa, zawdy musiałem być przy nich, ~~wtedy~~ wtedy ~~wtedy~~ i to obytych z lasem, wskazywać, jak mają ~~pracować~~ pracować, ~~podcinać~~ podcinać, ~~ciąć~~ ciąć, jak ~~pracować~~ pracować ~~ciąć~~ ciąć ja na ziemię, by możliwie drzewa ~~nie~~ nie ~~tamowały~~ tamowały. Chłop na takie tempo drobnych uwag nie znosi.

By przykł. nac: niema on miłości lasu. Już od dziecka, jeszcze będąc ~~jeszcze~~ jeszcze w lesie, nożem wycina ~~skórę~~ skórę ~~z~~ z drzewa, ~~z~~ z ~~drzewa~~ drzewa

f.

świerka na „kozubki", nabok drzewka kilkoro (nie wiem jak to zwać, czynszę mowę zdawa), oznakowane nejrzadszej podpiłka - na wysokim podstawie. Rysk wypada kiedyby — nie dziwo, że i nadarzenie wrosnącym [illegible] stanowi do drzew, do lasu ostaje.

Bacus: [illegible] wierzchołek Sorców, a jedny polany na drugą [illegible] grubiejszem pniu przy drodze alejo bukóm. [illegible] Siedzi się nie, zwłaszcza przy nowy księżycu, po pniu tejemny park. Że to było przy drodze, chłopi nieli wiesz bukiewierki. [illegible] [illegible] (nawiasem: mogą dość dużo drzewa wyp. [illegible] Ostatek jeszcze pare rozdrzyotych, twardych, ogniotych w pniu (pnie to trudnych do ścięcia). [illegible] Nareszcie zostaje tylko jeden - i ten wzrok po drodze uciągnął. Ba, nie dziś i stamtąd żyć. Jakiś majster, nie mogąc go przy ziemi [illegible], spiłować, wyleci na pień. Kilka stóp nad ziemią i podcinać mu grube konary. Ostatni kawałek boleszy. — (Ten to ma sentymenty. Pewnie.)

Bacusteri: [illegible] po zniszczonym dostrzeżesz pewnie pniaczki-kikle [illegible] [illegible] [illegible]

gdzieś ku nocy dzisiejszej, niewiernemu zsendzie.
Tyle ich niemych tajt sądzum, pewnyty chevet pyrchy
najpiękniejszej pustyni: [illegible] dewe, pand pand.
Kilkowzrene sprawy nowodzey. Jaks sprzęt jodą
kiedyś w nocy spotkaś, toś do kapelusz [illegible],
pand nią zdjąć w zednym, jak pand z miecherz
kapelicą. — [illegible] dość długo, wszyscy dzwon
chłopi, penetrujący [illegible] cmentarz kiwy, i onym nie
wybaczyli. Sdaró podzwoń się jedno-drugą pand.
ostatnią piorun zbrojny — ostre jesnie jedne.
Lata pewnego nadzwyczajnie jej zwrotek. [illegible]
nai. Pedte, podermuta ręka kwiatka. [illegible]
[illegible] stracha się na kilkoro stuchać
się o ziemię. Leciały podtuż dwie kiedy
obwiązane: z pnia i górnego — ze środka
wyrzucił ewiętnadzieś chłopiną głos
dni. Musiał sobie ten kadłub dawno w oto.
jej jasne upe uwczyć i odbyć sobie
dzień umyślny, [illegible] aby się do niej nigdy
zabrać. Jakoś ją i [illegible] podzięć.

Wiele dziwy się jasne sprawek podobnych
nazwać. Wreszcie to mity nie — a sławiony

1 7)

o stosunku niechętności (niewoli chłopa) chłopa do Lasu.

Powiem tylko: gdyby moje (ustawy) nadbyte, to byśmy chłopa do Lasu nie puścili; chyba pod ostrą kontrolą.

Listy ze wsi II 13

Chłop i las.

Chłop i las... zarówno z tej gleby pol-
skiej samorodnie, krzewiąc się gęsto i
gając, w obliczu jednego słońca ku chwa-
le wszechpędu życia i zdoby świata wy-
rośli; – zarówno, nim czas się na go-
dziny, doby, kwadry miesięczne i lata
rachować począł, nim dopływ nowe rze-
czy niewidziane nadniósł, jako własty
tej ziemi tu byli; – zarówno w glebicy
tej, własnem przyssaniem wybranej,
i choć tu ówdzie jałowej, mokrej czy
skalistej, niesłabnącem przyw

X. XI. XII.

64 1.

Listy ze wsi.

II.

(Powszechne prawo głosowania).

Być może, że wielu, których powierzchowność zrazi się na nieetykalnie dziwności nazwanych (a do takich „tabu" zaliczyć się i powszechne prawo głosowania), przeczytawszy uwagi poniższe, nazwie mię, za reakcyonistę — a trudno, odpowiedzi na to poradzę. Wprawdzie staram się stać zdala od politycznych zarmowań, pomny ~~nowogrodzkich~~ słów Sokratesa: „Sądzę, że mieli obowiązek zajmować się bym sprawami politycznemi między wami, jeśliby mię dawno nie (stało!") zabiło!". — Lecz ze względu na te „drobiazgi ze wsi" zamierzyłem (postawić) o wyżnych sprawy, jakie dotyczą życia chłopa na wsi, nie mogą więc pominąć i politycznych poruszeń.

Ilustruję rzecz przykładami, oddaję ~~ilościowo~~ głos życia samemu, ~~bez względu na to~~, czy to będzie ~~zaczerpnięte~~ z ~~lewej~~ prawej strony. Nie. wiem, przyjęcie się, mówiłem przykre rzeczy ~~opozycyjne~~ (tzw. postępowe) ~~ale~~ jak się mówi ostre uwagi bliskiej dla organizacji — gdyż one od wsi od zacofanej czyni (odpowiedzialne za przyszłość). Niestety „postępowi" u nas ~~jest~~ bardzo drażliwy, jakby sam sobie nie dowierzał (ufał) ufał ~~dowierzał~~ sił.

1°

4.

Powszechne prawo stosowania ... Piękne zdania i bezcenne prawo – jeśli odpowiada przeświadczeniu wszystkich jako i zrozumieniu tych, którzy go mają używać. Takim jest np. ludowe w Szwajcarii referendum. Lecz gdy jest, jako [niedorosłych] dla stroju dorosłych, stosowany, narzucone – któż wie, czy wszyscy dobre przynosi, czy zła. [Trudna wiara. Skuteczne] [dłuższy czas] Tak [dopiero] [dopiero] dopiero [dopiero] [dopiero] dopiero [dopiero] [dopiero] dopiero

nowy ciężar, przez przydatek ~~[illegible]~~ na chłopskie barki zwłaszcza, a niewiadomo jako dopust boży, podobnie jak klęski elementarne, ~~[illegible]~~ powodzie, grad, pożar, choroby, przeciwko czemu niema ratunku. Spędzono i nikt nie sprzeciwił.

Niemcy wybory na podstawie nowego prawa do ~~[illegible]~~ przygotowały na wiosnę, w okolicach ~~[illegible]~~ górskich akurat wcześnie orkisz. Często też dają się słyszeć wymówki, jakoby, gdy trzeba było pilnie robić gospodarkę, czasem mówi się w potrzebie czasu, i tak ~~[illegible]~~. Myślano zresztą, że to ~~[illegible]~~ pod przymusem, jakby wyjść chłopskie podatek. Bano się kary za nieobecność – grzywny lub cięższej. Różnicy, jak ~~[illegible]~~ nie dostrzegano, że przymusu niema, że to „ino takie prawo, tak się nazywa, ale przecież (czyli musicie) jest" ~~[illegible]~~ ośmielili się chodzić, i nie wiadomo by ludzi głosować, gdyby nie ci gitowcy, piwo i ~~[illegible]~~ wyborców.

Jakby zaś kto nie chciał rozumieć to „prawo" swoje, dowodem niezgody przykłady.

W miejscowości N. miało się odbyć drugie głosowanie; ~~[illegible]~~ wyborców zapomniało, że otrzymało karty głosowania na miejscu. Należało do komisji wyborczej, siedzibą na gościńcu oddalonym do N. w drodze spotykam podchmielonego znajomego chłopa, który wraca z N.

– Czemu wracacie? pytam – kiedy zaraz ma być głosowanie.

– Ho! ja już swoje odbyłem – powiada z pewną pychą i pokazuje papier.

Dostał kartę głosowania i wrócił zadowolony, że się nie trzeba wracać do domu.

Przed komisją wyborczą stoją znów chłopi, pewni i podają karty głosowania, rozdziwieni, czemu.

– Co to jest? – pyta ją Kominek.
– Dali mi, cobym ta oddał.
– ~~Ale~~ Tak, ale ~~pewnie~~ karta niewypełniona.
– Wiedzi, panie, wszędzie – prosi dalej rektoratowy. Bo ~~ma~~ kmieciska ~~na~~ wójtowie, ktory ~~by~~ pracowali ~~ciężko~~, ~~mają~~ dopiero na poparcie prosby! – Ovi mnie ~~ten~~ znaja, że jestem ostrzy.

Specyalnie jestem dla Szlązaki, dzięki chrostnym ojcom z Kota Rokitnego, to powszechne prawo tak skomplikowano (przez wprowadzenie dwumandatowych okręgów, proporcjonalne, potrójne głosowanie itd.), że człop, ~~trzeba~~ nieładnie ~~to~~ ~~mu~~ przy prostem postępowaniu ~~wiekszej~~, ~~stracił~~ ~~jest~~ przy tem rozmieszczeniu głowy. – Gdy np. po głosowaniu przeczytam żaden z kandydatów w danym okręgu wyborczym wymaganej głosów nie otrzymał, i zapowiadane ~~głosowanie~~, dowiaduje się, że ~~głosu~~ otrzymał wyborców, zdziwiam i obrażam:
– Jak to B.! A coś z temi głosami, co my ich dali? To te głosy nie na próżno? Żarty ze pewnie stroją, a tu ~~ma~~ drogi. Dokąd bedzie się to ciągnąć? itp.

Jak skomplikowane ~~prawo~~ prawo wyborcze, ~~tak~~ tak dowiodł jeden z dowcipnych, tego, pełnego niewiadomych przyczyn i ~~przyczyn~~ ~~mnie~~, od czego chyba sam Dyabeł ma klucz. – W tej mętnej wodzie niewiadomy ~~to~~ ~~ryby~~ głosy chłopskie wolni wydrowni zaklinacze. ~~Ma~~ ~~prawo~~ prawo wyborcze otworzyło ~~szerokie~~ pole dla ~~dowcipności~~. I pieniądze tej ~~ery~~ ~~się~~ potrzeby. Dowcipny Kuporano dwadzieścia ~~na~~ wsi, a ~~potrzeby~~ cały wieś. ~~Mamy~~ ~~chłopskie~~ Mamy demonstracyjne ~~Kto~~ ~~nakaz~~, ~~potrzeby~~ ~~obrazy~~ wybory ~~mi~~ chodzą ~~po~~ ~~dnie~~ naszych dziedzinach mięsorskie jako Kłyska. ~~Kto~~ Ktoś nakaz, potrzeby z bliska na te sprawy, ~~to~~ ~~ich~~ po ich przykładu zwolna podnosi się dusza, jak ktory po gwiazdowicu.

za jeszcze trzy takie ~~wybory~~ w odstępach niedługich wybory
a nie będzie już poco nieszczęsna ludność iść na wieś.

Lud pracujący ~~się~~ w traktowaniu ~~czasu~~ przeszłego
bowiem, jak ~~starożytny~~ niemotyczny, jednowy germanek, gdzie jak na-
dawno, nawet instynktu ~~człowiek~~ dziecka, takowego, zajęcia,
dziś, kiedy sobie nad ~~chłopcami~~ chłopcami utrzymuje
duch: ~~wybory~~ germanek jest zrozumiałą, tutaj dla
~~wybory~~ niezrozumiałych rzeczy. Wybory niedostatecznie
mniemany w tot pojęcie, że zadarmo głosu się nie da-
je. Za Niemcy ~~Niemcy~~ Niemcy, że ~~w~~ natura głosu
jego ~~dana~~ mogą wartać. Oto przykład:

Do niedzielnego przykładu chłop ~~i inteligencja~~.

– Czego sobie życzycie z tego pytania.
– ~~Inteligencja~~, przyszłość ~~to~~ dziecka.
– Na jakie dziecko?
– Mamo, jakie to jest ~~ten~~ ~~człowiek~~ niedzielny mówiąc, tak
choć koło dwudziestu ~~ciężki~~ na pniaku...
– To ~~ich~~ za ~~ciężki~~ to?
– Nie ~~ja~~ kiedy przy wyborach ~~pisać~~ głosu ~~do~~ parlamentu,
~~listownego~~.

Często przydarza się, że jakiś ~~Kat~~ zapisany (więc
niewiadomy) przy ~~pisaniu~~ tym zamiarom na
~~nie~~ podstawie – dla nas ~~nie~~ jest, że ~~nie~~ oto wy-
chodzi ~~taki~~ np. fakt:

W Gminie ~~Z~~. powiatu międzyrzeckiego podano
wyborów do parlamentu 55 głosów ~~pod~~, na ~~ch~~.
zawsze." Results Kart oddano ~~czynnych~~ czynnych. Gdy
Komisja ~~wyborcza~~ ~~za~~ pytań, ~~ilu~~ wyborów Kart
~~nie~~ wypi-
~~nie~~, odmówiła ~~nie~~ z godności:
– My ~~ich~~ ~~nie~~ ufałowali.

~~Jest~~ ~~taki~~ odpowiedź ~~zamiast~~ ~~przedmiotu~~.
~~Nie~~ ~~może~~ ~~mieć~~ ~~mieć~~ ~~nieporozumieniu~~
~~wyborcy~~ ~~z~~ ~~głosu~~ ~~t~~., ~~że~~ ~~nie~~ ~~wyborcy~~ ~~głosu~~.
~~wyborcy~~ ~~mieć~~ ~~mieć~~ ~~głosu~~ ~~głosu~~ ~~głosu

X

Z otwarciem Polski Przy urządzeniu Polski ~~upra~~,
~~rozszerzono~~ (jasne) powszechne) prawo głosowania
na niewiasty, co niedorost. Dzis głosujących jasne
zamożn. Księża i zakonnicy winnego być prze
tego zwolennikami, gdyż ~~odpi~~ nie wolno z tego mają inny
n.o. Przy głosowaniu na listy partyjne, stoją się
wielkie osób z osobami, oszczerstwa winien się już
nie pod adresem jednostek lecz partyj, ale tu dob
się możność wprowadzenia do sejmu ludzi mało
wartych, prostaków: bowiem, gdy wyborcy rady,
w duchu, kandydat mówi sam do siebie, że
kto jest przeciw w danym powiecie o którym wyrzucę.
Okręgi też wykreślono, przy biurku,
na mapie, arbitralnie, bez baczenia możnie pod uwagę
~~etnograficzne zapotrzeb~~ gruntownych
podobieństw, etnicznego wspólnego wyrazu; tak,
że jeden Kraj okręg ~~drugiego~~ nic nie
ma wspólnego z drugim: np. nowotarski,
z powiat bielski, albo limanowski, ~~z Podhale~~
a brzeski itp. Trzeba to gruntownej i
życiowej rewizji.

V Czas-pedagog zapewne przywróci ludzkość
do...

Fakt na razie powszechne prawo głosowania
jest nie jest ani wyrazem woli opinii
mas obywatelskich, ani.....
jest nieporozumieniem

O nadanie ziemi wszystkim ziemianom
w czasie wydawania Polski powszechnego i pro-
porcjonalnego podatku i systemu celnego,
przez zniesienie [illegible]
przez zniesienie, o ponadto [illegible] w ostatnim
roku.

—

II.

Powszechne prawo głosowania.

Być może, iż wielu, których powszechność zasadza się na nietykaniu świętości uznanych (a do takich „tabu" zalicza się i powszechne prawo głosowania), przeczytawszy uwagi poniższe, nazwie mię w swym osądku reakcyonistą – trudno, cóż na to poradzę. Wprawdzie staram się stać zdala od politycznych szermowań, pomny słów Sokratesa:

„Gdybym, o mili Ateńczycy, zajmował się był sprawami polityczemi między wami, już by mię

WŁADYSŁAW ORKAN.

Listy ze wsi.

XXXI. Powszechne prawo głosowania.

Być może, iż wielu, których postępowość zasadza się na nietykaniu świętości uznanych (a do takich t a b u zalicza się i powszechne prawo głosowania), przeczytawszy stwierdzenia poniższe, nazwie mię może reakcjanistą — trudno, cóż na to poradzę. Wprawdzie staram się stać zdala od politycznych szermowań, pomny słów Sokratesa: „Gdybym, o mili Ateńczycy, zajmował się był sprawami politycznemi między wami, jużby mnie dawno nie stało!..“ — lecz że w tych listach ze wsi zamierzyłem potrącić o wszystkie kwestje, jakie dotyczą życia chłopa na wsi, nie mogę więc pominąć i politycznych poruszeń. Ilustrując zaś omawiane rzeczy przykładami, oddaję niejako głos życiu samemu. I nie dbam grupując dane, czy to niemiłe będzie we wnioskach dla lewej albo prawej strony. Nawet chętniej, przyznam się, mówiłbym przykre rzeczy partjom t. zw. postępowym (jak się nieraz mówi ostre uwagi ludziom bliskim) dla orjentacji — gdyż one są więcej od zachowawczych za przyszłość odpowiedzialne. Niestety, „postęp“ u nas jest bardzo drażliwy, jakby sam sobie nie ufał.

Powszechne prawo głosowania... Piękne zaiste i bezcenne prawo — jeżeli odpowiada pragnieniu wnętrznemu, jako i zrozumieniu tych, którzy go mają używać. Takiem jest np. ludowe w Szwajcarji referendum. Lecz gdy jest jakoby płaszcz, dla stroju dusz niedorosłych niedostosowany, narzucone — któż wie, czy więcej dobra przynosi czy zła. Trudna waga. Djabeł konserwatysta może się snadnie śmiać przez długie lata.

Tak w b. Galicji owo prawo zostało za czasów ś. p. Austrji (bez urazy P. P. S.) większej części ludności wiejskiej narzucone. Wprawdzie, w czasie „walki“ o nie, czytało się w naszych postępowych pismach korespondencje z wieców, na których to prawie wszędzie „po pełnem zapału przemówieniu pana X. lub Z., jednogłośnie uchwalano rezolucję stanowczą, domagającą się powszechnego prawa głosowania“. Lecz my wiemy, jak to z temi „jednogłośnie uchwalonemi“ rezolucjami bywa. Mój Boże, cóż się dla „sprawy“ nie robi!

Jak zaś na wsi przyjęto tę „zdobycz“, niechaj objaśni fakt, że, niedługo po ustawowem wprowadzeniu powszechnego prawa głosowania, a na krótko przed wyborami, parę gmin pewnego powiatu górskiego wysłało deputację do starostwa: „żeby też rząd zdjął ten ciężar z biednego narodu, żeby wieś cała nie musiała iść do głosowania, ino żeby tak było jak dawniej, co dwóch za gminę obstało“. Z innych gmin nie wysyłano deputacji do starostw, ale myślano mniej więcej tak samo. Ogółem, lub w większości przyjął rzekomo przez się „wywalczone“ prawo jako nowy ciężar, na chłopskie barki zwalony, a nierzadko jako dopust boży, jak klęskę elementarną, przeciwko czemu niema apelacji. Spadło — i nikt nie poradzi.

Pierwsze wybory na podstawie nowego prawa przypadły na wiosnę, w okolicach górskich akurat w czasie orki. Często też dały się słyszeć wyrzekania, skargi — gdy trza było pilną robotę ostawić, czasem pług odejść w połowie zagonu, i iść głosować. — Myślano zrazu, że to pod przymusem: jak wojsko lub podatek. Bano się kary za nie stawienie się — grzywny lub aresztu. Lecz później, gdy się dowiedziano stąd i zowąd, że przymusu niema — że „to ino takie prawo, bo tak się nazywa, ale rzeczywistem prawem (czyli musem) nie jest“ — ośmielili się ludziska, i mało ktoby szedł głosować, gdyby nie agitacja, piwo i insze pociągi.

Jak zaś lud często rozumiał to „prawo“ swoje, dowodem niżej podane przykłady:

W miejscowości N. miało się odbyć drugie głosowanie; wyborcom zapowiedziano, że otrzymają karty głosowań na miejscu. — Należąc do komisji wyborczej, szedłem na godzinę oznaczoną do N. — W drodze spotykam podletniego małego chłopinę, który wraca z N.

— Czemuż wracacie? — pytam — kiedy zaraz ma być głosowanie.

— Ho! ja już swoje odbył — powiada z przechwałą i pokazuje papier.

Dostał kartę głosowania i szedł zadowolony, że się na tem skończyło, do domu.

Przed komisją wyborczą staje znów chłop pewien i podaje kartę głosowania rozłożoną czystą.

— Co to jest? — pyta się komisarz.

— Dali mi, cobych tu oddał.

— Tak, ale karta niewypełniona.

— Weźcie-z, panie, waćcie — prosi chłop zakłopotany. Poczem, kłaniając się mnie i wójtowi, który był przy komisji, dodaje na poparcie prośby: — Oni mnie haw znają, ze ja nie osiust.

Specjalnie jeszcze dla Galicji, dzięki chrzestnym ojcom z Koła Polskiego, to powszechne prawo tak skomplikowano (przez wprowadzenie dwumandatowych okręgów, podwójne, potrójne głosowanie itd.), że chłop, nie bardzo rzecz przy prostem postawieniu miarkujący, stracił już przy tem zagmatwaniu głowę. Gdy np. po głosowaniu pierwszem żaden z kandydatów w danym okręgu większości wymagającej głosów nie otrzymał, i zapowiedziano głosowanie drugie, dawały się gęsto słyszeć wśród wyborców wykrzyki zdziwień i oburzeń:

— Jak to? A cóż z tymi głosami, co my ich dali? To te głosy nic nie płacą?! Śpasy se panowie stroją, a tu cas drogi. Dokądze bedzie sie ciągło?

Wogóle, tak skomplikowana rzecz przedstawiła się ludowi jako coś dziwnie mętnego, pełnego niezbadanych schowków i tajemnic, od czego chyba sam djabeł ma klucz. W tej mętnej wodzie niewiedzy, łowili też głosy chłopskie różni wędrowni zaklinacze. Rozszerzone prawo głosowania otworzyło też szersze pole dla demagogji. I pieniądz też szerzej się potoczył. Dawniej kupowano dwóch — trzech ze wsi, a później całą wieś. Masę demoralizowano. Wybory przechodziły po naszych dzie-

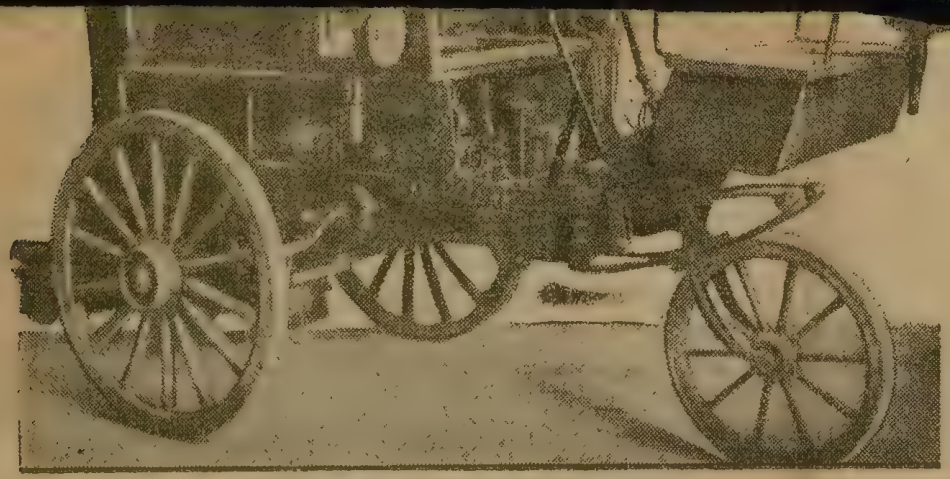

W Monachjum otwarto w tych dniach muzeum techniczne, w którem znajdują się pierwowzory kolei i automobilu. Rzut oka na załączone ilustracje uzmysławia jak daleko postąpił rozwój w dziedzinie komunikacji.

Rycina pierwsza przedstawia wagon osobowy konnej kolejki, kursującej około r. 1828 na kontynencie europejskim między Linzem a Budziejowicami. Na rycinie drugiej widzimy pierwszy automobil parowy Serkolleta (rok 1891), na trzeciej zaś rower z r. 1885

...łowo-białą. Przy s...
rze, czynność tę powtórzyć dwa razy.

Rabka. (31-) **Dr. Tadeusz Kopacz**
Sekundarjusz szpitala św. Ludwika
Lekarz chorób dzieci.
ordynuje w Zakładzie pod wezw. „Św. Józefa".

Administracja Kliniki U. J. w Krakowie
rozpisuje niniejszem
KONKURS
na dostawę mleka, zawierającego 3% tłuszczu, oraz maksimum 11% suchej pozostałości dla klinik uniwersyteckich w Krakowie, w czasie od 1 czerwca do 31 grudnia 1925 r., w łącznej ilości do 400 litrów dziennie, wraz z dostawą. Oferty należycie ostemplowane, należy składać najpóźniej do dnia 23 maja 1925 r. do 9 rano na ręce Administracji Klinik U. J. w Krakowie, Kopernika 36. Oferty nieprzyjęte pozostaną bez odpowiedzi.
3006

Administracja Kliniki U. J. w Krakowie
rozpisuje niniejszem
KONKURS
na dostawę węgli
zawierających minimum 7000 kalorji loco st. Kraków dla klinik uniwersyteckich w czasie od 1-go czerwca do 31-go grudnia 1925 w łącznej ilości 12.000 q. Oferty należycie ostemplowane należy składać najpóźniej do dnia 23-go maja 1925 do 9 godziny rano na ręce Administracji Klinik U. J. w Krakowie, ul. Kopernika l. 36. Oferty nieprzyjęte pozostaną bez odpowiedzi.
3023

czas podróży zaślubia Chińczyk zawsze jedną z swych kobiet. Oczywiście wśród rywalek dochodzi często do **ostrych kłótni**, gdyż każda z nich stara się korzystać jak najwięcej z przychylności swego władcy.

16

dokładnie o tem, że właśnie wydarzenie całe, dlatego jest tak dziwne, bo wydarza się nie na jawie, lecz we śnie. O wiele jednak częściej wrażenie odebrane we śnie, buja swobodnie, tworząc coraz to nowe i więcej fantastyczne kombinacje, efektem których jest właśnie senne marzenie. Czasem kombinacje te są tak absurdalne, że **nawet we śnie śpiący odczuwa ich niemożliwość. Zwykle jednak nie dziwimy się we śnie niczemu** n. p., że jesteśmy poza przestrzenią i czasem, że rozmawiamy z umarłym, ze sobą samym, że rozumiemy drugich bez mowy, że latamy w powietrzu i t. p.

Freud zwraca uwagę na kilka ciekawych cech umysłu w sennych marzeniach. Przedewszystkiem umysł pracuje we śnie obrazami, nieraz w postaci rebusów i skrótów, zajmując się tem co właśnie na jawie było pominięte. Z tego też powodu **Robert uważa marzenie senne za pewien rodzaj oczyszczania umysłu z niepotrzebnych naleciałości.** Potrzebne zostają we śnie układane, gdzie trzeba, a niepotrzebne wyrzucane poza świadomość.

Że sennym marzeniom towarzyszy pewien rodzaj świadomości, dowodzi fakt, że często pamiętamy po obudzeniu sen dokładnie niemal w każdym szczególe, a pamiętać można chyba tylko to, o czem się miało świadomość, że to miało już miejsce **kiedyś**, inaczej uznaćby to należało za rzecz zupełnie nową, po raz pierwszy nas spotykającą.

Dodać tu wreszcie muszę, że nie brak ludzi, którzy mogą dobrowolnie kierować swemi sennemi marzeniami, kombinować we śnie i t. p., a niemal każdy po śnie czuje pewne uporządkowanie myśli i ład w porównaniu z dniem poprzednim.

Mamy więc we śnie pewną świadomość, ale zupełnie innego rodzaju, jak naszą dzienną, lecz nie możemy dobrze z niej jasno zdać sprawy, bo sądzić o niej musimy właśnie ową dzienną świadomością.

—0—

dzinach rzeczywiście jako klęska. Po ich przejściu zwolna odginały się dusze chłopskie, jak kłosy po gradobiciu.

Lud przyzwyczaił się traktować czas przedwyborczy jak nieustający, parutygodniowy jarmark, gdzie, jak wiadomo, niższe instynkta — chciwość, łakomstwo, zajadłość — biorą górę nad lepszemi stronami dusz. Jarmark jest zrozumiałą, łatwą dla nieucznych szkołą. Wyborca nieuświadomiony w lot też pojął, że zadarmo głosu się nie daje. Nawet już umiał kalkulować, ile i n n a t u r a głos jego może wartać.

Do nadleśniczego przychodzi chłop prosto z głosowania.

— Czego sobie życzycie? — ten pyta.

— Przysedłech — mówi — po drzewko

— Po jakie drzewko?

— Ha-no, jakie ta juz pan nadleśnicy uważą: tak choć kołu dwudziestu cali na pniaku...

— A za cóż to?

— Bo ja haw przy wyborach puścił głos na pana...

Czasem przydarzyło się, że jakiś kąt zapadły (więc jeszcze „nieuświadomiony"), chciał przeciw tym zamachom na się protestować — lecz nie wiedział, jak, i oto wychodził taki np. fakt:

W gminie Ł. powiatu myślenickiego, podczas wyborów do parlamentu, 55 głosów padło „na cysarza". Resztę kart oddano czystych. Gdy komisarz zapytał wyborców, czemu kart nie wypełnili, odrzekli na to z godnością:

— Bo my ich nie sfałsowali.

Nie mogli wiedzieć „nieuświadomieni" jeszcze wyborcy z gminy Ł., że w tem naiwnem oświadczeniu wypowiedzieli mimowolną prawdę: — bowiem każda partja po części, bijąc na kartach głosowania pieczątki swoje, fałszowała...

Tyle w materji przeszłej z b. Galicji. O narzuconem zasię wszystkim ziemiom w czasie urządzenia Polski powszechnego i proporcionalnego, podług systemu belgijskiego, prawa głosowania i jego na wieś oddziałaniu, opowiem w osobnym liście.

—0—

XXXV. Nad kołem nędzy i powodzi...

Ujmuję za pióro [illegible] aktualny przed lat - wo roku. Chodzi [illegible] o bol (ból) górski i podgór. ski, o olbrzymi zamet (trwogę), ot-by określić wyraźniej, mo po. wiaty: bieliski, radowicki, żywiecki, jordanowski, myślenicki, (limanowski) (limanowski), nowotarski, sz[illegible]owodecki, żmijowski, gorlicki i o dalsze (na wschód Podkarpacie, [illegible] czyli o tak mocnym po. Tudzież na zimnic [illegible] nadkresowe Rzeczypospolitej.

Co rok przy najściu deszczów spadają z gór niepokiełzane potoki i wezbrane, samopas tarzające się neki zrywają mosty, przerywają drogi, zasypują (kamieniami) pola, zabierają (inwentarz) chałupy, przywodzą biedocie, niszczą bezpowrotnie dobytek. Tak ludzki. Co rok o tymże czasie, na przedwiośniu [illegible] dzieje się odwieczna (wiosna) tej (ziemi) krainy [illegible] głód, pustki otwarte świecą wymiecione od wiosny spichlerze i szafki, nędza [illegible] i głód zaziera do strwożonych chałup. — Niepodobieństwo [illegible] to się wtórzyć jakby wiosne koło koniecznością.

Nad kołem tem fatalnem musi się zastanowić. Bowiem jest aktualne, i trwałe, i groźniejsze. Nawrót a jego akt w tym roku najgroźniejszym stał się [illegible] memento! Jakoś [illegible] tak [illegible] się zdaje głusi — nie widzą ślepi otrząsnąć, w jakiej się [illegible] bezradzie swej [illegible] ostawiony.

zdaje (widzi)

Niej przykry stan rzeczy i nastrój wzdłuż jeno [illegible] wielkiej parafii w Kościelisku, na której [illegible] przyjść chciał tu z końcem czerwca, akurat w czasie dożynek, które powinny tegoroczne ~~spełnić~~ spowodowały. Rzeźka Sorokina, dopływ Raby, wzięła wówczas swoje zaczęła się tyle, by pasterzom dać zadrogę, ~~a~~ ~~trzeba~~ spędzonym z gór od potoków wezbranie trzeba do czynienia, stała się ~~nagle~~ groźna. Zabrała budynków parę, pozbyła mosty, a od Kościeliska ku Kościelcu, na gazdów jego na miłowej ~~na~~ ~~na~~ ~~kamienna~~ [illegible] [illegible] [illegible]

co ze zimy ostało, to trza było na wiosnę wsiać, wsadzić – no i trza kupić, chyżny do nowego dotrwać. Nic to, kiedy wyforsz – jarmark ostatni babcin – to stoi, nikt się o to nie stoi, bydło za co. Ale oczywiście niema. I pożyczyć się nikaj nie [illegible] kiedy [illegible] to [illegible]. [illegible] złotych nie dostanie. Zbiorowość też jak dawniej za Boga nie zbiorowa. Zarobić się nikaj nie da.

– A drzewo?

– Toć jedyny był ratunek ze tych, co kawie [illegible] wody [illegible]. Zawiózł drzewo [illegible] żydowi. Żydzi drzewo wożą w potrzebie, pytają, ile wóz do miasta, dostaw 8–10 złotych za metr, mógł kupić dwóch kucharzyc i pojechać do domu. Ale i to się nie zawsze. Woda drogi popsuła, nie dojedzie. Pojazdu już nijakiego niema, skąd co kazy... Pośpiech tudzi jak muchy. Mówił wójt: w gó... nie we wsi są tacy, co po pierwsi nie jedli. Na wbrew nam ni mają czego się jeść. Jedno ostaje chyba: zawieszić się. Ale coś, kiedyś dzieci.

– Chemuś nie bawią się gdzie, do pomówienia.

– Na ich to trzeba strukać! Jak nawóz w bidzie, to rozsiewa się w mysiej dziurze. A jak wybory przyjdą, to się znajdą. Pójdziem, pewna, na mój głupi rozumiejąc ten nawóz ku robi, że się o nawóz bredzy nie zatrzymuje. Za Austryi było, ale teraz [illegible] dowiedzieć się nie będzie. Przecie coś skądś zawsze [illegible] jakieś roboty się otrzyma. Ta, jakieś rady... Nawóz [illegible] nawóz umi, że ktoś tam jest, do [illegible] co choć kichnąć w tą stronę. A teraz [illegible] jednej i drugiej [illegible] by protekcyj i jednego

ucho. Rząd sobie ~~na~~ naród, sobie. ~~Nie otrzesz~~ Chciby się dziś w trzewny pokiądź, nikogo to tam nie obejdzie.

Na całym obszarze, ~~w Królestwie~~ okrutnym, ~~nie~~ tasiemą ~~ciemnej nocy~~ ~~lubi podobno~~ ~~zwykły~~ bieda i zacofanie tamtejszy gorzelany nastrój. Ironia dziejowa, że ~~demokratyczny~~ sejmik ~~w~~ ~~Kronice~~ gorzelny deklamacje pusto o oświacie, gdy ~~lud dostanie nic na co~~ ~~jeść~~ wymagania, że to ~~i~~ ~~tamte~~ lud ~~tamtejszy~~ gdy lud tamte drobne wpłaty ~~ma~~ ~~Konieczny jest i pilny ratunek.~~

~~Wołam więc~~ lud najpiękniejszy krzesła południowych, ~~którego~~ który przez ~~nawrót~~ co, ~~roczny~~ nawrót nędzy południowej ~~...~~ zetnie się i marnie. Konać ~~z głodu~~ ?

Zapomniałem powiedzieć, widząc jeno w ludzie zamożnych ~~chłopów~~ kmieciów-rolników, którzy mają więź gotowe plony, świnie i bydło do zbycia, że są całe masy, ~~od dzisiaj~~ obrzydzonych ~~jeno~~ ziemią, chłopów, którzy nietylko nic z gruntu ~~nie~~ wyciągnęli, ~~dają~~, lecz co rok - od wiosny do zimy - a często od pół zimy, ~~dokupywać~~ kupić muszą. Za ziemię ~~dziś~~ niewidzianą porcję, ~~dziś~~ w tem samem ~~porcie~~ ~~dużo~~ ~~cudzej~~ ziemi roku, co ~~nawet~~ ~~taki~~ inteligent i robotnik w mieście, jeno z tą różnicą, że drobny, że nic ~~z~~ nigdzie zarobić nie mogą. ~~Kto o tym~~ ~~burżuazyjnych~~ dla ? Najmuchliwszy lud, o nierozłupionych ~~przymiotach~~ ~~wrzosowych~~, lud stepowy krzesła południowych - przez ~~z~~ wiosny nawrót kilka ~~nędzy~~ przedwiosennej - zetrze się i marnie.

Jakaż przyczyna, że 5 ~~ha~~ i 20 ~~ha~~ morgowe ~~gospodarstwa~~ gospodarstwo, radzi, pracujący na nim, wyżyć nie może ? Że wszystkie ~~tego~~ ~~pracujących~~ ~~mniej~~ ~~mniej~~ ~~mniejszych~~ ~~mniejszych~~,

Kto zna gospodarkę w naszych górach, widzi oczami, że się fatalna droga postępuje. Powinno się hodować w [illegible] owce, a tymczasem — hodować w uprawę [illegible], pastwisk, w hodowlę bydła, owiec, [illegible] w budowanie w zakątkach [illegible] letnich domów. Tymczasem pcha się na ślepo w zaorywanie drapy ubogiej, każdego niemytka, skrawka — w parcelki, które dają dyabeł-zmieszał, w rozdrobnienie — iż konieczna ta, najlepsza i [illegible] zbawcza środki [illegible] do nie do pomyślenia.

Tymczasem Darmo — pasmo się tak pnie wzdłuż i dół tam. Dno zawsze [illegible] zawracało. Wszelki trud przeciw temu barbarzyńskiemu gospodarowaniu dzisiejszy napotkał nieodparty, jak i te zimne skały, konserwatyzm wsi. Jednak i na tych drapach, parcelach skrajnych, przy mozole [illegible] [illegible] [illegible]

2.

o ziemię będzie potrzeba, i wszystko się naprawi. Nic niestety tego nie naprawi. Zwłaszcza wobec tak [illegible]. Brak maszyny gotówki nie dozwala chłopu na kupno nawet wielkiej ziemi. Konieczny pomiędzy, ziemia wymaga pracy, nie wolno jest pozostawić się koło niej wyłącznie.

Otóż chodzi o nie ziemię. O to, by nad pokoleniem wielkich właścicieli, którzy nawzajem nabyć nie są mogli, by zamówić odpowiednią ilość maszyn zwiększ i dać je gminom nawet za darmo - z kredytem wcześniej. Przy wielkiej, niemożliwej kolicie te nie wystarczą. Potrzeba w tej formie, możliwie do wykonania, [illegible] gdzie jednostek.

Prócz tego winien nad bezrobociem [illegible] regulacji rzek i potoków górskich. I to nie nabyć pracy, lecz praktycznych, i nowoczesnym planem. Pierwsze co rok [illegible] mosty, drogi, ratunek powodzian, [illegible] zimowy wiele dróg uniemożliwiony. [illegible] spraw. [illegible] w niemożliwej mierze chodzi o to, by dać tysiącom, którzy [illegible] mamy do pracy, zarobek.

Rzecz. Lud o wspomnieniu nie powiedział o kredyt dla roli i o [illegible] pracy. Jednomyślnie nic się nie mówi. Zasypać tu studnie wody. Tamy podnieść klęskom. Chwycić kosz fatalne za szprychy, by [illegible] nie nawracało. To jest jedyny ratunek [illegible] i przekonanie chłopa ostre, że jest nad co o nowe myśleć [illegible] pot.

c) Zapomniałem ci powiedzieć, wczoraj w kolejce, umówiłem
rolnikach zamiast, którzy sprzedają płody wprost, że z dnia
całe powiaty, które warzywko nie z gruntu nie sprzedają,
dni (bo powiat, musiał. Stąd [illegible] że, [illegible]
dni niewiadomego [illegible] porządku, że w tem samem powiecie,
co robotnik i inteligent w mieście, z tej rodziny,
że nic więcej zarobić nie mogą. Nieruchomości... 5
stopniowych pomiotów ...
Jakich przyczyn ... i że ...
Aby ratunek trwały, nie-zapomogi doraźnie pomysłu
(choć i o tym wkład nie zapomnij) trzeba [illegible]
sięgnąć do przyczyn.

Kto nas gospodarkę wzgardzi, nie, że dla [illegible]
drogo płacimy. Powinno się tyle, ile w Tyrolu, zapłacić
w naszych [illegible], pastwisk, ale hodowla będzie, owoce i dom.
Ale przykre [illegible] latwiejsze. Tymczasem pomoc się w zło,
rzucamy drogo, ubogo, każdego niemiłego, o krzyku —
po w nasz parcelki, które nam dyabeł zmierzył, w nas,
drobnicowe — ale [illegible] nie [illegible] nie [illegible]
[illegible] nie [illegible] nadopomyślne.

Trudno — pomoc się tak w [illegible] wsi i trudno
się [illegible] nie zawrócić. I nie tych parę [illegible]
parcelek skrojonych z trudem, z przeciwnych
się [illegible] jako [illegible] tych nadopodziały —
gdyby [illegible] miały nowy ostatnie.

Widziałem sam w okresie lat, gdy [illegible] zarobek
stosował, jak [illegible] podniósł o 100% [illegible] wydaj-

wość pol. Rodzi ukarany się pilny Konieczna na Konieczność pochwały przemian, ostrożny, oziębiony. Były lata, że pandemonium [illegible] nienawiść: ostrożność zapas po wojnie. Skarga chwała, [illegible] nigdy od sprawiedliwości nikt lub podpisze.

Wojna tam wszystkim dobrych pomocy. Dziś [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible] [illegible] [illegible]

Nad Koiłem wody i powrót...

1) Człowiek [illegible] okręty wyrusza...
co rok ... ... powraca
co rok ... ... powrót
jakby koło [illegible] wracania...
Rzeka jest [illegible] i trwała, i [illegible]
2) Nad Koiłem [illegible] [illegible]
3) [illegible] jest [illegible] roku [illegible]
jest [illegible] momentu.
(Pars [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] wymawiają.
2) [illegible]
Stan [illegible]
Stan ludu [illegible]
Na całym obszarze wymawiają [illegible]
[illegible] wymawiają [illegible]
[illegible] wymawiają [illegible]
3) [illegible]
4) [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible]

Trochę z dekadencją obrachuję,
gdy tak dostanie mi na co dzień.

XV. O worku dziurawym zapomóg.

Gdy klęski elementarne=burze, ~~grady~~ grady, ~~powodzie~~ wylewy, ~~trzęsienia~~, ~~grady~~, ~~obsuwiska~~ jako i mniej efektowne: ~~deszcze~~ słoty, mokry, posuchy, ~~mokry~~ nawiedzą nasze, ~~powiaty~~ ~~Boże~~ ~~idzie~~ oddane ~~powiaty~~ ~~ogólnie~~ ~~dotknięte~~ oddane powiaty i sprowadzą obniżenie lub, co się częściej w górach zdarza, potrzebnie plonów, to na zasojenie tych ~~klęsk~~ sprawdzonych przez żywioły ~~szkód~~ ran mamy jeden jedyny, zwyczajem austryackim utarty jak sposób.

Oto: gminy – i to niekiedy mniej klęską dotknięte, jeśli mają energiczniejsze jednostki w radzie – ~~żeby się~~ żeby się, kołatają tu i tam, proszą do starostwa, odnoszą się do posłów; ~~czasem i posłowie sami, by przyspieszyć się wyborcom podejmują się~~ starostwo zarządza oszacowanie szkód i, wykonane przez gminy mylnie lub fałszywie, podaje wyżej; rząd pod naciskiem ~~klubu~~ któregoś z klubów chłopskich przeznacza na to jakąś sumę; sumę tę skarb przelewa starostwu ~~lub~~ deputatu lub instytucyi rolniczej w powiecie, zwykle na zakup ziarna; potem ma nastąpić przydział do gmin, stosunkowo do wysokości podanych

~~wtis~~ v wykrzeck sztód.

Postanowił z dnej okolicy, by się zalecić swym wyborcom, donosząc o swych podjętych ~~staraniach~~ u góry staraniach i o pomyślnym tych starań wyniku. Słyna idzie...

Dopiero v cierpliwej dotąd tej i owej gminie rozgwary na ten temat poczynają się podnosić.
– Słyszeliście, kumie! Owo zapamoga ze nędzy ma przyjść... ~~pono~~ coś/ ~~bo~~ niemało wegonów... ~~On ta jak~~
~~– Dyć tak słychać.~~
~~– bo przejdzie się~~ ... spuszcza
– On ta jak i ten płosek, widzieć się taskuda, a przecie coś sprawić...
– Kieby to ino po drodze myszy nie wypuścili...
– Choć ta ubędzie, to darmo. Kolej też i urzędnicy muszą mieć profit...

Nadzieje pewne wstają. Ludzie z końca wsi, z pod lasu, spytują się tych, co/ bliżej kościoła ~~abo~~ albo rady.
– Pono, słychać, jakieś ziarno do gminy ma nadejść?
– Nadejdzie, ino patrzeć.
– A jak my się tam z końca wsi o tem dowiemy?
– Przyjdzie uwiadomienie do wójta.
– Da to znać? Zanim wieść pod las dojdzie, już pobliżsi rozdrapią. Jak i ~~tamtego~~ trzeciego lata... Wszystko pocichu z radnymi zgiełtowali. Narodowi

biednemu nic z tego nie ześwitało.

To tei naród ~~podejrzany~~ pilnuje. Szuka oka. zyi do rady, do wójta, by prosiyoć: czy jui ~~wójt~~ wójta to uwiadomienie... Śmiehsi się nawet wbrew dyrektyjs.

— Da sie wam znać, jak przyjdzie — mówi ~~wójt~~ wójta z po. wagą.

Nikto temu nie ufa.

— O mój wójcie — sklamrzy jakeś biedota — tei ta o mnie nie zabaczcie... Dy wiecie, że ja pół korca ziarna nie skubnę.

— Nikogo sie tu nie wyróżnia, co nadejdzie, to ~~do~~ na ~~drzwi podług numerów~~ sprzysiężnie podług numerów ostatnie.

— Tak, tak — przyśbiadczy ~~podobnie~~ sąsiedzi.

Dopiero po dwóch miesiącach wołą:

— Hej, nie wyróżnia!... a lepsi zawdy pierwsi przy podziale. Pośledniejszemu metce ~~wiadomie~~ zwyczajnie.

— Podług numerów przyjdzie... Oni z numery ino wtedy widzą, jak przyjdzie opłata jaka.

Niecierpliwość w gminie ~~nie~~ poruszonej ro. ślice: kie tei przyjdzie ova tela obsbnowena zapomogo?

Nareszcie, wieść z jarmarku, z miasteczka powiatowego:

— Jutro ma nadejść... po ~~piętnaście~~ trzech wozów na gminę.

— Chwała Bogu. To sie naród skupi...

Debaty znów!

— Gdzie to przyjdzie... do szkółki czy do gminy?

Kto będzie dzielił?
– Jeśli kto by ~~nadeszedł~~ wyjść z radnymi ... i organista
– Pono księgi nie były jemu podane.
– Jemu ~~należałoby~~ ta sprawiedliwszej byłby. ~~Ale~~ ta
i organista, ~~potrzebaby~~ Bogaczy. Bogaczy
– Hale! Oni ta i księdza ~~proboszczowi~~ ~~potrzebaby~~ ~~potrzebaby~~.
Zwady najbliższej ostatnia...

To znowu kum do Kumotra:

– Na kielo-dzie się podeli?
– Na dwa metry. A wy?
– Ja na jeden. Ale kiedy chcel pół się dostało...
– Nie bójcie ~~się~~ ~~dzwonić~~ wagonów, to przecie cosi!..
chociaż tei ta i ubyło...

Wójt zamówił na kolej furmanki. Jedziesz ich część, bo bez mała wszyscy wrócili próżno. Fasola okazała się nadto przesadzona. Zamiast owych gęsto-nych ~~6 cm~~ 6 cm wagonów – dostało się z przydziału nasienia... 6 metrów ziarna. ~~Akurat po~~ Po 2 litry akurat pod numer.

Dopiero w gminie Kryk: ~~Jak to? Co to?~~
~~Jak to~~ Jak to? Co to? To jeno mamienie ludzi. Mu-siał wójt na stacji ostatni na handel. Z Todzi wójt, z Todzi wszyscy! Tela było gadania, a ta nasza... ~~ta~~ ~~skrupiendo~~ „Ciesz się Filipku jagodzie – jak ~~się~~ ~~ciesz~~ w domu nie ~~najesz~~ najesz, to dev ci nie dobodze."
– W. Jakieś teki zgredów pośledzich powrzeszy!
– Je im ta juc pośliny nie pójdą. ~~Ciesz~~ Ciesz dzieciom osdz.
Dzg. A i dzieciom czesu szkodzą – wszy po wsi tymcza-sem urbiera.

— Przecie te wójta, ze fatygą. A furmanki, co podwiozą na kolej jeździły, to pewnie gmina musi płacić.

— Ba, ktożby.

— Niemco. Radnie gmina wyrzuci na tej zapomodze. Dołożyć jeszcze musi.

Po obejrzeniu (gontkie) drwiny:

— Ale też nasz ród nas zapomógł! Spasiemy się z tej zapomogi. Dy jakby biedaczek przyszli, to złośliwstwo (złych) niego, ale byśch mu dwa listy wstydził się dać.

Takie mniej więcej w każdej gminie przy każdej zapomodze (takiej) podobnej idą gwary. Takie mi nam z „dermanym" ziarnem, jak i innymi artykułami.

Ci rząd przez te zapomogi sprawia ?.. kilka popełnia (jeszcze) niestosowne przez sobie, co się nawet da podciągnąć pod paragrafy. Bo oto: zaburza wśród społeczeństwa — budzi zbytnie nadzieje — z wójtów, urzędników swoich czyni w oczach ich złodziei — siebie wreszcie na kpiny wystawia!

I czemuż te zapomogi w rzeczy ?.. kroplą w morzu (potrzebnych) potrzeb chłopskich.

A przecież sumy ogromne na nie rząd wydaje! Rozdzielone (podług wykazu szkód, jak się (to) zwykle) czyni — stoją się, gdy dojdą na miejsce przeznaczenia, śmiesznymi „litrami", którymi dziad (nawet) baranowy gardzi.

A cóżby ze te sumy można było sprawić!

Nie wystąpię, broń Boże, przeciw pomocy wzajemnej. Ona ~~w sobie~~ ostrożna, nadto trudny miejscowy żywot. Lecz bez takich zapomóg pracować tędy się obejdzie.

Raz trzeba to otwarcie powiedzieć: Na takie zapomogi, nikomu nic nie pomagające, szkoda grosza. Lecz trzeba przyjść ~~wsi, borykającej się z trudnościami~~, z dobrą (zdrową) tą pomocą. Sumy na zapomogi przeznaczone, przeznaczać na roboty w dotkniętych klęską okolicach, a to przedewszystkiem na regulacyę potoków, ~~rzek~~ dopływów, rzek (coby ~~wezbrania~~ już wezbrań klęski wylewów), dalej na budowę dróg, mostów, które, dając ludności dorywczy zarobek, zarazem podniosłyby okolicę handlowo, komunikacyjnie – zwiększyły się tu jeszcze podobnych a pilnych robót.

Lecz nad tego jeszcze nic sprawi. Sprawiłby to zamożny powiat, ~~rozporządzający na ten cel sumami~~ ~~samorządowemi~~ ~~pieniędzmi~~ lecz nie sądzę, żeby dziś, rozporządzający tą sumami, jakie na zapomogi "wydatnemi".

Trzeba skończyć – ~~nadziei~~ – z systemem zapomóg. Wymarzony to pomysł – upadek robotników – tak łatwy, ~~niepotrzebny~~, bo, to strata pracy.

Czas już, by ten dziwaczny wynalazek zapomóg się zamknął. A poczęć się ~~wsi będącej~~ naszej, podrzędnej na pomoc państwa, ~~materyalnej~~ borykającej się z żywiołami, ~~materyalnej pomocy~~ realnej pomocy.

Listy ze wsi II 16

V. O worku dziurawym zapomóg.

„Zapomogi"

Gdy klęski elementarne – burze, grady, wylewy – (jako i mniej efektowne: słoty, mokry, posuchy), nawiedzą nasze, boskiej opiece oddane powiaty i spowodują obniżenie lub, co się częściej w górach zdarza, potracenie plonów – to na zagojenie tych sprawionych przez żywioły ran mamy (tu w Mickiewiczu) jeden jedyny, zwyczajem austryackim utarty jak sposób.

Oto gminy – i to niekiedy mniej klęską dotknięte, jeśli mają energiczniejsze jednostki w radzie – zalą się, kołatają tu i tam, piszą do starostwa, odnoszą się do posłów; starostwo zarządza oszacowanie szkód i, ~~wtedy~~ sporządzone przez gminy, (najczęściej) mylnie lub fałszywie, podaje wyżej; rząd pod na-

ciskiem któregoś z klubów poselskich prze, znacza na to jakąś sumę; sumę tę skarb przelewa danemu starostwu lub instytu, cyi rolniczej w powiecie, zwyczajnie na za, kup ziarna; poczem ma nastąpić przy, dział dla gmin, stosunkowo do wysokości podanych we wykazach szkód. — Posłowie z danej okolicy, by się zalecić swym wy, borcom, donoszą o podjętych u góry sta, raniach i o pomyślnym tych starań wyniku. Słyna idzie...

Dopiero w cierpliwej dotąd tej i owej gminie rozgwary na ten temat poczy, nają się podnosić.

— Słyszeliście, kumie? Owo zapomoga ze rzędu ma przyjść; cosi niemało wagonów.

— Dyć tak słychać.

— On ta, jak i ten poseł, widział się łaskuda, a przecie cosi sprawił.

Listy ze wsi. II 17

Religijność chłopa.

Gdyby mię kto zapytał obecnie, czy chłop nasz jest religijny, to w pierwszej chwili powiedziałbym: tak – a rozważywszy zaraz głębiej, nie umiałbym zaraz dać na to pytanie, jak zresztą na wiele innych w tym względzie, zdecydowanej odpowiedzi. Bo ta sprawa nie przedstawia się tak prostolinijnie, jakby się komuś z zewnątrz patrzącemu i ~~stwierdzającemu~~ obserwującemu objawy widoczne wydawać mogło.

Zapewne, chłop nasz ~~pobożnie~~ chętnie do kościoła chodzi, a opuszczenie sumy w święto bez ważnej przyczyny rachuje za grzech ciężki; kazania słucha pilnie, z otwartą ~~książeczką~~ książeczką zedrzeć i złotymi nutami wpatrzony w wersy Kazimodrici (o ile go, zbitego tygodniowym trudem, w słodką dwiątynię sen nie zmorzył); nie zaopuszcza też spowiedzi, przynajmniej raz w rok koło Wielkanocy, a jest wielu z pośród starszych, którzy co miesiąc i co tydzień spowiadać się radzi; spora liczba parafian nie leniuchuje, nie dbając na obiad, ostatecznie na sumie na stacyę jak i na nieszpory; ba na odpust każdy w okolicę lud chętnie ~~nie~~ gromadnie dąży, a są gorliwi prawie we wsi każdej, którzy

f.

zmawiamy się w ręce,
~~zebraniu się zmawiamy się~~ w kompanię, w oddel„
ne nawet miejsca pętnikują.

Jeśli więc religijnością by nazwać nara„
stanienie przy obrzędach wiary, zachowywa„
nie form pobożnych, wypełnienie według zwy„
czaju i rozumienia prostych przykazań kościelnych,
~~to~~ mówiąc modernistycznym sposobem: prakty„
kowanie – to chłop, jak się da uwierzyć łatwo,
jest religijny. Lecz jeśli chodzi o treść ży„
wotną tych formuł, o żarliwość wewnętrzną,
o nastrój, o pogłębienie postawy duchowej, o
podporządkowanie wskazań ewangelicznych pod ży„
cie; jeśli to, jak mniemać można, religij„
ność naszemu – to chłop w masie ogólnej
poza murem tych prób.

~~Są wprawdzie chwile, momenty atoli jednak~~ nagoli
W powszedniość życia chłopskiego mało
rozbłysków religijnych się przebija. Nawet
z barwą świąt, z niedzielnej pogody nastrój
w szarość dni nie wnika. Osobne to są
sprawy: nastrój święta, a dnia roboczego.
Błędną też przy końcu powszednim i zdają
się pozostawać, niezastosowane wskaza„
nia ewangeliczne, zamknięte w świętości
słowa. Tam w kościele malowanym, po„
środ złoconych ołtarzy, pod sufitem z gwiaz„
dami wydawały się ~~wprawdzie~~ miejscu – a tu
w chłopskiej duszy ~~podobne~~ w chłopskiem

są, gdy mielecz pusty myśl, jakby szydem. Są, jak
zjaw mielotnych ptaków, nadto nicbiańskie i złu-
dne, nadto wysoko dawanięcie położniejsze wy-
soko ponad Dziennem, przyziemnem zmaga-
niem się chłopa. „Tu walka o grunt, o kilka-
set sążni, piękna rodzinna – tu zajadłość sąsiedz-
ka – z innej strony prokuratki, podatki, nie-
moje, podatki, by cię obedrać lub zepchnąć – tu
się dobrze w sobie zaciąć, by się nie dać prze-
być i stłamsić – przytem roboty dnia po
dniu, jak nie ta, to te... Gdzież tu miejsca na
gorące tarkanie za sobą, bo, wyrzucanie pu-
stelnie, jakich się te nauki święte brzmią
od cudzego mizernego ucha domagają? – To nie,
co to ta można z tych przykazań przyjąć, np:
Nie rusz cudzego, nie kradnij – jak ci nie po-
trzebne; zresztą ojca, matkę i obchodź się
z nimi dobrze – dopóki ci grunta nie zaczy-
pasz; bliźniego też nie postponuj – jak że
od ucha niemczyny i t.d." – Trochę nie tyle
nauki, po swojemu skręconej, przyjęty,
trochę znowu od czytadeł świeta, a resztę
z doświadczenia i swojej natury, urobił sobie
chłop etykę wiejską, niby kij niebardzo pro-
sty, którym się w życiu podpiera. Bóg
też jego rzecz dekoracyjne, oddzielne, nie
należy do rzeczy na codzień obowiązujących.

Choć ~~topnieją~~ zdarzają się okoliczności... Gdy padnie klęska jakowaś – zaraza, pomór czy powódź – gdy naród ujrzy się w rozpaczy, w trwodze prochem lichym, bez żadnej ziemskiej pomocy, gdy – tedy pierwotnem staje się dziecięciem wobec chmury, kaja się i supliikuje, pośrednictwa Matki Bożej i Świętych wszystkich wzywając. Tedy to ściany kościółka drżą od nagłego serc – tedy to wszystkiem uczuciem grozy-lęku-upodlenia bije ku sklepieniu gremot zespolonych w jedno tętniących i wszystających, jak na Dobrym Sądu, twarzy w twarz Boga, z owem grzesznika przedśmiertnem, milowolnym Moc Jego: „Litość Święty Boże!"

Równie w momentach czystych, gdy burza z gradem nadciąga, i klęska grozi plonom, zwierzęta w trwodze chałupy – dzieci kulą się w kąt – gałęzinę ~~konsekrowaną~~ dobywają drżącemi dłońmi dobywają ze skrytki dziewczęta kwietniowych, krzyż na oścież chłop święty ogłoty – a chłopi stoją w okienku bezpieczni, póki ich łyk-przyjaciół od zbliżającego się nadchodzącego czasu bliżej domu na kolana nie zrzuci.

Są to jednak chwile wyjątkowe, po których, ~~przeminęły~~ przeminęły puste, pozostają się wnet dusze, i wiatr ~~dalej~~ przeminie dalej

me z wiemi wsi. — Ogólem stosunek zwycięzcy chłopa do Pana Boga, sprowadza się, jakby to jemu było uwidocznione, do prostej wymiany: „Daj Ci, Ty Panie Boże, zwiększ tyle i tyle pacierzy, a Ty mi dasz w łasce swojej to a to ..." Choć ta i temu, zawiedziony, nie zawdy dowierza.

V 5

Religijność chłopa.

Gdyby mię kto zapytał obcesem, czy chłop nasz jest religijny, to w pierwszej chwili powiedziałbym stanowczo – ~~[illegible]~~ rozważywszy nieco grunt, mniej, nie umiałbym ~~[illegible]~~ dać na to pytanie ~~[illegible]~~ odpowiedzi jak zresztą na wiele innych w tym rodzaju, ~~[illegible]~~ odpowiedzi. ~~[illegible]~~ chłopa.

Zapewne, chłop nasz pilnie do kościoła chodzi, a opuszczenie mszy (w święto) bez wielkiej przyczyny uważa za grzech ciężki; kazania nie słucha z otwartemi ustami, wpatrzony w kaznodzieję (o ile go, zmęczonego tygodniową pracą, w ciepłym świątyni wnętrzu nie ~~[illegible]~~ zmorzy); nie leni się też do spowiedzi, przynajmniej raz w roku około Wielkanocy, a jest wielu ~~[illegible]~~ wśród starszych, którzy co miesiąc i co tydzień spowiedź tę rzadzą; spora liczba parafian, nie zbiera się na obrzędy, ostrzeżenia na stacyje jak i na nieszpory; na odpusty ~~[illegible]~~ wielkie tłumy chętnie nieszą, a do gorliwi prawie we wsi każdej, którzy w oddalone strony pątnikują.

Jeśli więc religijność ~~[illegible]~~ by nazwać uczestnictwo w ~~[illegible]~~ obrzędach ~~[illegible]~~ wypełnianie wielu z nich z uczuciem ~~[illegible]~~ pewnych ~~[illegible]~~

f.

mówiąc z modernistycznym sposobem: prostota
wieśniaka to chłop, jak się da uwierzyć Tetmajerowi, jest re-
ligijny. Lecz jeśli chodzi o trzeźwy tryzm tych
~~pastuszków~~ ~~Podhalan~~ ~~z Kościeliska~~ formuł o pogłębionej prosta-
cy duchowej, o podłożu wskazań ewangeli-
cznych pod życiem, jeśli ta ~~religijność~~,
~~religijność~~ ~~nazwijmy~~ to jak minimum
~~obrzędowy~~ – to chłop w mieście ostaje pora-
żony murem tych pośród trzeźwości.

Wyjęci prawie z chłopa miało
~~ten~~ ~~mieszczuch~~ ~~ludzi. Nawet pod~~ ~~wiele~~
~~religijności~~ ~~mieszka~~. Sprawy to osobne
nie jest nastrój śmietnika a dna robotniczego. Ale
dużo ~~tu~~ w Wiedniu pozostaje z tych
~~osobliwości~~ pozostałości, niezastąpione w ta-
kim ewangelickim, z ambony ~~płynącym~~ słowie.
Tam się w kościele pod ołtarzem...
zdawały na miejscu, a tu nabożeństwo duszy,
wskazówki są, gdy mieszkaniec na myśl, jak-
by sądem, ~~jemu~~ Nawet podstawowe przy-
kazanie: „Czcij ojca i matkę...“ niezrozu-
miałe się w piekle domu nędzy nikiedy
trudne – a cóż dopiero takie jak ko-
chaj bliźniego“. Chociaż to ~~bliźni~~ ~~bliźni~~ ~~ten~~
~~bliźni~~ ~~ten~~ ~~bliźni~~ ~~ten~~ ~~bliźni~~ ~~ten~~

Tak trudno i Boboiszowskie życie, niedziela, nabożeństwo, odpust, nawet spodziewać, choć cinkwanta na [illegible] ale te piękne nauki, przykazania... to jest nadto wielkie, nadto wysoko dwornicze ponad nieznaczne życie chłopa przyjęcie z nagrodzeniem się chłopa. Tu walka o grunt, o skiby, tu zajeździć sprzedać krowy, parchy rodzinne, tu zajeździć [illegible] – z drugiej strony podrywki, podstawienie nóg, chłop by się obalić i zepchnąć – tu trzeba się dobrze wobec zacząć, by się nie dać pokonać, przyjaciół – przyjaciół pozyskać, pozbyć i pustem praca dnia po dniu, jak nie tu, to inne... gdzie tu miejsce na gorliwe turkanie, ba, wprost, [illegible] pustelnie do wyrzeczenia, jakie się z tych nauk [illegible] Do wyrzeczenia się? Co więcej to ta moina przyjąć z tych przykazań przyjść, np: nie rusz cudzego, nie kradnij jak to niepotrzebne; z ojcem się obchodź [illegible] pozytywnie – pokaże ci gruntu nie zepsuć; bliźniego tak nie postępuj – jak je od ciebie nie oczekujesz, itd. Trochę [illegible] nauk po swojemu [illegible], trzeba od cywilizacyjnego [illegible] z doświadczenia i swojej natury, wtedy taki chłop [illegible] etykę wiosny, jako kij niebardzo przywykły, którym się w życiu podpiera.

Stosunek do Pana Boga, rozmyślaniami nie męczony, opowiada [illegible] jak to [illegible] prosty wyraz

V.

[illegible] dokazuje [illegible]

[illegible] ty: „Jeruzalem, Jeruzalem, [illegible] Boże zmiłuj tylko [illegible] tylko pocieszyć się by mi [illegible] to wto..." - Chol[illegible]

Lecz tak w tej [illegible]sprawie niebiańskiej jak i w innych podobnie ważnych dziedzinach różnie się widzi [illegible] wielkie, zależnie od okolic. W Kr[illegible] tam zapadłych, przeklętych, gdzie strach, rodzic uczuć religijnych, jak i nawet nie słyszano o [illegible] [illegible]. Tkwią jeszcze w duszach ludzkich wiary [illegible] pomieszane z wierzeniami dawnymi, czasem [illegible], są mocno utrwalone. Natomiast bliżej gościńców szerokich, [illegible] traktów przenoszą się ludzkich szerokomiędzych zdobyczy, bliżej miast, jarmarków świata, religijność (katolicka) spotrzebuje uchodzi [illegible] [illegible] (ciasty), [illegible] [illegible] „przesądy". Zastępuje ją różne „indyferencje".

Rzadkim [illegible] [illegible] o religijności wierzącej, a nie jak [illegible] religijnych kontemplacyach. Ogólnie [illegible] [illegible] zatopiony w myślach, nie jest typowym do mistycyzmu [illegible] przykładem. Nie lubi się on zachwytami, nie myśleniu praktycznej wagi, [illegible] – tem mniej błąka się w rozkoszach ścieżek, gdy ma utarty [illegible] prostą drogę. Przeto nie [illegible] tej podaje i nowinkom religijnym [illegible] echa.

Zapewne, tu lub tam w peryferiach zaniedbanych mogą rozmnożyć gorzałki wiejscy rozdmuchać [illegible] (zwłaszcza wśród mężczyzn) rozdmuchać pewien fanatyzm [illegible] socyjny, gotów się przerodzić w sekty (mikrojewrejskie), lecz w porównaniu np. z chłopem rosyjskim, chłopem [illegible] sekciarski nie da się być apostołom bujać, a do sekcjerstwa [illegible] jako klasowego ustalonego normy odnosi się a priori wrogo. To też i tzw. „kościół narodowy" (nie o tyle wskutek [illegible] co ostatnio i w Anglii) nie ma [illegible] na wsi polskiej mocy (chyba wśród robotników [illegible] zdobyć wpływów. Swój kościół we wsi stoi na [illegible] nie jako w mgłach, ale we krwi polskiego chłopa od pokoleń ugruntowany. Taki [illegible] ma [illegible] mocy, by powszechność w prozie życia przemienić. [illegible] Ewangelia [illegible] Historia, Ewangelia wciąż jest tą krynicą, z której pielgrzymi piją. W miastach [illegible] na wsi studnia.

—

Liste 20 491

Rómie
w momencie, gdy burza z gradem nad
[illegible] i klęska powinna grozi plonom,
zrzekają się w trwodze chłopi - [illegible] biorą kule
się w kąt - gdzieś się [illegible] Krowiągne ogień skle
święty obrazy, dobywają ze skrzyni drzewiątko
[illegible] Lovetnichrist i a chłopi [illegible] w okna
otwierali ostrożnie, póki ich [illegible] zbliżają,
czy się [illegible] na kolana nie rzucić.

Są to jednak chwile wyjątkowe, po których
jak [illegible] powstaje [illegible] i wraca
na [illegible] [illegible] chwilę. Ogólnie [illegible]
[illegible] chłopa do Pana Boga, [illegible]...
sprowadza się ...

... gdy kłótnia [przyjście] [na naród] [jakiegoś] [jednego] [nieszczęście] – pomór, zaraza, [lub] powódź – gdy [tłumy z grodów stoczą] [się]. [Tłumy wyruszą] [Obrazem tłumu] [naród wyruszy] [się] w [ciężkiej] [ciszy] [i] [w] [milczącej] [powadze] [i] [w] [skupieniu], w [tłumie] – [tłumy] [pomodlą się] – je się [do] Bożej Mocy, [kaja się] [przed] i [supliku]je, [pośrednictwa] Matki Bożej i [Świętych] wszystkich wzywa. Tedy to [dzwony] kościoła [dziś] od [powołania] [Świętego] [chrześcijańskiego], tedy to wszystkim [ludziom] [głosem] [grzmiącym] [wzywa] [się] [do] [modlitwy] [i] [do] bije ku [niebiosom] [(tam] [grzmot] [niebieski]), [dzwony] [katedralne] [katedralnej] zespołu [tych] [dzwonów] [katedralnych] [katedry] [katedrze] [stojących], jak na dobranie [się] [do] [Boga] twarzy w tłum Boży – z [tłumem] [ludzkim] [zakłócić] [się] [jakimś] [zakłóceniem] [radości]: „[Święty] Boże!" [i] [wielkiego] [Boga] [jego]: „Święty Boże!

Listy ze wsi.

Religijność chłopa.

Gdyby mię kto zapytał obecnemu chłop nasz jest religijny, to ja

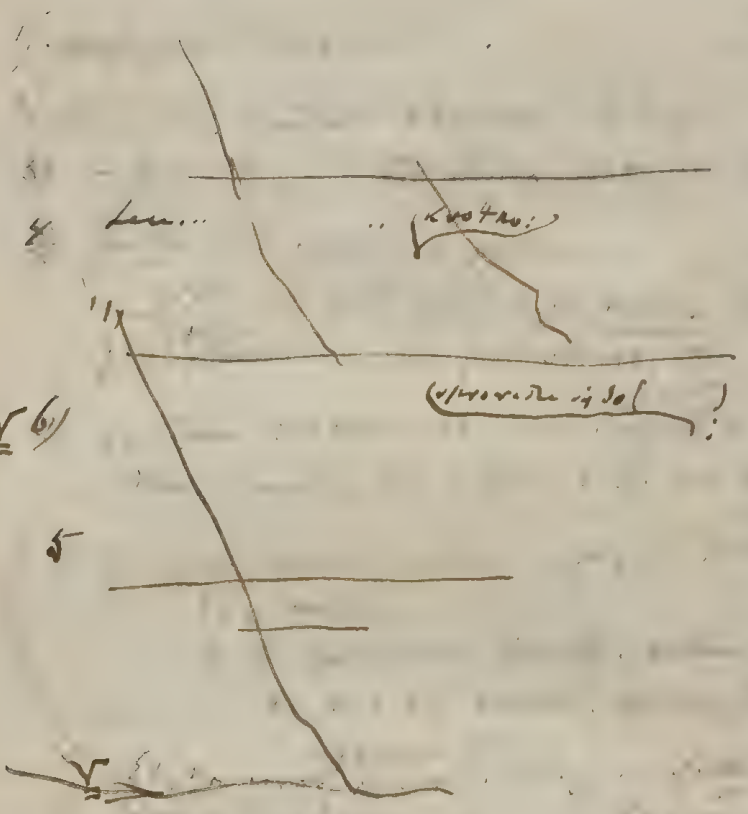

Listy ze wsi.

Bractwa nieżywe i żywe.

Lud prosty, rozsiany w lepszych swych jednostkach (a jest ich, dzięka Bogu, po wsiach dość niemało) chowa na dnie serca tajoną tęsknotę za innemi, bardziej uświęconemi życiem, niż to, jakie w jarmarku ~~(zakłopotań)~~ codzienek, nie tak z woli jako z przymusu, prowadzi.

Nie zmylę rzeczy, jeśli powiem, że są to jednostki inteligentne już z rodu, o nerwowym podkładzie duszy, podatne rozwojowi a zatamowane, przez to, że im nie dano możności kształcenia. Nawet czytać często nie umią. Zamknięta przed niemi brama, poza którą dorozumiewają się wszystkiego, już przez ~~ciemność~~ niedostępnego, a co jasnem przeciwieństwem być musi tego mrocznego, w czem ~~żyją~~ tkwić ~~muszą~~ mają. Jakby na wieki od bramy ~~raju zakazanego~~ domyślanego raju cofnięci. Krzywdę tę czują ~~(świadomie, boleśnie,~~ choć przyczyn jej nie umią sobie często uświadomić. Bywa, że rozlewne mają do siebie samych, do rodziców (stąd bezpowrotne ~~kłopoty~~ ich w chałupie), do całej tej wsi wreszcie i wszystkiego, co ~~jej~~ przy rolnym życiu zatrzymało. Czasem bunt w nich powstaje przeciw otoczeniu, przeciw wszelkości osiedlowo-zatęchłego życia, w którem się, na pozór szerszy nastawieni, duszą. ~~Nie mogąc mury głowę przebić, kończą~~ Rozwojowemu naprzód zamłodu, nie mogąc muru głową przebić, kończą często zapijaniem się, zatratą. — Ileż wszkolość przewodnia tych zatamowanych, mając w mgławicy pragnień lepszy, jaśniejszy świat (taki musi być świat nauczyć, wiemy)

do którego im dostać się nie dano, szuka nieboś siebie, rozgląda się: czyby w warunkach, w jakich został umieszczony, choć przedsionka owego świata lepszego nie ~~próbować~~ dało się ~~nie~~ utworzyć. A gdy tu o ducha elodii, tak pośredniczącym sprawom wsi obcego – ii nie na miejscu byłoby, (wprost pośredniczy głupio) w południe, w południe dnia i zajść z tem do sąsiadów przychodzić – werok ich przedmiotkiem zwracać się ku temu, co duchowe sprawy wsi z wielkiem powagi, ba, z przekazu bożego ma w pieczy: ku Kościołowi – i ze jego rachuby tworzonym ogniskom życia, których cel: życiu dać gorętszą barwę.

Bo Kościół zrozumiał wyraźnie, wspomniawszy początek swój, że bliżej w życie wejść musi, nie chcący stać się jeno świątynią od święta – zobaczył w obracanych ku sobie spojrzeniach tęsknot wołanie o przemianę mizernego życia, nie jeno o wkładanie rozgrzeszające rąk. I jęły pod jego tęczą powstawać zrzeszenia, bractwa, które ~~zdobyć~~ (zewnętrznie) miały żywot szary, barwę ~~dniom powszednim~~ a apostolskiego trudu życia przydać dniom roboczym. Zakwitły oto: Bractwa różańcowe, Bractwa szkaplerza (Karmelu), Bractwa Serca Jezusowego, Zakony III. św. Franciszka, stowarzyszenia św. Antoniego i td.

Zrzeszenia te pociągały przedmiotami swymi lepszych, niezadowolonych. Bowiem miały w założeniu nie dewocyjną jeno cele, lecz ~~przemianowanie~~ takiej odrodzenia: uświęcenia i ulepszenie życia. I mogły to zadanie ~~spełnić~~ w dniu ~~pełni~~ pełni, jak założyciel marzył. – Oto np. między pomiędzy „Żywy różaniec“. Ze strony formalnej tyczy się przedstawia: krótko o przystępie osób (jako że 15 jest tajemnic w różańcu)

Zresztą te pięciu czy pięciu[dziesięciu] ludzi
ovyde[...] i z sobie nawzajem
bliskich. Bowiem mogą nie dowiedzieć się
cele, Lecz [spostrzeżenia], podniecenia
ze strony, [życia] (odrodzenia) życia w [...]
mi mimo życia.

I mogły to [...]. Oto np. [...]
pomyślany i żywy [...]. [...]
Kółko z [...] osób (jako że 15 jest
tajemniczą [...]) rozbiera mogły
siebie różańcowe cechy, po jednym dzie-
siątku. Pięć [...] drukowanych kartek
z tajemnicami różańcowymi rozbierają członkowie [...]
[...] kółka mogły [...] (Bracia lub
siostry) mogły [...]. Ręce mogą
w jedną modlitwę [...] tzw.
zwieńczą, [...] wymienią [...]
tajemnicy Kart, tak, [...] każdy [...]
członek [...] 15-[...] modlitwę [...]
[...] mogą [...] [...] mogły mieć
[...] każdy z 15-[...] tajemnic. — A ze-
[...] życiowe [...] żywego różańca
[...] w tym, że na każdej [...]
nych kart (do zwieńczenia) wyrażona
jest [...] jakaś [...]

w której należy się ewangelia. Takie to, iż zebrania kółeczka odbywają się w domu przewodniczącego (zelatora lub zelatorki), gdzie prócz modlitwy rokrocznie ma się przewidzieć kilka pogadanek na tematy obowiązków ojców, matek, dzieci, czy moralności w rodzinie i gminie, czy szkolnego współżycia. Pisuje mu o takim kółku Brat lub Siostra, (Godfryd) przejęte duchem odrodzenia pokojowego życia, sprawy [illegible] i inne drobne wieści ze stanowiska ewangelickiego przyjęcia rozrywki; chodzenie się po tych zebraniach do domu w nastroju podniesionym. To już jest coś, niemało. To już jest ten przedsmak lepszego bytu.

Lecz nie tak, z ludźmi się nie prowadzi; z ludźmi, o różnej indywidualności natury, o różnych stopniach rozwoju naturalnego i różnych [illegible] nad [illegible] pracuje [illegible] Boga wiecznie dzieci – Tak ówdzie [illegible] ów, różnice zrazu, drobne niewinności

powodnika, lecz rychło wnet pocznie rwać się;
zebrania „Braci" niedzielne pomnożyć
się w pogwarki [illegible] kłopoty [illegible]
V nia nadmierne nerwowość. — Gdy „ród
gdy się zerwie, to obnóżom, plotkom,
trajkotaniu końca nie [illegible]. I tu
zebrań pomnożyć gwary, nowe plotki
i pojedynki wkoło
zwadzić się ten z tem, a opuszczać
zebrań — i po cichu jeden koniec się
rozluźnił. (Bracia) [illegible]

V (Jako forma.)

Niby nam daje treść, tendencję —
lecz znów poczuć kulejo, rozpadnie się,
albo [illegible] jako forma. Bractwo [illegible]
w treści swojej martwe,
nicujące. —

Lecz [illegible] (tęsknota za lepszem, wyższem), smakowanie drogimi [illegible]
jednostki, duchem apostolstwa [illegible]
wiedzę, walkę ze złością o nadzieję
[illegible] natury, o rozbiegnięte
wprost [illegible] Bractwa [illegible]
towarzysze na [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [

(temu, co samo się podaje [illegible]
ku trwałej podwalinie: ku przyszłości.

Byłem środkiem tak, jak Kościół, a na dobrze pokierowanie duchowego utworzenia Bractwa.
Znałem osoby, które je tworzyły (matka mogła do tych wiadomości należeć).

Takie Bractwo z którego się z Braci i Sióstr, w dorosłej starości
[illegible] (ale z tych pierwszych) [illegible] na ich odległość, którzy oto [illegible] pozwoleniu i poczuli, że są jedni krewni Duchem. Oparte było ono [illegible] Bractwo na prawdziwem zbratanie się. Była to, nie modna, [illegible] tajemna, umacniająca się w Duchu, na wzór pierwszych gmin chrześcijan, duchowa komunia. Bractwo [illegible]. Było trwałe. Tak [illegible] zebrać jednych (z Braci czy Sióstr), a na innych przyszła z latami [illegible] też i zwątpienie. Zapewne bractwo

7.

takie ~~odrodzenie~~ w niektórych odrodzić się będzie.

Idzie, że jedno traktuje życie umarłe. wstanie inne. Idea jest w powietrzu ~~tęsknota~~ za lepszem życiem do serc ~~is~~ przywrócić.

Jedno bowiem jest ~~skupienie~~ zrozumienie, które ma z czasem o trwałość walczyć może: to ~~skupienie~~ na podstawie ~~istotnych~~ podobieństw.

Każde pojęcie gromadzi, ~~(skupia, koncentruje)~~ skupienie, którego zadaniem jedność, wyjaśnienie, prawidła na podstawie porównania dane jest oparte.

I gminy komunistyczne Elizeusza Rekluisa z tej ~~przyczyny~~ przyczyny.

Zrozumieć to ~~ks.~~ Ed. Abramowski, gdy Kooperatywy ~~Kooperatywy~~ którym ~~ma~~ odradzenia ~~tych~~ ~~ks.~~ Karol Gide, i ~~mocniejszej~~ ~~wiary~~ ~~ks.~~ doradzić pio zawodach ~~ks.~~ opuść na ~~ks.~~ ~~ks.~~ przekonaniu. ~~ks.~~ ~~ks.~~ ~~ks.~~

Listy ze wsi. II 14

Dom i szkoła.

Dwie te instytucye podwalinowe społeczeństwa, w których młoda latorośl ludzka się kształtuje, decydują o charakterze przyszłego obywatela. Jakie jest ich powietrze, jaka tendencya, jak wysokie powinnie odpowiedzialności, takie też odciśnienie w wyrazach duszy młodzieńczej - przez całe życie. Nadto wiedno-elementarne są to rzeczy, by je nad-wiadomiem dowodzić potwierdzać.

Więc ... on na wsi... Zapewne, różne są owe ogniska, o różnem nastroju ~~wyglądu~~ i różnej atmosferze, zależnie od mniej czy więcej światłejszych okolic. W bajecznej i tajemniczej nawet wsi, zależnie od gammy ludzkiej, są domy o ~~atmosferze-marzeń~~ nazwałbym, a są tacy potok ~~duszne~~ jak przedwiośnie ~~ciężkie~~ jak przedwiośnie piekła, lecz naogół - a tę wiadomość przywiną o dzieciach bożych wszy mamy na uwadze - dom na wsi nie jest (wcale) tylko, wcale kłopot.

Dzieci w chałupie są naogół wielkie pożądane, lecz rzeczy jako przybytek sił, potrzebnych przy gospodarstwie. Ojciec patrzy na dziecko nie przedewszystkiem jako na przyszły pożytek przy pracy, do której ~~wyciągnięcie~~ wzięcie ręki jest zamało. Myśli w nadziei ~~o tem~~ głównie o tem, by tylko podrosło, żeby dało rady pić sznur, potem bydło, a później dorośnie - ~~pomoc, ulga~~ wyrąbie się stąd dla zmęczonych ojcowskich przy ciężkich zajęciach i żeby nie trza było do pracowania i robót najmować.

Osobną to bowiem ~~bólgnąca~~ utrapienie gosko, dereszt: ślinienie, jasnem najemnej, wciąż wilk. Osobna to zresztą kwestya — z jednej strony kłopotliwości z drugiej niejako niewoli — najemnictwa, ujść dla niejednych ~~społecznych~~ ~~[illegible]~~ wcześniej i, jak powszechna dolegliwość, nadto i miastom znana.

Tedy chłopa duma: „Dzieci swoje zostawię na gospodarstwie, najemnych. Inwentarz musi ~~[illegible]~~ istnieć będzie jednej. „~~Gospodarz~~ Prosty interes. — Rzecz ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

no cóż – Pan Bóg zechce? Żal bo żal – miało no. nowe cztery, wnetby już zapisać gest mogła – no ale dwa trudno... Może Bóg za to ciuse wcześniej nagodzi!

Lecz już z tych krytycznych lat ostoi, to już nie żadne lada chorość zmiecie: zakorzenione. A i na wstęp skórce duszy odciśnięto już niemało – stwardniała już i zgrubiała. Sześć lat owo nie dorosłe, a już ma wiele wielu rzeczy, już cały atmosfery sprzed domowych, ba i osiedlowych w krzyku dość szerokim, jest mądrzejsze. Już wie, kto co gdzie zmajstrował, kto się z kim pobił – z kim Hanka od Kubików miała dziecko, a kto zaś do Jóźki chodzi – już nie wzrokiem wobec tego, gdzie stopy jego, zgrubiałe od brzegu boso, dojść mogły, nic nie obce ni dziwne. Wie też wszystko z domowego już elementarza, że tego sąsiada trza niecierpieć, tamtemu szkodę lub psikusa wyrządzić, gdy się jemu okazja trafi, a innego znów omijać omijać. Uczy się już z natury ludzi, jak przyszły zapaśnik zwierząt. Poznaje – wie z nauki od starszych, że drzewka po to mają konary, by je łamać, ptaki są na to, by je chwytał, dzieci zwierzęta, jak psiec, kot, wiewiórka: by kamieniem w nie godzić.

Rodzice, patrząc na postępy dziecka, jako już umie kląć, brzydzić, odgryzać się starszym, jako już umie sobie radzić w poznanem cygaństwie życia wykrzyknięciami sprzedobnemi radośnie śmieją się mu z potęgi: „Jakie mądre...“ Matka z dumą się chwali:

– Ho! Mój Jórni, to dziecko jedyne. Niechby otworzył, że mi kto ze sąsiadów słowo niemiłe powie, to mu w odpowiednio odda. Tak za matką [illegible]

Ojciec zeszedł na ogólnie ogólnego po obiedzie czasu, że jakiś szkoły [illegible] [illegible] [illegible]

nia lód. A te roboty pilne często się wynajdą. — Weźmy zbliżający rok, [illegible] rokiem chłopak, dziewczyna, jak pamiętam, nauczyło [illegible], jeść — więcej w domu nie wolno potrafiły. Ono też, jak ptak z gniazda, wylatuje od szkoły — wówczas [illegible] wchodzi. Kawaler, chciało [illegible] nauczyciel przez [illegible] roki te wiadomości — [illegible] a tu jej podadzą, prosty, że dziecko jej zabrakło do szkoły, a przy gospodarstwie w domu jest niezbędne. No i koniec akademii.

A teraz szkoła... Dostaje, jak widzimy, latorośl dziecko, rzadko — poza wyjątkowo szlachetnymi [illegible] pudach. Dostaje ją [illegible] z domu napół ukształcone, o ciasnym światopoglądzie i wyobrażeń, aby może, przy chęciach dobrych, wszczepić w nie nowe przekonania, trzebaby zdjąć z nich [illegible] całą korę narosłych nawyknień i zwyczajów [illegible] w rysy charakterystyczne. Ileż jest [illegible] szkolnej, gdy [illegible] ciężkie [illegible] dziecko [illegible] przez [illegible] często [illegible] 50 i 100 [illegible] 10 [illegible] — 15 dzieci, gdy [illegible] nauczyciel dziecko [illegible] poznać [illegible] [illegible] moralności — a przy [illegible] [illegible] obowiązku wyczerpania [illegible] indywidualizowania [illegible] jakimś [illegible] mowy. Zrozumiałem jest, że w tych warunkach trudno z wrodzonymi [illegible] robić.

Jednak — przy postawieniu [illegible] sam... gdyby szkoła, [illegible] zakorzenionym odrzucić, pozbyć — gdyby istnieć dawała dzieciom nowe [illegible] nowe [illegible] życia — gdyby... Ba, gdyby. Idź z Bogiem

4. Spodziewa się inteligentnego ucznia o potencjale wyższym. Takiego, który jest świadomy tego, kogo nie ma. Kształcić – uwidaczniać to, czego nie ma.

Uwidacznia szkoła ... Budynek szkoły od strony frontu do ulicy, z placem zabaw z tyłu, jak na schematycznym rysunku dziecka. Aby rodzina widziała dziecko w przestrzeni. Potem owa widzialność, odgięta ze szkoły, wraca się do domu, w harmonię rodzinną, sferę prywatności. Tu i cel edukacji: wydobycie na światło dnia tego, co ukryte. Rozmowa z rodzicami o uczniu na tle rysunku.

Bo to o świadomość chodzi. Tego, jak dziecko postrzega świat, jak widzi siebie w świecie, jak widzi siebie w relacjach z innymi. Jak widzi siebie w przestrzeni.

Boć to jest przecież przedmiot. Wtedy u nas [illegible] ty i ja i wszystko...

I myśli, że to jest przedmiot. Że myśli dalej przez to, co myśli, przedmiotowo w kategoriach świata. Przedmiot to i obywatel.

Lecz bowiem to w świadomości – jakie jest dziecko postrzeganie świata, a jako to jest przedmiot obywatel. (Jakie to ma znaczenie?) Widzi, że ma coś wspólnego z przedmiotem obywatel kraju.

Dom i szkoła.

1) Jak się dziecko charakteryzuje –
jak się chowa (magia ziemi)
jak się dekoruje –

2) Byle tyle podrosło, ile musi pójść
szkoła, potem tydzień –

3) Dalej: pomoce przy robocie
([illegible])
[illegible]

4) [illegible]

5) [illegible]
[illegible] szkoły
z domu podróżni wracają (skończyli)
– Matka [illegible] się, że wynik [illegible]
wraca się ....) A ten wraca –
Dziecko

6) Co szkoła dla charakteru?
I jest tak, że chłop ciemny –
a ten, co [illegible] szkołę...

II 19

Dom i szkoła.

Dom i szkoła kształtują pokolenia czynu
ności i przeżycia obywatelskie. Przyjrzyjmy
się, jak te dwie instytucje na naszej
wsi wypełniają zadania te społeczne.

Dwie te instytucje podwaliny, na których
każda istniejąca ludzka się konstytucja, decydują o charakterze przyszłego obywatela. Jakie jest ich pozytywne, jakie tendencyjne, jak wygląda ich pochodzenie odpowiedzialności, takie też odniesienie w związku
danej miejscowości, która przez nie przechodzi. Ich (ciężar) przyszłość, wreszcie te to rzeczy, by je dowodem pozytywnym potwierdzić.

Gdzie dom nadziei, tam miłość bliźniego, a Pan Bóg daje dzieci.
Błogosławieństwo boże. Dom gdzie dziecko jest pod, Pan Bóg szczęśliwy.
Potrzeby jasne, prawdziwe, w oczach ojca
domu pokoju, chorego zwrotu chłopa

7
poty na Dunaju, pochodzenia, pod Kyffh
prawy, do Nowy rok vesti zemu
To. Myśli o tym, by tyle rodzaju,
ciały dub rady pusté jesi, potem
by to — i potem pomoc być, wyry,
Kto Ale zmyślono oświadczenia
[illegible] gospodarstwie: ciały na tu
by to wtedy wyjmowali.

Dobry to bowiem ból gardy:
oraz, chleb. Dobry to
to [illegible] kwestia wszelkiego
wyjaśnienia, [illegible] zwłaszcza [illegible]
[illegible] wiejskiego i wyjścia
do wszystkich (pomocnych).

Tedy chyba dumał: dzień wiosenny
wejściowy; [illegible] [illegible] wiosenny
wiosny kontynuacja jedno 1942 —
czyty interno.

Ba — ale dzisiaj dzisiaj lat wiosenny
wchodzi w pierwszy wtorek.

Jak się [illegible] wiosny, dzień...
to wszystko [illegible] o to przy,
[illegible] [illegible] o wiosny dzisiaj

Pamiętaj, że do tego czasu [illegible]
[illegible]

I jest ona [illegible] jest, kiedy z [illegible]
w kwadratowej [illegible]
W święta [illegible]
[illegible]

Zwróć [illegible] ...
pomóż. Ojciec [illegible]
[illegible] ...
... zwróć [illegible]

Co [illegible]
[illegible]
Tutaj [illegible]
[illegible]
[illegible]

Bardzo [illegible]

4

chciałbym, by [illegible] pomoc była
Żeś mogła — [illegible] wchodzić do [illegible]
[illegible] zdrowia,

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]. No trudno — [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
... [illegible] [illegible]: [illegible]
by się mogło, to się [illegible]
[illegible]. Wie [illegible] [illegible], że
[illegible] — [illegible].

Ale jak to pogodzić z tą,
[illegible] [illegible] [illegible]?

Żeby zdrowie było [illegible] — to
to [illegible]. Ale [illegible], [illegible]
[illegible] — [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]
[illegible]. — Ba, [illegible], [illegible].

[illegible] [illegible] .....
[illegible] [illegible], ... [illegible]
[illegible].

A [illegible] — [illegible] [illegible] w [illegible]
[illegible]. [illegible] [illegible]

V

- Jsi celá atmosféra, prostě vzduch
  okolo domova nejvíc -
  Jsi vůně, kterou, co jedna -
  " " , která Hanka od Lepaře
  nejvíc dýchá (ačkoli dobře jsme
  se neznali)

— Jsi ...

Víra: že tě jednou zase uvidí,
nevzdává, ... atd. ...

Pozdrav: přátelský.
přátelský asi to, by ji chvátal
dovolit, by ji ...
chtěl, by ji obdařoval ... ale
ani ta výslovnost -

Odpověď: prostě vždy připravený.
nejvřelejší
Z domova existuje jediná
Matka k Dítěti, které v osudu.
To dítě se odtrhlo ... stále víc.
matka (možná) ho jiných lidí ...
Výzva: navždy ať jsme!
I v jeho ...

6/

I. Z życia wsi...

Wspomnienia Stanisława: Obrazy pewne i ciekawe, co ten na wsi przeżył.

Zwrócił uwagę na...

Na głuchej wsi, mroźnej... Idzie w lipcu - no nie tak, jak w domu - ale wsi...

Potem wyjechał, na chwilę wrócił - ale się jeszcze z dziećmi wszystko mogło poprawić... pomyślał, jakoś

[illegible]

Dziecko leżało na ogół obojętnie podobne do tendencji ogółu: by, jak robotę, do dnia nie iść a że robotę ludzi [illegible] wymagało: jak na [illegible]; [illegible]

Wiek mój ciężki - chłopak
chłopak pracujący, pełen wątpliwości.
Inne - wiek czysty, bo i pozbawiony
wszystkiego -
nie mają pokusy wiary -
w [illegible] nie mają gotyku...
wyższe [illegible] -
(chyba że wszystko wiedzą -
a to [illegible] pewne, [illegible], że
z dnia na dzień [illegible] do
[illegible], a [illegible]
[illegible] wszystko. -
No i koniec akademii.

A teraz [illegible]!

Z tego wynika, że w tych [illegible]
wszystkich trudno nie z wrogiej
[illegible] wrogie. [illegible]

[illegible] post
Jest zamiast 200 dni czynnych
[illegible] 7-10... [illegible]
[illegible] to na pewno
[illegible].

Fedrek – I
przypomniałem sobie
słyszałem...
(...)
pocałunek –
słyszałem słowa
miłości: nowe odsłonięcie
na życie –
słyszę...
Boże, słyszę –
nie zdarzyło się nigdy
z tej ust słyszeć
wiadomości, kogo
Fedrek – miłości,
czy ostrzeżenie.
Teraz, tak jest –
słyszę nie pomiarę.
Boże, nawet pocałunek –
nawet słowo – [illegible]
[illegible] słyszę: cisza i pod koniec – a [illegible]

[illegible] słyszę [illegible]

.. plan jeden wielki:

Wychowanie ~~obywa~~ - jeszcze dla nie dzieci, co wiemy - obywateli.

Nie wiadomo skąd zacząć. Od stosunku trudno. Może zacząć od podkast.

Ale trzeba, by duchem dzisiejszego wychowania przejąć się...

O kółkach, pogadankach referentów ministerstwa gnie się we... To z dziećmi (do wyjątku) nie chcemy mieć nic wspólnego —

O zjawisku, którego ~~nie~~ ~~znamy~~ ~~Przy~~ nie ~~znamy~~ i które musimy być zwalczyć.

Na tym gruncie ~~całej~~ wielki może być zrozumienie dzisiejszego —

~~Dziś~~ ~~zrozumienie~~ ~~wojny~~ ~~Księga~~ ~~wojny~~

~~Na~~ ~~wojnie~~ ~~ale~~ ~~dziś~~ ~~a~~ ~~wojny~~ ~~o~~ ~~dziś~~ ~~na~~ ~~książki~~ ~~dzisiejszej~~

Listy 20 VII.

Listy ze wsi. II 10

Jarmark.

Jak w ustroniu w mongotonii pośredniej myśl
wiosenne bukiety różnokolorowe wyrosłe na rozpogodzonem
i myśli w pustkowiu, tak rozmaicą, choć
chwilowe chwilowe, nudę i jarmarki. adamowych
Są one w ziemi ojczystej ojczystej tego
miejsca, acem dla cudzoziemca miasto widok
cudzoziemca miejskiego widowiska, zabawa, rauty
i bale targowe razem wzięte gwarnym, hałaśliwym, tłumnym odmiennem
tak odmiennym życiu publicznym na wsi, w którym - pola są
damą - druga niewiasta cała ujemna strona
duszy chłopskiej, ciągły rozsądek i rozumie ludzkie
jawia. Barwność ta i rozmaitość
(rozmaitości natura poetycznym żywym
który ten niby teatr dekoracyjny
Jest to nieuświadomiony (między
potrzeby cywilizacyjne)

Upatrzmy sobie najogólniejszy chociaż obrysie jarmarku taki...
Na wstępie zaraz grupy odświeżone tu bez.
dotąd żydowskie, zwierzęta w nierządzie
baby z kogutami, kurami, gęsiami, nabiałem. Pod
płotem wiekowe - prezent wszystkiego: koszyki
drewniane, dzbanki, dzbanuszki, skopce, garnki, miski, pu-
taki, spust wielki do wody. Obok
obok wozu gorzałka Kobiety z tłokiem
pólnic, chłopi z wełnianemi sukna zwoje wełny,

kiej na Kamienicach [illegible] pory roku – tego
bydła. Dobytku stamtąd gdzie podziane, niby
[illegible] krowami. Opodal [illegible]
jakby wyżłej jakoś: tego konia. Wchodzimy
w rynek [illegible] w cen-
trum, w ogrodzie jarmarku. Na stołach, w wozach,
tworzą miasto, rozłożyły się kramy rozmaite,
[illegible] wielkie drożyzny, ale
kramy i świeciły pełne. W budkach, [illegible]
cych się wystawy [illegible] wróżki świecą
materyały [illegible] sukienne, jedwabne, cha-
sty, chusty, ubrania gotowe. Dalej stoły ob-
[illegible] kapelusznicze, stoły szewskie. Obok stoły
ze skórami. W rogu wołowym rynku pasą
[illegible] na sieni wyroby garncarskie.
Dalej Opodal wozy ze solą, z chlebem, ze obu-
wiem – wozy z sianem, z nawozem – i
co jeno świat okoliczny ma. – Wśród tego pu-
stawa się tłum barwny, krzykliwy, najbardziej
różnoraki, od dwóch wieków do stuletnich. – Ob-
dzie otacza całą krainę z [illegible] jakoś
różnemi, [illegible] [illegible] wstrętnej prostytucji gwar-
kół, furjerek, [illegible] dziewcząt i baby wszelkie
najgorszej. Kupuje się tu [illegible]
[illegible] chustek i strojek – gardzony ogłupiały
wiejski, garncki, tyrski – gardzonie [illegible]
kapelusze, [illegible] [illegible] [illegible] najgorszy wó
dzek tu soli i chleba. – W rynek wpływa
wieś i odpływa na targowe bydlęcym

ruchliwa ludzka fala. Ponadtem pociągiem barwnym unosi się gwar, który tylko ~~piski~~ trzoda bydła, beki owiec, kwik świń – tłumi to wszystko razem w jakąś muzykę zgiełku, której klucz, która musi być przyczyna, oczarowania.

Jarmark.

Zbiegowisko to pociąga wszystkich; nudziarza to się napatrzy ciekawościom, ~~nudziarz nie~~ ~~ma~~ jakiś nudzi; starych – bo się z tym pogodzą, spotkają, usłyszą i ~~wszystkich~~ zresztą, co ~~interesy~~, chcieli drobny ~~mają~~ na jarmarku mają. – ~~ale jest dużo takich~~, ~~co bez żadnego interesu na jarmark idą~~. Bywa często: chłopina dwie miłe okrzesane ~~na jarmark~~ po jedne kierpce ~~nie chciałby~~ na jarmark idzie. Co drogi kierpców nie, to nie kupi – i ~~sam sobie~~ dnia straconego nie rachuje. A jest tej drogi i takich, co bez żadnego interesu na jarmark ciągną. Od tak, z ciekawości, z próżności, i zebrać bez wynosu czas. Żaden jarmark – bliższy, dalszy – nie obejdzie się bez tych ~~ich~~. Bez wydarzenia się, ~~ich~~ by się bez nich nie mógł cały odbyć. Muszą być wszędy ~~na~~ przy garncarzach, przy soli, przy bydle – muszą ceny ~~wiedzieć~~ wiedzieć – nie ~~ich~~ ~~z nimi~~ nie ujdzie. Kupujący jarmarczne, spektatorzy. Co to czasu pochłania, ~~ile~~ zwierząt ~~ubyło~~ ~~z~~ można, ~~kiedy~~ się zwierzą, że tygodnia bez jarmarku nie ~~ma~~, ~~jak~~ oko ~~kiedy~~ ~~jest~~ dwie ~~dni~~ odpoczynku robotę ~~zadaje~~ ~~w~~ każdy ~~dzień~~ ~~(tłoczyło~~ ~~lub~~ ~~dzień~~ przynajmniej ~~przyjeżdża~~ się jakiś jarmark.

A i na dobre, taczy rzeki chodzą, cała sobie trudu oneyo za jakiś minus nie rachuje.

Cóż jarmark daje wsi [illegible] dary dostęp po nie i wygodę [illegible] potrzeby, zbyt intensywne [illegible] Dochód pewien dla [illegible], w której się odbywa – i z racyi tych jest dla okolicy dosyć ważnym plusem. Lecz kto wie, czy nierównie większy ujemnego wpływu [illegible] cała bowiem podstawa jarmarku [illegible] to prymitywność [illegible] jakiś dla [illegible] najdroższy – a kupić [illegible] tania. Wiejskie pola szerokie do cyganerii, ogromnego rodzaju, do pewnych produktów i fatalnych przykrości. Widzę [illegible] jak wiatr dmie na środku, jak [illegible] lub kupujących, jak psiory kapelmanem o ziemi, jak są srodzy, jak wszystko jestestwo swe kładą w tym momencie w myśl jedynego zysku. [illegible]

– Niech mnie Bóg przy wskazaniu opuści, jak to bydlę mnie jeden wcale! (a wie dobrze, jakie ma wad i jakie.)

– Niech [illegible] nie docenkum, niech mnie tu ziemia pochłonie, jak dam o centa więcej! (a za chwilę podnosi o [illegible] 20. złotych). [illegible]

(Bo-jarmark). Tu natrafią wszystkie kreatury, przyjaźni – nawet zacier osiadła swarzyć – brat brata. Im [illegible] tym więcej [illegible]

w szachrajstwie jest nerwowy i górnolotny, nie uczciwie, ma za stratą, zachowuje się w bezradzie swej głupiej. Najgorsze instynkty łapy-wości na jarmarku się wśród wyzwolenia- jest to szkoła wyuczu, która [illegible] budzi [illegible] i [illegible] kształci tkwiące w [illegible] namiętności (zgrubne słowiańskie) kanciarskie duszy zdolności kłamliwe, rozwija [illegible] sprytu, wady podłych wrodzonych, a [illegible] zduszenie wyrzutów niewczesnych, gdyby jakowoś po zatrzaskach [illegible] w sumieniu się odezwały, na jednego [illegible] wielkiego oprawcę - i jarmarku. [illegible] Wytwarza się tu w tej szkole praktyki typ bez bolesnego sumienia, wybity, otrzaskany, cwany i zdobywczy - typ [illegible] wszechnie znany jarmarcznego kupca. Czy nim będzie kandydat [illegible], - czy „łapek konski" - katolik czy żyd - jedna wiara zysku bez skrupułów, jedna [illegible] skóra [illegible] handlarska, [illegible] która już duszy stracił, ich tysiący.

Na jarmarku ma też swoją osobną literaturę: okropne, że włosy stają na głowie, opowieści, [illegible] nieżyjących [illegible] pisane, pełne [illegible] drukarskich [illegible] drukarskiej ma swoją estetykę: obrazy [illegible], bohomazy, [illegible] (...) oby drzewne, skórane) kanki [illegible] blaszane kwiaty, zabawki [illegible], papierowe, [illegible] wszystko, co się otrzaskało [illegible]

wyrem
nicowyłonienie tendencji. Ale też jarmark swój teatr: [illegible] mysy biłeczki [illegible] artykułów, [illegible] [illegible] w miasteczku, [illegible] [illegible].

Odrazu rzuca się w oczy: co, jarmark, [illegible] [illegible] [illegible]

niekiedy ich powstaje, ale z czasem i [illegible]
bezpodległych nawet [illegible]. Przez zdarzenie
i [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Nawet policyjnych gwałtów zaostrzyć. Jedynie [illegible]
[illegible] dowiedzieć się można, [illegible]
[illegible] co zapadło [illegible], [illegible]
[illegible] jakie [illegible] [illegible] na wyższych [illegible]: co
[illegible] w gospodarczych [illegible]. [illegible] [illegible].
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible]

To tej dnia jarmarku w Kole wróciłem
z [illegible] powracającego na wsi, jako i [illegible]
w wyższych gospodarskich [illegible] specyalnie
widocznych [illegible] [illegible] wyraźnie się [illegible].

[illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

To tej

To tej dnia jarmarku

Jarmark.

Jarmark w życiu chłopa gra grubą rolę ...
jest tem, czem dla mieszkańca miasta
pora wyjazdu teatru — widowisko
~~Sen letniej nocy, Hiszpanie~~
Jarmark ciągnie.
Daleko mile po koleje i koleje na kolejach, po
wioski.
Są bywalcy jarmarczni, którzy nie mogą ich
pogodzić ani przedzie, nie opuszczą ich drugie po-
nadto. Idą, by się dowiedzieć — (bez potrzeby)
jakie ceny, wypytują się rachują, porównują,
pomówią, wypiją się przy okazji
Obraz jarmarku (domowi handel wymienny)
Instytucja wyjątkowa: Takie miasto, które oszuka,
okpi, zgoła ...
Ci ludzie, którzy widzieli dziś ... ... gdy
się na dni jarmarku przemieniają —

—

Listy ze wsi. II 21

Żydzi.

O drażliwym podło mi mówić temacie. Nie siły się traktować sprawy tej jako kwestii, ni tembardziej powieść jakowegoś [illegible] o. rozwiązania /podług artykułu/ publicystycznych rozwiązania. Nadto krwawi te rzecz, nadto z żywem cierpieniem [illegible] (zszepsuta) na, by ją jednym czy dwoma artykułami, czy nawet książką całą, na podstawie jednostronnych, wyrobionych spostrzeżeń, chodby przy szczególnie [illegible] a jeszcze przy naocznym ovym do niej takim czy innym stosunku, móc [illegible] zmierzyć się zagadnienie. - Jeden z rozdziałów sprawy "Żydzi na wsi" już jest pracą [illegible] postrzeżeń tak cudzych, i niejednego cudzika. I go się nie sili w tym kółcie pokazać. Chcę jeno kilka objawów [illegible] charakterystycznych jako przyczynek, osobliwie po drodze postrzeżonych lub też zasłyszanych, jako [illegible] anegdotycznej materyał do powziętego tematu "Żydzi na wsi" podać.

Żydzi — pomijając Wielkopolskę, gdzie ich powoli [illegible] zdawna skupili się przeważnie w miastach i miasteczkach, zajmują prawie wyłącznie niektóre dzielnice, żyjąc w zamkniętych (wyjątkowych) gettach, [illegible] niejako miasta wschodnie w miastach. W b. Kongresówce, w niektórych skupiskach mniej-

kich nawet lichebne przewaźają (np. Lublin ma 35% żydów, Siedlce koło 65% itd.). Podobnie i w Małopolsce, zwłaszcza wschodniej. Jedynie z miastem małopolskiem, Żywiec, które żyde u siebie na lekarstwo mieniec. Zdarzyło się raz, że żydówka jakoś przyjechała w ciąży w Żywcu w szpitalu i miała rodzić. Chłopi, zwiedziwszy się o tem rzecz miejska, wszczęli jawnemu alarm, aż wywieziono położnicę z bolesnej na prędce miedzie, aby potomek przynależności do Żywca, przez fakt urodzenia się tamże, nie nabył. Lud jest mądry, Żywiec jest wyjątkiem.

Na kilka lat przed wojną jeden z korespondentów angielskich zwiedzał Polskę, t.zn. jechał przejazdem od Śnieżki z Wiednia do Czerniowiec; jechał koleją podkarpacką i będąc przy oknie wagonu przydarzyło się akurat w Tyrawie, że miał przejeżdżać do Sącza rabin z Sadagóry, cudotwórca. Nie było prawie peronu, naród żydowski — i na całej linii, nad wszystkich stacyach, od Krościenka Sącza do Krościenka, zebrały się podniecone tłumy żydów w swych odświętnych chałatach. Czarno było na peronach i naokoło dworców. Korespondent fotografował i notował. — W jakiś czas potem ukazał się w jednym z angielskich Magazinów artykuł wyczerpujący

o Polsce, gdzie czytać można: „Polacy noszą jasne ~~strój~~ wschodni, długie brody i t.d.", a wśród tekstu fotografie ~~przedstawiające~~ dokładnie przedstawiające, potwierdzające opis. / Wojna korespondentów ~~dała~~ nauczyła, ~~że~~ że ~~jest~~ podobnych ~~do nas~~ [illegible] stałych ~~stosunków~~, ~~zmieniających nastawienie myśli tekstowej~~ tw, zmian tekstu się [illegible].

Powiecznem prawdą jest mniemanie, że przykładem ~~[illegible]~~ że ~~[illegible]~~ się z pijawką, które ssie ~~[illegible]~~ chłopskie ciało morduje i męczy chłopa, dopóki ~~[illegible]~~ ~~do nabrzmiałości~~. Zapewne tego tak dawniej, gdy chłopa był ciemny, a jego, ~~[illegible]~~ dziś Karol [illegible], zapewne tak jest do dziś ~~[illegible]~~ wsi chłopskiej [illegible]. — Tu ~~[illegible]~~ nas na podwórku tego już nie widzi. ~~Żydek~~ Zrenta górala trudno jest o. sukać; prędzej on otrzyma życia.

Kojarzy się na myśl np. Rebeusa, handlujący ~~[illegible]~~ jako pośredni ~~[illegible]~~ sola, skóra, bydlęta ~~[illegible]~~, bydlęta, i czem się zrenta zdarzy. Kobieta, idzie na jarmarki, by coś sprzedać, ~~[illegible]~~ lub kupić ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ zupełnie pewien, by ją Bóg ~~[illegible]~~ kupiec zydza nie Rebeusem, bo gdy żyd ~~[illegible]~~ ją ~~[illegible]~~ w przeciwo, Rebeusem, ~~[illegible]~~. Rebeusem, nie ród, ~~[illegible]~~ chłopski, od lat 30 ~~[illegible]~~ handlujący dopiero zajmujący się ~~[illegible]~~ kapitałem, ~~[illegible]~~ żyd i od ~~[illegible]~~ wielu wieków. Handlarstwo, widzę, nie jest ~~[illegible]~~ ~~prawdy i etyki~~ elementarnem prawem.

4. Główny (poza pośrednictwem wszelkim)
Agenda żydów były karczmy na wsiach, które były
źródłem wśród ludu opowieści. Trudno [illegible] ciężar
winy za niezgrabnego na żydów skierować; w winien
tu bowiem był razem z systemem propinacyjnym, i
dyabeł warchlakiego autoramentu zawierzysta w osobie
arcyjakiś protektor pandura wiejskie się, a tegoż
dyabeł nieszczęsnego autoramentu zawierzysta w osobie
wódka.

N.p. Władysław Zamoyski, właściciel dóbr Kuźniatkin
w Zakopanem, chcąc zaradzić w jamie gdzieś w
za rozpijanie chłopów, a głównie przy tem dać zarobek,
odebrać w rejonie własności swej propinacyjnej na polu
na głównie karczmy żydom i posadzić w nich
gazdów-górali. Podumał jak racjonalnie jak to w skutek
kach wyszło? Otóż żyd, wiadomo, podczas wódkę, gdy
kto żądał, lecz sam nie pił. A gazda, do-
stawszy się na propinacyę, uważał, że jest królem
trunków. Przychodzili do karczmy znajomi: ten
kumoter, ten swagier, temu nicnego — gazda-pro-
pinator nie dawał im pić, sam stawiał i pił
z nimi. Nie było dnia, żeby nie wypijał. A
działo się tak od poniedziałku do niedzieli. Nie było
dnia, żeby nie wypijał. Rachunkami sobie
głowy nie zaprzątał. Przychodzi papierz piątnicę, to
je wrzucał do szuflady, a sam siedział z gośćmi
przy stole. Był taki rok, jeden, dwa lub trzy

obfite – wreszcie kurtowny za ~~pot~~ płótna na kol. dyt ~~wełniany~~ pono, wełny, lniany, konopi. Są ziemiaki, z nowej spadzi pszenny, wynoski, egzekucje – grunt chłopu zajęto – i gazda-propinator, aby wyżyć ponieważ żony, dzieci, sprzedał pocichu, co zdołał, na drogę i wódkę do Ameryki. Tak w wielu wypadkach minął. Tak był smutny koniec pewnych wesołych powstańców.

Zdarza się (choć niezmiernie) iż żyd, nie zniżywszy się do otoczenia chłopskiego, zwróci uwagę rasy górskiej, która mu imponuje, po jakimś czasie samo chłopięcie, z pogardą, wyżycie tego gorala, a ~~wówczas~~ [illegible] żydówki się gorelicuje.

Bywało przed laty 20 kilka ~~wiele~~ w Zakopanem, odwiedzałem z kol. Stefkiem Jana Kasprowicza, który miewał o wówczas za Skibówkami nad potokiem w Kerezmie u Becka. Tam to napisał najpiękniejszy swój hymn: „Pieśń wieczorna". Podumał ją zapewne w pobliskich dolinach – Strążyskiej ~~czy~~ lub ze Bramki – gdzie pod wieczór z swymi dumami zachodził. Wysoko. Leżące ponad wierch promienie zachodu były mu jako palce „ręki karzącej Syjonu", a długo krwawiła się zorza na zachodzie, gdy wreszcie powrócił z doliny, padała mu na duszę „Kamienna Słupem przerażeniem." — I wówczas nie zostało

...ny. Kasprowicza w domu bywał w dobliskiej dolinie. Bernie nes zone Karczmarz, pani Beckowa, siedzących siedzących w oczekiwaniu na gości, gwarzących o tem i owem, jak to ten gaździna, czysto-pańskie, jak to gaździna. A wiele, że nie wiedzieliśmy tego, sama przechodzi zamyślenie: — „Czy nie wiecie, panie, jak ja to czystopańskie po góralsku gwarem?..“ Jakże musielibyśmy jej ostrożnie swój podziw wyrazić.

Ogólnie, chowają się w zadnem karczmie żydowskiej, dalekie przewyższają inteligencją i wykształceniem swych chciwych braci. Nie zajmują się interesami nie zmuszone do codziennych formuł religijnych, mają dużo czasu na czytanie. Pochłaniają tu książki, skąd je dopadną, zawzięcie. Literatura ich na poziomie. Dużo karczmarek wielbicielki. Są czasy, które znają „cały Rzybyszewski“, Fetmajer, Żeromski, nawet Tuwim“. Zmieszane romantycznymi marzeniami [illegible] wyobraźni przez nasze duszności trzymku. Ulubieńcy przede wszystkim — przykro to wszystko, że bohaterzy wydobyć w postaci [illegible] chciałabym biednej Rachelki w swoje brudne łapy. Powszechnie, w zadnem [illegible] tragedye.

Dawniej rodzinom żydowskim na wsi dobrze się działo. Lecz od lat dziesięciu Kółka rolnicze, kooperatywy odbiły

żydom (wyjść) handlu, zmienią wreszcie warunki [illegible] czasu wojny e bardziej jasne rozjemnie dogodny dla do reszty. Z pięciu, siedmiu rodzin w dwóch ostatnich latach, jedna, i to trwających jak tylko żyd (przeciętnie) może w biedzie. Reszta wyemigrowała do miast i miasteczek, potęgując tam masowo [illegible] nędzę, modląc się (kapiele) codzień (jak do zwojony mi) (stary) (nadaremnie) Karczmarz Dereszowa: „Ale Boże, Jahve, Jahve! [illegible] Nie patrzaj o zwojskach Dej mi, proszę, niedużo zarobku, niewielki procent, ale stały."

Emigracja dalsza, za morze, żydów z wiosek nie ciągnie. Nie pociąga ich nawet Palestyna, która równie ich myślom snem przy nastroju religijnym, wizja nierealna się stała stwarzała. Pomyślmy, mimo, trzeba to zaznaczyć, mimo, że żydzi swoją zawziętą wodzą, konserwatyzmem talmudycznym, no i całym typem rasy obcy są temu krajowi, to przecie ich, zwłaszcza urodzonych na wsi, wiele włókien sentymentu, [illegible] mocno nie odczutych zbliża, z Tą ziemią wiele. — Charakterystycznem jest, co mi opowiadał [illegible] malarz, kilka lat bawiący w Syrii i Palestynie: gdy wchodził [illegible] do jednego na pogranicza Syrii miasteczka, buchnął [illegible] z ulic odór [illegible] wej gorączki, jakby za wejściem do szynku. Cóż się okazało... Otóż [illegible] miasteczka tem mieszkali sami prawie [illegible] żydzi, dawni emigranci z Polski. [illegible]

nawet nosili ci więcej „z toba", polit. kontrowano, pół żachopska. I całe miasteczko, [illegible] wszyscy [illegible] pili. Pili „z tęsknoty za Polską". [illegible] Brzmi to jak [illegible].

—

[illegible].

Żydzi.

II

1/ Żydzi skupieją się w miastach, tworzą [illegible]

W b. Kongresówce w niektórych miastach [illegible]

Rolnictwo [illegible]

Jedynie Łyszce [illegible]

Lecz ciężki.

2/ Korespondencja [illegible]

Jeden [illegible]

[illegible]

Żydzi.

I.

1/ Powszechnie jest mniemanie, że
pomoc na dowód wyższości
żyd nie ma, to przysłowie, które ...

2/ Niech stygnie i wiecznej zmazy
nie zmaże zdrój ...

3/ Nazwisko ...
jest u nas, na Podolu ...

4/ Dawniej (listy) ...

5/ Turcy - żydowie

6/ Rabanie i żydki

7/ Lamentacje żydowskie przy
(pogrzebie).

8/ Żydki gdy [illegible] (niebieskim krzyżu)

9/ Kaj[illegible] w Karmie a Becke.
Żydzi pisali, że wierzą w wyjście
Pana Jezusa w Stuttgart: ale jeszcze.
Czy się urodzenie, pewne ...
Czasem żydzik ci Pana Boga wie? —

Cyganie.

Cóż cyganie mają ze wsią czy wieś z nimi, prócz tego, że się niekiedy tu utrapionym gródkiem, podmiejskiej młodzieży a postrachowi dzieci po niej krążą? Czy obowiązkami, pracami jakimiś zchodzą chociby nogą jedną w społeczności wsi? Czy stoją gdzie w jakiej hipotece, w jakich papierach, w wiadomościach, że tu byli, że są ostatecznie do tego gdzieś skrawka ziemi a nie do całego globu przynależni? Ani pisdri wiadomości nie mają w katastrach nie mają, ani budować się mogą, ani niemiecką jakiejś miejscie wybierać do sejmu, ani się procesować, ani Żydów o grunt rozbijać – słowem żadnego przymiotu – i cóż tekom do ludu? Gdyby w metryki, kach wmianikowani, (znacemi jakowemi metryk obywatelstwa jakiego, tak zboże, tak bydło) pisarscy pisowe? W prawdzie pod nazwą wędrujących cyganów (nie mówię tych) przy. dybuka – tu, tam – w regimentach austryackich służących – istnieją niewątpliwie, może pośród włościaństwa żyjących w niewoli w Węgrzech – ale kto ich gdzie dowodu, rozpoł i pokotach, to już rzecz niedociekniona.

Chyba jedno: że skoro się ogniska ogniem czyści, i oni a obywatele dawniej jakiejś [illegible] bezpieczny schron: wtedy wyjść z namiotów,

Bo z dojściem cesarstwa. Wiadomo, jakie ma ono fokus, a nie porozumienie z ziemi. Oto przed wojną [illegible] 10. tysięcy uprzejmej narodu tego [illegible] na Węgrzech reprezentowała [illegible] pieniądzem.... Cóż za wysokie cnoty... by ten pieniądz [illegible] odpowiedzieć. [illegible] Jeszcze do tych. Oto dane jedna broń w tym a w tym komitecie: rozdzielił swoje kowadła gdzieś na.. Kupę, na hurcy. Mamy ich - nasze fokus. Lecz cóż gdy ów wezwanie [illegible] zamiast [illegible] w danej innym komitecie? [illegible] stoi [illegible] pod wodą na [illegible]. Żadnym sposobem nie można [illegible] dotrzymać [illegible] nie chcemy [illegible], jak wodę na [illegible].—

Cóż za naród - nie naród / jakiś powodzenie, oderwa od fali wędrującej z wschodu na zachód, jak owoc oderwany od kiełbasy. Przybiegli się za krzyżowymi wojnami średniowiecznymi do Europy w którymś tam wieku — a mają [illegible] naród, [illegible] na tle [illegible] Jako. Stanął się [illegible] jako mongolizm, cywilizacja, skrzyżowanie. To, co [illegible] mongolizm - zwykło się [illegible] nazywać mongolizmem: czerwone zmieszane z jakimś, krew turecka, jakaś tam. Jakoś jeszcze wyróżnia, co mongolizm czyni. Oni. Mongolizm gnili, gnijąc ich - jeśli ci coś pozwolą dokończyć. — Dalej jako [illegible] mądrzy

Tenzacki i Kiódek - kotlare i kotlyarki

[illegible]

Mojej tej wiele przymiotów - ciężkiej bezcha-
rakterni - charakteru (wrotko np. w powieści
w jakiejś nerwowej). Mojej swojej cyganii.
Ski Lower - ds przedsmakiem ze stale nadko
im ~~akompanjatorskie~~ nerwowej / ~~cudowne~~ jakiejś wstrząsowej
ni.
jedrek, pole tkaniny w nadstawie do wiórki,
~~koncertowe~~ koncertowej, miejsce na ~~repro~~
moja cygania miejsce. ~~Jak~~ Ten ds - cyganii
o mala dalej. Jak wiatr nieprzytomnej
ni.
Kocmyrski, gdzie warianki podobne mojej
ds krótkiej dziecięcej - i znowu pudry siostry.
Rozumiejski, że do tych warunków wnie
tyć od małe [illegible] przyszłości.
Byłem świadkiem ~~ukończenia~~ 10 letni,
„nerwowej" do ostatniej wariacji w...
takiej koncertu:
Zjechali cyganie wszyscy ... &.
~~Po~~ rozbili się na ... pod Lwowem -
O dziecko ich ~~pierwsze~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]

f.

Wyjdzie z wody, tylko dobrze, jak zachowa
prawa człowieka w wodzie zdrowy rozsądek.
To było konferencja, ale ~~~~ Rhi
obywatel wszelkie mojej strony odezwa,
choć zakończenie się na całe życie.

Warunki duchowe prawne stanowią
jako wiązanie - wpływy w kraju ...
Musisz się prawo gestii kultury, prawa prawa,
polityka-przestępstwa prawnicze jako...

To się nie dziw, że - fakt przyczynił
w wielu wypadkach "nie kradnij" ale
"żyj jak można".

Żyd też jak mogą ś..... - V V
= =
Wszędzie wszędzie wszędzie - a ds wszędzie.
W Rosji, w Rumunii, w Polsce na ds.
gorzej, gdzie jako dzieci nagi wyższej
dzieci wyższej ci stosunkowo czysto...
ds w Hiszpanii, v...
Wiedeńczyk w Wiedeńczyk spotkanie
ot...

Czy jednak tylko wciąż do niej
by o wiele, z okazji..... pisać —

Zapomnę nie — —

Epoka w stosunku do wiek, jako wpływ
V wpływ wiązanie/ś/ś/ś wpływ
charakter charakter. Poeta...

Bo z dojściem ich niełatwo. Wiadomo, jakie ręce długowłytne ma sowiecki fiskus, a nie poradził z nimi. Przed wojną 10.000 spisanego narodu tego na węgnech zajmowało się przemysłem kowalskim. Cóż za wysiłki czynił skarb, by ten przemysł, tak duży, opodatkować – i nieuwieńczone było. Oto dana gmina cygańska żyje w tym czy tym komitacie; rozłożyła przed nami swoje kowadła przenośne – gromkie kuźnie. Mamy ich! – rzecze fiskus. Ale gdy im wezwanie piśmienne posłano – już byli w innym komitacie, a nimi zaniesienie prosiło, by tam je im pismo wzięte dosyłać – już byli za dziesiątą górą. Żadnym sposobem ich dostać. Niewchwytni, wiecznie byli jak woda na piasku.

Cóż za narodu nie naród – jakieś porostestrzać, oderwa od fali wędrownej z wschodu na zachód, jak owce oderwane od kierdelu. Rozpłakali się Rozbłąkali się z tymi kowanymi swymi kadzidłami do Europy w którymś tam wieku.

A mają talenta duże. Znadzwyczajnie jako muzykowie. To, co się zwykło nazywać muzyką węgierską, to jest muzyka cygańska. Dalej jako kowale, mistrzy do wszystkiego, są takoż znamienici kotlarze; jedyno-zręczni kotlarze; których sława sięga daleko.

Mają też wiele przymiotów – ci niby bezcharakterni – charakteru (często np. w porównaniu z jakąś narodzonych). Mają swój cygański honor – są też za nadto nieujarzmieni, za mało przystępni statecznemu odbiorcy.

Jednak, pomimo tkwiącej w ich krwi pierwotnej pod do wódczyzny, nigdzie nie mogą zagnać miejsca. Tu są – ~~nadziei jest~~ a za dni kilka ~~nie~~ jest o mile dalej. ~~Jak wiatr, nieprzestrzennej~~. – Kocmyrzowie, gdzie warunki podobne zupełnie, Krakowie, Wiedniu – i znowu pędzą światem. Rozumie się, że ~~to~~ do tych warunków musiały być od urodzenia przystosowani. Byłem sam świadkiem pod Lwowem, jak rankiem wiosennym w pośpiechu cygańskiego ~~wozu~~ taboru w ręce gór~~ostrzy~~ ~~wozu~~ ~~wozu~~ ~~wozu

osobliwy
(wyznaczają się pewne wyrysy charakteru chłopa. Dlatego
warto, by im chwilę uwagi poświęcić.
(Nieprzychylny) stosunek chłopa do cyganów jest potwierdzie-
niem
pogardliwego nie jak do takich podziwiętów, którymi przez
czasem można się zabawić. Jest [illegible] cygańskiego humoru jest osobne
anegdoty, żarty, powiedzenia, z których już z góry
śmiał akcentem cygańskim, mimo, choć znane
ku rozbawieniu [illegible] prostaczków. Nie ma
[illegible] tyle co z ich wiecznego, wiecznego życia, z ich
[illegible] filozofii [illegible] śmiech
chodzi [illegible]:

Chłopiec [illegible] cygana na Kredzicy. Wyjaś-
nił go pod płotem, i bije: Cygan woła:
bije
: „Moi piękni, bijcie mię, co chcecie,
ale kiło chcecie, ino mnie za płot nie przeci-
skajcie!" Chłopi tedy: „Ha! O to ci idzie!
Porwali go i za płot przeciągli. A cygan, wol-
ny, w nogi, i uciekł [illegible]
Ho!
albo: Umarł cygan na jednym kartofu. A
chciał wszystek jak żyjąc. Tedy kazał mojej kopie,
postaci po wsiach [illegible] zjeść - już
odkupował cygan odkupywał: [illegible] tamtemu
wójtowi las, przyciętym po parcelach, [illegible]
[illegible] tamtemu [illegible] sad, tamtemu [illegible] - no i
na pogrzeb [illegible] spory. Skoro wszystko
[illegible] to pojechał, i pyta się: „Kto to będzie
dawał?" - Cygan [illegible]: „Ten da, co ma - ja nie
będzie miał dam, bo mi [illegible], To
[illegible], oczy zamknął. Dość ich wyszedł, jeszcze
[illegible] nie [illegible].

I tym podobnych [illegible]. To jedna strona stosunku.
Lecz bywa też stosunek [illegible] do tych [illegible]
[illegible] i [illegible]
[illegible]. [illegible] jest nie dziw, gdy się
niemiłosierny.

objawia do tych, którzych wiodą na złodziejstwie
wobec
~~ale wrogów i ludzi~~ jakiejś prawie przychylność, ale
(ta niechęć)
zgrzeczne się ~~ona~~ i wobec Boga ducha wiernych prze-
~~myślnego~~.

Oto cyganie ~~którzy~~ odmienne, któremu się opuszczić
wiosna, który pozazdrościł spokojnego bytowania gaz-
dom, chce zostać i ~~przyjść~~ osiąść ~~w~~ wsi; nie
(cygan)
jako trutań bezpożytecznie ~~koma~~ w roku pod, kowelotwo.
Już upatrzył sobie miejsce, niewielkie, gdzieby ~~mógł~~
~~mógł postawić~~ kurnik mógł postawić - o chałupie na
razie nie marzy, którem by się gdzie przykleił u
biedy jakiej przytulił, albo koleby od desenne
z pieru desek, wodzie wytłoczonej sklejił, i osadziły.
Ba - ale przytulenie się ~~do~~ musi mieć, nim się
zadomowi. Udaje się do gminy, do Rady - prośbę
daje, tworki; tu ~~jego metryka~~ ~~Tu nie kwitnie~~ ~~ze pod-~~
~~bno~~ ~~wielkiej~~ urodzony, ~~tam~~ ~~swoi~~
~~dowodów~~, ~~odeszła~~ ~~gminie~~ ~~skąd~~ tu
w prawie ~~skąd~~ brat - ~~nie ma~~ ~~twojego~~ ~~nie~~ ~~dowody~~
~~wypadku~~ tuby się wypytkom przydź, ~~niekiedy~~ im
(a niekiedy)
zwierzał, ~~ta~~ dzikiej, kopeczki robił - na nic do-
wody, ~~nakazanie~~ prośby, ~~nakazania~~: przynależności
nie ~~nazwie~~ dostanie. Chce przezwać, ~~nie~~ chce ji
wejść do ~~przynależności~~ - nie wpuszczają, musi zostać
jak był, za nawiesem ~~z~~ (chce utarć, może jeno)
z ~~kilku~~ ~~pobocznie~~ ~~wi~~, ~~który~~
nie wydusi, kiedy wody, ~~nie~~ ~~wyrzucą~~ jak ptak pusto-
tny, ~~na~~ tymczasowości. Społeczność go ~~nie~~ ~~uczuła~~
~~ka~~ nie uczuła, ~~z~~ ~~krzywdy~~ ~~chata~~ ~~za~~ ~~wsią~~
a do wpierającego się do niej wrogo się odwierze.
(robi "Krzywdy" "Chata za wsią").

Do najgorszych niedogód przyzwyczajone jest,
wietrom żdana, bledsze cygańska, ale niekiedy
w nadto ciężkie popada warunki. Zwierzęce zimą,

gdy się trafi okazja. Jeden ~~podczas wyprawy familijnej~~ nie może nabyć pugilaska we wsi, domawia się u jednego opuszczonej kolebki podhalskiej, gdzie wisiał przy ścianie chodak; ~~pełny wody~~ Pełny on wnętrz mokre drzewo i kulą się późniejszy ~~wskutek ogrzania~~ w dymie ~~niemego~~ zimnego ogniska. ~~Trafiło się~~ Zdarzyło się: gdy ~~nowa turystyczna~~ dwojga ~~ich~~ tych takich nowych cygańskich naleźnicko w szopie ~~opuszczonej~~ otwartej pod lasem ~~nad~~ od ~~stawiło~~ stoku przy wygasłym ognisku skulony i nie świeżo ~~kostniejący~~ stygnący. Mówiono o tem ~~z pewną~~ ~~ze obojętnością~~ z pewną ~~bezpośredniością~~ bezpośredniością, jak o ~~zdarzeniu~~ którejś przygodzie z pewną sensacyą: „jaki to ~~nowy~~ tragiczny nagły mróz musiał być!“... Bezgraniczny tylko ~~brak~~ bezgraniczno-litościwe niedowierzanie, co do zamierzonych przyczyn..

Powrót W.

M. J.

II 22

Cyganie.

1/ Cóż cyganie mają za wiarę?..

Ani wiary
ani nie wyznają Pana Jezusa.
. . . . . mają Matkę —
— — jakiś Bóg!

Czy uczą się Objawienia?
Chrzest — Bóg. —
Uprawiają pokus wojny, niegdyś ...
. . . . . ale wszystko, co ich, Boże, chroni
i powstrzyma...
Oto ponad 10. tys. na Węgrzech —
i trudno im było znaleźć
dla siebie ...

2/ Cóż za nauka [illegible] od V..
V — [illegible] w Węgrzech w.. [illegible] od Kiedyś..
a Bóg wszystko...
w Rosji - Polsce - Rumunii - nie
mówią o Wojnie, gdzie jest Krzyż
Miłosierdzia - ...
w Kościele Hiszpanii -
w Vatikanie - Francji - opuszczeni jak.

3/ Czy jesteś do tych, którzy,
by [illegible] z drogi Ich
postaci —

zapewne tyle –

3/ Jednak wstawienie do nich
ich np. do mistrza, czy ...
tygrysa ~~opisuje~~ ~~opisuje~~ ~~opisuje~~

9. Do ...

9. Oto – ...

Tak ...

Tu ...

Uwg.
-/ Kijcie ...
2/ Testament ...

Listy ze wsi

Gdy się trafi okazja.

Listy ze wsi. II 93

XL.

IL

XXXVI. Wieś szwajcarska i nasza.

Bardzo parę lat przed dniem zimy we wsi szwajcarskiej w kantonie Vaud, miałem sposobność przyjrzeć się bliżej życiu. A można je przyjść za tym, przynajmniej we francuskiej części Szwajcaryi, bowiem, jak wszędzie, tak i we wsi ludy różnice indywidualne i upodobnia zarówno, jednakże z małem tu ówdzie odchyleniem, kierunkiem, jest jej norma.

Podług pierwszego wrażenia wydaje się mniej więcej w przychodnim z kraju południowego, wysoka kultura społeczna tej wsi. A nie były to któreś z ustronionych dla oczu turystów, odświętnych wsi nadjeziornych, lecz ot zwykła wioska górska, wysoko na stoku gór nad Lemanem położona, niepozorniejąca jak wszędzie nasze na zboczu Sorelów. Niepozorniejąca — bo jak nasze nieco mniejsza od wielu innych, tak jednak jest nasza od skupionej szwajcarskiej. Jeśli osadę naszą nazwać wsią, to niewiele jak określić ową „wioskę" szwajcarską, zbudowaną w planie nadto mniej.

Wstępny artykuł o Listach

ski i cegły i kamienia, o domach często potrzebnych, o ulicach brukowanych, gdzieniegdzie rzuconych na wet trotuarach, miejscu elektrycznem oświetleniu, wodociągu, czego niektórym naszym miastom brak. Jeśli więc coś w owem skupieniu miejskim przypomina, to nawóz, który się koło domów spotyka. Lecz jakim on tam poszanowaniem otoczony! Komunalnie, we mentorskich zbiorowiskach, jako rzecz droga zemsta, wyobcy nie się z jego rady ani uroniło. Trzeba (czytelni) Bydło też I byłby murowanice miało pożytku, wygodach wielkich, jak przystoi; to też wypisze się wkrótce widziałem w bilansie, przez gospodynię moją na użytek chyrowskich, dochód roczny z mleka. Niejeden jeden radca u nas nie dniby (wnętrznych) o takiej pensyi mierzyć. Rozumie się, że w jest w miejscu jest apteka mleczarska, i zarodzi, z czynów gospodarskich, piękny. We mi jest tartak, młyn, kuźnia, rzeźnik, kowal, stolarz, ze wszystkim, apteka, kawiarnia; jest krawiec, szewc, rymarz, tapicer itd. Gdy jakiego rzemieślnika brak, to miał swoim kosztem wyszła chętnie go chłopiec na naukę, z tem, by, odbywszy praktykę rzemieślniczą, w swej gminie osiadł. Widzi się. Dwa jest tu zamożne rzemieślnicy wsi szwajcarskiej i ograniczenia do minimum zwracania się w potrzebie

bach drzych do miasta. Żebrków. niema...

Lekarz okręgowy dla kilku wsi, pobierający zgniły podatków pensyę, otwierający jest tenże chorych bez płacenia i codziennie przyjmujący co parę dni obydź swoich pacyentów, których zresztą nie ma. Lud rzemieślniczy jest zdrowy. Sprawiają to: odżywienie się dobre, świetne warunki mieszkalne (sporo lekarzy przy otwartych oknach w nieopalonych pokojach) i praca umiarkowana, która jest raczej przyjemnością, a nie męczącą fatygą, jak większość prac naszego chłopa.

Robotny lud okolic, jak np. odbywanie się tam zwózka drzewa opałowego. Otóż zimą, gdy śnieg spadł dobrze i sanna się ślizga, wyruszają (sam-ił natrudzi) wieś — kiedy z lekkimi saniami po drzewo do lasu w górę, które tam jesienią, zimą, porąbane w sążnie, przygotowano. A następnie na sanie mierzy kłonica pół sążni, siadają mężczyźni na nosach sań mierzy nogami sań, wpięci w postronki do sterowania — i jazda na dół... Jeden za drugim — z pokrzykiwaniem — hukaniem wesołym

4. jakby dziecko zjeżdżały saneczkami. Droga pyszna, [illegible] spadzista zgóry serpentyny — [illegible] mila blisko — zwrot ich w minut dwadzieścia [illegible] ku domom pod samą grobli. — U nas taka nie byłaby niedopuszczalna, [illegible] a myśmy zwykłych dróg.

Oto-ć, co [illegible] we Szwajcarskiej jest dogodą gdzie, to przedewszystkiem drogi. (We wszystkich kierunkach) Idzie zgóry jak z turbacza dół — zpada zgórami [illegible] . . . , miast potoki na wod dołu, betonowym murem chrony, z cementowego (potoki zregulowane przez terasowy) szczeliny. Nie było potoku most — tudzież inżynierskiej przy. Wszak to legiony Rzymskie (Cezara) przeszły te drogi kędyś. Wejrzeć do dna (ciemności) kamienne ostęp. [illegible] widać: [illegible] kultura od wieków pośród gór tych prace rozpoczęła. (Dzięki tej wspaniałej wytrwałości) Wszystko zresztą [illegible] rozum pospólny. Ku temu zdało — co dziś już we krwi jest Szwajcara — iby udogodnić sobie życie. Przeto mieszkania te, [illegible] na wysoko [illegible] w górach porobione, lecz (z dala) dla [illegible] bydła stęgnie wodociągiem. Mogą sobie [illegible] na wsie przewozić, bowiem [illegible] marnuje [illegible] (niepotrzebnie) w zimie. Podobnie idą na kulturę i dogody ludzkie.

Wszystko ? — Owszem, [illegible] widzieć. Tam ich zabawa we wszystko. [illegible] Jednego dnia, wstępne rano, gdy [illegible] . . . . [illegible] okno, ci się . . . Co za [illegible] [illegible] [illegible] do . . .

bokiem w tem swoistem nędznej się położeniu, iż mu
marnować bolej uszkiem [illegible] przedstawie konieczności.

W [illegible] zebrawszy się wszystko. [illegible] jednego
[illegible] ranka, wstawszy z łóżka, [illegible]
spojrzałem przez okno w ulicę [illegible] mię zdumienie w [illegible]
uderzyło... Co się stało? Czy wróg wtargnął niespodziewanie
[illegible] nocą i okupował [illegible]? Nic nie widać, tylko mury
domy żołnierzy. Przypatrzywszy się bacznej, dopiero rozeznałem pod mundurami kaskami zwykłe fizjognomie
[illegible]. Ten oto bronił miasta, widocznie, nowóz do
[illegible] [illegible] [illegible] od oparcia - dość wody żołnierze. Czy [illegible]? - myślę. Cóż wiedzą - do ostatniego
chłopca - zmobilizowano. Cóżby to było, a wojna? Wyjrzałem
na ulicę służącą, która [illegible] powiedziała. „Ot-
[illegible] powiedz komendzie do mi przyjechać zbadać stan wzrokowania, i we tym [illegible] w pełnym rynsztunku mają
się zebrać [illegible] na plac przed szkołą". I [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Z ulicy [illegible] powiedziano. Na obwieszonym placu szkolnym zebrała się
kompania [illegible] pełna, z karabinami, tornistrami, jak
przed wymarszem. Przybyła komenda (oficerów para),
zwarła przyjaźnie z ludźmi, bez żadnych [illegible] „kobiecków" i sprawdziła
[illegible] [illegible] [illegible] [

nocy ~~nie zamarznięci~~ wędrowcy pozostali; nieprzyjaciele wróg ~~i sąsiedzi~~ poczęli bić i spierać się. Reno nerwowo kiedy znów przy swojej ~~chciwości~~ pracy ~~i~~ "zbrodni" zostało zastrzelone na strychu.

Bogu ~~tej~~, ~~nie~~ jak widzicie, niewiele się nieprzyjaciół co Prusy niedbały, mieć pastor w kaplicy ~~potrzeby~~ przy wiosce Kerzenie, zwykle rozbierając słowo Ewangelii i podkreślając je jako wskazówkę do życia. A niewiele ich ~~uczyła~~ w przyszłości jej poprawa. Nie wiedzą ~~tam~~, co krzyż dla ciekawości ~~spowodował~~ spowodował, ~~chociaż~~ by zwykle ~~drogi~~ "cenny" w murze na mieście na widocznym miejscu, gdzie ~~wszyscy~~ wszyscy przechodzili. Świat ~~się~~ przez tydzień ~~z~~ niemi nierozumiem ~~z~~ ~~nauczeniem~~ go w końcu ~~sam~~ zabrać. — Nie wiedzą ~~tam~~, co sądy. Biuro dla spadkowych francuskich jest w mieście ~~na~~ dole. ~~Ale~~ ~~to~~ ~~tam~~ ~~dla~~ ~~tam~~ już zmarłe, w ~~kwestionowanych~~ ~~Ale to tam nieznajomość~~ ~~tych~~ ~~wiadomości~~ ~~tych~~ ~~wiadomości~~.

~~Ale to tam~~ ~~tych~~ wszystkie ~~jest~~ ~~jest~~ nieznajomość ~~z~~ polityczna, postanowienia o spółczesności i cudzej własności, ~~ochronnej~~ ochronnej, chronionej drzewek, ~~pewnych~~ ptaków itd. Szkoła ele. mentarna ~~nie~~ ~~wiedzę~~ nieznajomości ~~tam~~ (jak u nas!) tam jest obcem, na pieczę. Rozumie ~~tam~~ ~~nie~~ i jego kultury ~~tam~~ ~~nie~~; ~~(!!)~~, że ta Letorośl. ~~...~~ ~~tam~~ ~~nie~~, ~~ta~~ ~~przyszły~~ ~~obywatel~~ wielkim możliwość skłonna, ~~to~~ ~~przyszły~~ ~~obywatel~~ kraju.

Patrząc na te urządzenia nadzwyczajne, miałem w pamięci naszego katechetę obwiązanego [redacted] ~~z~~ ~~przyszłym~~ ~~myśleniem~~ ~~z~~ myśleniem ~~wiosce~~ - przez ~~nie~~ ~~wiosce~~ ~~się~~ przeciwstawiać ~~wiosce~~ wiosce o wsi naszej ~~z~~ ~~jakiś~~ ~~przyszłości~~ ~~tam~~ ~~tam~~, i czy

to jest – przy niespotykanym nasileniu umysłów-mocarzy, dzięki temu, by ~~do~~ takiego ~~wytężyć~~ współczucia dosłać.

A jednak... jednak musiałem tu po dłuższej uwadze przyznać, że moja szwajcarska, mimo kultury ~~europejskiej~~ ~~która różnicy~~ ~~mi~~ podobieństwa ludzi, ~~przyczyna~~ ~~przyczyna~~ ~~zbliżeniu~~ zbliżeniu – jest ~~à la longue~~ na dłuższą duszę dla ducha i miłości, a moja nasza, mimo pół-dzikich mas, dogoi, ~~moja nasza będzie~~, zespolenie ~~wypełni~~ dalekie ~~i nigdzie przyszłości~~ w pełni pamiętnej ~~i~~ epoki, ~~jest~~ ta będzie moja nasza jest bogactwem indywidualności ~~ludzi~~ ~~osobowości ludzkich~~ ludzi o wiele, wiele dalekiej.

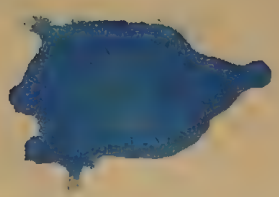

à la longue

XXXVI. Wieś szwajcarska i nasza.

Berise przed laty przez dwie zimy w kantonie Vaud, we wsi szwajcarskiej, dwie, tam sposobność przyjrzenia się szczegółowo życiu szwajcarskiemu. Mówiono je przyjęć za typowe dla tego kantonu, bowiem, jak wówczas się mówiło o Bloney, St. Legier, ... — ot Brent, wszystkie ... na jednaką modłę. Wieś mieszana, położona na południowym stoku gór nad Genewą, jakby na południowym stoku Genewskiego Jeziora (Lac Leman), nasuwała mi tu przez warunki górskie porównanie często ze swoją, pomimo to wiele Podola. Porozrzucane dość we wszystkich stronach. Jakiegoś zwyczaju polegającego wprost do środka kultury gospodarstwa. Idą tam chaty jakby wiejskiemi tymczasowe, przed oknami nawet nie drogi, ... — to wiemy tutaj po domach często potrzeba, trotoirek bardzo długi ułatwiał, to tutaj ... bogatych a chłopi. Wieś mieszana nie była bogatych z przynależnych nadjeziornych, lecz ot zwykła wioska górska, położona na południowym stoku gór nad Genewą jeziorem, wszystkie, jak...

Lecz nie przymierzajmy — bo...

Jeśli chodzi przez wieś, to ... wszystkie, jak ... chodzenia, między zabudowaniami, między chałupami, wodociągi, które nasze miasteczka brak. Jeśli coś wieś przypomina, to nawóz ... Lecz jak ... ! Lecz jakie ... —

Domy, ulice bratrovrah, nezastavenost dostatky vzájemné vztahy.
ke vsi/statu... ... ke in moře in obchodě tam...
demokratičnost.

Kultúra života – v všech
lidské, in the Regierung

Podle pravdy vchází ve vnitř, jak ... vnitř pohled
ve vchod, vysoka kultura ke spolužitku, ke vsi... choć

VII. Okulary guvernera.

Przypomina mi się czasem ~~przypadkowe~~ pro śmieszne, jak się to w podróży trafia, (przypadkowe) i nieznajomym „rodakiem" spotkałem i wyjątkowe i przypadkowe) niektóre nas kiedyś z kol. Steffem do Tergestu w drodze powrotnej z Włoch. — Warto je może zanotować jako charakterystyczne dla pewnego typu ~~ludzi~~, gdyż okulary niejako patrzyły na inne społeczne sfery (w tym wypadku na chłopstwo), zresztą jako przyczynek epizodowy do obrazu naszego powszechnie znanego „demokratyzmu".

Było to w sierpniu, nasycie lekkich a słonecznych miłodni bestro, skliwej; to też miasto wibrujące po wszystek ~~pracy~~ prawdziwy nam, jak noc karnawału z bytki, w rozbawie, śmiechu i radości, z odrobiną ~~smutku~~ miłego zmęczenia przy końcu zwiedzania.

Wracaliśmy statkiem z Ankony do Rieki. Wypłynęliśmy z portu pod noc prawie. A że ~~noc~~ morze było wzburzone i okręt mały, niezwykle kołyszący, w przeświadczeniu ~~nocy~~ niemiłych niespodzianek spożyliśmy kolację obfitą, wypiliśmy ~~pół~~ półkwaterkę butelkę Chianti i ułożyliśmy się na ~~kojach~~ kanapach przy zejściu do jadalni. (sali) Przespaliśmy noc szczęśliwie. Zdążyliśmy się obudzić, ranek już był — zaduch, ci nasza Rieki — dojeżdżaliśmy do Fiume. Wyekwipowani na pokład ~~z bronią~~ myśliwscy (odzwierzaki) zlewszy wodą i zmywszy deski, pościerowie, ~~zmyci się ostatecznie~~, ~~bladzi~~ widać tak panie jak i panowie, zmyci się ostatecznie, bladzi: widać niesmaczna noc przeszli (mieli). — Gratulujemy sobie recepty z suto kolacyą i winem, co nas, jak widzimy, od ogólnej niedoli uchroniło, i obserwujemy amfiteatr podnoszącej się z zatoki portu Rijeki. W tem przystępuje do nas jakiś pościerowy:

— Panowie rodacy! Jak to szczęśliwie. Czy nie mogliby mnie panowie objaśnić, jak porozumieć się w porcie z tragarzem, bo ja mam dziesięć kufrów, a nie umiem po chorwacku...

Pojrzeliśmy nań zdziwieni. Nie wyglądał zgoła na to, by woził z sobą dziesięć kufrów. Około lat trzydziestu, niewysoki, z zarośniętą brodą, w okularach, w ubraniu przyzwoitym, nieco pozór spółdzielczego studenta przyrody.

– Da pan – pojęła Steff – guldena trzeciorzędowi, to odrazu zrozumie. Zresztą w porcie wszyscy mówią albo rozumieją po rosyjsku.

Podtrzymałem ze zdziwieniem i odruch do swoich dziesięciu kufrów, a myślmy zgodnie i dowcipkowaliśmy, co to może być za osobliwe. Na mistrzynię nie pytaliśmy, nie wtajemniczała też nie...

Opuściwszy okręt, zjedliśmy w pięknej kawiarni [illegible] na molo śniadanie, poczem udaliśmy się na dworzec. Stąd wyruszyliśmy do pradziadka Tr. Kensy, zostawiliśmy tam jej nieszczęsnego „rodzica". Dostałem nam za informacyę i, wyraziwszy przyjemność ze wspólnej z nami jazdy, przedstawił się nam:

– Zygmunt T.

Chyżmy też byli swoje nazwiska, czego powstało nam w uszach [illegible].

– To pewnie ze starych rodów, który [illegible] kończą się na [illegible], jak np. Sapiehowie, Pacowie, Lubomirscy, Potoccy, z którymi zresztą. Bo ja jestem fizyognomistą. [illegible] Odrazu poznam z twarzy [illegible] pochodzenie, czy to mieszczanin, chłop (choćby był we fraku), czy człowiek z naszej sfery (z gheseschaft [illegible]).

Rozgawędziliśmy się Steffem spokojnie. Zobaczymy [illegible] jakie [illegible] te ich dziesięć kufrów...

– A cóż z kuframi? – pytamy.

– Zabezpieczone, jadą z nami.

– To pańskie kufry?

– Nasze.

Cóż za pluralis majestatis! Przyszło [illegible] nam

na myśl archeologie.

– Wykopaliska moje pan przeorzi?

– Nie, Rzeczy pani hrabiny. A to zapomniałem panom powie-
dzieć, że jestem guvernerem u pań hrabiny P.

– Ah, tak-tak.

Rozmowa upadła w tym momencie i odezwał odezwał się do siebie, nie wiedząc, że odezwał się do mnie. Po-
czął pisać z zapałem o powodzi: jak z pięciu hrabiny zwiedali ko-
ścioły wioskowe, jak go napadły dwie konkurentki, bo wydzie brano go za
hrabiego, jak były [illegible] grupki, mieć na osobności audyencji,
jak papież pobłogosławił zwłaszcza córki hrabiny P. z [illegible]
ciem Sapiehy, i że to hrabina P. konkurentka, [illegible] do Budapesztu, gdzie mają odwiedzić [illegible] stokrotnie wodzirej [illegible] Sapiehów.

– Więc [illegible] hrabina P. też tym pociągnęła jedzie?

– Tak, piętnaście klasy. Boże, która ma [illegible], jedzie trzecią...

– A pan, jako guwerner, drugą. Hieronymus w pociągu.

Zauważyłem, że zaczynamy podróżować. Chciał się do nas dostoso-
wać, a ja nie wiedziałem, jak mu wobec tego grzecznie przywalić.

– Pani hrabina [illegible] ma [illegible] 50.000 rbl
na ręce pojechała na [illegible] nowy kostium w Rzymie, a w jej wi
nie Podkiela nigdzie nie można kostiumu postawić.

Widzę, że jego demokratyczność czynnemu nie spodobała, wrócił do swojej fizjognomiki i zajął rozmowę pod nami
swój stosunek pogląd dystynkcyjny, tak do jego wyglądu Boże-chroń-
nie pasujący.

– Człowiek z niższej sfery (czytaj: Żydy) nigdy się jakimś kro-
kiem nie na miejscu by w najmniejszym stopniu nie skom-
promitował. Jest zawsze i we wszystkim korrekt. [illegible]
[illegible] że to we krwi, z tem się już urodził. I widzę mnie-
mam albo chłopa, za pana przebranego. Nie ta nie piękna szkoły
i nauki, otwarte dziś dla wszystkich. Dystynkcyj, wykwintnych

manier, tyle przez nich nie widzieć. To też z ruchów, z wyglądu, a zresztą, zresztą wdzięcie się poznać człowieka sfer niższych. ✱ I np. na bal, na przykład jakiś, do salonu wprowadzony, chciałby podpatrzyć zachowanie się ludzi z towarzystwa, i stara się do nich zastosować, to zawsze wyjdzie coś: albo nos wytrze za głośno, albo plamę na podłogę – zawsze się swoje ~~pochodzenie~~ zdradzi.

Brat nasłuchiwał w tej chwili – ze swojej sfery „swój"? Gdyby jednak pokojowi powiedzieli z jego tak wyraźnie odcinającej się, dystyngowanej, nienagannej się jak w swym cordon-bleu postawie. Chyba głośno nie pomyślał słowa, zwrócił się w pewnym momencie do Steffa:

– Przepraszam, bo nie dosłyszałem dobrze – jakie nazwisko poety?

Dopiero, gdy ~~Steff odpowiedział~~ usłyszał: Steff, ożywił się z zachwytem rozwodząc:

– Znam. Czytałem. „Sny o potędze". A jakże. Zresztę myślałem, że pan musi być poetą. (Skąd jej zdruzgotanie tymi w mgle wyrzuconymi słowami – co widział – poezja natchnienia – co widział – ~~poezja~~ wydobywa się z jego wyobraźni od bogów. Byłoby ciekawe z nazwiskiem: Szymanowska, Zenowa, Wrzesiński... „Sny o potędze" kupiłem zaraz, jak wyszły, choć ~~w~~ Tadeusz ~~Bibliotekę~~. Stoczyli się wszyscy nowości kupować i czytać literatura

Tu wdał się ze Steffem w dyskurs o ~~nowych~~ współczesnej ~~poezji~~. To znaczy: Steff bykował mniej więcej jedno tylko zdanie, nie mogąc ~~wydobyć~~ wydusić z siebie nic poza tym, że ~~to~~ pan T. ~~stoi wyżej niż wszyscy~~ z zapałem wyliczał ~~wszystkich~~ wszystkich, znikąd wziętych z wrzodu salonów wyrwanych, przeczuwanie znakomitości. Dość jednak ~~że wyliczał~~ Przeszła mowa na (Reymonta, Berenta, Żeromskiego, ~~Berenta~~ i młodych...

– A co pan sądzi o Orkanie? – zwrócił się do Steffa.

Steff poruszył się i spojrzał na mnie, dając mi znak oczyma. Coś tam bykował w odpowiedzi.

– ~~Mówił, że pan podpisze się na telegr.~~ (On) pewno nawet słów kilka zakopanego – ~~podpisze~~ zaczął p. T.

– Na Podhalu – ~~na~~ podhalizm.

– To pewno syn chłopa, góralka.
– Tak, chłopa, góral – stwierdziłem.
– Czytałem jego [illegible] Tortu[illegible] [illegible] w jego nowelce. Czytałem [illegible] „Nad urwiskiem", chciałem, że ma talent, ale mnie to nie zajęło.
[illegible]
– Ja widziałem dobrze pana. Autor nie wypowiedział mocno swoje [illegible] swój otwarty... Ja chciałbym to powiedzieć...
– Chciał na stanowisku postaci, które opisuje.
– Nie, to widzenie. Dobrze pan określił. Już to chłop, że mówiłby zawsze [illegible] wiejski, chociaż w pisaniu, chłopem. Ja [illegible] [illegible] [illegible]

4.

– Nie, nie warto kupować.
– Rozumiem, poco – mówi – Pan z nas jego nowele. Do widzenia.
– Jeszcze słowo. Idźmy dalej...

Gdy idziemy z powrotem w poniedziałek wieczór, zdenerwowani nie chcemy na arbitrowi dystynkcji niemały przypadek. Oto zdjęcie okulary, a gdzie kołtuneczek i nie widzę, że okno nie ma jeszcze płomienia, że płoną w oknie płomienie w szyby – Dostrzegł to – i poprosił nas w pracownie. Widzimy kilkoro, ześmy nie zauważyli.

A gdyśmy wyjeżdżali do Budapesztu, gdzie miał z koncertu ze swoją kochaną P., [illegible] dziewczyna kupcami wy- ze swoją [illegible] oświadczyła się do wojny, gdyby nas kiedy wiatr przyprowadził do Warszawy, prosił nas o odwiedzenie, podała swój adres, prosił o nasz adres.

Wkrótce potem zeszył się na dworcu. Pan T. wyjeżdżał. Wyjechał podał swój adres na kartce. A od jej, z tego- ryczu na stopniach, podpisał nie mogła kartki, pod którym: M. Orkan, Poręba Wielka, p. Limanowski.

Spojrzał na mnie przestraszony. Płakała?
– Kupię! Wszystko kupię! – wyjaśnił. (Do widzenia!)
– Wszystkie kopie moje wydrukowane w Polsce się kupuje nie muszą.
(Dobrodziejstwo! Mówi o sobie co mnie [illegible]. [illegible] a może dziś [illegible] [illegible] Do widzenia!)

Teatr ludowy.

Nie mam tu na myśli teatru popularnego, niby ku [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]

O zdolnościach aktorskich wśród warstwy chłopskiej jak i innej trudno ogółem trudno mówić, choć naturalnie w okolicach, gdzie inteligencja rasy [illegible] tworzy się [illegible] i pośród młodzieży uczącej się [illegible] aktorki jak aktorzy wsi. Mieliśmy [illegible] przejrzeć się jako aktorom górskim, próbując z nimi w "Zbójnickim" w Lekopanem "Bunt Nieprzekupionego Kacprowicza". Materyał wyśmienity. Mogą dojść do miary gry [illegible] dobrzy aktorzy, lecz po kilkumiesięcznem ćwiczeniu. [illegible] Takie [illegible] widowiska [illegible] zwykłej, amatorskiej a na to szkoda trudu.

Na kilka lat przed wojną powstał we Lwowie „Związek teatrów i chórów włościańskich", chcąc próbom sceenicznym na wsi na terenie Małopolski, inicjującym przy pomocy [illegible] dopomódz, nadać im kierunek pewien i wytworzyć [illegible] z czasem na tej drodze odrębne [illegible] „teatr włościański". Zamiary te poza technicznej pomocą nie miewały „próbom amatorskim" nic [illegible] przydaty. Dopiero w latach ostatnich, gdy powstały w Warszawie „Związek teatrów ludowych" [illegible] pomysł [illegible] Związkiem Lwowskim wydawać wspólny miesięcznik „Teatr ludowy", widzi się, jakby się coś nowego w tej dziedzinie [illegible] zanosić, że [illegible], jak dotąd, powstających teatrów włościańskich na dostarczanym im repertuarze, to poprostu rozczarowanie [illegible] Katalogu W Katalogu, obejmującym [illegible] przeszło 200 dzieł i sztuczek, wydanym [illegible] i rozesłanym przez Związek dla użytku teatrów ludowych, kilka jest [illegible] całkowicie, odpowiadających celowi, reszta

(Bolesław Prus)

„Natchnienie" [illegible] [illegible] [illegible]

W myśl ~~zakresu~~ (na boku, pod lasem)
Kodeiuski pod Rad.: „Przeczucia, ekscytacja towarzyska". Dalej ~~pozna~~ II/ eksperymencie dwuaktowym pomiędzy miłością Uniw. ~~bud~~ wiek. w Sycach (w kolekcjonerii), ~~wyjazd~~ ~~komedia~~ w dwu aktach Dyrektora Komedyi „z głowy". Zadnego tekstu ~~nie~~ ~~wiersz~~ ~~wiersz~~ (artykuł ~~z~~ humoristki ~~się~~ „z grubsza" i po chaotycznych ~~wiersz~~ ~~pokaz~~ ~~dobre~~ na scenie ~~dobre~~ nowy, w ogólnie zakreślonych ramach.

I/ ~~Do pół~~ ~~wydawnictwa~~ ~~zabrzmiewacie~~ ~~klasy~~ ~~fabuła~~ ~~do~~ ~~kwi~~ (Utwór Zeromskiego) (na podstawie miejscowości o bezpłatnie) ~~wydawnictwa~~ ~~Wydawnictwo~~ ~~Zeromskiego~~ ~~Wydawnictwo~~ ~~Zeromskiego~~ ~~Wydawnictwo~~ ~~Zeromskiego

4.

Zgromadzenie [illegible] [illegible] [illegible]

Teatr ludowy.

Nie będę ~~mówił~~ o teatrze ~~dla ofer prasowych~~ popularnym, ~~redagowanie~~ dla ofer prasowych

Nie mam tu na myśli teatru popularnego, ~~dla ofer prasowych~~ mającego ~~nie~~ wiele wspólnego z ~~naszą~~ podniosłością ofer prasowych ~~nie~~ mających ~~nic~~ wspólnego z ~~naszą~~ ~~wyższą~~ sztuką ~~nie~~ mającego

Psychologia chłopa

Z końcem ubiegłego roku ~~otrzymałem~~ otrzymałem był prośbę do ~~redakcji~~ redakcji „Kuriera Wieczornego", ~~zorganizowanego~~ w Krakowie, zorganizowanego przez Związek „Zarzewia młodzieży wiejskiej", i wygłoszenie na tych kursach ~~odczytu~~ referatu na temat „Psychologia chłopa polskiego chłopa."

Odpowiedziałem twierdząco, ~~bardzo~~ bardzo, że podjąć się referatu na temat ten nie mogę – a w ~~każdym~~ każdym razie nie chciałbym ~~(zwłaszcza)~~ (bo sprawa jest ~~zbyt~~ zbyt ogólnie ogólnej), dlatego na to zaproszenie ze względu ~~na~~ że ~~podany~~ podany temat musiałem być odmownie odpowiedzieć.

Psychologia chłopa polskiego"... to ~~takie~~ takie ~~ogólne~~ określenie jak np. „Kuria ~~wiejska~~ wiejska", ba, znacznie jeszcze ogólniej, jak np. „Kierunek ~~Wisły~~ Wisły ~~wschodni~~ wschodni"! – Jakie ~~bardzo~~ bardzo ~~mało~~ mało ~~mówi~~ mówi określenie, często ~~w~~ w podręcznikach

I myśli
klasyfikacja opis charakterystyka: „znawca psychologii chłopa." Widzimy, że [illegible] podobnie znawca "potencjometru, [illegible] ty "zabić" nie: że psychologia chłopa polskiego "[illegible] to jest coś, czego w [illegible] nie ma.

II — O jednej [illegible] psychologii chłopa w ogóle trudno cokolwiek mówić. Tam się one może manifestować? ? XXX

I — „Odmienność" — to jest pozornie może, ma nie pewnego jest tego. Powszechnie mówi: psychologia chłopa jest taki taki...: (ale jaki chłop?) — „chłop" nie wszy, nie ufny... (ale jakimś?)

V Czy przywiązaniem do ziemi? — Niejeden chłop i nie wiedzy jednako jest do do swej przyrody. — Czy tradycjonalizm? podziały wiary? Kościoła? — Toć wcale nie ogólne są u chłopów wyżej i nie jako im właściwe. — Idealizmem, fatalizmem, materializmem? — Wszystkie się na [illegible] ciągi dadzą, [illegible] od góry do dołu, i jeden "cień" wspólny chłopom nie może być przypisany. V V

Skądkolwiek byśmy zaczęli tę psychologię jednej, to jest trudno znaleźć ich wyraźne. Najwyżej zarysują się (tu i tam) różnice procentowe w natężeniu - wspólne właściwości ludzkie.

Gdy ogólne rysy (pojęć, uczuć, charakteru), które owa psychologia ma wspólne wszystkim mają, tak trudno się do zaczepienia w naszej cechy narodu chłopskiego - to natomiast różnice (poszczególnych typów) same nasuwają się w oczy.

Weźmy oto: rasowe chłopi, a nijacy. Ciągnący tradycji rodzaju wspólnego stanowi psychicznie jak i kształtem wyprostowani, a ci, tak mówiąc, to odmiennicy chłopscy, tak wcale już w dzisiejszych czasach, pokurczeni. Odpowiednio do tej różnicy

Dalej i główne [illegible] podstawy psychicznej wyznaczają się widoczne różnice, [illegible] niemal przeciwne. Stamtąd i inne skłonności

typu, charakteru.

Dalej widzę: górale, Łachy, miesz. nic. Odmienność pojęcia, klimatu, ~~całej (mentalności) literatury~~, wreszcie, wychód ~~psychiczny~~ od dzieła pracujących, nie mówiąc o całej innością wstecz aż do zmarłego, ~~w~~ wielu odmiennego zapewne osadnictwa, wnioskuję tu z nich dwie odmienne rasy, o temperamencie ~~dwie~~ i cz. Tym psychicznym (~~dwie~~ki) kompleksie (różnym odmiennym). To nawet z wielkim pewnym da się tutaj widzieć i uwierzyć.

A potem zamiast, ~~zbiorowo~~ wkładu ~~Rzeczypospolitej~~ dawnej Rzeczypospolitej, różnych ~~narodowości~~ ~~lub wiary~~ o odrębnych mowach lub wiarach, ~~fizjognomiach~~ ~~ludzkich~~, mniejszych na nich, miejsca kilka ~~swoje~~ tradycyje, stroje inny, inne zwyczaje i po wielkich współ-zawodach a poza innymi ~~typami~~ (tych) ~~ustosunkowanie się~~ - podług tych ziem - typy etniczne i jak psychicznie wiem.

O psychologii wierzby i intelligencji można z większym zaprzeczeniem

mówić. Bowiem wspólne w niej nastawienie dusz na rzeczy wokół, wspólny ~~wspólnie~~ minimalny (podobny) kodeksowość jednej wyrabiają wspólny język, wspólne podobne przeżycia i wiary jednakowe dla wszystkich, jeden krąg pracy i warunki (podobne) wspólne życia w wiosce. Podczas gdy na obszarach niemieckich zajętych różnica wyżej wymienionych jakości (cech) duszy, niejednokrotnie nierówności wyrosła duchowego, bez, obcej, psychologii tę zauważa różnicuje.

Zapewne (podobne) jest sprawa, w czasach podobnych chłopi wspólnej pracy na roli, choć w warunkach podług zmiennych klimatu (zimy) i okolicy, wiele wyrabia wyrabia cech podobnych cech, które, poza osobnym (odrębnym) wymowa (podobnego) wymowania naszych realnych rzeczy, odbijają się w zwierciadle podobnych, w trwodze (zbiorowej) minimalnej przed ostrzeniem (niebezpieczeństwem) w zebraniach, w całym kolorycie, wspólnym wspólnym światopoglądzie, dalej odnoszenie się do wrogów wyższych, niemieckiej panującej podstawie

§ Wyróżnia się [illegible] pewnej [illegible] kwiat drzewa
wyraźnie zaznaczone, jest to, choć w stopniu
mniejszym, [illegible] wspólne pewnej [illegible] wszystkich.
Ale to jeszcze, nawet z dodatkami wielu,
nie może wskazać [illegible] „duszy
chłopskiej". Przeszkadza tej [illegible]
różnica, których jest zresztą wiele.

I to, że na jednej [illegible]
dłoni jak [illegible] polskiej [illegible]
ją w mowie jednej chłopi [illegible]
[illegible] w ramach,
znaczonych płotami niemiecko-
ruskich granic — nie jest wcale argumentem
tam ich [illegible] psychicznej jedności. Już [illegible]
zupełnie zupełnie jako o to
podobnie [illegible] się w typie Słowaka
(z pod Trencsén), nie Czechom z pod Krakowa.
Cóż dopiero [illegible] zestawić ich
z dalszymi (rdzennie chłopskimi)
[illegible] charakterami.

Konkluzja: O jednej jakiejś psycho-
logii chłopa mowy, na obszarze
Polski mieszkających, może zdaje

~~nie~~ trudno. ~~Natomiast~~ Byłoby to tylko, co wolno przed stanowiskiem ~~filozofii~~ przyrodoznawstwa o innych zadaniach. Natomiast można mówić – i to z całą pewnością – o psychologii człowieka, ~~w danych~~ tych czy innych ludzi, na danych ziemiach ~~naszej~~ bytujących. ~~Od~~

(Odnosimy do ogółu człowieka nie ~~jest~~ tylko zauważamy ~~tu~~ ~~rysów~~ rysów prawych

Psychologia ziemi tej czy innej – to ~~jest~~ ~~jest~~ temat rzeczy. I rozważania na ~~podobny~~ ~~temat~~ ~~ziemi~~, psychologii o innych ziemiach tego, podobnej – byłyby zapewne nie ~~odmienne~~.

—

II 4

XXVII. Żywa statystyka (Lemkowszczyzna)

Artykułem tym zamykam drugi cykl listów ze wsi i nie wiem, czy powrócę jeszcze do tych zestawień, choć niejedno, coby warte było oczom uwagi pokazać, otkłs w zamgle cienia pora rzutem światła. Ale bo też trudno wyczerpać docieczką, choć się i pilną mieć oku zdrowe, rozległą statystykę, jeśli brakuje zdrowe jest jej rodzicem.

Formy podobne dwu tych niejako pokrewnych wsi wzięte ze ścierniska wsi zamożniejszej tuż. pow nie kryją jakby się z wierzchu wydał mocno, podobnej treści. Pierwszy jest wiejski obszerny, drugi wiejski tłusty. Idę w listach, obydwa tomem pierwszym, miejscem główne pomiędzy oczyma wsi najbliżej mi znaną, wsi podhalskiej, to w cyklu zacząć wiejskim sterczeniem się pójść uwagą dalej - i co mi się nasunęło jako godne podkreślenia w życiu wsi rozległej, wsi i nizinnej wsi leckiej, to sterczeniem się według mej możności obrazem czy przykładem czy prostem zanotowaniem ku pojęciu niektórych tych stron życia wiejskiego przytoczyć. - Jeśliby mi się choć w wsi udało niektóre mylne mniemania między o wsi zmienić, bajek o chłopie ku prawdzie nachylić,

to jak sobie zadanie byłbym niegodny. Cóż bowiem zadanie dla poety jest odpowiedzialniejszego, jak świadomość swego narodu o sobie mówić o sprawach powszednich.

Przeglądając te listy widzę, napotykam o chłopach sporo cierpkich uwag. Nie chciałbym, aby były mylnie rozumiane i od usunę (politycznych zwłaszcza) stanowczy stanowisko. Dlatego winienem przy zamknięciu niniejszych uwag stwierdzić, że jakkolwiek chłopska warstwa jest, to przecie jest ona jeszcze od innych warstw społeczeństwa o sto moralnie lepsza.

Cóż to są te warstwy, mające pretensje, bo i pretensje do wyższej jakiejś kultury? Jakie wzniosłe duchowe życie wartości? Co z siebie państwu wydzielają, co tworzą? Jakimi są przejęte ideami?.. Zbyteczna (chyba) odpowiedź. Patrząc na tę społeczność inteligencką polską, jako się nam przedstawia, zastępy wypadłoby o przyszłości tego dzisiaj obcego Polski, gdyby nie pewna od lat widzimy zawierzająca otucha. Bo widzimy, że tylko garść nielicznej prawdziwej inteligencji i lud (potencjalnie) stanowią jedyny czynnik wartościowotwórczy i wszechwładny w dzisiejszym okresie narodu.

Reszta, upośledzona nazwijmy: płazy.

Siłą rzeczy lud tworzy trzon podwaliny Rzeczypospolitej – i los jej, taki czy taki inny, od jego wartościowej postawy zależy. Pierwszorzędną tej sprawy jest

wiedzieć, co wieś czyni, myśli, jak żyje i ku jakiej ~~trzeba~~ się przyszłości. Poznać wieś polską w sumie i całokształcie jej życia, to konieczność elementarna – podstawa, na której ~~m~~ dopiero można coś bez obawy omyłki zakładać.

Jak dotąd – to legendy jeno, o ujemnej czy dodatniej barwie, zastępują ~~wiedzę o wsi naszej~~ w powszechności wiedzę o wsi naszej. Statystyka urzędowa ~~jest~~ lepiej o niej, gdy nieco wstrzemięźliwie mowy na myśli, nie mówi. Jedynie w spisie cyfrowym ludności można ~~by~~ nieco przybliżyć do prawdy ~~zresztą~~ przybliżać, opierać się na jej gruncie, to taka pewność zaufać, jakby polegać ~~m~~ na opinii ~~dowcipu~~ jakiegoś, oderwanej od nas stale ~~społeczności~~ księżyca.

Jakie wobec tej ciemni i rozdźć nieznanym (zgoła) st. szerem! Jak wprowadzać nieodzowne od życia, lecz ma. jące zwłaszcza z tytułu ~~[illegible]~~ ~~motywy~~ prawa, reformy, tak w dziedzinie komunikacji, ~~jak~~ rolnictwa, robót ~~m~~ ośrodkowych! Najlepsza wola nic tu nie potrafi, chyba niewiadomo szkody jeno sprawi, jeśli jej nie pomyśli w pomoc znajomość życia owego, które się chce regulować, ~~uzdrowić~~ uzdrowić/czy pomagać. Mieć pieczę w stanie niniejszym nieuczy o wsi polskiej, to tak jakby z Warszawy zarządzać australijską jakąś kolonią.

Aby poznać tak prze różnicowane ziemi skomplikowane życia ogółu wsi naszych, nie dość jest pojechać tu i tam, zaczerpnąć ~~[illegible]~~ informacji przygodnych, nie dość nawet opierać się na „chłopach" w literaturze. Trzeba do tego celu ~~[illegible]~~ nowotnego przedsięwzięć. Trzeba poprostu odwagi

na pewien czas odwrócić oświatę i, zamiast dbać o
[illegible] miast, zichć o wś oświecać. Zamiast wśród ludu pra-
cować o kraju, samym [illegible] tam kraj pomnożyć ziemie.
[illegible] ziemie zdrowe pomnożyć tych ziem
nieznanych się uczyć. (trzeba [illegible] dla tych
niedawnych [illegible] oświaty; pałacowe
kraju). Metodę tej [illegible] nauki nowej [illegible] mogą tylko
samouczki o chłopskiej [illegible] oświecie specjaliści.

A statystyki [illegible] trzeba zostawić urzędom. W tym
celu byłby wskazanym stworzyć [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] (i zespoły wiejskie kultury)
wyspecjalizowanych z kulturalnego [illegible] pracowników,
którzy winniby, [illegible] zwiedzić [illegible] (zwłaszcza przyszłych nauczycieli)
zgłębionej [illegible] wioski, wnieść [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

(dokładniejszy ~~ostatecznej~~) podział. Rozumie się, że prace te nie mogłyby być
jednorazowe, lecz ~~raz~~ dobrze przemyślane; wtedy ochotnicy do
niej znaleźliby się ~~wśród~~ w każdej okolicy wielu —
z których ten byłby odpowiedni do wyznaczonej mu roboty,
tu ~~wspólpracownika odesłano~~ podług (okoliczności) ~~okoliczności~~
przez współpracownika (w jaki ~~sposób~~ sposób) ~~wykończone~~ wykończone
materyały) nareszcie w całokształcie wydania opra-
cowywany — ~~z monografiami~~ z monografiami ~~zamieszczonemi~~ zamieszczonemi
~~systemi~~ (z monografiami ich) publikowany —
i ~~stąd~~ stąd dopiero może wyrosła ~~stałość~~ stałość ~~w~~ w tej
pracowni, na której już z pełnem prawem sensu
można by się ~~w pełnem~~ pomysłem reformy oprzeć. I wtedy
może ~~z tych~~ z tych porównań dałoby się o wiele lepiej,
taki zrobić ~~zrobić~~ zrobić, stworzyć ~~stworzyć~~ stworzyć ~~dokumentalny~~ dokumentalny,
podstawy jednolity, ~~zbudować~~ zbudować ~~stworzyć~~ (wreszcie) ~~stworzyć~~ ~~system~~ (na przyszłość
~~dla potrzeb~~ systematyczny).

---

racjonalizacji
(uświadomienia)
bodaj powierzchownej wzdłuż nakryła się cały kompleks spraw
ekonomicznych, obyczajowych, organizacyjnych wsi, cały świat
potrzeb, pragnień, dążeń, potrzeb zróżnicowanej wiejskiej spo-
łeczności chłopskiej.

Jakże wobec tego ma widzieć nieznającym, niewidomym Rosję?
Tak, jakby w wiejskiej zawodzącej jakąś monstrualnej kolo-
nizacji. Jak wprowadzać nieporozumienia nieodzowne, bujące zwis.
zek z ujęciem w ustawy reformy, jak odrodzenie zbiorowego
rolnictwa, jak przemysłu, kredytu, oświaty? Mieć
pieczę w tym stanie rzeczy o wsi polskiej, to tak jakby
z Warszawy zarządzać eksterytorialną jakąś kolonię.

Najlepsza wola nie nieznającego nic pomoże, jeśliby
najmędrsi chcieli dokładnie sprawić,
jeśli jej nie przyszła w pomoc znajomość życia, które
się chce regulować, podporządkować zmienić.

Jakoś między oczyść: od czyjej pozycji chłopskiej? Oni,
zastępujący większość obcego wsi w ogóle ich sumienie,
winni potrzeby jej przedstawić, prawdę o stanie rzeczy
wiedzieć. Zapewne – lecz nie może, wiele nie jest tego stanu
rzeczy celem – nie dążą obrady, [illegible] nie dążą poro-
zumienia o [illegible] opinii „wiejskiej"
wsi" mówić – dobry pomoc, chcieli [illegible]
z ku, politycznie [illegible] (jak na przykład,
ku tym) [illegible] obróconą, taką ku powsze-
dnim sprawom jak kłopot wsi, nie myśli [illegible]
[illegible] gdyby sobie i drugim bardziej po-
zwolić [illegible] się Tak, cała [illegible]
życia wsi w jej całej sprawie [illegible] najwyżej, z nadzwyczaj
ekonomicznej i to fragmentarycznej, w urywkach, jak
(coś pogłębi, nie o wsi...)

Listy na wsi.

I. ~~Powieść wybory~~ 1. Zygek i Cichański.
II. „Warta"
III. Emigracya i polonizacya.
IV. Kto jest na wsi bogaty? (Komornik - tenczowe 40 morgów)
V. „Stodoła"
VI. „~~Pieśń~~ ~~o~~ ~~ziemi~~ ~~i~~ ~~ludzie~~ ~~w~~ ~~wojsku~~"
VII. Ustrój i kultura ...
VIII. Chłopy (Dostawki)
IX. Kosiarze.
X. O życiu filozofie
XI. Jak Kraj dowiedział się prawdy
XII. Chłopscy. dowcipy
XIII. Lenty - Kradzieże - oszczerstwa
XIV. Ziemia dla chłopa!
XV. „Kółko rolnicze" (znaczenie, jedność, ~~jedność~~ ~~jedność~~ ~~jedność~~

31. Leki na woś. (Smarowce: „temat jeszcze nie był" Bańki;
Jarnuch na brunatny korzeń; wnętrzności kadzidły dorzy

32.

Aptyczka:

(1. Od Woroniły do Tsera. 2 dni mobilizacji.)
2. Hostropa Cesty wojny na woś.
3. Podkich obecnie.
4. . . .
5. Witkiewicz o budowach (Obrachtówka)
" o malarzach

—

V. W Watykanie (u Ryguta)
Cmentarz w Bloomy (Bonjour!)

I. Listy ze wsi.

I. Werbunek na Podhalu.
II. Legion wschodni.
III. Czary.
IV. Powszechne prawo głosowania.
V. Kto jest na wsi biedny?
VI. O Jesieni
VII. Milynarz.
VIII. Linijowska.
IX. Hygiena (Mieszkanie. Ludowa.)
X. Czytelnia.
XI. Stosunek.
XII. Współżycie na wsi.
XIII. Las.
XIV. Kwiecień-stulecie (Jak będzie a Sokół Bo Jasna)

II.

Kierunki kultury: Wojna.
Bezlitosność dzisiejszej wojny.
Produkt. Czyśki Jan.

akt. Lud:

Adres: Mühlau bei Innsbrück,
Pension Villa Edelweiss.

Viel

Listy ze wsi.

1. Lud a państwo.
2. Wieś a miasto.
(3. Czas wychowawcze.
4. Czytanie domowe. (ze stanowiska ... z ...)
5. Komitety ... (... wiejskiego, ... wsp...
4 (6. Ligawarte w kraju Zakł...
14 (7. Konwencja ... (Przy ... ... Tu ...
8. Ekonomiczne ... (o ...
9. Emigracja. Kolonizacja.
10. Co ... wojna (... ... ...
11. Co mogłby ... na wsi?
12. Współdziałanie ... na wsi. (przykłady)
13. Rodzina.
14. Małżeństwo ... na wsi.
15. Szkoła i oświata.
16. Szkoła i Cerkiew. (
17. Zakopiem ... (... ...
18. Witkiewicz – (... ... ...

lewo Legjonów Polskich brygada 6o, na prawo 41 dywizya.

Kwatera [illegible] Komendy Legjonów: Płonszowice, bryga dy 5 Barak, pułku 4-go: Lasek na południe od Jastkowa. Lazaret sanitarny: w Motyczu na folwarku.

Dnia 31-go o godzinie 6-ej rano komenda pułku 4-go otrzyma ła rozkaz: "Na południe od potoku Ciemięga, na wzgórzach, znajdują się nieprzyjacielskie punkta obrony, odrutowane i prawdopodobnie przez tylne straże obsadzone. Atak na te pozycye rozpocznie się o godz. 7-ej przedpoł. Pułk 4-ty wraz z brygadą 1-w ścisłej ze sobą łączności wezmą udział w tym ataku.

Juz o świcie tegoż dnia podprowadził pułkownik Boja oddziały swoje na wzniesienie między Aleksandrowską Stawką a Barakiem. Tu rozłożywszy na wyniosłości pod dębem kwaterę Komendy pułku, skąd łatwo można było objąć okiem teren boju, zarządził dalsze akcye.

„Listy ze wsi."

24 czerwca 1924.

I. Lud a państwo. (24/VI)
II. Wieś a miasto.
III. Konwenans wiejski.
IV. Zbójnicka w kraju Zulów.
V. Górale, Lechy, Celtyki.
VI. Witkiewicz i Podhalanie. (?)
VII. Zakopane dawniej a dziś.
VIII. Lud o mnie. – Nowi Witkiewicze.
IX. O polityce Podhala.
X. " " "
XI. Czy żyjemy demokracją? (15/X.)
XII. Sołtysi, Kmiecie a Zmudź. (D: 22/IX)
XIII. Partye polityczne a Bardzo rzadko. (D: 29/IX)
XIV. Czary (6/X. 24)
XV. O worku dziurawym zapomóg. (13/X)
XVI. Co sprawiła wojna na wsi? (20/X.)
XVII. Bozik i jego zasroda. (27/X.)
XVIII. O duchach znikłych i żmierci. (2/XI)
XIX. Warta (10/XI)

PAMIĄTKI PODHALAŃSKIE
I ZDOBNICTWO DRZEWNE
B. SMRECZYŃSKIEJ
ZAKOPANE, Willa „Osobita" ul. Nowotarska

XX. Kto jest na wsi biedny? (17/XI)

XXI. Jasiondo. (24/XI)

XXII. Emigracye (?)

XXIII. Współżycie ludzi na wsi.

XXIV. Czytelnicy i analfabeta 31/ 25

1925 XXV. Szkoła dawniej a dziś. V Styczeń

~~XXVI. Post crimen Życiem~~ Za ziemią...

~~XXVII. Czes-wychowawca (17/II)~~

~~XXVIII. Miecio o obrzędach.~~

XXVI. Post armal (zemsta Lotki na wsi) (3/II)

XXVII. Czes-wychowawca (17/II)

XXVIII. Miecio o obrzędach (24/II)

XXIX. Inteligencya z ludu. (23/III)

XXX. Jesień i wieś a miasto.

XXXI. Powszechna [illegible]

XXXII. Sobótki

XXXIII. O pielgrzymce do Rzymu

XXXIV. Ród i rodzina.

XXXV. Nad Kotem rzeki i jeziora.

XXXVI. Chałupa i mieszkanie

XXXVII.

Listy ze wsi.

(c. d.)

21. ~~22~~. Opinia. | 22. Polityka na wsi.
~~23~~. Lud a prawo.
~~24~~. Bractwa nieżywe i żywe
~~25~~. Śmierć na wsi
~~26~~. „Psychologia chłopa".
27. O warstwach, stanach (Lud a inteligencja ogólnie)
28. Regionalizm
29. " na Podhalu (Kilka zdań)
30. Związki ziem (Program).

Wrzesień.

7. Uwagi końcowe
2. Pocci Podhala
3. " "
4. Cykl wiosny.

} Kurjer Pozn.

Nr. brakujące: (Listy ze wsi) 152

XV. O worku dziurawym zapomóg.
(12/X, 13/X, 14/X.) 1924.

9. 10. 11/12

XIX. Warta. (12/XI.) " "
P.

(hoy z dodatkiem)

XXV. Szkoła dawniej a dziś.

(12/I. 1925. event. w numerach po-
przednich)

13/I) 14/I.
8/I, 9/I, 10/I, 12/I, 12/I, 15/I 16/I
19/I. ((26/I)) !

Wydania:

I. Listy ze wsi. (Seb. i Wolff)
II. Wybór nowel. (Bibl. Dział. wyb.)
III. Pochwała życia. (Tygod)
IV. Komornicy (wyd. III.)
(Bibl. Dz. wyb.)
Wyd. Wojciech
Wilno.

I. 2) Wybór nowel (Wyd. Wojciech. Wilno).
II. Drewcj - (Książnica)
III. Wina i kara - (Tygod ")
IV. Franek Rakow - Epilog Rodzik.
Egzempl. recens. Rostk.

Komornicy
Franek Rak. }.

Spis rzeczy:

Linguista w kraju Zulów...
Bartek Nędza . . . . .
Czary . . . . .
O duchach, znachach i śmierci...
Piękna pani . . . . .
Jurzyna . . . . .
Błękitowa kwiatuszek...
O Wojtku, który nie bał się...
Kościelny . . . . .
Niedźwiadek ...
Pewien moment...
O pielgrzymce do Rzymu
Bieda malarska ...
Wiktoria i Hubert...
Śmierć dziecka...
Okulary Sawerowa ...

Listy z wsi.

I.

X. Wybory. (impreza o baranie i wódkę)

V. ~~Wiec~~ Religijność.

III. ~~Rodzina~~ Młode rodziny.

X. Stosunek do kraju, ~~do~~ (przez kraj ~~świat~~ ~~rzeczywistość~~ rozumie)

IV. Stosunek do dworu.

X. antysemityzm.

VII. Warta. (spichlerz gminny)

VIII. Wychodźtwo (na zarobki)

IX. Posagi. Wędrówka stówki.

X. Gmina chrześcijańska. Kościół. (cmentarz).

XI. Koń domagały.

XII. Ula wójta (przegląd listy obowiązków)

XIII. czytelnictwo (książki)

XIV. odpusty.

XV. Szkoła.

XVI. (Wychowanie) Nauczanie typu pierwszego (jak się ktoś urządzi w życiu)

wójt
kapłan
żyd
Nauczyć z urzędu

- Jak się macie?
- E tak tak jesteśmy. Żydek świat kiełbasą zalo...

„Krzywy, jak drzewo niemowlę"

~~Kwiatek~~
Jelica
Jaroch

O „weselu" (do Powieści)
O „Rybce" (do Tygodnia).

Szczepański
Jelica
~~Kalb~~.

„Tyg. Ilustr."
~~Kwiatek~~
~~Kraft~~
Lepki
~~Zelma~~
Jelica
Pola
~~Mirecka~~

Zyrmunt!
Kaz. Lewicki
Ilustr. Polska

Listy ze wsi
Książki (Illustr. Powieść. Tygodnia)
~~Wrzesień~~
„Lekcja Sztuk Pięknych" J. Rudowskiego w Sztuce
O nauce piosenki.

podatek
herbata
cukier

Lidka ma dziewięć wybiegów, a dziesiąty wy~~ścig~~.

Listy ze wsi.

Tom II.

I. Jeszcze wieś a miasto.
II. O worku dziurawym zapomóg.
III. ~~Wacka.~~
IV. Szkoła dawniej a dziś.
~~(V. Nerbanek na Pożarku.)~~
V. Powszechne prawo głosowania.
VI. Sobótki.
VIII. O przelewaniu do Rzymu.
VIII. Ród i rodzina
IX. Sąd rodzinny między i prawdziwy...
~~(X. O Stanisławie Wittlinowicu).~~
X. Miłość i nieśmiertelność.
XI. Kości zwierzęcia i nasze
XII. Wykrzykniki, przysłówki, rzeczowniki.

Listy ze wsi (c.d.)

XXIV. O zapomogach.

13. XXVI. Czas wychowawca.

XXVII. Co sprawiło wojnę na wsi?

XXIII. Jesteśmy wieś a miasto. (patrzeć tym wiosny i miejski)

XVIII. Co miejscy książki na wsi?

5. XXV. Współżycie ludzi na wsi (przykłady)

XX. Rabowanie a zydzi. (handel pojęć. Zamojski Rzeka. 123)

XXI. Troski etnografii.

XXII. Ekonomiczne położenie chłopa.

2. XXIII. (Emigracja) Kolonizacja.

3. XXIV (Rodzina) (Rod)

4. XXV. Miłość. Małżeństwo. Na wsi.

6. XXVI. Szkoła i Oświata.

8. XXVII. Wykłady, przykłady, nakazy. (o rolnictwie, higienie)

9. XXVIII. O lekach, leczeniach

XXIX. O złodziejstwie. (las, zwierzyna, ryby)

10. XXX. O urokach, odczynianiach. (Trygław)

12. XXXI. Wierzenia dawne. (Bożątki: [strzygonie] południowy
Słowiański. Sobótki.
Dziad-pustka i leśnicy.

(XXXII. O czarach i czarownicach.)

XXXIII. „Warta"

XXXIV. Cyganie na wsi.

11 XXXV. Zabobonność rolnika. (wobec żywiołów, klęsk)

XXXVI. Zagroda „Słotki"

XXXVII. Jarmark. Odpust (pk do teatru)

XXXVIII. W Watykanie. W Rzymie.

XXXIX. Różnice dwor. Analfabeci i doktorzy

Wieś-wydmiarce.

XXXX. (Wieś-kopaczowa) Jasiondy

Winiec-Orzeniec (filmy)

XXXXI. O duchach, zmorach i śmierci.

Listy ze wsi (c.d.):

~~XXII~~ a/ Emisyrya. Kolonizacya. b/ (Zaziemia).
Rod

XXIII. Rodzina.

XXIV. Miłość. (Zwyczaje. Kopia. Wyjście. Ojciec. Matka. Brat. Ślub. Ojciec chrzestny.)

XXV. Małżeństwo. Na wsi.

XXVI. Szkoła i oświata.

XXVII. Co Kajdr mógłby na wsi?

XXVIII. ~~Współżycie ludzi na wsi~~

XXIX. Wykidy, przykidy, nakazy.

XXX. O lekach i leczeniach.

XXXI. O urokach, odczynianiach.

XXXII. Zabobonność rolnika.

XXXIII. Wierzenia dawne.

XXXIV. Jarmark. Odpust.

XXXV. O ~~przestępczości~~. Kradzieże-rzyb.

XXXVI. Współżycie ludzi na wsi.

XXXVII. Różnice dusz.

XXXVIII. Typy (Wincek Orawiec itd.)

XXXIX. W Rzymie. ~~Wakacje~~ U Ojca Świętego.

XXXX. Jesienne wód a zmierzch.

41. Lud a prawo.

42. Opieka na wsią (co sprawi)

43. Wiktiwa i budowa.

44. Wiktiwa (wspomnienia o wsi)

45. Bractwa wieczyste i żywe.
(siódmiorki - intrygacki - stypendia)

46. Teatr ludowy (amatorski
z ludu. Dla inteligencji)

47. Czytelnictwo (biblioteki)

48. Pierwsza i druga inteligencja wiejska.

48. Ruch ludowy.
(partye)
Gazety ludowe ...

49. Stracona radość / Niema radości
życia

50. Partye polityczne chłopskie / czy
lepsze od wyborów. Do wyborów.
Bez wyborów organizacyjnych
(Niedołęgi - a [illegible])

57. Fornale z Roztocza, a gawędziarze z gór.
Przez mrok złocą [illegible]

Wstałem dziś bardzo rano
Kwitnący w bezmiar pola

Listy ze wsi

Tom. II.

(c.d.)

8. ~~Żydzi~~ O Kradzieży, ~~Kłusownictwo, Kłusownictwo podwórkowe~~

9. Chłop i las. (Kłusownictwo).

10. Lud a prawo

11. Opinia

12. Bractwa miejscowe i zjazd. Kooperacyjny

13. Jarmarki. (Próba statystyki....

14. Żydzi.

15. Cyganie.

16. Śmierć na wsi

17. Dom i szkoła. (wychowanie domu)

18. Fundacje, zapisy.

19. ~~Witkiewicz o budownictwie~~

20. Psychologia chłopa (Brzozowski o chłopie i o Lelewelu.)

21. Ruch ludowy

22. Regionalizm

23. Prowincja

24. Zamknięcie.

(. D.) Listy ze wsi

150

~~24.~~ Teatr ludowy
25. Polityka na wsi.
~~26.~~ Bractwa nowe i żywe

---

27. Psychologia chłopa (?)
28. O stenach (ludzie ostrzy)
29. Statystyka wsi. (Uwagi.)
30. ~~Regionalizm~~ O zjawisku Podhala
31. Regionalizm.

Witkiewicz i budarze

Witkiewicz i budarze.

Listy ze wsi

(c. d.) Tom II.

15. Nad kotłem nędzy i powodzi
16. Powszechne prawo głosowania
17.

Listy ze wsi.

T. II.

Listy ze wsi

1. Jeszcze wieś a miasto.
2. Powszechne prawo głosowania 1.
3. Warta
4. Szkoła dawniej a dziś 2.
5. O worku dziurawym zapomóg 3.
6. Nad kotem nędzy i powodzi 4.
7. Wieś szwajcarska i nasza 5.
8. O pielgrzymce do Rzymu
9. Rój i rodzina 6.
10. Miłość i małżeństwo 7.
11. Wykłady, przykłady, nakazy 8.
12. Czem wieś żyje?
13. Co każdy mądrzy ze wsi?
14. O teatrze ludowym
15. Wnioski ogólne

(Listy) z Podhala

1. Werbunek
2. Sobótki

3. Zakopane na zwrotnicy

4. O dwóch minutach w Zakopanem

~~5. Karol Stryjeński. Jego plan wyd.~~

5. Zakopiańcy dziejopis

6. ~~Karol Stryjeński~~ Czyn K. Stryjeńskiego

7. Tryumf organizacji Zjazd Techników

8. Stanisław Witkiewicz

Nad morzem polskiem

13

29 Listów

190 stron.

Listy ze wsi.

T. III.

1. Czem wieś żyje? Rolnictwo i rzemiosło. (Witkiewicz)
2. Co Kościół mówi na wsi?
3. ~~Teat~~ O teatrze ludowym.
4. Nauki (o wsi) ogólne. Monografie okolic.

5. Lud a prawo
6. Opinia
7. O lekach i leczeniu
8. Wierzenia dawne.
9. Zabobonność rolnika
10. O Kościele. Kredzie [illegible]
11. Bractwa niższe i życie.
12. Robienie z żydu.
13. Cygenie.
14. Jarmark. (Odpust.) jako...
15. ~~Rzic~~ Regionalizm. (Zwierzęta rzeźne)
16. Opowiadanie Witkiewicza (Pogorzelski) [illegible]
17. Ruch ludowy. (Towarzystwa ludowe) Partje.
18. Trochę etnografii

Kurier Poranny:

I. Czem grzeszy żyd?
II. Wiśl[illegible]
III. W Paryżu i ~~[illegible]~~.
IV. [illegible]

Listy zebrane (c.d.)

XXXI. Powszechne prawo głosowania.

XXXII. Sobótki.

XXXIII. ~~Rola i rodzina~~. O poezji ~~pana~~ Reymonta

XXXIV. Rola i rodzina.

XXXV.

21. 165

~~24~~ Dom Cyganie.
22. Religijność chłopa.

~~25~~ Teatr ludowy.
26. Bractwa niciyne i żywe.
27. Psychologia chłopa.
28. O związkach ziem. (27).
29. Lud a intel. (Nowy Kraj)

Listy ze wsi. Tom II.

1. Czem wieś żyje?
2. Ludzie wsi i miasta
3. Rosa i bezrolnośći
4. Święta jako kierunki roku
5. Wierzenia dawne. Zabobony.
6. O lekach i leczeniu.
7. Okulary gubernera
8. O kradzieży
9. Nieco o szkole
10. Zapomogi.
11. Słowo, przykład i nakaz.
12. Solidarność rodowa
13. Miłość i nać.
14. Wieś swoja i cudza

(15. Witkiewicz i budowle)

16. Niedrożki
17. Jarmark
18. Chłop i las
19. Dom i szkoła
20. Byt ziemi.
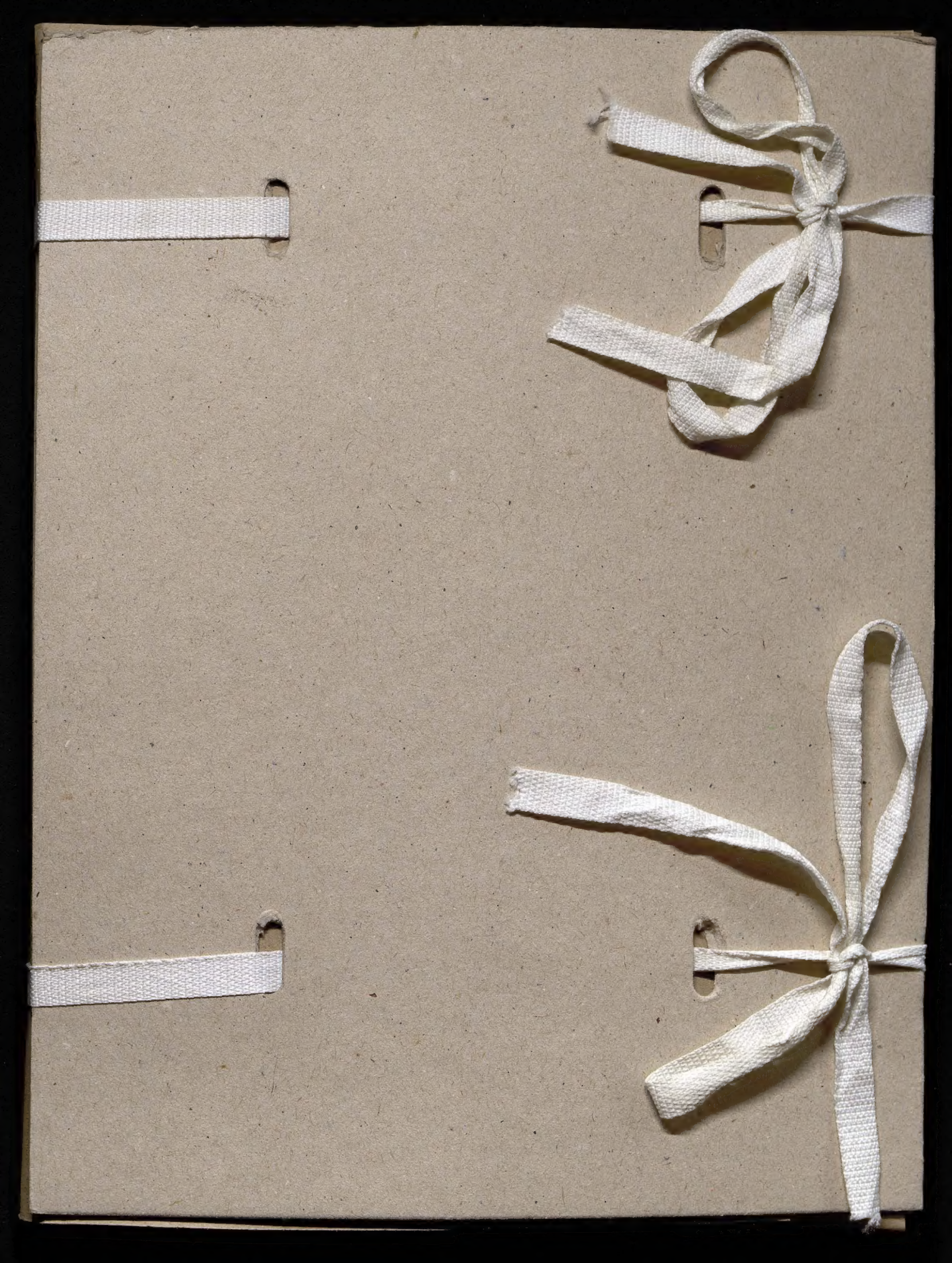
mowa